



Jedna jest prawda wiecznie żywa:
PHILIPS RADIO świat zdobywa



Dziś 32 strony

Dziś dodatek niedzielny „REWIA”

Nr. 50

Opłata pocztowa uszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela, 20 lutego 1938 r.

Rok X.

ŁÓDŹ PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77
1488-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66
Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 603.400.

Dymisja ministra Edena

Rozdźwięki w gabinecie brytyjskim na tle zagadnienia austriackiego
Rząd poweźmie zasadnicze decyzje dziś, po mowie Hitlera

BERLIN, 19. lutego. (PAT). Niemieckie koła polityczne zwracają dużą uwagę na wydarzenia w Londynie. Chociaż mało mówi o tym urzędowo, z telegramów korespondentów londyńskich można wywnioskować, jak wielką wagę przywiązuje się do rozmów prowadzonych między rządem brytyjskim, ambasadorem włoskim, jak i do decyzji, którą poweźmie gabinet.

Londyńscy korespondenci nie mieccy zgodni są w twierdzeniu, że polityka angielska „UJAWNIA NAGŁĄ I NIESPODZIEWANĄ RUCHLIWOŚĆ”.

Dowodów tego dopatrują się przede wszystkim w fakcie, iż ministrowie brytyjscy poświęcili tradycyjny wycieczek sobotni, decydując się na zwołanie nadzwyczajnej rady gabinetowej na ten dzień i zapowiadając DALSZE OBRADY NA NIEDZIELĘ PO MOWIE KANCLERZA

a następnie na korespondentów wypuszczenie, że jedynym rozmów z ambasadorem Grandim BYŁA TRIACKA. Wy tym chęć nienawielkiego znaczącego

gabinetowej, „Angriffu” politycznym przedmiotem niepowstaniem obrad była zaawa austriacka, jak w Rzymu do

LONDYN, 19. 2. (PAT). Posiedzenie gabinetu, które rozpoczęło się o godz. 3-ej popołudniu, zakończone zostało po przeszło 3-godzinnych obradach o godz. 18.15. Sprawy, nad którymi gabinet radził, nie zostały jednak załatwione i dalszy ciąg obrad gabinetu odbędzie się w niedzielę popołudniu.

W intymnych, dobrze poinformowanych kołach politycznych utrzymują, że na dzisiejszym posiedzeniu gabinetu zaznaczyła się w toku obrad bardziej WYRAŻNA, NIŻ DOTYCHCZAS RÓŻNICA POGŁĄDÓW na zagadnienia polityki zagranicznej. Wyjaśnienie sytuacji nastąpi prawdopodobnie na zwołanym na jutro posiedzeniu gabinetu, tym bardziej, że jego członkowie zdają się już zapoznać z postulatami, zawartymi w przemówieniu kanclerza Hitlera.

LONDYN, 19. 2. (PAT). Agencja Reutersa donosi: W kołach oficjalnych zachowywana jest jaknajwiększa dyskrecja na temat dzisiejszego posiedzenia gabinetu, które ograniczyło się wyłącznie do przedyskutowania zagadnień polityki międzynarodowej. O wielkim znaczeniu dzisiejszego posiedzenia rządu brytyjskiego świadczy fakt, że minister Macdonald, który miał pojechać na dworzec przybywającego dzisiaj do Londynu de Valère, w ostatniej chwili wydelegował na stację jednego ze swych podwładnych.

Reuter dowiaduje się, iż na posiedzeniu gabinetu omawiano całokształt sytuacji, a w szczególności STOSUNKI AUSTRIACKO - NIEMIECKIE i angielsko-włoskie.

Nie zapadła jednak żadna decyzja.

Krąży pogłoski, że MINISTER EDEN ZGŁOSIŁ SWĄ DYMISJĘ, nie ma jednakże żadnego potwierdzenia tej wiadomości.

Obserwatorzy polityczni tłumaczą zwołanie nagłego gabinetu jakimś nieoczekiwanym rozwojem wydarzeń w ciągu ostatnich dwóch dni, co do których brak wszelkich wiadomości.

TERWENIOWAĆ W SPRAWIE AUSTRII, jednak nie należy po minąć pewnego nacisku, który wywierać musi Francja na politykę brytyjską.

Anglia nie przywiązuje już takiej wagi do pierwszeństwa zagadnienia hiszpańskiego w ramach rokowań angielsko-włoskich, że nawet zastrzeżenia Anglii przeciwko wojskowym

zarządzeniom Włoch w Libii odsuwane są na dalszy plan.

„Nachtausgabe” pisze, że ci wszyscy, którzy interesują się kwestią, jak daleko można wygrać Włochy przeciwko Niemcom i Austrii, powinni zapoznać się z głosami prasy włoskiej. Prasa włoska wypowiada się stanowczo przeciwko mieszaniu się państw trzecich w

stosunki austriacko - niemieckie.

„Boersen Ztg.” oświadcza, że wywody prasy włoskiej dają odpowiedź tym kołom w Londynie i Paryżu, które liczą na osłabienie osi Rzym-Berlin, lub na przywrócenie frontu w Stesie. Współpraca niemiecko-włoska jest bez zastrzeżeń.

LONDYN, 19 lutego. (PAT).

Dzienniki angielskie przywiązują duże znaczenie do posiedzenia gabinetu brytyjskiego, stwierdzając, że na tej naradzie przedyskutowany zostanie całokształt zagadnienia stosunków angielsko - włoskich.

Wczorajsza rozmowa premiera Chamberlaina i min. Edena z ambasadorem Grandim doprowadziła do punktu, w którym GABINET BRYTYJSKI ZDECYDOWAĆ MUSI, W JAKIM KIERUNKU POJDDZIE, czy w kierunku dalszego uzależnienia rozwoju stosunków z Włochami od szeregu warunków, jak żądanie wycofania Włoch z Hiszpanii, zaprzestanie propagandy radiowej na świat arabski w Bari, ewentualne wycofanie wojsk z Libii, czy w kierunku nieuzależnienia stosunków z Włochami i Wielką Brytanią od żadnych istotnych warunków, lecz pozostawienia tych spraw swemu losowi, t. zn. pozostawienia kwestii hiszpańskiej całkowicie w rękach komitetu nieinterwencji, uznania sprawy propagandy za kwestię drugorzędną i odczekania wycofania wojsk z Libii w

(Dokończenie na str. 5-ej).

DZISÍ MOWA HITLERA

Kanclerz wyjaśni stan faktyczny stosunków austro-niemieckich

BERLIN, 19. 2. (PAT). — Jutrzejsza mowa kanclerza Hitlera trwać będzie, jak słychać, dwie godziny.

Mowa kanclerza Hitlera transmitowana będzie nie tylko przez radio państwowe w Austrii, lecz również przez rozgłośnie węgierskie, 8 rozgłośnie włoskich, radio szwajcarskie, dwie rozgłośnie czeskosłowackie i szereg radiostacji zamorskich południowo-amerykańskich. Niemiecka radiostacja krótkofalowa transmi-

tować będzie mowę kanclerza na cały świat. Mowa powtórzona będzie po raz drugi o godz. 24-ej w nocy.

Jako najważniejszy moment prasa uwypukla przejście mowy kanclerza w Reichstagu przede wszystkim przez Wiedeń i Pragę.

BERLIN, 19. 2. (PAT). W miarę zbliżania się terminu przemówienia kanclerza w Reichstagu różnie niezwykle zainteresowanie w kołach obserwatorów za-

granicznych, jak również w niemieckich kołach politycznych. Spodziewają się tu ogólnie, iż w mowie swej da kanclerz szereg bardzo doniosłych przyczynków do układu zawartego w Berchtesgaden i AUTORYTATYWNE WYJAŚNIENIE STANU FAKTYCZNEGO STOSUNKÓW AUSTRO - NIEMIECKICH, gdyż dotychczas nie opublikowano jeszcze treści zawartego układu. Z innej strony słychać, iż układ nie jest ujęty jako formalny tekst w sensie pro-

tokulu dyplomatycznego. Z jego szczegółami opinia publiczna, jak mówią w Berlinie, zapozna się w miarę wykonywania układu. Nie wątpią tu dalej, że kanclerz poruszy również zagadnienia polityki międzynarodowej, omawiając nie tylko stosunek Rzeszy do swych sąsiadów, lecz i stanowisko wobec zasadniczego dla Rzeszy ZAGADNIENIA KOLONIALNEGO. Słychać również, że kanclerz skorzysta z okazji by udzielić odprawy na ostatnie enuncjacje Stalina.

Deutsche Allerdza, że plan Grandim, jak żądanie gabinetu wielkiej aktyw- W. Brytanii. „Berliner Tage” że przepro- rozmowy bry- są, bodaj naj- ch, jakie od- bndniach. — stanowią rozm- CHCE IN-

Nie Polska dla Polaków, lecz Polacy dla Polski

Ogłoszony w grudniu 1835 r. Manifest Towarzystwa Demokratycznego, skupiającego na emigracji po powstaniu listopadowym żywoży demokrację wychodźstwa postawił dla celów walki współczesnego pokolenia i pokoleń następnych szereg tez, dotyczących właściwego zorganizowania materialnych i moralnych dóbr narodu gwoli podjęcia skutecznej walki dla zdobycia niepodległości i osiągnięcia pełnego rozwoju sił duchowych i fizycznych, założonych w głębokich pokładach gleby ludowej, w masach wielomilionowych rzesz, sił bezcennych, a niewyżytkanych i ginących bez pożytku dla sprawy narodu całego. Równość, zniesienie przysługiwanej klęsk Manifestu u podstaw szych rozważań wstępnych. Niech mi wolno będzie parę zdań z zakresu rozważań przytoczyć.

„Społeczność obowiązków swym wierna dla wszystkich członków jednakowe zapewnia korzyści i każdemu do zaspokojenia jego potrzeb fizycznych, umysłowych i moralnych równą niesie pomoc; prawo posiadania ziemi i każdej innej własności pracy tylko przyznaje; przez publiczne, jednostajne i wszystkim dostępne wychowanie, przez zupełną nieograniczoną wolność objawiania myśli władze członków swoich rozwija; wolność sumienia prześladowaniem i nietolerancją nie krępuje; drogę swobodnego rozwijania się i wyrabiania sił narodowych z przeszkód egoizmu i ciemnoty oczyszcza i, nie pojedynczo tylko oderwane części narodu, ale całą jego masę koleją ciągłego postępu i doskonałości prowadzi”. — „Równość wprowadza w życie dwa wielkie wszechmoce uczucia: braterstwo i wolność”.

Jeżeli teraz od tych rozważań z przed 100 laty zgorą zwróćmy wzrok ku potrzebom chwili obecnej, to przekonamy się bez trudu, że niepodległość, w owym czasie pierwszy cel autorów Manifestu, dzisiaj — krwią najlepszą wielu pokoleń zdobyta — nakłada na nas, szczęśliwych już jej posiadaniem, tym bardziej bezwzględny obowiązek kontynuowania prac rozpoczętych przed wiekami, podjęta wysiłków wtedy zainicjowanych, a tak dalekich dziś jeszcze od realizacji wysił-

ków w celu wyzwolenia pełni sił społecznych, ciągle nadal drżących w zamknięciu.

Warstwa ludności miejskiej, której pewien odłam reprezentuje zebranie dzisiejsze, zapisała już w historii naszej ojczyzny nienajgorszą kartę... Powiedziałem „pewien odłam”, gdyż żywił wielkomiejski nie jest jednolity. Nie możemy uzurpować sobie prawa reprezentowania mas robotniczych, bo te mają swą naturalną reprezentację w odpowiednich stronicach politycznych, nie jesteśmy też przedstawicielami owej kożuszki od górnej warstwy, który bvm nazwał lmuzynową, nader głośnej, w dzisiejszym życiu publicznych znaczącej nie mało, której jednak owa ważkość nie wpływa ani z ich liczby znikomej, ani z charakteru, czy ciężaru gatunkowego wkładu ich spekulacyjnej pracy, lecz jest wynikiem koniunktury chwilowej i posiadanych kapitałów.

I tych nie reprezentujemy także.

Jesteśmy przedstawicielami jedynie tego typu obywatela — pracownika, który od chwili, gdy się narodził na bruku rosnących miast w Polsce, stał się życia miejskiego czynnikiem najbardziej politycznie uświadomionym, czynnym, ruchliwym i do wszystkich warstw przenikającym, t. zw. inteligencją miejską. Z szerokiej skali zawodów szli znakomici przedstawiciele tej warstwy naszych miast, a w pierwszym rzędzie stolicy, do walki o prawa narodowe w okresie zaborów. Obok bankiera Kapostasa, czy Kronenberga długie szeregi t. zw. urzędników i pracowników prywatnych, jak Giller, Awejde, Szware, Bohrowski, Chmielewski i ci wszyscy, którzy tworzyli Rząd Narodowy r. 63: dziennikarzy, jak Mochacki, Asnyk, medyków jak Chałubiński. Neczaj, rzemieślników, jak Kiliński, Jaroszyński, Ryli aż do patriotycznych księży Mikoszewskiego, Mejera i innych. Nie brakło udziału proletaryzowanego inteligenta miejskiego i w czynnie legionowym Piłsudskiego. Powiedzmy szczerze o statni ruch niepodległościowy w przeważnej części na tej warstwie się opierał, o ile chodzi o kadrę wojskową, o kościec organizacji. Nie narodziliśmy się

więc dzisiaj, jako przedstawiciele ideologii polskiej patriotycznej demokracji miejskiej. Jesteśmy jedynie ogniwem w łańcuchu pokoleń, świadomych swych zadań i obowiązków, i rolę przypadających na nas w zakresie służby publicznej; winniśmy wykonać rzetelnie w miarę ludzkich sił i uzdolnień naszych.

Czym jest nasze życie publiczne naokoło nas się rozciągające? Żyjemy w niepodległym już państwie polskim i to jest ta wielka radość, szczęście nasze niezmiernie, w stosunku do pięciu ubiegłych poka-

zachęci nas do samoubóstwienia naszej mocy?

Przytoczyłem tu kilka zaledwie zagadnień, wziętych niejak bez wyboru z powierzchni naszego życia publicznego. Zdane z nich nie jest dotychczas rozwiązane. Dookoła każdego toczy się bój dwóch obozów, dwóch systemów etycznych, dwóch światów — świata reprezentującego taką, czy inną elitę i świata najszerszych mas milionowych. Od wieków najmożniejsi uważali się zawsze za najlepszych — arystokracja. Lecz od wieków też istota postępu społecznego polegała na

reakcyjnej w oceanie życia ludzkości. Fale podobne obsejujemy nieraz w przebiegu życia poszczególnych narodów. Ze stanowiska historii będą one niewątpliwie chwilą bez znaczenia, choć dla współczesnych im pokoleń są nieraz o kresem całego życia. Dla nas jasny jest przemijający charakter fall, jasny dlatego, że widzimy jej nienaturalność i sztuczność, jej niezgodność z duchem naszego narodu, jej sprzeczność z rozwijającą się samowidzą mas ludowych. I dlatego wreszcie, że w duszach naszych czujemy się ludźmi ludźmi wolnymi.

Jesteśmy pewni, że zaszczerpiona nam z bliskiego zachodu zaraza zezwierzęconego nacjonalizmu, która nasilla objawy chorobowe naszego rodzimego kołtuństwa, nie jest długowieczną. Wierzymy także, że żadne stąd instynkty nie znajdą odpowiedniej gleby w naszej psychice narodowej. Probiem jednak wartości naszych przekonań, mocy naszej wiary i charakteru jest nasza czynna postawa społeczna, nasza zdolność do współpracy nad rozwiązywaniem zadań palących, i do wspólnego wysiłku dla usunięcia tych zastarzałych lisz, co pokrywają ciało narodowe, wstrzymując jego wzrost i rozwój.

Takie cele ogólnie stawia przed sobą organizacja Klubu Demokratycznego. Teraz niech mi wolno będzie zakończyć słowami, których treść chciałby widzieć jako dewizę życia bliźniego każdego członka naszej organizacji: Nie Polska dla Polaków, lecz Polacy dla Polski!

Dr. Stanisław Więkowski

Dziś! Otwarcie winiarni
PRZY HANDLU WIN I WÓDEK
„VICTUAL” Piotrkowska 64 tel. 112-35
Łożał gruntownie odremontowany. — W niedzielę wejście przez bramę.

też Winniśmy niewątpliwie tej niepodległości strzec jako najwyższego dobra powszechnego, jej obronie poświęcić wszystko, co jest naszym prywatnym dobrem. Ale nie tylko wobec najwyższego postulatów, jakim jest sam byt państwa, interes egoistyczny winien usuwać się w cień. Niewątpliwie najważniejszą rzeczą jest posiadanie własnego domu. Ale wszak nieobojętnym jest też, jak w tym domu urządzić się potrafimy. Czy w domu naszym zgoda i praca panować będzie, czy też jedni mieszkańcy będą wyzyskiwać drugich, silniejsi uciskać słabszych, a spryciarze oszukiwać naiwnych.

Czy będzie rządzić jedno dla wszystkich prawo, czy też prawo będzie służyć, a nie panem, siłą każdego, kto w takiej chwili będzie miał siłę w swych rękach? Czy będzie szanowany człowiek jako taki, czy tylko wpływowy lub możny? Czy jedna nieliczna grupa mieszkańców naszych będzie mogła ciągnąć lukratywne zyski z ciężkiej pracy szerokiej rzeszy, czy też odwrotnie chleb ma być na równi udziałem wszystkich, a nadmierne apetyty skutecznie ockielzane. Czy w domu naszym apartamenty luksusowe mają być otoczone rojem włogólnych suleryn i ciasnych poddaszy, czy może przeciwnie: suchą przewiewną izbę dać trzeba każdemu, chociażby wyodrębno na ten cel rozparcelować apartamenty? Czy dzieci jednych z nas, niezależnie od swych uzdolnień i charakteru, mają posiadać przywilej na studiach w uniwersytetach, a dzieci drugich i licznych bardzo muszą pozostać analfabetami? Czy mieszkańców niepolskiego pochodzenia traktować będziemy tak jak państwo rosyjskie postępowało z inorodcami, czy może tak jak nam nakazywały uniwersały Kościuszki, naktelnione słowa Mickiewicza i Manifest Rządu Narodowego 1863 r.? Czy ideałami, czczonymi w życiu naszym, ma być prawda i sprawiedliwość — pojęcie dobra takie, jakie wyrobiła wielowiekowa cywilizacja, zrodzona w źródłach antyku, a prześwietlona nauką miłości Ukryzowanego, czy też może „dobro” jest nim wtedy tylko, gdy odpowiada naszemu interesowi, a ołtarze należy wznosić jedynie bóstwu własnemu, jakiemuś polskiemu Wotanowi, który nie będzie nam mówić o prawach innych, a naodwrot

ograniczaniu przywilejów tych najlepszych z jednoczesnym udostępnieniem go co raz szerszym kręgom ludności.

W krajach o wysokim poziomie kultury politycznej „najlepsze”, jeśli się jeszcze różnią od ogółu, to chyba „ed światła”. W życiu codziennym start jest już prawie równy dla wszystkich obywateli. Z wielkiego rezerwu ludowego powstają nowe warstwy intelektualne, które dorobkiem swej inicjatywy, talentu, charakteru bogacą kraj rodzinny. Tak żyją wielkie demokracje zachodnie i skandynawskie. Tam zagadnienia te, o których mówiłem przed chwilą, w niemałym już mierze zostały rozwiązane.

W innych krajach obserwujemy jakby proces rozwoju wstępnego. Jest to niewątpliwie chwila wzniesienia się fal

KOMUNIKAT

Mamy zaszczyt podać do ogólnej wiadomości, że premiera najnowszego filmu naszej genialnej rodaczki

POLI NEGRI

zrealizowanego w Wiedniu p. t.

WIELKA GRZESZNICA

odbędzie się w naszym kinie już za kilka dni.

Dyrekcja kina „PALACE”

P. B. P.

„ARGOS”

LONDYN wycieczka od 22/II — 8/III. zł. 275.—

PARYŻ codzienne, indywidualne wyjazdy

WIEDEŃ wycieczki i wyjazdy indywidualne

Wycieczki do: SAN REMO 14-dniowa, wyj. 20/II zł. 375.—
BUDAPESTU 8-dniowa, „ 26/II zł. 190.—
na RIWIERE 23-dniowa, „ 5/III zł. 575.—

Zalutwia wszelkie formalności, bilety, informacje, przyjmuje zapisy: Polskie Biuro Podróży „ARGOS” w Łodzi, Piotrkowska 60, telef.: 104-90 i 101-76.

CAPITOL

Dziś i dni następnych!

ULUBIENICA WSZYSTKICH, bohaterka filmu „PENNY”
Deanna Durbin
oraz słynny dyrygent LEOPOLD STOKOWSKI w rewelacyjnym filmie reż. H. Kosterlitz

„ICH STU i ONA JEDNA”

W pozostałych rolach:
ADOLF MENJOU — ALICE BRADY
Orkiestra Symfoniczna Filadelfii.
W repertuarze: Mozart, Liszt,
Czajkowski, Verdi i inni.

Passe-partouts i bilety wolnego wejścia nieważne!

Ceny miejsc na wszystkie seanse od 54 gr.

Dymisja Schuschnigga - postanowiona

Kardynał Innitzer radził oprzeć się o socjalistów Pomruki rewolucyjne w robotniczych sferach Austrii

PARYŻ, 19. 2. — Mówią tu, że w przyszłym tygodniu kardynał Schuschnigg wygłosi wielką mowę o nowej sytuacji w Austrii. W mowie tej umotywuje powziętą już dziś przez się decyzję podania się do dymisji.

WIEDEN, 19 lutego. — Z najlepszych kół dyplomatycznych informują, że kardynał Innitzer przede wszystkim odrzucił żądania Rzeszy i zaproponował, jako alternatywę porozumienie się z socjalistami. Schuschnigg odrzucił jednak tę propozycję, jako beznadziejną.

W związku z tym kardynał porozumiał się z Rzymem, prosząc o poparcie Watykanu. Sekretarz stanu Pacelli porozumiał się już z kardynałem Verdierem w Paryżu, aby ten ostatni uczynił użytek ze swoich wpływów we Francji.

WIEDEN, 19. 2. (PAT). — Wczoraj w Wiedniu zebrał się przywódca wszystkich związków zawodowych robotniczych. Na zebraniu tym udzielił wyjaśnień min. Roit, który zaznaczył, że ostatnie posunięcie polityczne podyktowane zostało interesem gospodarczej odbudowy Austrii, co leży w interesie robotników.

Zebranie uchwaliło rezolucję, podkreślającą zdecydowanie wolę robotników bronięcia wolnej Austrii.

WIEDEN, 19. 2. (PAT). — W Linzu odbyły się wczoraj wielkie zgromadzenia robotnicze tamtejszego okręgu. Przemawiał przywódca miejscowej organizacji „Frontu Patriotycznego” oraz kilku przywódców robotniczych.

W wyniku zebrania uchwalono rezolucję, w której robotnicy podkreślają swą wierność dla wolnej Austrii.

WIEDEN, 19. 2. (Tel. wł.). — W sferach robotniczych narasta zdenerwowanie, a nawet słychać pomruki rewolucyjne. Zaczynają wybuchać strajki i szerzyć się demonstracje, skierowane przeciwko Schuschniggowi i oddaniu Austrii Hitlerowi.

Wielkie podniecenie panuje pomiędzy legitymistami, którzy tym silniej głoszą dzisiaj hasła, że jedynie restytucja Habsburgów potrafi ocalić samodzielną i suwerenną Austrię.

W Salzburgu odbyło się zebranie legitymistów, atakujących gwałtownie Schuschnigga jako

wasalną Rzeszy, która winna jest Austrii 100 milionów szylingów a teraz szantażuje kraj i rozkłada front ojczyzny. Legitymiści zapewniają, że nacjonaliści obejmą w Austrii władzę tylko po ich trupach.

Niepokój w Austrii odbił się na ruchu turystycznym. Wielu turystów opuszcza już Alpy, a biura turystyczne odwołują zapowiedziane do Austrii wycieczki.

Równouprawnienie hitlerowców

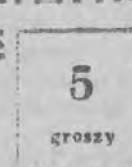
WIEDEN, 19 lutego. (PAT). Wczoraj późnym wieczorem biuro prasowe przywódcy „Frontu Patriotycznego” wydało komunikat o równouprawnieniu austriackich narodowych socjalistów i dopuszczeniu ich do szeregów „Frontu Patriotycznego”. „Front Patriotyczny” uważa za najważniejszy moment, że przyszła działalność polityczna narodowych socjalistów jest dopuszczalna tylko w ramach „Frontu Patriotycznego” i na zasadach konstytucji. „Front Patriotyczny” żąda od swoich członków wyznawania zasad niepodległej, chrześcijańskiej, niemieckiej, stanowej i autorytatywnej Austrii.

Głównym zadaniem „Frontu Patriotycznego” jest właśnie skupienie wszystkich obywateli, wyznających podobne zasady, natomiast „Front Patriotyczny” wyklucza możliwość tworzenia jakiegokolwiek sekcji politycznych w jego ramach.

Program „Frontu Patriotycznego” nie może ulec jakemukolwiek bądź rozszczepieniu. Władze „Frontu Patriotyczne-

KTO CHCE podróżować koleją ZA DARMO

Niech wytnie, czytelnie wypełni, przyklei znaczek 5-cio groszowy i wrzuci do skrzynki pocztowej ten kupon:



DRUK 5 groszy

Proszę o informacje o premiach turystycznych.

Imię _____

Nazwisko _____

poczta _____

mięsc. _____

ulica _____

dom Nr _____

Do firmy
Franciszek Fuchs
i S-wie Sp. Akc.
Warszawa I.
Miodowa Nr. 18.

CZEKOLADA
Fuchs słodzi życie!
KARMELKI

Z okazji otwarcia salonu demonstracyjnego



zamieniamy stare odbiorniki za dopłatą na **NAJNOWOCZESNIEJSZE SUPERHETERODYNY!**

GRIMM I KAMIENSKI sp. z ogr. odp. — oddz. w Łodzi
PIOTRKOWSKA 51

Puternicki zabity w walkach pod Teruelem

Warszawski koresp. „Głosu Połnego” telefonuje: W tych dniach nadeszła wiadomość, iż znany w Warszawie działacz socjalistyczny, należący do związku niezależnej młodzieży socjalistycznej, Puternicki, zginął w szpanii w walkach pod Teruelem jako ochotnik hiszpańskich wojsk rządowych.

106-letni młodożeniec

STAMBUL, 19. 2. (PAT). — Jak podaje prasa tutejsza, do urzędnika stanu cywilnego w Izmir (Smirna) zgłosił się pewien starzec w wieku 106 lat, pragnący zawrzeć związek małżeński z niewiastą w wieku 43 lat imieniem „Italia”. Narzeczony jest obywatelem jugosłowiańskim, narzeczona zaś — włoską.

Bez różnicy wyznania...

Wszyscy obywatele Austrii będą jednakowo traktowani

WIEDEN, 19 lutego. (ZAT). Prezes wiedeńskiej gminy żydowskiej radca stanu dr. Desider Friedman złożył przedstawicielowi ZAT oświadczenie, w którym stwierdza na podstawie otrzymanych przez niego absolutnie autorytatywnych informacji, że rząd austriacki stoi

niewzruszenie na gruncie konstytucji związkowej z maja 1934, trwając przy zasadzie równych praw wszystkich bez różnicy wyznania obywateli. Na podstawie swych informacji dr. Friedman stwierdza, iż nie jest przewidziane żadne przystosowanie związku austriackiego do Rzeszy pod

zgodą uważają, że wszyscy ci, którzy nie będą respektować zasad i idei „Frontu Patriotycznego” ulegną karom i będą mogli być

zmuszeni do opuszczenia Austrii.

W oczekiwaniu nowych zarządzeń

WIEDEN, 19 lutego. (PAT). Dziś rano powrócił z Berlina minister Seyss Inquart z radcą stanu dr. Kepplerem.

W sprawie jego pobytu w Berlinie i jego rozmów z Hitlerem i Rudolfem Hessem nie został wydany żaden komunikat, tym nie mniej opinia publiczna oczekuje z wielkim zaciekawieniem dalszych zarządzeń, które są spodziewane w wyniku rozmów min. Seyss Inquarta z kanclerzem Rzeszy oraz naczelnyimi władzami NSDAP.

Rewizja układu turystycznego

BERLIN, 19 lutego. (PAT). — Dzisiejszy „Hamburger Fremdenblatt” potwierdza przewidywane w niedalekiej przyszłości dalsze rozwinięcie stosunków niemiecko-austriackich w dziedzinie gospodarczej i prasowej.

Przed wszystkim dziennik zwraca uwagę, iż dotychczasowy układ turystyczny między Austrią a Niemcami stanowił dużą przeszkodę i ten punkt — jak wynika z doniesień dziennika — ulegnie daleko idącej rewizji.

Pierwsza wycieczka

BERLIN, 19 lutego. (PAT). — Jak donosi niemiecki „Front Pracy” przewidziana jest w okresie od 8 do 20 maja pierwsza wycieczka zbiorowa niemiecka w celach informacyjno-gospodarczych do Austrii.

W wycieczce tej za niewielką opłatą uczestniczyć mogą wszyscy członkowie „Frontu”

ULUBIONE GILZY WIĘKSZOŚCI PALACZY — TO PATENTOWANE

DWUWATKI LUB PREPAROWATKI

Fabryki Gilz „SOKÓŁ” W. Kwaśniewski i F. Pacholczyk w Warszawie

Powiat częstochowski nie będzie przyłączony do Łodzi?

Warszawski koresp. „Głosu Połanego” telefonuje: Donoszą nam z Sosnowca, że wczoraj na posiedzeniu izby przemysłowo-handlowej dr. Gadomski oświadczył, iż pogłoski o przyłączeniu powiatu częstochowskiego do województwa łódzkiego, a zagłębia Dąbrowskiego do województwa śląskiego są nieprawdziwe. Delegacji powiatu częstochowskiego oświadczone w ministerstwie spraw wewnętrznych w Warszawie, że sprawa nowego przydziału powiatu częstochowskiego nie jest jeszcze rozstrzygnięta i projekt taki nie jest wygotowany.

Za zabicie niedźwiedzia 6 tygodni aresztu i grzywna

BARANGWICZE, 19. 2. (PAT). — W dniu 18 b. m. w starostwie powiatowym w Baranowiczach odbyła się rozprawa karna przeciwko Karolowi Szejnhagenowi, oskarżonemu o zabicie w dn. 16.1.38 r. w lasach państwowych nadleśnictwa Rzepichowskiego niedźwiedzia. W wyniku rozprawy starosta po-

wiatowy w Baranowiczach skazał Karola Szejnhagena na 500 zł. grzywny z zamianą na 3 tygodnie aresztu, na 6 tygodni bezwzględniego aresztu i na konfiskatę sztucera, z którego został zabity niedźwiedź. Jak wiadomo, niedźwiedzie w Polsce znajdują się pod ochroną.

Ucieczka z więzienia dwóch członków organizacji CSAR

PARYŻ, 19. 2. (PAT). — Z pośród oskarżonych w aferze CSAR Charles Huguet i Jean Fillol zbiegli. Onaj byli uważani za sprawców zabójstwa braci Raselli. O Huguet brak wszelkich wiado-

mości. Natomiast Fillol ma znajdować się w więzieniu w San Sebastian, gdzie został z nieznanym dotychczas powodów osadzony przez hiszpańskie władze powstańcze.

Zgon „króla gumowego”

NOWY JORK, 19. 2. (PAT). — W Miami Beach zmarł w 70 roku życia Hervey Firestone, znany w całym świecie jako „król gumowy”. Posiadał on olbrzymie plantacje kauczuku w afrykańskiej murzyńskiej republice Liberia.

Senat zwołany na 24 b. m.

WARSZAWA, 19. 2. (PAT). — Na czwartek, dnia 24 lutego r. b. o godz. 15 min. 30 zostało zwołane plenarne posiedzenie senatu.

Na porządku dziennym znajdują się projekty ustaw, uchwalone przez sejm i komisje senackie

Masonami straszą w sejmie

Uwertura do walnej rozprawy z ministrem Poniatowskim
Premier Składkowski ośmieszył i wykpił brednie o wszechpotędze wolnomularzy w Polsce

Wrażenia

Sprawozdawca sejmowy „Głosu Porannego” telefonuje:

W piątek ziewali nie tylko dziennikarze, ale i posłowie. Sejm wyczerpał się, stracił walek, wygadał się całkowicie w dyskusji czwartkowej nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Gdy doszło do dyskusji nad budżetem ministerstwa oświecenia, zapisało się zrana kilkudziesięciu mówców i jak już podkreślaliśmy, końcowe obrady toczyły się w OBCENOSCI 15 MÓWCÓW.

Dopiero w sobotę nastąpiło ożywienie. Sejm znalazł temat. Poczuli się we własnym żywiole. Wszystkie plotki, bujdy, gadki z magla, które obiegają prasę prawniczą w ciągu wielu lat, cała seria OPOWIADAŃ O ZYDO-MASONACH, umieszczana w „Gońcu” i „Wieczorze Warszawskim”, wyszła na wierzch w dyskusji nad interpelacją posła Dudzińskiego o NIELEGALNYM ZJEZDZIE MASONÓW W GMACHU DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH.

Interpelacja ta obiegła prasę już kilka miesięcy temu, kryminalny roman został opracowany już dawno. Nie od dziś układa się bajki o tajnych zjazdach, o potęgach masonskich, rządzących w Polsce.

Pos. Dudziński straszył izbe. Nie legionisci, nie peowiaczy rządu Polska, ale STRASZNE MAFIE, złożone z tajemniczych bibliotekarzy, Stempowskiego, b. konsula Kipy, Jacys ambasadorzy, byli ministrowie, odbywają narady i codziennie decydują o losach Polski. Dopomaga im Związek Nauczycielstwa Polskiego, a gdy nie mogą sobie dać rady, konferują pewnie z przedstawicielami groźniejszej mafii, bo łożą „Bnei Brith”.

Kto temu nie wierzy, niech posłucha wyjaśnień pos. Budzyńskiego, który szukał poparcia rabinów żydowskich przy wyborach i ogłaszał swe odczyty w języku żydowskim.

Magiel funkcjonowała w całej pełni. „Moja pani” święciła tryumfy. Znacomity brat Jakób z Żoliborza, opisywany niegdyś przez „Gońca”, został przedstawiony w mitycznym świetle.

Było więc wesoło na sali z powodu odmiany tematu. Każdy rozumiał zresztą, że to nie chodzi o masonów, ale o ROZPRAWIENIE SIĘ Z MINISTREM ROLNICTWA PONIATOWSKIM, że za kulisami kręcą się ziemianie, że jest to jedynie uwertura do opery, która zostanie odegrana we wtorek przy dyskusji nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

BAŃKA MYDLANA PEKŁA PO PRZEMÓWIENIU PREMIERA, który nie potrafił w interpelantów zbyt serio. Ośmieszył on autora, wykpił oskarżenie, powołał się na s. p. Bolesława Koskowskiego, który odkrył jako lekarz nałogową chorobę MASONOMANII, która jest nie mniej groźna, od choroby pos. Budzyńskiego, przyjaciela pos. Dudzińskiego, któremu premier zalecił leczenie się jeszcze w zeszłym roku.

Dalszy bieg rozprawy nad budżetem emerytur, długów, monopolu, a nawet nad sprawą odroczenia wyborów dla Poznania i Łodzi, nie budził zainteresowa-

nia. Dyskusja o masonach, która teńnęła blaga, TRWAŁA KILKA GODZIN, a dyskusja nad budżetem, która dotyczyła kilkuset milionów złotych. SZŁA SZYBKO.

Interpelacja posła Dudzińskiego

Na pierwszym punkcie porządku dziennego posiedzenia sejmku znajdowała się interpelacja posła JULIUSZA DUDZIŃSKIEGO w sprawie należenia funkcjonariuszów państwowych do nielegalnych organizacji, mających centrale poza granicami państwa i udzielania gmachów państwowych na zebrane takiej organizacji.

Interpelacja pos. Dudzińskiego brzmi jak następuje:

„Według doniesień prasy, a mianowicie dwutygodnika „Revue Internationale des Societes Secretes” nr. 9 z dnia 1. 5. 1937 — Paris 11 bis rue Portalis, oraz miesięcznika „New Age” z lutego r. b. — New York, odbyło się w dniu 9. 12. 1936 r. zebranie reprezentantów łoży masonskiej obrządku szkockiego w Warszawie. Przyjezdnych delegatów z centrali, pp. J. Cowles’a i dr. W. M. Browna mieli spotkać kantraktowy radca ministerstwa rolnictwa i reform rolnych p. Stanisław Adam Stępowski i inspektor ministerstwa opieki społecznej p. Zbigniew Skokowski. Samo zebranie miało się odbyć w gmachu naczelnej dyrekcji lasów państwowych, przy tym sprawozdanie, zawarte w New Age podkreśla z radością fakt, iż mimo nielegalności w tej organizacji zebranie mogło się odbyć w gmachu rządowym.

Wiadomości potwierdzałyby niepokojące oddawna polską opinię społeczną pogłoski o wpływach obcych agentur nie tylko wśród społeczeństwa polskiego, ale nawet wśród czynników rządowych, a w szczególności w ministerstwie rolnictwa i reform rolnych.

P. premier udzielił w swoim czasie piśmiennej odpowiedzi,

wyjaśniając, że zebrania takiego w ogóle nie było. Pos. Dudziński w długim przemówieniu udowodnił, że obowiązkiem sejmku jest kontrola organów wykonawczych, dlatego też interpelował p. premiera. W czasie swego przemówienia pos. Dudziński użył dwukrotnie słów, obrażających rząd, za co został przywołany do porządku.

„Strasza” masoneria

Po pos. Dudzińskim zabrał głos p. premier, który powiedział m. in.:

Przejdźmy do samej sprawy „strasznycy” masonów. Otóż, proszę kolegów, są trzy rodzaje państw, trzy ustosunkowania się do masonerii. Pierwszy — to są t. zw.

WIELKIE DEMOKRACJE.

W tych krajach masoneria jest w rozkwicie, masoneria jest zupełnie jawna. Tymi państwami są dla przykładu: Anglia, Stany Zjednoczone, Francja, Szwajcaria. Drugie

PAŃSTWA TOTALISTYCZNE w których masoneria jest zakazana. Dla przykładu powiem: Włochy, Niemcy, Sowiety. Jest trzeci rodzaj państw, istniejący między nimi, państwa o ustroju, który może przypomina jedno i drugie, albo różni się od jednego i drugiego i do tych państw należy Polska. I tak samo stoi sprawa masonerii w Polsce.

P. poseł Dudziński wprowadził wysoką izbę w błąd. W Polsce brak jest dotąd ustawy, zakazującej masonerii. Na dowód tego przytoczę fakt, że w b. zarborze pruskim, na Pomorzcu, tak dobrze znanym p. posłowi Dudzińskiemu, w Poznańskim i na Śląsku istnieją legalne, jawne łoża masonskie o znanych adresach, o znanych składach, posiadające swój ruchomy i nieruchomy majątek, a więc jawnie prosperujące.

GŁOS: O tym pan Dudziński nie mówił.

Widocznie było mu to niewygodne, do jego wielkiego konia te strzemiiona się nie nadawały.

„Moga pana sknocić”

Sprawa masonerii nie została więc dotąd załatwiona przez 34 rządu, nie przez mój tylko, ale przez całe 34 rządy, w tym wielokrotnie rządy Marszałka Józefa Piłsudskiego, na którego po wolywał się kol. Dudziński.

Powiem swoje własne zdanie z właściwą mi prostotą, chociaż zawsze jestem za to bity po głowie. Jako polak i jako szef rządu uważam wpływy masonskie w Polsce za szkodliwe. (Oklaski). I masonom nie ufam. (Oklaski). I dlatego głęboki nie pokój odczułem w momencie, kiedy zobaczyłem, że kolega Dudziński tak szalenie ufa temu amerykańskiemu piśmidlu i wszystkie swoje oskarżenia i całą swoją wielką mowę oparł na tym opisie.

Panie kolego Dudziński, życie panu dobrze: Ostrożnie, bo masoneria już niejednego sknociła. Niech pan im nie ufa.

P. DUDZIŃSKI: Pana mogą też sknocić.

Radzę panu im nie ufać. W każdym razie ja im nie ufam.

P. DUDZIŃSKI: Ja im jeszcze bardziej nie ufam, niż pan.

Skąd pan wie?

Może jest mason na sali?

Ażebym dowiedział, proszę kolegów, że ta choroba, na którą zapadł nasz kochany i czcigodny p. kolega Dudziński, tej masonerofobii i tego strachu przed masonerią w Polsce, nie jest tylko jego udziałem, że jest chorobą dość rozpowszechnioną, pozwolę sobie odczytać wyjątek z artykułu s. p. redaktora Koskowskiego z „Kurierza Warszawskiego”, który chyba nie potrzebował tak bardzo kochać masonów. Otóż pisze on w ten sposób:

GŁOS: Masoni siedzą w „Kurierze Warszawskim”.

Proszę kolegów, koledy i ze mnie masona zrobią, ale co robić — nie byłem, nie jestem i nie będę masonem.

P. DUDZIŃSKI: Nie wezmą pana.

Ja też przypuszczam, że oni uważają, że ja jestem za mało poważny, ażeby dochował tajemnicy do grobu.

Otóż p. redaktor Koskowski pisze w ten sposób: „Kto w Polsce nie jest oskarżony o masonstwo? I kto, uniesiony gorącą polemiką, nie rzuca na głowę przeciwnika podejrzeń promasonskich?” Ja też przypuszczam, że może w tej sali jest jakiś mason, ja nie wiem (weselość).

Liga O. P. C. wyrwana z korzeniami

Żeby nie być gołosłownym co do mego stosunku do mieszania się masonerii w sprawy państwa we i wykażać, jak ja się z tym załatwiam, to podam kolegom przykładzik. Jak koledy wiedzą, do r. 1937 istniała w Polsce bardzo wpływowa liga obrony praw człowieka i obywatela, oparta o międzynarodówkę. I proszę panów, nie żaden „mocny rząd” tylko mój słabutki rząd, który „nie nie może zrobić”, szeregiem ciężkawieszkał pojedyncze ogniw i po tym zarządził główny zlikwidował w Warszawie. Cała więc liga obrony praw człowieka i obywatela za moich rządów została w Polsce wyrwana z korzeniami (oklaski). Czy pan przypuszczać może, że gdyby rząd mój był rządony przez mafie i masoni byli w rządzie, czyby sami wyrwali się z korzeniami? Oskarżenia pańskie są błędne i gołosłowne (oklaski).

Wreszcie parę słów osobiście do pana kolegi Dudzińskiego.

Panie kolego, wie pan — i wie każde dziecko w Polsce — że autorytet temu rządowi daje p. Marszałek Edward Smigły Rydz. I gdy pan wie na pewno o tym — jak mogło przejść przez usta panu koledze, że „na rachunek obozu legionowo-powiatkiego rządu zakonspirowana mafia”?

Niech pan w swoim sumieniu tę rzecz spokojnie rozważy. (Oklaski).

W stan oskarżenia

Po p. premierze zabrał głos pos. Budzyński, który zwrócił się z apelem do rządu o postawienie w stan oskarżenia z art. 165 kod. karn. następujących osób: Zbigniewa Skokowskiego, Stanisława Stępowskiego, Hipolita Gliwica, Mariana Ponikiewskiego, Emila Kipy, Mieczysława Wolfkego i Zygmunta Dworzaneńczyka, jak również tych wszystkich, których ujawnił śledztwo.

Ażebym ułatwić rządowi walkę z masonerią zapowiadam wnieście projektu ustawy przeciw organizacji masonskiej w Polsce.

U rabinów zabiegali o mandat

W sprawie osobistej zabrał głos POS. SOMMERSTEIN.

„Nie obchodzi mnie temat omawiany, a tym mniej osoba posła Budzyńskiego, jakkolwiek w 1935 roku u rabinów zabiegali o swój mandat.

Zabieram głos, żeby odeprzeć stanowczo insynuację, jakoby legalne towarzystwo charytatywne „Bnei Brith” było łożem masonską.

Następnie sejm przeszedł do kwestii odroczenia wyborów w Łodzi i Poznaniu. Sprawozdanie o tym podajemy na innym miejscu.

Reorganizacja kierownictwa w Z. M. P.

Zdementowanie wiadomości o rzekomych fermentach

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Kierownik główny Związku Młodej Polski w związku z rozwojem organizacji przeprowadził reorganizację kierownictwa głównego Związku Młodej Polski, którego skład przedstawia się obecnie następująco: szef sztabu — Włodzimierz Pietrzak, kierownik wydziału terytorialnego — Janusz Meyer, kierownik wydziału propagandy — Helena Jamontówna, kierow-

nik wydziału rzemieślniczego — Jacek Rząd, kierownik wydziału wiejskiego — Henryk Puziewicz.

Kierownictwo Związku Młodej Polski nadesłało agencji „Iskra” następujący komunikat: Kierownictwo główne Związ-

ku Młodej Polski komunikuje, że wiadomość, podana przez pismo stołeczne „Czas” o rzekomych fermentach w łonie Z. M. P. na tle zmian personalnych i organizacyjnych w Obozie Zjednoczenia Narodowego nie odpowiada prawdzie.

Nowości polityczne

(Telefonom od korespondentów „Głosu Porannego”)

Dowiadujemy się, że wczoraj w Katowicach z inicjatywy tamtejszej grupy „Zarzewia” odbyły się poufne obrady „Zarzewia” z udziałem delegatów z Warszawy, Łwowa i Krakowa. Obrady dotyczyły aktualnej sytuacji politycznej.

Nowe władze Związku Nauczycielstwa Polskiego, obrane w Krakowie w dniu 2 lutego, zwołały na 26 i 27 bm. do Warszawy pierwsze pełne posiedzenie zarządu głównego z udziałem delegatów.

Program kongresu Stronnictwa Ludowego, zwołanego na 27 i 28 bm. został ustalony. Pierwszy punkt porządku dziennego to sprawozdanie naczelnego komitetu wykonawczego, które

obejmie sytuację polityczną. Punkt drugi to wybory rady naczelnej i preza stronnictwa. Następnie kongres poweźmie uchwały polityczne i ogólne. Obrady kongresu poprzedzi nabożeństwo żałobne za zmarłych członków stronnictwa. Ponieważ jednak pierwszy dzień obrad przypada na nie dziele, nabożeństwo to odbędzie się przed drugim dniem obrad, w poniedziałek.

Ministerstwo spraw zagranicznych powołało do życia po raz pierwszy konsulat dla obszaru kolonii belgijskich w Afryce. Obowiązki te powierzone konsulatowi w Antwerpii, rozciągające jego kompetencje na terytorium Konga.

Wysiedlenia żydów domaga się organ Himmlera

WIENIEN, 19 lutego. (Tel. wł.). — Z Berlina donoszą, że w ostatnim numerze „Schwarzer Korps”, organie Himmlera, ukazał się artykuł wstępny, domagający się przymusowego wysiedlenia żydów z Niemiec. Pismo Himmlera twierdzi, że dotychczas opuściła Niemcy tylko jedna czwarta część żydów,

Teror bojówkarzy oenerowskich

Chcą żydów zmusić do nieprzychodzenia na uczelnie

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Ostatnie zajścia na wyższych uczelniach w Warszawie, jak ustalono, mają następujące tło:

Obecnie rozpoczęto zbieranie pod pisów na indeksach. Po podpisy zgłaszają się liczni studenci żydzi. W związku z tym grupy bojówkarzy ONR-u usiłują terorem i biciem

zmusić żydów do zrezygnowania z przychodzenia na uczelnie.

*

Jak się dowiadujemy studenci trzeciego roku prawa Uniwersytetu J. P. stoją w obliczu utraty roku studiów a to z tego powodu, iż prof. Rybarski nie pozwala studentom - żydom stać na swoich wykładach. Studenci - żydzi nie przychodzą wobec tego na wykłady, i nie mogą otrzymać podpisu profesora. Z braku podpisu nie będą dopuszczeni do egzaminu.

W sprawie tej żydowskie stowarzyszenie prawników U. J. P. podejmie interwencję u władz akademickich.



„Dowidzenia” -- ciężką obrazę

Tydzień więzienia za uchylanie się od hitlerowskiego pozdrowienia

BERLIN, 19.2. (PAT) — Z Freiburga donoszą, że sąd tamtejszy wydał wyrok kwalifikujący uchylenie się od pozdrowienia hitlerowskiego w stosunku do urzędnika, jako ciężką obrazę osoby urzędowej.

Jeden z tamtejszych mieszkańców nie otrzymał zezwolenia pro-

kuratora na odwiedzenie znajomego, znajdującego się w areszcie. Petent opuścił wówczas gabinet prokuratora, mówiąc na pożegnanie „Dowidzenia” zamiast „Heil Hitler”. Aresztowano go i skazano na tydzień więzienia.

Świętości nie wolno szargać!

Plk. Dreszer w imieniu armii naświetlił zajścia wileńskie

WILNO, 19. 2. (PAT). Dnia 18 bm. w gmachu uniwersytetu Stefana Batorego odbyła się pod przewodnictwem jego magnificencji rektora U. S. B. ks. dr. Aleksandra Wóycickiego konferencja z udziałem przedstawicieli wojska oraz wszystkich wileńskich organizacji akademickich.

Na konferencji plk. dypl. Dreszer w imieniu wojska naświetlił zajścia, jakie ostatnio wydarzyły się w Wilnie.

Mówiąc o poglądzie wojska na życie Polski, wskazał, że jedną z najważniejszych przyczyn upadku Polski w historii było WARCHOLSTWO, NA KTÓRE ZA SŁABO REAGOWANO.

I dziś znowu mamy to warcholstwo, a rzadkie są momenty współdziałania wszystkich dla Polski. Jedyne mocnym nośnikiem jest armia, w której obok środków materialnych, rolę decydującą odgrywa wartość moralna.

Podstawą tej wartości obok patriotyzmu i poświęcenia jest

głębokie i mocne uczucie wiary i przywiązania do Wodza.

Obce agentury chcą tę wartość moralną naruszyć. Każde działanie, które ma na celu podważenie autorytetu Wodza,



Śniadanie, które daje siłę na cały dzień!

Zarówno u dorosłych jak i u dzieci 2 - 4 tygodni

OVOMALTYNY

niezrównanej odżywką, bogatą w pełnowartościowe składniki i witaminy, stwarza zasoby siły i energii,

OVOMALTINE

jest świadomym lub nieświadomym DZIAŁANIEM NA RZECZ WROGÓW POLSKI.

Taki właśnie charakter, GRANICZĄCY ZE ZDRADĄ, miał artykuł dr. Cywińskiego w „Dzienniku Wileńskim”, który w sposób chytry i zamaskowany, cytując mało jeszcze znaną książkę, przemycił obelżywy wyraz znieważający Marszałka Piłsudskiego.

Reakcja wojska w stosunku do winnych musiała nastąpić i to w sposób tak silny, aby nikt na przyszłość nie ośmielił się naruszać naszych świętości.

Mówiąc o reakcji młodzieży akademickiej plk. dypl. Dreszer Z OBURZENIEM POTEPIŁ ANONIMOWĄ ULOTKĘ, dążącą w sposób godny metod Kominternu do obniżania autorytetu wojska i dowódców oraz wezwał do bojkotowania ich kolportów.

Na zakończenie wezwał młodzież do spokojnego zastanowienia się nad tymi rzeczami, bo każdy krok, który w najmniejszym stopniu podrywa autorytet armii i Wodza, jest bezwzględnie szkodliwym i działaniem na korzyść wrogów państwa.

Po przemówieniu plk. dypl. Dreszer odpowiadał przedstawicielom młodzieży akademickiej na stawiane pytania.

Student skazany na miesiąc aresztu

WILNO, 19. 2. (PAT). Zatrzymany podczas awantur ulicznych w Wilnie student U. S. B. Zdzisław Wolski, przy którym znaleziono nielegalnie posiadany rewolwer, skazany został na jeden miesiąc bezwzględnej aresztu.

Znów biją szyby

w mieszkaniach i lokalach żydowskich

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Z prowincji nadchodzą znowu wiadomości o wybijaniu szyb w lokalach żydowskich. A więc w Tarnowie wybito szyby w lokalu tow. „Akiba”, powyrywano także ramy okienne, wybito szyby w fabryce

pudełek tekturowych, której właściciel jest żydem. W Kielcach nieznanymi sprawcy pozrywali i porzucili tabliczki i szyby adwokatów i lekarzy żydów. W Lublinie wybito szyby w magazynach „Pendant” i „Stella”.

Pościg za terrorystami arabskimi

którzy zabili lekarza wojskowego dr. Aldersona

JEROZOLIMA, 19.2. (ŻAT) — Akcja pościgowa wojska i policji w następstwie wczorajszego mordu dokonanego przez terrorystów arabskich na osobie lekarza wojskowego w stopniu dowódcy eskadry lotniczej dra Aldersona, trwała przez całą noc. Przy pomocy psów policyjnych wojsko i policja znalazły się na tropie morderców. Ślady prowadzą do wsi arabskiej Ibkim, odległej o 8 mil od miejsca zamachu. Cała wieś otoczona została gęstym kordonem wojska i policji. Jeden arab, który usiłował przedrzeć się przez kordon, został zabity. An-

gielka Diana Newman przebywa w szpitalu w Haifie. Według opinii lekarzy nie grozi jej życiu niebezpieczeństwo, aczkolwiek była ona trafiona pięcioma kulami. Newman jest pierwszą Angielką, która padła ofiarą terronu arabskiego w Palestynie. Ranny w nogę Salomon Markower był szoferem samochodu, na który terroryści dokonali zamachu.

Prof. Michałowicz członkiem honorowym fińskiego stow. lekarzy

WARSZAWA, 19.2. (PAT) — Fińskie stowarzyszenie lekarzy, „Duodecim” mianowało prof. Michałowicza swym członkiem honorowym.

Prof. Michałowicz jest pierwszym Polakiem, obranym na członka honorowego stowarzyszenia „Duodecim”.

BÓLACH

reumatycznych, artretycznych i nerwobólach stosuje się tabletki Tegal. Tegal stosuje się w dawkach po 2 tabletki 3 lub 4 razy dziennie. Tegal jest dobrym środkiem przeciwbołowym - przynosi ulgę w cierpieniach.

Pawilon Palestyny

na wystawie nowojorskiej

NOWY JORK, 19.2. (PAT) — Organizacje żydowskie w Nowym Jorku zwróciły się do zarządu wszechświatowej wystawy nowojorskiej w r. 1939 z zawiadomieniem, że gotowe są przeznaczyć 250,000 dolarów na budowę specjalnego pawilonu palestyńskiego.

W pawilonie tym miałyby znajdować się dział jerozolimski. Dział pokazyjący rozwój Tel-Awiwu i dział, ilustrujący kolonizację Palestyny.

Sprowadzony też ma być z Palestyny teatr żydowski i orkiestra symfoniczna, założona tam przez Hubermana, a Toscanini ma być zaproszony do kierowania tą orkiestrą.

Butenko przed mikrofonem

powtórzył oświadczenia, złożone prasie włoskiej

RZYM, 19.2. (PAT) — Charge d'affaires ZSRR w Bukareszcie p. Butenko wygłosił dziś wieczorem w radio rzymskim krótki odczyt, w którym powtórzył oświadczenia, złożone przed dwoma dniami w prasie włoskiej i zagranicznej. Oświadczenia te miały charakter wywiadu Butenko odczytywał swą odpo-

wiedź w języku włoskim.

Wobec zakwestionowania autentyczności Butenki prasa zamieszcza fotografie jego legitymacji z Rumunii wraz z fotografią dokonaną w Rzymie. Legitymacja wystawiona jest przez rumuńskie ministerstwo spraw zagranicznych.

Dymisja ministra Edena

(Dokończenie)

okresie późniejszym, gdy dadzą się odczuć zbawienne skutki zasadniczego porozumienia między obu rządami.

„Daily Telegraph” twierdzi, że w kołach włoskich panowało wczoraj po odbytych rozmowach zadowolenie. Szereg dzienników angielskich, jak „Times”, „Daily Telegraph”, „Daily Herald”, „Daily Mail” łączą dzisiejsze posiedzenie gabinetu z kwestią wyboru jednej z tych dwóch koncepcji.

Po wczorajszej rozmowie ambasadora Grandiego min. Eden przyjął ambasadora francuskiego Cerbina, którego dokładnie poinformował o przeprowadzonych z Grandim rozmowach. Z drugiej strony amb. Grandi przyjął wczoraj wieczorem niemieckiego charge d'affaires dr.

Woermana, którego również po wiadomości o treści rozmów odbytych z premierem Chamberlainem i min. Edenem.

W poniedziałek po południu przewidziana jest w izbie gmin debata na temat sytuacji międzynarodowej, w której ewentualnie ustalone zostanie, w jakim kierunku rząd brytyjski zdecydował poprowadzić swą politykę zagraniczną.

Dyskretny nadzór nad zwalnianymi przedterminowo

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Główny komendant policji wydał instrukcję, aby nadzór nad przedterminowo zwolnionymi więźniami był stosowany dyskretnie, a przede wszystkim że by nie utrudniał im znajdowania pracy zarobkowej.

Aresztowania kardynała Faulhabera

domagają się otwarcie członkowie partii hitlerowskiej

WIEDEN, 19 lutego. (Tel. wł.) — Z Berlina donoszą, że w kazaniu wygłoszonym w tych dniach, kardynał Faulhaber omawiał proces

pastora Niemöllera. W rezultacie tego kazania członkowie partii hitlerowskiej domagają się otwarcie aresztowania kardynała.

Minister wyznań Kerri przyjął już kilka delegacji, które mu to żądanie przedstawiły na piśmie.

Ostatnie nowości! — MATERIAŁY NA UBRANIA, PALTA męskie i damskie wyrobu fabryk **BIELSKICH** w WIELKIM WYBORZE poleca

B. J. MAROKO i S-owie Nowomiejska 8 Ceny fabryczne! w PODWÓRZU! 8 HURT I DETAL!



Nowy premier rumuński, patriarcha Miron Cristea, jest hierarchą cerkiewnym, znanym z rozważań. Bywał też i poprzednio zwany nieraz na narady, jako doradca korony lub kolejnych rządów. Ma również za sobą udział w regencji za czasów panowania obecnego wielkiego wojewody Michała.

Bardzo nie dawno, w jednym ze swych kazań, patriarcha mówił:

— Polityka nie powinna zwracać się o natchnienie do religii częściej, niż religia zwraca się do polityki. Są to dwie sąsiadki, uśmiechające się do siebie od progu, ale nie bywają u siebie.

Projekt wprowadzenia kary chłosty, o czym mówiono w sejmie, wywołał ożywioną dyskusję.

Złośliwi twierdzą, że właściwie nie ma się nad czym rozwozić, bo niezależnie od tego czy przestępca będzie skazany na karę więzienia, czy też na chłostę — tak czy inaczej skończy się na siedzeniu!

Mac Nabi przechodząc bulwarem spostrzegł jakiegoś człowieka, tonącego w falach rzeki.

Bez namysłu skoczył do wody i wyciągnął tonącego na brzeg.

— Pan mi ocalił życie! — zawołał uratowany. Chciałbym dać panu w nagrodę pięć funtów, ale mam przy sobie tylko banknot dziesięć funtów.

— To nic nie szkodzi — odparł szkot. — Niech mi pan da całe dziesięć funtów i niech pan skoczysz jeszcze raz do wody!

— Coś pan dziś taki smutny, panie Żółtko?

— Nie mam żadnych pieniędzy.

— To pan potrzebujesz się martwić? Nie możesz pan zaciągnąć pożyczki hipotecznej na grunt?

— Na jaki znowu grunt?

— Grunt się nie przejmować...

Tragedia rodzinna Trockiego

Zgon Siedowa -- starszego jego syna

Stracił troje dzieci, a ostatnie znajduje się na zesłaniu i nie wiadomo czy żyje

Paryż, w lutym

Jak już doniosły depeze, w Paryżu zmarł L. L. Siedow, syn Trockiego, wskutek ciężkiej choroby kiszek. Dwie kolejne operacje, przeprowadzone na chorym w klinice Mirabeau, nie zdołały go uratować. Druga operacja została zdecydowana przez konsylium lekarzy jako ostatnia nadzieja utrzymania go przy życiu. W klinice nikt nie wiedział, że chory jest synem Trockiego. Siedow przywieziony został do kliniki pod zmyślnym nazwiskiem. Właściwe nazwisko chorego podano lekarzom dopiero w chwili, gdy położono go po

raz drugi na stół operacyjny.

Zmarły liczył 32 lata. Aż do ostatniej chwili życia czuwał przy nim jego żona, z którą żył w Paryżu w skromnych studenckich warunkach.

Zrana 9 lutego Siedow zaczął się skarżyć na silne bóle w brzuchu. Bóle te wzmagaly się. O godzinie 6 wieczorem przewieziono go z podwyższoną temperaturą samochodem do kliniki Mirabeau. Na pytanie o nazwisko chorego, towarzysząca mu żona odpowiedziała:

— Mr. Martin.

Pod tym nazwiskiem Siedow został zapisany do księgi cho-

rych. Natychmiast zebrało się konsylium lekarzy. Badanie chorego, oprócz podwyższonej temperatury i gwałtownego bólu, wykazało objawy skrętu kiszek. Postanowiono bez zwłoki dokonać operacji.

Operacja dokonana została o godz. 9 wieczorem. Diagnoza lekarzy została potwierdzona: nowotwory na cienkiej kiszce. Operacja przeszła zupełnie szczęśliwie i w ciągu kilku dni lekarze byli niezłomnie przekonani, że uda się uratować chorego. 15 lu tego objawy niedomogi kiszek pojawiły się na nowo.

Ułoża „Mr. Martina” ponow-

nie zebrało się konsylium lekarzy. Druga operacja została przeprowadzona o godz. 9 wieczorem. Zwracając się do lekarzy z ostatnią prośbą, „aby zrobili wszystko możliwe celem uratowania chorego”, żona pacjenta oświadczyła, że na stole operacyjnym leży nie „Mr. Martin”, lecz syn Trockiego — L. Siedow.

Po operacji Siedow spędził sto sunkowo spokojną noc. Zgon nastąpił o godz. 11 m. 30 rano.

L. Siedow był starszym synem Lwa Trockiego i wraz z ojcem został wydalony z Sowietów do Turcji. Do czasu białej Rosji, Siedow spełniał przy ojcu obowiązki sekretarza. Na wygnaniu wrócił do pracy naukowej, wstąpił na uniwersytet berliński, ale musiał tam przerwać swe studia matematyczne z chwilą dojścia do władzy reżymu hitlerowskiego. Siedow przeniósł się do Paryża i kontynuował studia w Sorbonie. Uważany był za zdolnego matematyka. W Paryżu brał udział w wydawaniu „Biuletynu opozycji” (bolszewików - leninowców).

Mieszkanie jego w Paryżu znajdowało się stale pod obserwacją agentów sowieckich. Podczas kradzieży archiwum Trockiego, aresztowany został niejaki Cz., który śledził Siedowa na ulicy. Śledztwo w sprawie zamordowania Agnacego Reisa ujawniło, że agenci GPU, śledzili Siedowa w ciągu roku i przygotowywali nań zamach w Milhuzie. W ostatnich czasach policja francuska pilnie strzegła Siedowa. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że na pierwszą wieść o śmierci Siedowa w sferach „trockistów” rozeszły się pogłoski, że Siedow został zamordowany przez agentów GPU.

Zasięgnęliśmy opinii lekarzy, którzy opiekowali się Siedowem w klinice, czy jest jakakolwiek podstawa do takich przypuszczeń.

— Siedow zmarł śmiercią naturalną — odpowiedziano nam. — Jeśli nawet przypuścić, że bóle brzucha i podwyższona temperatura mogły być wywołane szluzem, to obraz, jaki okazał się podczas operacji — ropny wyrostek robaczkowy ślepej kiszki i narośle na cienkiej kiszce — jest całkowicie naturalnego pochodzenia.

Lew Trocki miał czworo dzieci. Starsza jego córka popełniła samobójstwo w Berlinie w tragicznych okolicznościach, druga córka zmarła na suchoty w Sowietach, starszy syn Lew zmarł obecnie w Paryżu, a młodszy syn jest aresztowany w Rosji i znajduje się na zesłaniu, jeśli w ogóle żyje.

CASANOVA

CODZIENNE o g. 5.30 pp.

PODWIECZORKI TANECZNE

z pełnym programem artyst.

W dni powszednie konsumcja zł.

150

Były poseł sowiecki w Bukareszcie Butenko



opowiada przedstawicielom prasy w Rzymie szczegóły swej awantur niczej ucieczki przed agentami GPU

B. pos. Ciołkosz oskarżony o uwłczenie czci pana Prezydenta Rzplitej

RZESZÓW, 19.2. (Tel. wł.). — Wielkie wrażenie w sferach PPS Małopolski wywołała wiadomość o wygotowaniu aktu oskarżenia przez prokuraturę w Tarnowie przeciw b. posłowi Adamowi Ciołkoszowi.

Akt oskarżenia stoi w związku z przemówieniem p. Ciołkosza na zgromadzeniu ludowym w październiku ub. r. Inkryminowane ustępy przemówienia podciągnięte zostały pod paragrafy, mówiące o uwłczeniu czci lub powagi P. Prezydenta Rzplitej. Za przestępstwo to przewidziana jest kara do 5 lat więzienia.

Akt oskarżenia zarzuca ponadto

Dając szybko na POMOC ZIMOWĄ zmniejszasz bezrobocie

p. Ciołkoszowi publiczne rozpoznanie fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny.

W charakterze świadków przesłuchani będą sprawozdawcy prasowi, obecni na tym zebraniu.

EUROPA Ostatni dzień!

P. 12. 2. 4. 6. 8. 10

Najmocniejszy film sezonu

SLEPY ZAULEK

W r. gł. SYLVIA SIDNEY i Joel Mc Crea

Ceny miejsc na poranki i wszystkie pozostałe seanse — od 80 gr.

RIALTO 85
Dziś o g. 12 i 2
2 PORANKI
Ceny od 85 gr.

Potężny film współczesny o podłożu wybitnie erotycznym
Przy drzwiach zamkniętych

W r. gł. Sabina Peters, Olga Czethowa, Iwan Petrowicz
Temat, który zainteresować musi WSZYSTKIE KOBIETY!!!

SONIA HENIE

Grand-Kino

Początek o godz. 12-ej

Ostatnie 2 dni!

**Robert TAYLOR
Barbara Stanwyck
Victor Mc. Laglen**

w arcydziele p. t.

Ostatnia

noc skazańca

Dziś o g. 12 i 2

2 PORANKI 85 gr.

Ceny miejsc od

KURSY INSTRUKTORSKIE

Z wiosną b. r. uruchomione zostaną przez L. O. P. P. kursy instruktorskie III i II kategorii. Łódzki obwód miejski L. O. P. P. zwraca się z apelem do obywateli, pragnących wziąć udział bezinteresownie w poważnej pracy społecznej w charakterze wykładowców o zgłaszanie się na kursy instruktorskie LOPP.

Kandydaci na wykładowców muszą posiadać wykształcenie co najmniej w zakresie 6 klas szkoły średniej, latwość wystawiania się i zdolności pedagogiczne.

Bliższych informacji udziela Łódzki obwód miejski L. O. P. P. (ul. Piotrkowska 149, tel. 106-20), który wydaje też deklaracje zgłoszeń na kursy instruktorskie.

Zapisy przyjmowane będą do końca lutego rb.

Wiadomości bieżące

DYŻURY APTEK. — Nocny dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Duszkiewiczowej, Zgierska 146, J. Hartmana, Brzezińska 24, W. Rowińskiej, Plac Wolności 2, A. Perelmana: S-ka, Cegielniana 32, W. Danieleckiego, Piotrkowska 127, F. Wójcickiego, Napiorkowskiego 27, K. Kempnińskiego, Karolewska 48, J. Cymera, Wólczańska 37.

Fabryka Szrotek i Pędzli
T. SCHÜTZ
 Sprzedaż:
Legionów 2
 (dawn. Zielona) tel. 234-64
 Firma poleca wszelkiego rodzaju wyroby szrotkarskie i szrotki techniczne.

Felieton

Wiooo! Prrr!

— Cóż tam panie z motoryzacją? — zagadnąłem jednego z miarodajniejszych dygnitarzy.

— Dziękuję, robi się... wielkie plany, piszę prace wstępne oraz źródłowe referaty — odpowiedział, nie mrugając okiem.

— Więc znaczy, że niedługo będziemy mieli zmotoryzowany ruch, przynajmniej w części, panie radco?

— No, no, niedługo, niedługo! Szanowny pan redaktor w gorącej wodzie kąpany! Niedługo! Sprawa przeszła już szereg instancji, ale ponieważ istnieje rozbieżność co do pewnych szczegółów, więc musi nastąpić uzgodnienie. Trzeba jeszcze raz przetrwać cały materiał od początku w dotychczasowych instancjach, a po tym pchnąć go do dalszych.

— Czy ilość instancji jest ograniczona?

— Dziwię się nawet takiemu pytaniu! Pan powinien wiedzieć, że w interesie dobra powszechnego władza i wszystko, co z niej bierze początek, nie może być ograniczone!

— Jeśli dobrze rozumiem, to sprawa motoryzacji jeszcze długo znajdować się będzie w sferze projektów?

— Proszę pana, czy to odgrywa rolę? Ars longa, vita brevis! Pracujemy nie egoistycznie, a dla przyszłych pokoleń! Torujemy drogę do motoryzacji naszym wnukom!

— Ale ci wnukowie może będą chcieli latać aeroplanami?

— Jeśli zrozumieją doniosłość lotnictwa, to niewątpliwie zaborą się do prac przygotowawczych w tej dziedzinie, aby ułatwić życie z kolei swoim wnukom. I tak w kółko, panie redaktorze! Cóż znaczy jedno pokolenie w historii? Sekunde!

— Przecież na te prace przygotowawcze idą miliony złotych?

— Cóż znaczy w historii milion złotych? Najwyżej grosz!

— Już rozumiem! Sprawa motoryzacji z historycznego punktu widzenia wyglądać będzie tak, że wydamy kilka złotych i zaczekamy z pół minuty, nieprawdaż?

— A zresztą, panie redaktorze, forsowanie dzisiaj motoryzacji było by czynem antypaństwowym!

— Co pan mówi, panie radco? Dlaczego?

— Motoryzacja bowiem zredukowałaby wpływy monopolów państwowych, na których w pewnej części opiera się równowaga naszego budżetu!

— Nie rozumiem związku między tymi sprawami...

— Zaraz pan zrozumie! Gdybyśmy zrealizowali motoryzację, zniknęłyby konne pojazdy, a w konsekwencji niehawem zniknęłyby konie! A tymczasem już dzisiaj monopol tytoniowy doprowadził do tego, że w 75 procentach korzysta z krajowego surowca! Motoryzacja uzależniła by jego produkcję od zagranicy, podrażając koszty i

Dlaczego wybuchł pożar w fabryce Ringarta?

Robotnicy nie mogą uzyskać zaświadczeń na zasiłki

Wczoraj przed południem na zgłiszczach spalonej fabryki chustek fantazyjnych Izaaka Ringarta przy ulicy Wólczańskiej 243 bawiła

komisja śledcza.

Zjawili się przedstawiciele wydziału śledczego (komisarz Kowalczyk i st. przod. Joachimiak), straży ogniowej (komendant Kalinowski i nac. Kos), elektrowni (inż. Cierpiński), inspekcji budowlanej zarządu miejskiego i twarzystw asekuracyjnych.

Komisja przez dwie godziny badała przyczynę wybuchu pożaru, który przybrał tak wielkie rozmiary.

Mimo wysiłków nie zdołano jednak ustalić, w jakich okolicznościach pożar wybuchł.

Okazało się bowiem, że na sali fabrycznej na I piętrze, gdzie powstało źródło ognia, w czwartek wieczór robotnicy przestali pracować o godz. 20-ej. Od tego

nikogo na sali fabrycznej nie było, a przy tym była ona zamknięta na klucz.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
 DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
 DZIAŁA Szybko i równieży
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE i KATARZE

Postulaty aptekarstwa łódzkiego

W tych dniach delegacja stowarzyszenia aptekarzy łódzkich w osobach dr. R. Rembielińskiego i mag. Bujalskiego i Danieleckiego przyjęta została przez wiceministra pracy i opieki społecznej p. Piestrzyńskiego, któremu przedłożyła aktualne postulaty aptekarstwa łódzkiego.

czasu do chwili wybuchu pożaru

Zrozumiałe jest zatem, iż ustalenie przyczyny pożaru natrafia na duże trudności, tym bardziej, że urządzenie sali fabrycznej na II piętrze uległo całkowitemu zniszczeniu. To też

komisja przerwała swe prace bez rezultatu.

Godzi się zaznaczyć, iż podczas pożaru

spaliły się księgi i dokumenty, dotyczące robotników fabryki, wskutek czego pozbawieni pracy robotnicy nie mogą narazie uzyskać zaświadczeń, uprawniających do otrzymania zasiłków.

W sprawie tej odbyć się ma specjalna konferencja w funduszu pracy.

Wczoraj na miejscu pożaru rozpoczęto dokonywanie dokładnych obliczeń strat, które jednak, wbrew pogłoskom, nie przekraczają w ogólnej sumie 100.000 złotych. (ii)

SZYSZKA (NOVOPIN) dodana do kanieli TO GWARANCJA ZDROWIA

Zabiegi o kredyty na budowę miejskich domów robotniczych

W myśl zatwierdzonego już przez władze miejskie planu budowy kolonii mieszkaniowych dla robotników, w roku bieżącym mają być podjęte roboty budowlane na Rokielu i w pobliżu kolonii im. Montwiłła-Mireckiego na Polesiu Konstytucyjnym. Ogólny koszt budowy, według preliminarza, wyniesie ma milion złotych.

Na pokrycie tej sumy, przewidzianej już w budżecie inwestycyjnym, zarząd miejski ma widoki uzyskania 500.000 zł. z Tow. osiedli robotniczych.

TOR, którego akcja budowlana w naszym mieście odniosła fiasco, bowiem nie może znaleźć nabywców domków — zre-

zygnowało w bież. roku z samodzielnej działalności budowlanej w Łodzi. Pożyczkę półmilionową dla samorządu udzielił na naogół korzystnych warunkach, a mianowicie na 1 proc. w stosunku rocznym.

gorzej przedstawia się sprawa uzyskania drugiego półmilionu z Banku Gospodarstwa

Krajowego. BGK chce udzielić miastu pożyczki, lecz sfinalizowanie rokowań napotyka na trudności z uwagi na wygórowane warunki, jakie ta instytucja kredytowa dyktuje Łodzi.

Należy jednak przypuszczać, że w najbliższym czasie sprawa ta zostanie ostatecznie załatwiona. (g)

CASINO Dawno niewidziany genialny mistrz ekranu
 P. 12. 2. 4. 6. 8. 10
Conrad Veidt
 w swoim najnowszym filmie prod. angielskiej
SZEF WYWIADU Dziś o g. 12 i 2
2 PORANKI 80 gr. Ceny od

Rejestracja pojazdów

Zarząd miejski przypomina właścicielom wszystkich środków lokomocji kołowej konnej oraz wózków ręcznych, że należy rejestrować posiadane środki lokomocji w wydziale podatkowym (ul. Zawadzka 1).

Osoby, zgłaszające się po tabliczki rejestracyjne, o ile trudnią się zarobkowo przewoźnictwem, lub doróżkarstwem, winny przedłożyć w wydziale podatkowym koncesję, którą wydaje wydział przemysłowy zarządu miejskiego.

Osoby, ubiegające się o ulgi podatkowe z tytułu zawodowości, winny zarejestrować swe pojazdy, gdyż po upływie terminu rejestracyjnego ulgi nie będą przyznawane.

Akcja protestacyjna przeciwko projektowi nowej ordynacji samorządowej

Akcja protestacyjna stronnictw socjalistycznych i klasowych związków zawodowych przeciwko projektowi nowej samorządowej ordynacji wyborczej, która znalazła w ub. tygodniu wyraz w postaci uchwały międzypartyjnej konferencji i depezy protestacyjnej do prezydium rady ministrów, kontynuowana jest w całej pełni.

Dzisiaj o godz. 9 rano odbędzie się, staraniem PPS-u, wielkie zgromadzenie polityczne w sali Filharmonii.

Na zgromadzeniu wygłoszą przemówienia przedstawiciele PPS, NSPP, Bundu i Lewicy Poalej Sjonu.

Rezolucje przesłane zostaną do premiera, ministerstwa spraw wewnętrznych oraz do poszczególnych kół parlamentarnych. Jak się dowiadujemy w dzisiejszym zgromadzeniu protestacyjnym bierze również udział niedawno powstały w Łodzi Klub Demokratyczny, którego przedstawiciel zabierze głos na temat ordynacji. (g)

KINO „PALACE” O g. 12 i 2 **2 PORANKI 80 gr.** Na wieczorowe seanse — od **1⁰⁹ zł.**
OSTATNIE 2 DNI!
Ceny niższe!!
WZGARDZONA!
 W rol. gł. **Barbara Stanwyck i John Boles**
 Reżyseria **KINGA VIDORA**

zmniejszając znacznie dochody i zarobki!
 — Ale z drugiej strony, panie radco, konstatuję ostatnio, że gdy wsiadam do dorożki i zapalam pa-

pierosa, to koń rozgląda się trwożliwie i po chwili staje dęba. Pewno myśli, że się stajnia pali!
 — O to niech pana głowa nie boli, panie redaktorze! Doświadcze-

nie ostatnich lat w świecie uczy nas, że konie się do wszystkiego przyzwyczajają!
 etk.



Zimą

jakże często odczuwa się zmęczenie i zmniejszenie energii życiowej. Są to skutki braku życiodajnych promieni, jakimi darzy nas słońce latem. Norweski Tran Leczniczy zastępuje poniekąd promienie słoneczne, a dla swej bogatej zawartości witamin A i D stanowi źródło zdrowia dla dzieci i dorosłych.

NORWESKI TRAN LECZNICZY
 słynny na całym świecie.

Osobiste

Referendarz izby skarbowej mgr. Witalis Załubowski zrezygnował z zajmowanego stanowiska i przeszedł do adwokatury.

Samolot dla armii z drobnych składek działwy szkół powszechnych

Głęboki oddźwięk znalazła idea obrony państwa wśród najszerszych rzesz społeczeństwa. Świadczy o tym fakt podjęcia przez młodzież szkół powszechnych inicjatywy ufundowania z drobnych składek samolotu dla armii.

Myśl ta powstała wśród uczennic kl. VI b szkoły powszechnej nr. 20 im. Królowej Jadwigi w Łodzi.

Uczennice wspomnianej klasy zwróciły się z apelem do wszystkich dzieci szkół powszechnych na terenie m. Łodzi o przyłączenie się do akcji.

Apel znalazł oddźwięk, czego dowodem są licznie nadsyłane listy.

W związku z tym zawiązał się „Komitet fundacji samolotu łódzkich dzieci szkół powszechnych”, w skład którego weszło sześciu kierowników szkół powszechnych.



Budżet Zgierza Pożyczka na kanalizację

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie rady miejskiej w Zgierzu. Po dłuższej dyskusji przyjęto budżet, wyrażający się sumą 1.080.608 złotych w dochodach i wydatkach. Ponadto postanowiono jednogłośnie zaciągnąć pożyczkę długoterminową w funduszu pracy w wysokości 90.000 złotych na budowę kanalizacji i wodociągów.

REPORTAŻ FILMOWY Z LEGIONOWA

Reportaż filmowy z uroczystości wręczenia balonu i namiotów na F. O. N. w Legionowie przez „Widzewską Manufakturę” jest obecnie wyświetlany w kinie „Urania” przy zbiegu Piotrkowskiej i Cegielnianej.

Zwolnienie zatrzymanych narodowców

Donosiliśmy wczoraj o zatrzymaniu przez władze w lokalu koła „Śródmieście” Stronnictwa Narodowego przy ul. Targowej 5 dziesięciu członków tego stronnictwa, przebywających w Łodzi na t. zw. kursie instruktorskim.

Ponadto lokal Stronnictwa Narodowego przy ul. Targowej nr. 5 został opieczetowany.

Jak się dowiadujemy, wczoraj po przesłuchaniu zatrzymanych narodowców zostali wypuszczeni na wolność.

Wszystkich jednak postawiono w stan oskarżenia i będą oni odpowiadać z wolnej stopy przed sądem.

Kacik L. O. P. P.

WALNE ZGROMADZENIE
W dniu 28 lutego o godz. 19.30 w sali wykładowej łódzkiego obwodu miejskiego L. O. P. P. przy ul. Piotrkowskiej 149 odbędzie się dotychczasowe walne zgromadzenie delegatów kół miejscowych L. O. P. P. w Łodzi.

Tomaszów

SESJA SĄDU.

Sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Tomaszowie skazał urzędnika tartaku państwowego „Konewka” w Spale za kradzież drzewa wartości 9000 zł. na 2 i pół roku więzienia. Kilkunastu jego współników - furmanów skazano po 6 miesięcy więzienia.

Józef Gralek i Władysław Dąbik skazani zostali po 6 miesięcy więzienia z zawieszaniem na 3 lata za sfalszowanie testamentu żony Grajka, zmarłej w 1934 r.

KOOPERATYWA.

W Tomaszowie powstała Kooperatywa pracy dla fabrykacji towarów włókienniczych. Kooperatywa zaangażowała już kilkunastu tkaczy.

DYPLOMY.

Wczoraj rozdano dyplomy 200 kierownikom obrony przeciwlotniczo-gazowej w domach tomaszowskich.

SOKI witaminowe

z marchwi i żurawiny
poleca Jodiodajnia Absolutek „Ognisko Domowe”

UL. PRZEJAZD 20.

10 i 14-dniowe wycieczki do Zakopanego

W okresie od 22 — 28 bm. urządzi „Makabi” 10 i 14-dniowe wycieczki do Zakopanego. Uczestnicy ulokowani zostaną w wygodnej willi „Córka”, pokoje 2 i 3-osobowe, wikt obfity i smaczny. Godzinie przeprowadzony zostanie kurs narciarski dla początkujących i zaawansowanych pod kierunkiem instruktorów. Nadto odbędą się zawody o odznakę za sprawność PZPN. Zniżki kolejowe indywidualne. Wyjazdy w dowolnych terminach.

Bliższych informacji udziela i zapisy przyjmuje sekretariat „Makabi”, Łódź, Al. Kościuszki 21, tel. 241-07, co dzień przez niedzielę w godz. 10 — 14 i 18 — 22.

DR. MED.

H. Różaner

Specialista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych

POWRÓCIŁ

Narutowicza 9, II p., front

Tel. 128-98

przyjmuje od 9—4 i 5—9 wiecz.

Dziesięciolecie W. W. P.

Naszą uczelnię czeka piękna przyszłość w nowym gmachu

Wolna Wszechnica Polska w Łodzi obchodzi obecnie dziesięciolecie swego istnienia.

W grudniu 1927 roku rektor Vieweger przeprowadził wstępne rozmowy i konferencje z ówczesnym prezydentem miasta, Bronisławem Ziemięckim i ławnikiem kultury i oświaty, ś. p. sem. Kocpińskim na temat otwarcia pierwszej wyższej uczelni w Łodzi, zaś w maju roku następnego, na wniosek senatu WWP w Warszawie, zapadła uchwała co do uruchomienia oddziału łódzkiego. — W lecie 1928-go roku otwarto pierwszy rok studiów na wydziałach humanistycznym, nauk politycznych i społecznych oraz pedagogicznym.

Inicjatywa otwarcia WWP w Łodzi znalazła gorące poparcie u władz państwowych, a w pracy Wszechnica doznała poważnego poparcia ze strony sfer gospodarczych, a przede wszystkim ze strony władz miejskich. Oddano Wszechnicy lokal nowej szkoły powszechnej przy ul. Sztetlinga, przyznano jej subwencję roczną w kwocie 60 tys. zł., podwyższoną następnie do 100 tysięcy.

Dnia 28 października 1928 r. nastąpiło uroczyste otwarcie Wszechnicy, na które przybył

do Łodzi ówczesny wiceminister oświaty, ś. p. Sławomir Czerwiński.

Początkowo WWP w Łodzi pozostawała formalnie poza zasięgiem ustawy o szkołach akademickich. Stan ten miał jednak swą dodatnią stronę, bowiem zapewniał Wszechnicy swobodę w organizacji studiów. Z czasem wyłoniła się kwestia uzyskania uprawnień państwowych dla słuchaczy. Świetny rozwój uczelni i organizacja dalszych lat studiów przekonały czynniki rządowe. Od 11 maja 1929 roku minister w. r. i o. p. uznał dyplom z ukończenia czteroletnich studiów na wy-

dziale matematyczno - przyrodniczym, humanistycznym i pedagogicznym za równoważny z dyplomem magistra filozofii przy przystępowaniu do egzaminów nauczycielskich. Następnie przyszły dalsze przywileje, bowiem absolwentom WWP w Łodzi przyznano prawo zajmowania stanowisk pierwszej kategorii w służbie cywilnej, państwowej lub samorządowej.

Do rzędu uczelni wyższych z pełnymi prawami państwowymi zaliczono Wszechnicę łódzką z roku 1933, na mocy ustawy sejmowej. W tym czasie absolwentom 4-letnich studiów wydziału prawa i nauk ekono-

micznych przyznano prawo uzyskania tytułu magistra nauk ekonomiczno - społecznych.

W r. 1935 min. Jędrzejewicz zatwierdził dalsze zmiany statutowe uczelni, zaś w r. 1936 min. Świętosławski rozszerzył działalność statutu WWP, ustalając, że obejmuje ona Warszawę i Łódź. Po tym nastąpiło ustalenie ostatecznego składu profesorów i docentów WWP.

WWP rozwinęła się w sposób doprawdy imponujący. — Podjęto próby organizacji wydziału handlowego.

Jak donosił centrum naukowym stała się łódzka Wszechnica, świadczą dane statystyczne o słuchaczach. Ogólna liczba słuchaczy dochodzi obecnie do 600, w tym 60 proc. mężczyzn.

Stosunkowo duży procent słuchaczy zakończył studia, jednak lwia część naukę przerwała, lub kontynuowała w tempie zbyt powolnym, prawdopodobnie ze względu na zły stan materialny i zajęcia zawodowe.

W ostatnim roku zanotowano dalszy wzrost zapisów na WWP. Ten wzrost w połączeniu z potrzebą rozbudowy pracowni naukowych, biblioteki oraz rozszerzenia zasięgu działalności uczelni, spowodował, że podjęto starania w kierunku wybudowania własnego gmachu. Dzięki ofiarności firmy Stiller i Bielszowski, która darowała Wszechnicy plac, przystąpiono do realizacji projektu budowy własnej siedziby przy ul. POW. We wrześniu ub. roku przystąpiono do budowy gmachu, licząc na pomoc ministerstwa, izby przem. - handlowej i samorządu. Na akt poświęcenia kamienia węgielnego przyjechał min. Świętosławski.

Na progu drugiego dziesięciolecia WWP w Łodzi należy podkreślić, że współzycie słuchaczy odznaczało się poczuciem szlachetnie pojętej koleżeńskości i wielkim respektem dla pracy naukowej. Możemy dziś z dumą powtórzyć za rektorem, dr. Viewegerem, że na terenie Wszechnicy nigdy nie było żadnych tarć na tle narodowościowym, czy wyznaniowym. Zarówno profesorami, jak i studentami kierowało wyłącznie głębokie umiłowanie wiedzy.

Na polu krzewienia nauki mamy chlubną tradycję. Pierwszą wprowadziliśmy w Polsce przymus powszechnego nauczania. Żywym symbolem pietyzmu 700-tysięcznej Łodzi dla wiedzy i nauki niechaj będzie Wolna Wszechnica Polska.

Gel.

20-LECIE NIEPODLEGŁOŚCI ESTONII

Dnia 27 bm. o godz. 18-ej odbędzie się w sali rady miejskiej w Łodzi przy ul. Pomorskiej, uroczysta akademii z powodu 20-lecia niepodległości Estonii.

Akademii tę urządzi oddział towarzystwa polsko - estońskiego w Łodzi, w której weźmie udział przedstawiciel władz miejscowych, samorządowych i społeczeństwa.

Przemawiać będą: p. wiceprezydent m. Łodzi Pączek, p. naczelnik Rosset i in. Kierownictwo artystyczne sporządza w rękach p. Gomulki, który odegra utwory na fortepianie. Poza tym udział bierze p. E. Szumpich i in. Przygrywać będzie orkiestra strażacka. Wejście na akademię bezpłatne.

Pani **Ewie Friedowej**
z powodu zgonu

Meża Jej

wyrażają najgłębsze współczucie

Zylbersztajnowie

Po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem dnia 19-go b. m. nasz najukochańszy

MORYC ERLICH

przeżywszy lat 44.

Wyprowadzenie drogiej nam żony odbędzie się dziś, w niedzielę, dn. 20 bm. o godz. 12 w poł. z domu żałoby przy ul. 11 Listopada 75, o czym zawiadamiają

Żona, Córki i Rodzina

Przekazanie samolotu przez dyrekcję i pracowników „Galicja” S. A.

Na lotnisku w Skniłowie obok Lwo wa odbyło się przekazanie wojsku maszyny szkolnej ufundowanej przez dyrekcję i pracowników umysłowych oraz fizycznych koncernu naftowego „Galicja”. Na lotnisku zbrali się przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych oraz reprezentanci Dyrekcji i pracowników fizycznych i umysłowych „Galicji”. Imieniem D-cy O. K. plk. Fiałkowski po odebraniu raportu od pułk. Praussa przeszedł przed frontem kompanii honorowej. Następnie do zgromadzonych przedstawicieli władz cywilnych, wojskowych i zaproszonych gości przemówił min. Twardowski. Część oficjalną uroczystości zakończył przemówieniem plk. Prauss. Po przemówieniu plk. Praussa na ofiarowanej maszynie dokonano pierwszego lotu. Samolot, noszący nazwę „Gallot” zatoczył koło nad lotniskiem i następnie po wylądowaniu przerolował przed zgromadzonymi.

Ofiary

złożone w administracji „Głosu Porannego”

Bezimiennie na bezrobotnych zł. 5.—

Wycieczka z Łowicza

Wczoraj bawiła w Łodzi wycieczka państwowego liceum pedagogicznego z Łowicza, prowadzona przez prof. Somorowskiego i prof. Dudkiewicza. Wycieczka zwiedziła miasto i szereg zakładów przemysłowych. Z ramienia Tow. Krajoznawczego wycieczkę oprowadzał p. dr. Dylig.

Otwarcie uniwersytetu społecznego

Senator Algajer zapowiada zasady apolityczności i bezpartyjności

Przy udziale licznych przedstawicieli władz państwowych i komunalnych odbyło się onegdaj uroczyste otwarcie uniwersytetu społecznego im. St. Żeromskiego przy państwowym towarzystwie oświatowo - kulturalnym w Łodzi.

Uroczystość zagrał senator ALGAJER, który w dłuższym przemówieniu scharakteryzował stan oświaty robotniczej.

Sen Algajer wspominał również o zadaniach państwowego, oświatowo - kulturalnego, które po likwidacji narodowych klubów robotniczych z powodu rozłamów w Z. Z. Z., powinny nieść światło wiedzy między robotników, trzymając się jednak zasady apolityczności i bezpartyjności.

Celem uniwersytetu społecznego im. St. Żeromskiego jest zaznaja-

mianie szerokiej rzeszy pracowniczorobotniczych z wszelkimi przejawami życia społecznego przez urządzanie odczytów, upajających w pewien systemat bieg dziejów ludzkości.

Pierwszą prelekcję n. t. „Parlamentaryzm i konstytucjonalizm w Polsce” wygłosił pos. dr. ZB. MADEJSKI, prezes głównego komitetu państwowych towarzystw kulturalno - oświatowych.

W referacie swym dr. Madejski dał wyczerpujący obraz parlamentaryzmu i konstytucjonalizmu polskiego na przestrzeni dziejów, omawiających również na zakończenie sprawę konstytucji kwietniowej.

Wykłady w uniwersytecie społecznym im. St. Żeromskiego odbywają się we wtorki i piątki. (WP)

Brak szkół i zle drogi

dają się fatalnie we znaki powiatom naszego województwa

W sali rady miejskiej obradował wczoraj zjazd przedstawicieli powiatów województwa łódzkiego. Na zjazd przybyli p. naczelnik Jellinek, jako reprezentant wojewody, wiceprez. Kozłowski i dyr. Kalinowski z ramienia magistratu łódzkiego, prezes Plotrowski i dyr. Kawczak z ramienia izby rolniczej. W obradach wzięło udział ponad 50 delegatów, w tym starostowie powiatów naszego województwa.

Na zjeździe omawiano niedomaganie szkolnictwa, a szczególnie brak

budynków szkolnych, dające się dotkliwie we znaki powiatom, oraz problemy poprawy stanu dróg. Delegaci wskazywali na szczupłość kredytów, przyznawanych na cele drogowe przez kompetentne czynniki.

W końcu omówiono sprawę popierania rolnictwa, jako czynnika poprawy gospodarczej kraju, po czym przyjęto szereg uchwał w przedmiocie skoordynowania akcji i zabiegów wszystkich powiatów u czynników rządowych. (g)

Wystawa Morska w Łodzi!

Dziś otwarcie!

Wystawa mieści się w gmachu I. P. S. (park Sienkiewicza) i w salach przy ul. Piotrkowskiej 113

Wczoraj w Łodzi...

Z mieszkania Stanisława Domińska (Borsucza 10) skradziono aparat radiowy, 470 zł. gotówką oraz różne rzeczy, ogólnej wartości 750 zł.

Na linii tramwajowej Łódź — Ozorków, w odległości 2 km. od Ozorkowa, rzucił się pod koła tramwaju 35-letni Franciszek Pawłowski, mieszkaniec Zdunskiej Woli (Belwederska 15) i poniósł śmierć na miejscu.

Trzy osoby zostały pogryzione przez własnające się psy: przy Al. I Maja 121 — 34-letni Teodor Szulc, przy ul.

Osobom pełnokrwistym, otyłym, artretykom i cierpiącym na hemoroidy szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka — Józefa zażywana rano na czczo, przynosi znaczną ulgę.

Andrzeja 5 — 23-letni Ieek Wolf i przy zbiegu ulic Południowej i Magistrackiej 18-letni Abram Lichtenberg.

Na ul. Marynarskiej 7 na 17-letniego Z. Morgentalera napadło 2 złodziei, którzy chcieli chłopcu wyrwać z rąk paczkę, a gdy Morgentaler stawiał opór, złodzieje ciężko pokłóli go nożami i zbiegli.

W czasie bójki między lokatorami domu przy ulicy Lagiewnickiej 62 poważnie poranieni zostali 45-letni Konstanty Domowicz i 43-letni Ignacy Domowicz.

W domu A. Wutkego przy ul. Piotrkowskiej 157 w lokalu Zw. zaw. pracowników miejskich od rozpalonego pieca zapaliły się półki z aktami.

Otwarcie loterii fantowej „Kropki Mleka”

Towarzystwo opieki nad matką i dzieckiem „Kropka Mleka” w Łodzi zorganizowało ciekawą imprezę dla zasilenia swych funduszy. W lokalu przy ul. Piotrkowskiej 86, odbyło się w piątek uroczyste otwarcie loterii fantowej. Na uroczystość przybyli liczni przedstawiciele społeczeństwa. Pierwsza wyciagnęła los, otwierając loterię fantową p. wojewodzina Krystyna Hauke - Nowakowa, drugi los wyciagnęła p. naczelnikowa Wronowa. Impreza „Kropki Mleka” cieszyła się w dniu otwarcia dużym powodzeniem. W barwnie udekorowanej sali przed stoiskami z niezliczoną ilością cennych fantów przebiegały się kilkadziesiąt osób. Niewątpliwie ta instytucja społeczno - opiekuńcza cieszyć się będzie i nadal zasłużonym poparciem społeczeństwa.

„ZWIĄZEK CHEMIKÓW ŻYDÓW”

We wtorek o godz. 20.30 wiecz. w lokalu izby polsko - palestyńskiej przy ul. Moniuszki 2, p. inż. M. Walachant wygłosi odczyt „Nowe metody rafinacji olejów samochodowych” (Selektywne rozpuszczalniki).

RAUT BIAŁO - NIEBIESKI

Krótki odstęp czasu dzieli nas od terminu ostatniego balu w bieżącym karnawale, który pod nazwą „Raut Biało-Niebieski” odbędzie się w dniu 26. II. br. w połączonych salach Malinowej i Złotej w Grand Hotelu.

Wysiłki organizacyjne komitetu balowego zapewniają uczestnikom rautu wesołą i wytworną zabawę.

Jersak skazany na 2 miesiące

W motywach sąd stwierdził, że winowajca jest osobnikiem wysoce szkodliwym

W dniu wczorajszym w wydziale karno - odwoławczym sądu okręgowego w Łodzi pod przewodnictwem s. Żabińskiego odbyła się rozprawa, stanowiąca epilog głośnych awantur w Zelowie, długotrwałego strajku okupacyjnego 300 robotników, a w końcu zesłania fabrykanta Józefa Jersaka do miejsca odosobnienia.

W wyniku przeprowadzonych na terenie Zelowa w zakładach Jersaka badań przez inspektora pracy ustalono, że Jersak obniżał w swej fabryce zarobki robotnicze akordowe o 45 proc., oraz dniówkowe o 30 proc., że tak już obniżonych zarobków nie wypłacał w terminie i zalegał po kilka tygodni, wypłacając jedynie zaliczki.

W wyniku tych badań referat karny inspektoratu pracy ukarał Józefa Jersaka aresztem 75-dniowym oraz grzywną w sumie 300 zł., a kierownika fabryki Jersaka, Feliksa Szrajbera, grzywną w wysokości 1300 zł.

Od powyższego orzeczenia o-

„EUROPEJSKA”
Koncertuje p. ROTSZTAT-NEY
Ciastka z Ziemiańskiej w Warszawie.

ba; ukarani odwołali się do sądu okręgowego w Łodzi. — W dniu wczorajszym odbyła się rozprawa.

Po rozpoznaniu sprawy sąd okręgowy ogłosił wyrok, na mocy którego Józef Jersak skazany został na 2 miesiące aresztu,

a kier. Szrajber na 410 zł. grzywny.

W motywach sąd wskazał, że Józef Jersak jest osobnikiem wysoce szkodliwym dla normalnego ładu i spokoju, że przez swe postępowanie doprowadzał do strajków i to w najostrejszej ich formie, czym zakłócił normalne funkcjonowanie życia gospodarczego, że jest sabotażystą, albowiem lekceważył sobie wszelkie zarządzenia władz i uchylał się od ich wykonania, że jest osobnikiem wysoce antyspołecznym, a więc nawet najwyższy wymiar grzywny nie byłby dostateczną represją. — W konkluzji sąd uznał za konieczne zastosowanie kary osadzenia w areszcie na 2 miesiące, jako jedynej skutecznej.

Po długich cierpieniach zmarła nasza najukochańsza żona matka, siostra, teściowa i babka

b. p. RACHELA BILEFELDOWA

ur. 1867. — przeżywszy lat 73.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu Przedpogrzebowego odbędzie się dziś, w niedzielę, 20 lutego r. b. o godz. 2 po poł., o czym świadomia pogrążona w smutku

Prosi się o nieskładanie kondolencji.

RODZINA.

Wieśniaczka otrula męża?

Sąd zarządził ekspertyzę, celem ustalenia, czy arsenik nie dostał się z ziemi do zwłok

W swoim czasie sąd okręgowy w Łodzi rozpatrywał bardzo ciekawą sprawę wieśniaczki z pod Łodzi, oskarżonej o zatrucie śmiertelne swojego męża. Akt oskarżenia głosił, że Janina ZUCHOROWA, pozostająca ze swym mężem Feliksem w złych stosunkach, otrula go arsenikiem z trutek na myszy. — Zuchora nagle zachorował na żołądek, dostał silnych bólów i torsji, a w kilka dni później zmarł. We wsi powszechnie sądzono, że otrula go żona.

Sprawa oparła się wreszcie o prokuratora. Odbyła się ekshumacja i sekcja zwłok. Lekarze stwierdzili, że przyczyną śmierci był ostry nieżyt kiszek, żołądka i jelit, możliwy wskutek zatrucia. Badania chemiczne wykryły w ciele zmarłego arsenik w dawce śmiertelnej. — Ponieważ kilka dni przed śmiercią Zuchora kupował trutki, przeciwko jego żonie powstał zarzut mężobójstwa. Sąd okręgowy w Łodzi uniewinnił Zuchorową, wychodząc z założenia, że plotki wiejskie nie mogą stanowić dowodu prawdy. Zuchora mógł się po pijanemu zatrutć proszkiem trutki.

Na skutek apelacji prokuratora, sprawa znalazła się w sądzie apelacyjnym w Warsza-

wie. Sąd apelacyjny zarządził dodatkową ekspertyzę pobranych cząstek z trumny i ziemi cmentarnej, dla zbadania, czy arsenik nie mógł się przedostać do zwłok z ziemi.

Wielka Tradycyjna LOTERIA FANTOWA NA RZECZ TOWARZYSTWA
Opieki nad Matką i Dzieckiem „Kropka Mleka” w Łodzi
Tysiąc cennych fantów. Cena losu tylko 50 gr. Ciągnięcie w dniach od 19—27 lutego 1938 r. przy ul. Piotrkowskiej 86.

W. osna w Italii

9—17.III

Do Berlina i Lipska odjazd 5.III

Wielkanoc w Rzymie 12—21.IV

Wielkanoc w Budapeszcie 14—18.IV

Zapisy i informacje:

Wagons-Lits/Cook
Łódź, Piotrkowska 68
tel. 170-70.

WINIARNIA „VICTUAL”
Cieszący się w naszym mieście od wielu dziesiątków lat zasłużonym zaufaniem handel win i towarów kolonialnych „Victual” otwiera w niedzielę, 20 bm. podwoje artystycznej winiarni. Wnętrza sal i meble, skomponowane przez jednego ze znanych artystów malarzy, wyróżniają się oryginalnością pomysłów.

Winiarnia „Victual” stanie się niewątpliwie w szybkim czasie magnesem, ściągającym sfery artystyczne i inteligencję Łodzi i będzie zaciszną oazą, gdzie przy lampce wina można będzie znaleźć atmosferę beztrudki i spokoju.

Zaznaczyć należy, że w winiarni „Victual” po cenach nader przystępnych można będzie otrzymać wielki wybór najprzedniejszych trunków zagranicznych i krajowych, win, miodów, koniaków, aperitifów itp.

Specjalny nacisk zarząd kładzie na doskonałą kuchnię.

Skonfiskowana broń

musi być dwa razy do roku przekazywana urzędowi wojewódzkiemu

Władze wojewódzkie stwierdziły, że niektóre starostwa nie przeprowadzają licytacji skonfiskowanej broni ze względu na brak nabywców lub też na niedostateczną ilość posiadanej broni do przeprowadzenia licytacji. W związku z tym p. wojewoda zarządził, że skonfiskowana broń, tak krótka, jak i myśliwska, winna być przekazywana urzędowi wojewódzkiemu dwa razy w roku, a mianowicie przed 1 marca i 1 września przy spe-

cialnych wykazach. Co się zaś tyczy broni krótkiej typu wojskowego, jak również wszelkiej broni niezdanej do użytku oraz amunicji, prochu, materiału do wybuchowych itp., to po prawomocnym orzeczeniu należy ją przekazywać bezpośrednio do głównej składowicy uzbrojenia. Wreszcie broń starożytna, względnie mająca wartość muzealną, należy przekazywać na cele naukowe do komendy głównej policji państwowej.

Babskie gadanie

przykładnie ukarane przez sąd

Dnia 8 grudnia ub. roku doszło na ulicy do incydentu między eskortującym pewnego więźnia policjantem, a niejaką Zupert. Ta ostatnia usiłowała nawiązać rozmowę z konwojowanym aresztantem, celem do wiedzenia się pewnych szczegółów o swym mężu, odsiadującym karę w więzieniu przy ul. Kopernika. Policjant wezwał Zupertową do oddalenia się, lecz to nie poskutkowało, a kobieta nazwała posterunkowego „świnia”.

odpowiadała wczoraj przed sądem grodzkim, który skazał ją na 6 miesięcy więzienia.

Za podobne wykroczenie odpowiadała wczoraj przed sądem dozorczym domu przy ul. Żydowskiej 11, 58-letnia Józefa Bednarczyk. Dnia 7 stycznia r. b. w odpowiedzi na wezwanie policjanta, Józefa Sielskiego, aby szybciej uprzątnęła śnieg z jezdni, nazwała posterunkowego „głupim Wojtkiem”. Sąd skazał ją na 3 tygodnie aresztu.

Wyprawy wysokogórskie

Ciekawy odczyt w Ż. T. K.

Staraniem Ż. T. K. odbył się w piątek ciekawy odczyt z dziedziny turystyki wysokogórskiej. Prelegent inż. W. Ostrowski, jeden z założycieli klubu wysokogórskiego P. T. T., uczestnik polskich wypraw naukowych w Alpy, Andy i Kordyliery, góry Atlasu, na Szczyberg oraz Kaukaz, w barwniej, a jednocześnie niezwykle ujmującej formie roztoczył przed słuchaczami cudowny film, ilustrujący trudy i mozoly, kłeski i zwycięstwa polskich wypraw w egzotyczne góry.

— polski rekord wysokogórski, który trzeba było zdobywać zół-wim krokiem, gdyż rozrzedzone na takiej wysokości powietrze tamowało oddech, a każde posunięcie czy zwykłe nachylenie się powodowało palpacje serca.

Szczyty Kaukazu były przedmiotem wielu wypraw różnych narodów. Tam, gdzie ekspedycje rancuska, austriacka i sowiecka rezygnowały z wypraw, wobec spotykanych przeszkód, polacy okazali więcej hartu i zdolności, osiągając szczyt Dichtal. Wzruszająca jest historia o chłopcu sowieckim, co to w dniu pogrzebu swego brata, który zginął podczas wyprawy na ten sam szczyt, rusza odważnie z inż. Ostrowskim samowtór na niebezpieczną wspinaczkę, by na zdobytych już szczytach oplakiwać śmierć brata. Opowieść tę potrafił prelegent ować począć gór.

W korowodzie bogatych ilustracji, przewinęły się ośnieżone iglice Alp, majestatyczny Mont-Blanc, wspaniały Matterhorn, a na ich tle — mikroskopijne istoty — uczestnicy wyprawy.

Niezwykle barwnie wypadł opis wyprawy w Andy i Kordyliery. Instytut Topograficzny w Buenos-Aires rozdał wyprawie mapy tych gór zgoła fantastyczne. Ekspedycja idąc tymi „wskazówkami” znajdowała zupełnie inne warunki terenowe, odkrywając nowe szczyty, przełęcze i jeziora. Dramatycznym było osiągnięcie Anacagua — najwyższego szczytu Andów (6800 m.

Pionierska i heroiczna praca wypraw polskich, po których śladach kroczyć będą przyszłe zastępy robotników i inżynierów, toruje i wyznacza nowe szlaki cywilizacji i postępu.

Impreza Ż. T. K. zasługuje na szczerze uznanie. (E. N.)

Krwawa rebelia Tatarów syberyjskich!..
Od Petersburga do Irkucka
Od Niżnego Nowogrodu do Omska

toczy się akcja areydziała filmowego wg. powieści JULIUSZA VERNE'go

Michał Strogow

(KURIER CARSKI)

Odroczenie wyborów w Łodzi uchwa- ła za odrzuceniem projektu rządowego głosowała jednak znaczna liczba

Warsz. kor. „Głosu Poranne- go” telefonuje:

Wczorajsze plenarne posiedzenie załatwiło m. in. we wszy- skich czytaniach projekt usta- wy o odroczeniu wyborów w Poznaniu i Łodzi. — Zgodnie z wnioskiem, złożonym już w ko- misji, POS. KOPEĆ wystąpił zasadniczo przeciwko projekto- wi, popierając wniosek mniej- szości o odrzuceniu projektu rządowego. Mówca nie zatrzy- mywał się specjalnie na polo- żeniu w Łodzi, nowołując się szczególnie na sytuację w Po- znaniu, gdzie wybory miały się odbyć 25 stycznia b. r., a tego samego dnia właśnie rząd zło- żył do izb projekt odroczenia wyborów. W chwili, kiedy sejm załatwia projekt rządowy, wła- ściwie w Poznaniu, zdaniem pos. Kopia, biegają terminy wy- bore. Taką sytuację uważa za

zupelnie nienormalna, posunie- cie rządowe uważa za nerwowe i z tych zasadniczych moty- wów popiera wniosek mniej- szości.

Z trybuny stanowisko posła Kopia poparło dwóch mów- ców. POS. SOMMERSTEIN w imieniu koła żydowskiego mię- dzy innymi zwraca uwagę na to, że podczas gdy przy pop- przednich wyborach w Łodzi mniejszość żydowska miała na- leżyłą reprezentację, w tymcza- sowej radzie miejskiej ma tyl-

ko jednego przedstawiciela.

Wreszcie POS PACHOLCZYK wysuwa argument, iż odracza-

jąc wybory, sejm wystąpi sam przeciwko sobie, bo przez cały czas dyskusji o budżecie mini-

sterstwa spraw wewnę- ogromna wiek- wypowiedzi si- niem samorządu

Korzystajcie z niebywalej okazji!

Dla odciążenia sezonu wiosennego, na czas od 20 do 28 lutego b. r. włącznie przyjmować będzie nasz oddział do chem. czyszczenia i farbowania po znacznie niższych cenach i z naszego już bardzo niskiego cennika UDZIELAĆ BĘDZIE OKOŁO 50% OPUSTU.

Dla orientacji P. T. Klienteli podajemy kilka cen ZA PRAWDZIWIE CHEM. CZYSZCZENIE NA SUCHO: ubranie męskie zamiast zł. 6.— zł. 3.50 palto lub płaszcz zamiast zł. 6.— zł. 3.50, Kostium damski zamiast zł. 6.— zł. 3.50, suknia zamiast zł. 3.— zł. 1.80, bluzka zamiast zł. 1.50.— zł. 1.— Kapelusze męskie wraz z przefasonowaniem zł. 1.80.—

Goniec do usług P. T. Klienteli.

„AS”

Chem. Pralnia i Farbiarnia Oddz. ŁÓDŹ, TRAUĞUTTA 2, tel. 233-98

Teatr, muzyka i radio

Przez dziurkę w kulisach

Mistrz Józef Węgrzyn przyjeżdża do Łodzi 1 marca. Będzie on kreował główne role w „Spadkobiercach” Grzy- mały - Siedleckiego oraz w „Kresie wędrówki” Sherifa. Ponadto Węgrzyn wystąpić ma jeszcze w trzeciej sztuce.

Niegrane na scenach polskich już od lat 20 „Figue Skapena” Mollera wysta- wia niedługo teatr Popularny w Ło- dzi. Reżyseruje Dąbrowski. Główną rolę powierzone Korwinowi. Ponie- waż, jak wiadomo, sztuka ta wymaga od swego bohatera nieładną zręczności, niezależnie od opracowywania roli, Korwin trenuje... dłu-dziśn.

Onegdaj na próbie generalnej „Aza- isa” wesoło było w teatrze. Stępowski tak kapitalnie grał swoją rolę, że roz- śmieszał do łez licznie zgromadzo- nych w teatrze i na scenie kolegów. Takiej próby generalnej dawno już nie było...

P. Wichniarz, grający w „Dr. Berghoff” przyjmuje między 5 a 7³⁰ zachorował. Zastępuje go p. Urbański. Leka- rze spodziewają się, że p. Wichniarz za kilka dni wyzdrowieje i obejmie rolę.

Popularny aktor p. W. opowiada następujący wesoły incydent teatral- no- prywatny. Miał wierzyciela. Wy- jątkowo naiwnego. Nagabywał go nie tylko w domu, na ulicy i w kawiarni, ale również odwiedzał go w garderob- ie. Któregoś dnia, gdy p. W. oznaj- mił, że nie ma pieniędzy, wierzyciel ów wyszedł za nim na... scenę. Szczę- śliwym zbiegiem okoliczności, w tej właśnie chwili, zgodnie z akcją sztuki, inspicjent wystrzelił za kulisami z re- wolweru. Wierzyciel, słysząc strzał, uciekł czmyrdząc. Do tej pory nie wrócił!...

TEATR POLSKI

Dziś o 4-ej „Gałązka rozmarynu”. O 8.30 wiecz. „Dr. Berghoff” przyj- muje od 2 do 4-ej.

Jutro „Gałązka rozmarynu”.

TEATR KAMERALNY

Dziś o 4-ej „Papa” z Kazimierzem Junoszą Stępowskim w roli tytuło- wej.

O 8.30 powtórzenie wczorajszej pre- miery L. Verneuil’a „Azais”.

Jutro o 7.30 „Papa”.

TEATR POPULARNY

Dziś dwukrotnie o 4.30 i o 8.15 lek- ka komedia „Mecz małżeński”.

Jutro o 8.15 „Mecz małżeński”.

TEATR W FILHARMONII

Dziś dwa przedstawienia operetki „Komediant”: o 16.30 i 21.30. Ceny zniżone.

WYSTAWA W. WITALA

Wystawa obrazów artysty malarza Witala zostaje zamknięta w tych dniach. Wystawa mieści się w lokalu przy Al. Kościuszki 1.

DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY

- 8.30 Muzyka poranna (płyty)
- 9.00 Nabożeństwo z Łodzi
- 10.30 Koncert życzeń
- 12.03 Poranek symfoniczny
- 13.00 „Muzeum diecezjalne w Łodzi” — felieton
- 13.10 „Zajac” — wyjątek z powieści Dygasińskiego
- 13.30 Muzyka obiadowa
- 14.45 Audycja dla wsi
- 15.45 Audycja dla dzieci
- 16.05 Z fiordów północy — popular- na muzyka skandynawska
- 16.45 „Anielecia i życie” — powieść mówiona Boguszeńskiej
- 17.00 Koncert rozrywkowy
- 17.55 Chwila biura studiów
- 19.00 „Służbista” — słuchowisko — Szaniawskiego
- 19.35 Poradnik sportowy dla robot- ników

19.50 Ryszard Gruszczyński (bary- ton) i Edward Wierzbicki (skrzypce)

20.25 Wywiad z prezesem L.O.P.P. plk. dypl. Bolesławiczem

20.40 Przegląd polityczny

21.15 „Ta joj” — wesoła audycja

22.00 Ignacy Paderewski: Wariacje Es-moll — wyk. Józef Turczyński

22.30 Muzyka taneczna (płyty)

23.00 Muzyka taneczna z restauracji „Tivoli”.

AUDYCJE ZAGRANICZNE LONDYN (261) I DROITWICH (1500)

19.45 Kwartet Es-dur Mozarta, Pieśni Kwintet fortepianowy Es-dur Schu- mana

LONDYN (342)

22.05 Uwertura „Oberon” Webera, Kon- cert skrzypcowy D-moll Schumana, Partita Fergusona, Suita Ravela

WIEN (507)

15.30 Kwintet smyczkowy F-dur Bruck- nera

BRUKSELA (484)

21.00 „Samson i Dalila” — opera — Saint-Saens

KALUNDBORG (1250)

15.25 „Gejsza” — operetka Jonesa — (przekrój)

STRASSBURG (349)

21.30 „Gilette de Narbonne” — operet- ka Audrana

LANGENBERG (456)

19.45 „Noc w Wenecji” — operetka J. Straussa

SZTUTGART (523)

19.15 „Zemsta nietoperza” — operet- ka J. Straussa

00.00 Utwory Haendla i Koncert skrzypcowy Paganiniego

MONACHIUM (405)

19.10 „Loreley” — opera romantyczna Brucha

MEDIOLAN (368)

21.00 „Młyn z Pit-Lil” — operetka rewia

Karykatury artystów na ścianach kawiarni „Ziemiańskiej”

Rysunek satyryczny, popularnie zwany karykaturą, jest odrębnym i dość trudnym rodzajem plastyki. Wymaga on od obiektu dużo wyro- zumiałości, a właściwie trochę kul- tury. U nas zdarza się jeszcze, nie- stety, że model karykaturzysty obraża się, podczas gdy na całym europejskim Zachodzie nawet „gru- bym rybem” ani się śni wziąć za zle karykaturzyście jego humor, lub złośliwość. Oczywiście artystę obowiązuje przyzwoitość, a odbior- cę pozytywny stosunek do karyka- tury.

Jednym z utalentowanych kary- katurzystów jest art. mal. Stanisław Dobrzyński, który zresztą stale współpracuje z całym szeregiem wydawnictw europejskich. Obecnie w „Ziemiańskiej” rozwieszono jego 25 karykatur popularnych aktorów łódzkich. Karykatury te zasługują na omówienie. Poziom ich jest wy- soki. Prace artysty odznaczają się dużą swadą, elegancją i wykwintem Dobrzyński nie daje złośliwej kary- katury swych modeli, stara się jed- nak wydstać ich charakter w spo-

sób jaknajmniej skomplikowany i jaknajbardziej pogodny. Akorzy teatrów miejskich, widziani w krzy- wym zwierciadle artysty, wywołują u widza uśmiech, gdyż ich cechy charakterystyczne i słabostki poka- zane są bez krzty żółci, poprostu tak, jak można ich zaobserwować w życiu codziennym. Rzecz jasna, że w rysunkach jest trochę przesa- dy i trochę jaskrawości, bez których nie uwydatniłyby się charakter modeli.

Technika karykatur przyjemna. Kredą i lekko zabarwioną piłam Dobrzyński wydstał te walory, o które mu przede wszystkim cho- dziło. Linia rysunku jest rytmiczna i bawi oko swą lekkością i tra- fnością.

Do najudatniejszych prac zaliczyć należy karykatury Barbary Ludwi- żanki (z cieniem Hańczy), Stefana Tymowskiego (w pelerynie, na tle kominów z psami), Dąbrowskiej, dyr. Morycińskiego, Chojnackiej, Zasadzianki, Winawera, Krasno- wieckiego, Mrozińskiego, Boryty i in. (st. g.)

Święto islamu w Londynie



W Londynie odbyły się w tych dniach, zorganizowane przez tam- tejszą kolonię wyznawców Islamu, uroczystości Święta Islamu. Na zdjęciu — grupa indyaneck z dziećmi w oryginalnych strojach podczas Święta Islamu.

Dzisiejsze audycje

JOZEF TURCZYŃSKI

O godz. 22.00 pianista Józef Turczyński, który często przebywa w Szwajca- rii u Paderewskiego, wystąpi przed mikrofonem. Znany artysta wykona tym razem „Wariacje” Es-moll mi- strza.

JARACZ I LESZCZYŃSKI

gra w słuchowisku radiowym O godz. 19.00 radiowy teatr wy- braźni wznawia jedno z najlepszych słuchowisk ub. roku — „Służbista” Je- rzego Szaniawskiego. Słuchowisko to opisuje dramat człowieka, który w twardej, niewdzięcznej, a jakże za- szczytnej służbie wywiadowczej dla państwa wyrzec się musi szczęścia o- sobistego. Wykonawcami audycji są artyści tej miary co Stefan Jaracz, Jerzy Leszczyński i t. d. Reżyserować bę- dzie Janusz Strachocki.



TREŚĆ NR. 131 „OPINI”

Dr. A. Insler: Niemcy na przełomie. I. Boryslawski: Generalowie odchodzą — Hitler zostaje? H. Sternbach: Pie- tiolecie literatury pod opieką swastyki. N. Hauser: Proces Doboszyńskiego a uchodźcy niemieccy. M. Hoffman: Od gen. Bema do pułk. Becka. Tadeusz Zaderecki: Stolica Talmudu.

Zapisy na kurs

pieczenia ciast i kurs przekąsek przyjmuje WODNA 40, tel. 177-73

BILETY ULGOWE.

Biblioteka im. Borochowa, Za- chodnia 59 (tel. 151-50) urządza w piątek, dnia 25 lutego r. b. w Te- atrze Polskim nieodwołalnie ostat- nie ulgowe przedstawienie sztuki p. t. „Dr. Berghoff” przyjmuje od 2 do 4³⁰.

Biblioteka czynna codziennie od 10—2 i od 4—10 wiecz.



Referent PEŁK - MIR- jekt właściwie argumentem, że n- steni be- lepsza ordynar- a w- więc po co d- c onywa- rów już teraz. Referen- nie uznawał cz- c- menty przeciwnikó- bo w- stałym słowie stwierdził, projekt jest przykry do uet- lenia. Wówczas pa- w- nawet z miejsca PO- KIEWCZ, wołając:

— Polknięto zasadę.

Przeciwko wywodom posła Kopia i innych przemawiał jeszcze w imieniu rządu podse- kretarz stanu KORSAK, pod- kreślając, że do rządu należy troska o dobre wybory.

Gdy zarządzono głosowanie nad projektem okazało się, że wniosek mniejszości za odrzu- ceniem projektu rządowego ze- brał pokątną liczbę głosów. — Niewątpliwa jednak większość projekt odroczenia wyborów poparła, tak, iż liczenia głosów nie zarządzono.

Z głosów łódzkich za wnio- skiem mniejszości głosowali pos. WASZKIEWICZ i MINCBERG, natomiast posłowie WYMY- SŁOWSKI i WADOWSKI gło- sowali z większością.

Walka o lepszą przyszłość narodu polskiego z mniej- szościami

Warsz. kor. „Głosu Poranne- go” telefonuje:

Ze Lwowa donoszą, że w w- biegły czwartek odbyło się tam zebranie inauguracyjne Klubu Demokratycznego. Na pierw- szym tym zebraniu uchwalono następującą krótką rezolucję: „Klub Demokratyczny szuka takiej platformy porozumienia z mniejszościami narodowymi, aby one z pełną wiarą złączyły mogły swoje dążenia do lepszej przyszłości z dążeniami narodu polskiego do silnej Polski demo- kratycznej”.



kosmetyka leciwora Campa kwarcowa

Al. Kościuszki 41 tel. 201-87

Arceyleki... pro... MISZ... (WALENCJA... wysłwle... „FOTOPLA... MONI... Bilety 25 gr... Sala naleścicie ogrzet.

ty środek w polityce wełnianej

rozumienie ministerstwa przemysłu i handlu dla postulatów przemysłu

Z mieszkania w Warszawie konferencja ministerstwa handlu odbyła się w Warszawie konferencja wełny krajowej. Na imię tramwajów w okolicy Zduńskich i poniósł śmierć. Osobom w tej sprawie oparciu o preferencje dla produkcji wełny krajowej. Rolnictwo domagało się przez to obciążenia importu wełny w wysokości 4 proc. ogólnej wartości przywozu oraz ustalenia ceny na surowcu krajowym na

około 5 zł. za 1 kg, t. j. o blisko 100 proc. wyższej niż zagranicą. Zdaniem przemysłu tego rodzaju rygorystyczne rozwiązanie sprawy musi w konsekwencji odbić się ujemnie na całości produkcji wełnianej, gdyż w pierwszym rzędzie pociągnie to za sobą poważną wyżkę cen tkanin, następnie zaś, przez niesystematyzowanie dostaw, uniemożliwi racjonalną produkcję. Przemysł wełniany nie uchylił się jednak od ponoszenia ofiar dla produkcji wełny krajowej, wobec czego proponuje w dalszym ciągu ściśle przestrzeganie procentowej domieszki wełny krajowej przy dostawach publicznych, wyznaczenie aukcyj bezpośrednio przed ogłoszeniem przetargów państwowych, oraz zobowiązuje się do zakupu w końcu roku t. zw. restantów, t. j. tych partii, które na aukcjach nie zostały sprzedane.

Zdaniem przemysłu, jest to jedyne rozwiązanie problemu, gdyż uwzględnia ono interesy rolnictwa, nie powodując poważniejszych strat dla przemysłu. Stanowisko czynników miarodajnych, wskutek odroczenia konferencji, nie jest jeszcze znane. Niemniej uczestnicy konferencji odnieśli wrażenie, iż punkt widzenia czynników ministerialnych przechyla się

raczej w stronę projektu sfer przemysłowych, jako uwzględniającego interesy obopólne. Zrozumienie dla punktu widzenia przemysłu na terenie ministerstwa uległo pewnej ewolucji po ostatniej mowie min. Romana, w której nadmieniono, iż zadaniem czynników nadzorczych jest poszukiwanie złotego środka w polityce gospodarczej.

Bez zmian na rynku walorów

Na rynku walorów tendencja dla papierów wartościowych była utrzymana. Kursy walorów nie wykazały zmian, przy usposobieniu spokojnym. 4 i pół proc. państwowa pożyczka wewnętrzna nie wykazała zmian. Za grubsze odcinki w dalszym ciągu płacono 64,75, żądano 65,25, za drobne zaś 64 kupno, 64,50 sprzedaż. 3 proc. pożyczka inwestycyjna również utrzymała się na poziomie poprzednim. I em. tej pożyczki obracano po 81,75 kupno, 82,25 sprzedaż, zaś II em. 82,25 w płaconiu, 82,75 w żądaniu. 5 proc. pożyczka konwersyjna uadał po 68,25 kupno, 68,75 sprzedaż. 4 proc. pożyczka konsolidacyjna za grubsze odcinki płacono 67,50, żądano 68, za drobne zaś 66,50 kupno, 67 sprzedaż. W dziale listów zastawnych tendencja również utrzymana, przy obrotach zmniejszonych. Na rynku akcyjnym tendencja szczególnie dla akcji zyrardowskich — wybitnie mocniejsza. Za akcje Banku Polskiego — bez kuponu płacono 110,50, żądano 111,50.

„POLTOUR“
Polskie Biuro Podróży Sp. Akc.
Łódź, Traugutta 2, tel. 107-86
Jedyna popularna wycieczka dostępna dla wszystkich
do BELGII
wyjazd 25 lutego 1938 r. — Cena zł. 350.—
Zapisy przyjmuje tylko: POLTOUR.

Podatek obrotowy na rok 1938

zryczałtowany będzie według nowych norm. Jak się dowiadujemy, w ministerstwie skarbu zostały opracowane normy zryczałtowania podatku przemysłowego od obrotu, które będą obowiązywały w 1938 r. Wspomniane rozporządzenie ukazało się w niedługim czasie, a treść jego jest następująca: W 1938 roku będzie zryczałtowany podatek przemysłowy od obrotu, lecz pobrany w kwotach przypadających w myśl poprzednich zarządzeń na jeden rok podatkowy, t. j. 1938.

Za podstawę do ustalenia tego wymiaru mają służyć dane, uzyskane z ksiąg handlowych, z ksiąg gospodarczych, zapisów i t. p. dowodów. Wyłączone będą również te przedsiębiorstwa, które do dnia 1 kwietnia 1938 r. złożą w urząd skarbowym wniosek o wyłączenie się z ryczałtu. Wyłączone są wreszcie w 1938 r. z pod rozporządzenia zryczałtowania podatku przemysłowego od obrotu, a korzystające z tego rozporządzenia w 1938 r., przedsiębiorstwa, które: a) zmieniły przedmiot swej działalności, b) nie są prowadzone w siedzibie tej miejscowości, co w 1937 r., c) które do 1 kwietnia 1938 r. złożą urzędowi Skarbowemu pisemne oświadczenia, że od początku 1938 r. prowadzą prawidłowe księgi handlowe.

Od opłacenia podatku przemysłowego od obrotu w formie ryczałtu będą wyłączone przedsiębiorstwa zaliczone do II kat. handlowej i VI kat. przemysłowej, które w 1938 r. zostały lub zostaną przejęte przez spółki akcyjne, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, spółdzielnie i inne osoby prawne oraz przedsiębiorstwa, których obrót za 1937 r. był o 25 proc. wyższy od obrotu osiągniętego w 1935 roku.

Zryczałtowany podatek przemysłowy od obrotu będzie płacony w 4-ech ratach: do 1 czerwca, do 15 września, do 15 listopada 1938 r. i do 15 lutego 1939 roku.

Splata wierzytelności hipotecznych

Które z nich mogą być słacone listami zastawnymi. W myśl ustawy z dn. 5 b. m. egzekucja wierzytelności zabezpieczonych hipoteką umowną oraz długów gruntowych bez względu na to, czy zabezpieczenie jest ujawnione w wykazie hipotecznym czystym wpisem, czy przez zastrzeżenie, wyjąwszy wierzytelności zabezpieczone kaucją hipoteczną jest niedopuszczalna do dnia 1.VI 1938 r. Sąd może również na wniosek dłużnika udzielić mu ulgi w spłacie bądź przez odroczenie terminu zapłaty długu w całości najdalej do dnia 31.XII 1939 r. lub przez rozłożenie kwoty dłużnej na raty najpóźniej do dn. 31.XII 1943 r. Ulgi tych sąd udziela pod warunkami wymienionymi w ustawie. Jeżeli wierzyciel zażąda spłaty długu przed 31.XII 1939 r., dłużnik w wypadkach i na warunkach określonych ustawą może nieść wierzytelność, nie włączając wierzytelności w walutach zagranicznych — listami zastawnymi. Prawo zapłaty listami zastawnymi wygasa, jeśli splata nie nastąpi do dn. 31.XII 1939 r. Prawo powyższe nie służy dłużnikowi jeśli: a) sąd rozłożył spłatę długu na raty; b) dług nie był oprocentowany; c) dłużnik nabył nieruchomości w drodze kupna po 1 lipca 1932 r. Z ulg przewidzianych ustawą niniejszą korzystają również dłużnicy osobiście odpowiedzialni za wierzytelność hipoteczną, jak również i cudzoziemcy, o ile w państwie obcym obywatele polscy są pod tym względem postawieni na równi z obywatelami własnymi.

Trzej ministrowie w Łodzi

Uroczystości w związku z uruchomieniem „Polany” i budową biblioteki publicznej. W swoim czasie „Głos Poczenny” doniósł, iż w związku z poświęceniem i uruchomieniem pierwszej w Polsce fabryki wełny syntetycznej z kazeiny S. A. „Polana” w Pabianicach, które odbędzie się w marcu r. b., spodziewany jest przyjazd do Łodzi p. wicepremiera Kwiatkowskiego oraz szeregu wyższych urzędników państwowych. Dowiadujemy się, iż do Łodzi przyjadą S. A. i zastąpi 27 marca r. b. i do Łodzi zapowiedziana uroczystość przez

mystu łódzkiego z udziałem p. wicepremiera Kwiatkowskiego, min. przem. i handlu Romana oraz min. oświaty prof. Świętosławskiego.

Przyjazd min. Świętosławskiego stoi jednak przede wszystkim w związku z uroczystościami poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach biblioteki publicznej, ufundowanej przez związek przemysłu włókienniczego, która to uroczystość odbędzie się w tym samym dniu.

Zbliża się „HURAGAN”!!!

Film, w którym jedna scena kosztowała 300.000 dol. Ludzi, zamieszkujących pełne słońca i grozy wyspy Mórz Południowych, znany poczęści z popularnej literatury, poczęści zaś z filmu. Józef Konrad Korzeniowski i Jack London poświęcili im całe łony. Ich barwy życia, będąc łańcuchem niezwykłych przygód, niebezpieczeństw i... cierpień, porwana nas swoim egzotykiem, tym bardziej, że jesteśmy od nich oddaleni o tysiące, dziesiątki tysięcy mil.

Również kino spełniło — wprawdzie po części tylko — swą rolę narracyjno-wizualną. Widzieliśmy szereg filmów tak zw. „egzotycznych”, jak „Pogani” i „Białe cienie” i już wtedy uczuliśmy jak gdyby przedsmak tego, co powinniśmy zobaczyć w niedalekiej przyszłości. Wspomniane wyżej filmy przypadły do gustu publiczności, która ten niezwykle egzotyzm porwał do głębi, lecz czuło się, że ten temat jest bezsprzecznie nie wykorzystany, że są setki niedopowiedzeń w tych obrazach, przyrządzonych zresztą w typowo amerykańskim sosie. I kto wie, czy te niedopowiedzenia, których obecność czuło się nicomal że namacalnie, zostałyby kiedykolwiek dla nas odkryte, gdyby nie film wytwórni „United Artist” p. t. „Huragan”, stworzony kosztem długoletniej pracy i wielu milionów dolarów. Trzy lata trwało samo przygotowanie, 8 miesięcy trwała jego realizacja i 6 tygodni nakręcano zdjęcia na wyspach Samoa. Film ten oparty na dziele powieści Nordhoffa i Halla (autorów „Bounty”), reżyserował genialny John Ford. Scenariusz napisał John Balderson, twórca filmu „Bengali”, a genialne sceny huraganu, które re zostawiają wstrząsające wrażenie, zaaranżował James Basevi, twórca scen trzęsienia ziemi w filmie „San Francisco”. Na czele wspaniałej obsady stoją: piękna Dorothy Lamour, Mary Astor, Raymond Massey i C. Aubrey Smith. Jutro w kinie „Europa”.

Zwyżka bawełny

Na giełdzie bawełnianej w Liverpoolu zanotowano onegdaj poważniejszą zwyżkę kursu bawełny, która oscylowała w granicach od 8 do 10 pkt. Zdaniem agentów bawełnianych zwyżkę tę tłumaczyć należy w pierwszym rzędzie mocniejszą tendencją, jaką zanotowano w dniach ostatnich na giełdzie bawełnianej w Nowym Jorku. Jakkolwiek już w dniu 18 b. m. zwyżka ta na giełdzie nowojorskiej została zahamowana, ustępując miejsca kilkupunktowej zniżce notowań, to jednak giełda w Liverpoolu zareagowała tylko na zwyżkę. Również poważniejszej zwyżce uległy notowania w Nowym Orleansie oraz w Bremie.

Węgry ograniczają produkcję włókienniczą

W przemyśle włókienniczym Węgry zaobserwować się dały ostatnio zjawiska nadprodukcji. Świadczy o tym m. in. nagromadzenie bardzo poważnych zapasów towarowych, zarówno w składach poszczególnych fabryk, jak i na terenie handlu. W celu przeciwdziałania skutkom tego stanu rzeczy związek zrzeszający przedsiębiorców i tkalnie bawełniane podjęły uchwały w kierunku ograniczenia produkcji.

W tym celu przemysł węgierski pracować będzie przez 5 dni w tygodniu, przy czym decyzja ta obowiązywać ma na okres pół roku. W tym okresie czasu oczekiwana jest likwidacja nadmiernych zapasów towarowych, co umożliwi następnie ewentualne podjęcie produkcji przez pełne 6 dni w tygodniu, a nawet na dwie zmiany.

Nikłe zbiory bawełny abisyńskiej

Zbiory bawełny w Somali włoskim na skutek niesprzyjających warunków atmosferycznych wypadły niezbyt korzystnie. Wyniosły one około 1.600 kwintali, były więc gorsze aniżeli zbiory w r. 1936, które również kształtowały się na poziomie nie odbiegającym od przeciętnego. Redukcja zbiorów pozostaje częściowo również w związku z brakiem sił roboczych. Wykwalifikowani robotnicy z pośród krajowców znaleźli bowiem korzystne zatrudnienie w Abisynii, gdzie rząd włoski prowadził na szeroką skalę roboty budowlane.

handlu niemieckiego. Według danych niemieckiego Instytutu dla handlu zagranicznego handel zagraniczny Niemiec w styczniu r. b. doznał poważnego wzrostu, zarówno po stronie przychodów i wywozu. Przyrost z 531... mil. mk. do 603... mil. mk. spadł do 500... mil. mk. bilansu handlowego ze stycznia 1938 roku 50 mil. mk.

Rynek pieniężny

GIEŁDA ŁÓDZKA

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

	Sprzedaż	Kupno
Dolarówka	43,25	43,00
Inwestyc. I em.	82,75	82,50
Inwestyc. II em.	83,25	83,00
Konsol. gr.	68,00	67,75
Konsol. dr.	67,00	66,75
Wewnętrzna	65,25	65,00
Konwersyjna	68,50	68,25
Bank Polski bez kuponu.		
Tendencja	niejednolita.	

Sala Filharmonii Tel. 213 84
Kier. S. NATAN
Ceny zniżone od 54 groszy

Dziś, w niedzielę, dn. 20 b. m. o g. 4.30 po pol. i 9.30 w punkt. szlagentowej komedii muzycznej p. t. „KOMEDIANT” z udziałem znakomych amerykańskich artystów na czele wybitnych sił sceny żydowskiej PAULA BURSTEINA i LILLIAN LUX

KTO WYGRAŁ NA LOTERII

TABELA NIURZĘDOWA (Bez gwarancji)

W trzecim dniu ciągnięcia loterii, wylosowane zostały następujące numery:

- 5.000 zł. — 135312 24409 53288 132061 153744
- 2.000 zł. — 352 54699
- 1.000 zł. — 24628 37997 39789 50768 121315 119395 119580 140467
- 500 zł. — 79867 80803 113821 114272
- 250 zł. — 1487 2632 7455 13580 22148 23862 29439 31233 35954 37509 38513 46395 47964 50830 55576 63359 64750 65116 75004 80795 95185 95819 115507 125980 131102 137894 143987 147822

Po zł. 62.50. z literą s po zł. 125

- 1104 18 78s 267 344 86 91 487 89s 91s 715 915 40 2043 98 205 17 80 477 771 8068s 223 500 654 4041 381s 642 933 5477 560 659s 708 26 894 939 6094 196s 258 310 403 69 71 674 806s 30 7007s 94s 193 362 414 99 570s 614 70 81 748 830 89 96 950 99 8129s 80 96 203s 19 374 422 26 49s 550s 64 97 609 18s 33 34s 708 815 16 59s 86 946s 70 9047s 402 18 601 79
- 10002 180 501 661 703 998 11025 191s 237 451s 813s 946 99s 12162 79 97 207 89 94 398 486 643 802s 13335 455 589s 765 813 41 14003 60 72 156 319 21 31 88 408 19 515 25 941 15236 327 99 718 892s 80 18001 58 143s 587s 723 985 17011 43 324 417 22 44 579s 622s 730 38 890s 71 18103s 35 401s 36 663s 746 31 916 19067 165 228s 364 461 89 705s 853s 55 930 97s
- 20208 682 88 888 955 21175 282s 93 415 524 644 48 718 975 22258 92 465 628 59 895 945 69s 23046 143s 97 248 411 558 890 915 89 95 24175s 221s 338s 58s 25018 621 72 26029s 101 38 93s 98 266 84 395 442 637 54 744 977 27024s 101 38 93s 98 266 84 395 442 637 54 744 977 27024s 90 92 467 70 643s 851s 68 29098 143 239 415 55 619 80s 737 90 921 56s 99s 29007 209 307s 435 546s 688s 95 708 9s 79 923 81
- 30175 278 84s 648 31013 266 68 655 731 864 920 32502 785s 809 913 33395 187s 582 975 34289 351s 64 35074 164 98s 372 71 420 43 87 90 722 856 986s 10025s 78s 123 277 483 730 988 37031 216 367 997 38356 58 68 619 76s 39169 346 853s 84 85 946 52s 58s
- 40070 191s 221 789 833 87 41175s 225 318 443 567 71s 951 42108 304 92 551s 52 644 78s 751 847 922 43278s 496s 741 62 877 953 44209 803s 73 443 502s 727 29s 45098s 117 246s 811 988 46335 480 808 47231s 974 48176 203 20 90s 682 714 35 819s 50 923 49414 20s 531 785 41s 942
- 50094s 150s 221 42 97s 443 538 850 565 51046s 177 223 302s 74 564s 692 749 52129 739 850 53035s 117 21s 25 219 68s 771 869 78s 936 60 54168s 85 390 539 867s 922 81 89 55019 240 432s 346 98s 968 96s 56035s 214 365s 407 65 86 774s 853 921 57006 143 453 34 90 638 760 896 935 58131 81 241 312 86 442s 301s 663 68 85 798 59012 84 180 215 49 307 704 39 538 716 81 881 96 966
- 60034 107 88 432 658 88 896 805s 97 81123 405 534s 90s 62139 641 63 93 799 852 985 63246 657 95 306 52s 629 64006s 329 60 75 411 658 70 774 371 65101 298s 371 562s 683 91 756s 994 98 68047s 383 447 510 28 20 96 712 97s 73 814 67108 286 380 458s 81s 694 716 31 889 924 68071s 81s 167 91 314 887s 89 69570 931 7

- 70006 104 48 285 98 450 60 658 59s 855s 71092s 136 45 359 64 415 34 590 635 72217 636 725 98 73102 80 333 61 481 51s 566 619 813s 75015 718 68 83s 946 76321 406 528s 90 802 61 67 781s 945 77401 22 38s 78 197 368s 86 418s 505 92 719 56 66 71s 815 51 932s 56s 78005s 197 368s 86 418s 565 92 719 56 66 71s 815 81 932s 56s 79061 101 258 332 74s 504 14 39 55 64s 734
- 80094 344 62 96 404 15s 78 543 77s 81017 32s 67s 73s 289 306 55 440 94s 523s 641 88 728 943 82010 23 35 116s 21 328s 404 533 59 529 989 83177s 24c 98 342 540 828s 901 84033 40 272s 440s 501s 75 661 747 8 83349 90s 451 628

- 204 357 437 926 153045 146 68 207 14s 397 559 723 804 18s 35s 953 154091s 156s 487 95s 613 73 901 155313 481 595 993 156107 205 357 89s 402 76 539 838s 48s 157078 153 316 590 158428 535 44s 849 159032 49 102 63 97 214 625 794 878 925 53

DRUGIE CIĄNIENIE

- 20.000 zł. — 28078
- 25.000 zł. — 10385
- 10.000 zł. — 327 40643
- 2.000 zł. — 9159 99297 128586
- 1.000 zł. — 60930 79164 135383
- 500 zł. — 22714 85623 90195

- 50096 172 389 455 867 956 51776 890 989 52022 610 53075 150 231 897 996 54231 606 823s 94 55019 812 35 71s 56241s 519 602 838 57043 534 805 77 58395s 428 91s 59039 696s 767s 86s 60100 768 922 47s 61367 91 451s 22 956 62035 235s 365 819 933 63479 511 847 64127s 739s 990 65860 966s 66076 688s 67020 22s 221 328 595 80 68431 665 786 69326 527 716 880
- 70225 423 531 769 894 71645s 79 727 72567 849 73434s 682s 74201 384s 623s 867 960 68 75023 59s 725 56 76390 565 692 946 77256 84s 484 78056 149 529 51s 614 952 79179 93 215s
- 80026 567 852s 81463 82069 572 727s 78s 852s 959 83811 957 84138s 330 431 540s 761 85056s 81s 654 883 906 86268 87371 88108 73 282s 473 51s 699 806s 89180s 318 409 72s 853

- 927s 29090 294 30325 564s 665s 844 904 32s 728 998 33029s 46s 6s 801s 34306s 23s 514 616 901s 35911 36166 261 261 717 37006 38112 367s 453 549 696 39387 562
- 40056 100s 279 645 994 41343 590 42715 87 864 930 43592s 670 701 968 44029s 78s 136s 288 583 603 760 951 52s 45056 172 324 441 674 46132 765s 47727s 811 48251 605 94 49382s 651 50001 498 991 51469 52650 60 750 812 53177 374s 493 816 74s 912 54287s 410s 59 643s 551 54 7s 852 5606s 792 57155 321 80 58353 527 84s 59185s 220 348 72 4 109 919s
- 60411s 6 857 77 9s 61057 532s 76 766 826s 62080 81s 78s 731s 70 963 63233 993 64036 299 369s 851 65001s 868 937 66057 192 217 82 482 505 78 714 66 67030s 102s 24s 85 95 232 350 539 727 68022 43 67 77 127 326 32s 69181 441 98 948 55
- 70274s 317 510 67 65 666s 71335s 977s 720 5 641s 73s 709 840 70 73242 55s 381 830 74265s 374 455 70s 625s 896s 75061s 134 588 76113 71 736s 46 47 77022 476 782 941 67s 78004 359 486 714 852 79222 41s 917 8
- 80311 40s 847 962s 81100 177 679s 82207 742 848 83120 40 228s 786 956 84258 85231 531 770s 8615s 386 468 87176 453s 633 803 920 88017 36s 42 89390 802
- 90149 608 719 72 91235 80 898s 92 92040 217 507 82 702 93746 57 9418s 206s 488 509 95234 71 309 874 96147 407s 622 714 97006 28 90 568s 98074 485s 622s 739 958 72 75 99330 54
- 100044 353 94 540s 856 74 101202 64 559 964s 102055 198 103115 42 86 297 335 412 68 580s 701s 104354 803 998 105007 31 325 413s 658 88 106588 107106 335 642s 897 108063 115s 462s 507 856s 109629 750
- 110174 271 362 583 634s 111186 387 454 685s 719 112158 750 96s 918 113870 114144 550 606s 769 115095 120 634 907 116021 44s 466 951 117400 91s 542 118006 158 658 987 119490 648 702 66 832
- 120010s 194 333s 537 92 121677 770 122186 241 56 67s 87s 585 717 123127s 485 124061 62 912 87 125445 89 821s 54s 126445 737 127468 557 913 128323 777 129004 129s 52 262
- 131084 132395s 414s 554 788 830 133221 833 62 134218 74 724 922 135174 95 939s 42s 136235s 370s 506s 762 137601 138037 265 337s 507 57 659 77 839 139032s 127 540 910
- 140180s 250 570 141657 710s 142268 486s 669 143112 245 368 683 936s 144824 145466s 631 146268 445 28s 147023s 280s 327 487 567 753 63s 148070 603 149075 243 728s
- 150097s 369 405 637 943 151146s 40 152129 41 770s 972 153073 588 649 940s 80s 154231 491 802s 15 155321s 32 401s 617 156210s 42 709 84 157151 241s 322 546 158280s 340 624 93 867 969 159031 75s 165 472s 788 814

Wygrane I kl. 41 loterii:

ZŁ. 10.000.- na Nr. 32727

ZŁ. 10.000 na nr. 108686 ZŁ. 5.000 na nr. 53288

WOLANOWA

- 66s 949 86451s 685 781 867 87016 51 84 295 310 423 994 88117 452 80 510 881s 89168 402s 510 79
- 90482 664s 831s 923 95 91064 196 375 610s 81s 94s 725 44 846 983s 92160 224 87 995 93116 47 267s 382s 429 94061 179 309 548 95308 45 66s 513 26s 628 808 10 68 929s 96020 32 66 109 93s 272 88s 419s 96 573 830s 72 97292 553s 731s 866 73 98083 128s 46s 56 60 236s 790 863 99077 92 139s 201s 38 514 799s 821 33 797
- 100232s 40 331 35 506 81s 98 768 963s 89 101106 256 680 952 102049 361 418 539 66 84 89 989 103090 381 93 456 531s 73 104075 169 751 873 77 105050s 633 99 41s 879 907 106011s 82s 530s 59 667s 967s 76s 85 107029 402 78 311 937 82 94 108075 501 40 95s 826s 58 938 109041 266 344s 807 925 45
- 110000s 20s 212 526 616 66s 81 111034 113 242 588 456s 96 504 705 112190 271 649 81s 85 113155 254 364 421s 114066s 139 262s 94 605 847s 115155 507 19 25 659 728 89 888s 956 85 116032 120s 573 687 712 990 117090 93 275 383 598 895s 71 118004 106 98 221s 30 36 416 529s 68s 716 119001 339 66 506s 644 83 837 952
- 120177s 290 318 62 499 556s 718 939 64 70 121132 394 804 122114 364 503 83 614 25 62s 776 874 79s 123295 332 429 503 660 82s 769 96 124197s 315s 513s 818 881 125069 77 969 126085 129s 228 653 988s 94 127053 141 295s 441 128075 297 652 129112 20 50 139 809s 960 85 130340s 506 666 769s 886 959 71 131103 205 333 479 693 857 71 994 132103 53 220 374 751 89 133447 66 91s 99 580 645 50 876 134051 166 791s 903 135044 64 118s 561 649 855s 997s 136059 196 219 48 710 835 137009 250 308 510 48 789 831 913 50 138129s 202s 404s 687 837s 89s 997 139140 222s 658 773s 98 999
- 140241 97 415 600s 640 953s 141382 494s 534 677 789 894 971s 142069 252s 84s 314 404 79 99 956 143075 267 923 68s 96 145158 79 647s 75s 762 76s 146151 319 147043 52 60 421s 516s 44 80s 712 29 864 977 148015s 97s 250 478 622 854 985s 93 149004 77 320 39 646 813 965
- 150140s 74 92 96s 259s 367 447 531 85s 151267 373s 98 504 152099 134 62
- 116674 146975 148186 153011 153589 156910
- 250 zł. — 1229 2731 9353 22736 24257 27877 36100 40516 47268 50564 50961 55092 64991 84982 85051 86215 98611 113627 112943 117420 122448 120542 123554 128775 133913 141502 141902 142487 143348 148431 150346 157032
- Po zł. 62.50. z literą s po zł. 125
- 1846s 2646 3254 97 4007s 500s 74s 5374 6108 301 848 998 7492 663 839 8750s 906 9109 284 362
- 10395 163 627 713 958s 11457s 934 12021s 94 718 13641 725 845 966 42s 14044 512s 650 922 15323s 445s 94 636 987 16150 99 636s 97 777 17045 79s 392s 768 18182 225 413 629 842 19377 404 784 821 933s
- 20048s 249s 323s 21284 22282 468 596 23009 158s 223s 382 413 536s 618 701s 54 78 869 986 24196 25129s 524 630 716s 26164 625 53 66 733 27301s 766 893 983 28039 114 688s 884 29106
- 30669 31406s 545 55s 32380 487 860 877 908 87s 33027s 33 210 890 942 34262 815 35034 416 36051 104 353 432 37479 835 58s 76 38014s 154 562 602 54 754 39116 811
- 40364 99 41197s 477 599 812 80s 43272s 332 936 44044 220 353 431s 501 604 86 941s 45001 255 376s 418s 71 857 46781 868 47019 102 282 513 646 48256 71 518s 658 49882 958

Przy głośniku radiowym

„Akonada S. A.” Słuchowisko oryginalne F. Goetla

Właściwie niewiele to miał, wspólnego ze słuchowiskiem. Dłóższa rozmowa kapitalisty z inżynierem kierowniczym kopalni na tematy społeczno - gospodarcze, jak plan inwestycyjny modernizacji szybów, obowiązki formalne i moralne pracownika etc. Raczej temat do audycji „Dyskutujmy”. Radiofonizacji ani śladu. Dwa tak znakomici artyści, jak Jaracz i Zelwerowicz, prowadzili tę rozmowę oczywiście bez zarzutu, ale nie mieli najmniejszego pola do wykazania swego kunsztu i dynamiki scenicznej.

Słuchowisko napisane było ładnym, potoczystym językiem, ale ani na chwilę nie wciągało słuchacza. Wstępna scenka przyjazdu pociągu na dworzec i gwar na peronie — to stanowczo za mało, jak na możliwości radia w dziedzinie efektów akustycznych. W dorobku słuchowiskowym scenka Goetla zostanie pozycją w najlepszym wypadku obojętną.

Vigil.

W SĄDZIE.

— „wobec czego sąd postanowił skazać oskarżonego na 50 złotych grzywny!”

— „Panie sędzio, ja naprawdę nie jestem w stanie tyle zapłacić! Może pan sędzia zmniejszy mi tę karę?”

— „A jaki jest pański zawód?”

— „Mam sklep z konfekcją.”

— „No dobrze, wobec tego zapłaci pan tylko 49 złotych 85 groszy.”

Już jutro w kinie „EUROPA”

Najpotężniejszy film egzotyczny - sensacyjny ostatnich 10 lat

przewyższający niezapomniane arty dzieła „Krajin i „Białe cienie”



HURRAGAN

W rolach głównych: Nowocześnie Venia i pamiętna „Królowa dzungli” DOROTHY LAM i nowe odkrycie Hollywood'u JON HALL.

Dramat egzotyczny kochanków, których nie dała rozłączyć nawet twarda litera prawdy

„POLTOUR”

Polskie Biuro Podróży Sp. Akc.
Łódź, ul. Traugutta 2, Tel. 107-86

organizuje

jedyną w tym roku 21-dniową wycieczkę p. t.

„Wielkanoc w Palestynie”

od 6 do 27 kwietnia 1938 r. Cena uczestnictwa

ZŁ. 377.-

obejmuje: przejazdy, paszport zagr. i wizy, pełne utrzymanie na statku oraz podatki portowe.

Zapisy przyjmuje oraz informacji udziela:

POLTOUR Polskie Biuro Podróży Sp. Akc. w Łodzi
ul. Traugutta 2. Telefon 107-86.

Kanada i Anglia w finale

mistrzostw świata po zwycięstwach nad Niemcami i Czechosłowacją w jednakowym stosunku 1:0

Wczoraj wieczorem rozegrane zostały w Pradze półfinały hokejowych mistrzostw świata. W pierwszym meczu KANADA POKONAŁA NIEMCÓW 1:0, zdobywając decydującą bramkę w ostatniej fazie gry przez Bruce'a.

Kanadyjczycy mieli przez cały czas młodszą przewagę nad przeciwnikiem, ale ich napaści grały z nieprawdopodobnym pechem. — Dziesiątki strzałów miały bramkę o centymetry. Świetnie zresztą usposobiony bramkarz Niemców Hoffman interweniował szczęśliwie ratując wielokrotnie swoją drużynę przed wysokocyfrową porażką. Dopiero na 6 minut przed końcem Bruce zdobył decydujący o zwycięstwie punkt. U kanadyjczyków wyróżnił się Allen, najlepszy zawodnik na boisku. U Niemców zawiódł słynny niegdyś gracz Jaenecke.

W drugim spotkaniu ANGLIA Z NAJWIĘKSZYM TRUDEM POKONAŁA CZECHOSŁOWACJĘ 1:0 (0:0, 0:0, 1:0).

Czesi grali z nadzwyczajną ambicją i przez dwie tereje potra-

filii utrzymać grę otwartą. — W trzeciej fazie gry Stinchcombe przypadkowo zresztą, zdobył

bramkę decydującą. W ostatnich minutach czesi dążyli do wszelką cenę do wyrównania, co im się jednak nie udaje. — W ostatnich sekundach czesi zaprzepaścili jedyną możliwą okazję wyrównania, gdyż Centkowsky nie trafił z jednego metra do pustej bramki.

W walce o piąte miejsce SZWECJA POKONAŁA SZWAJCARIĘ 2:0 (1:0, 0:0, 1:0). Szwedzi grali najlepszy swój mecz w turnieju, a ich bramkarz dokazywał wprost cudów. Szwajcarom zabrakło zwykłego polotu. Drużyna ta, która miała bardzo wysokie aspiracje i straciła je w wyniku przegranej meczu z Czechosłowacją, początkowo wogóle nie chciała stanąć do tego spotkania, dopiero na skutek silnej presji organizatorów i kierownictwa zdecydowała się jednak mecz rozegrać. — Szwajcaria grała jednak bez najmniejszej wiary w zwycięstwo i w rezultacie zeszła z boiska znowu pokonana i zepchnięta na szóste miejsce w turnieju.

W pierwszej tercji prowadzenie dla szwedów zdobył Engberg (ten sam zawodnik, który rozstrzygnął mecz z Polską). — Drugą bramkę zdobył Anderson w ostatniej tercji. Ostatnie minuty należały do szwajcarów, którzy poprostu nie schodzą z pola bramkowego szwedów, ale bramkarz Swenberg bronął bravurkowo.

Dziś o pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata walczą Kanada z Anglią, a o trzecie miejsce Czechosłowacja z Niemcami. — Bez względu na wynik pierwszego meczu Anglia zdobyła już obecnie tytuł mistrza Europy.

Kalusowie

dopiero na 12-tym miejscu

W berlińskim pałacu sportowym rozegrane zostały zawody łyżwiarskie o mistrzostwo świata w jeździe parami. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata zdobyła znowu para niemiecka Maxi Herber — Ernst Baier. Drugie miejsce i wicemistrzostwo świata zdobyło rodzeństwo Pausiu (Austria), trzecie — Koch — Noack (Niemcy).

Mistrzowska para Polski rodzeństwo Kalus zajęła przedostatnie 12-te miejsce. Zawody zgromadziły około 10 tys. widzów.

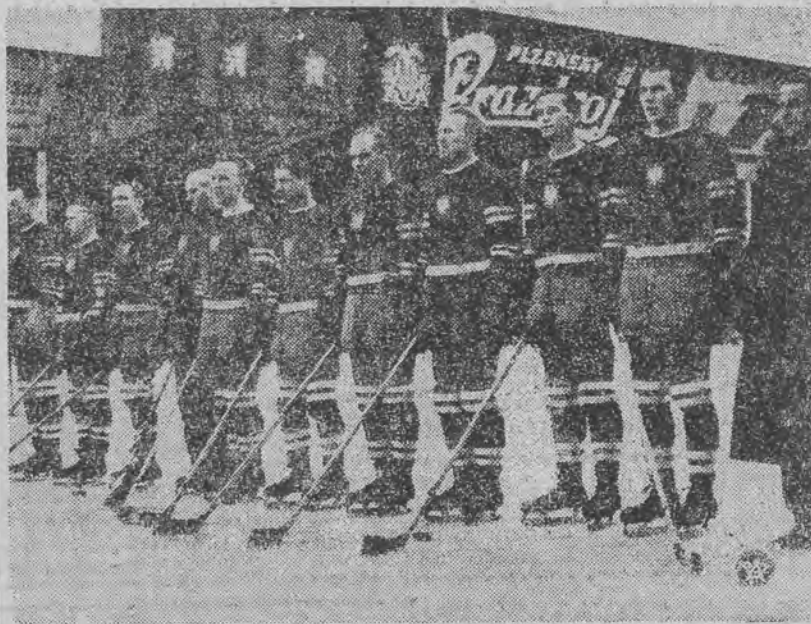
Berlin zaprasza Kusocińskiego

Polski związek lekkoatletyczny otrzymał od Kusocińskiego zaproszenie na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w hali w Berlinie w dniu 19 marca. Zaproszenie to załatwione zostało odmownie.

Podczas gdy zagranica dobija się o „Kusego“, jemu zdarzył się przykry wypadek. Kusociński przebywał ostatnio na obozie narciarskim CIWF pod Worochą, z którego wrócił do Warszawy przed zakończeniem, ponieważ na jednej z wybieżek doznał skręcenia nogi. W Warszawie został on wysłany do szpitala dla dokładnego zbadania i kuracji.

Kompromitująca porażka zapaśników polskich

Międzynarodowy mecz zapaśniczy Niemcy wschodnie — Polska zachodnia rozegrany został wczoraj w Krakowie. Zakończył się on kompromitującą porażką Polaków w stosunku 2:20.



POLSKA REPREZENTACJA HOKEJOWA W PRADZE. Od prawej: kpt. zw. Warmiński, Michalik, Wolkowski, Ludwiczak, Kowalski, Marchewczyk, Król, Stogowski, Zieliński, Burda i Kasprzak.

Polska skreczowała!

Rozdźwięki i obawa przed dalszą kompromitacją, skłoniły kierownictwo do opuszczenia Pragi

Polska reprezentacja hokejowa skończyła już w Pradze swą karierę i dziś rano wróciła do kraju. Coprawda, hokeiści nasi mieli jeszcze grać o siódme miejsce z Węgrami i Ameryką, ale kierownictwo wołało uniknąć dalszej kompromitacji, tym bardziej, że należało się spotkać powtórnie z Węgrami, których pokonano wcześniej 3:0. Spakowano więc szybko manatki i opuszczono wczoraj po południu Pragę.

Z Pragi donoszą nam też o wielkim rozdźwięku, jaki wybuchł między kierownictwem ekspedycji, ściśle mówiąc kapitanem związkowym p. Warmińskim a zawodnikami. Okazuje się, że p. Warmiński nie dorósł do swego odpowiedzialnego stanowiska, w rezultacie czego dochodziło do ciągłych sejsj, które oczywiście na morale drużyny wpływały bardzo ujemnie. Zawodnicy nie kryli swego niezadowolenia, ani z zachowania się w stosunku do nich p. Warmińskiego, ani też z jego koncepcji ściśle sportowych i jemu też w lwiej mierze przypisywane jest niepowodzenie ekspedycji i znieszczenie markii, jaką zdobyto sobie przed rokiem w Londynie. Doszło też do tego, że wielu graczy nie rozmawia nawet z p. Warmińskim. Epilog tej całej ekspedycji znalazł się na najbliższym posiedzeniu zarządu PZHL, podobnie jak i sprawy, które poprzedzały wyjazd.

Okazuje się, że na meczach treningowych w Katowicach nie było wogóle p. Warmińskiego, natomiast zjawili się panowie z zarządu PZHL, sekretarz Glinka i skarbnik Laskowski i to w stanie, który nie można nazwać sportowym, przy czym „radami“ swymi zdenierowali zawodników, że o mało co nie doszło do awantury.

Wyjazd też do Pragi nastąpił w takich okolicznościach, że robił wrażenie „ucieczki“.

Tarłowski jechał do Pragi za pełnym biletem, gdyż nie wiedział o wcześniejszym terminie. Jedynym słowem — kompromitacja!

W dniu wczorajszym odbył się drużynowy mecz bokserski Polonia (Warszawa) — Geyer, którego wynik końcowy 11:5 dla zespołu łódzkiego nie może jednak być miernikiem siły, gdyż warszawiacy wystąpili wogóle w szóstkę i licznymi rezerwami.

Geyer bije Polonię 11:5

Drużyna warszawska poraż wtóry pozwala sobie na lekceważenie przeciwnika i wystąpiła w zdekompletowanym składzie

Polonia okazała się mocno niesolidna, lekceważenie gospodarzy powtarza się już po raz drugi w Łodzi, dla tego nie chcemy jej już więcej oglądać. Mimo, iż w programie zagwarantowane były atrakcyjne parry, jak Macecki — Augustowicz, Pisarski — Fabisiak i Jańczak — Ostrowski, tylko ta ostatnia walka doszła do skutku. Sprawa oprze się o PZB, dokąd Geyer kieruje swe pretensje. Publiczność, jakby w przewidywaniu „nawałanki“ nie stawiała się licznie, jak się tego gospodarze spodziewali, stąd i deficyt w kasie.

Poziom meczu — nędzny, przebieg nieinteresujący, w sumie widowisko, które propagandą boksowi nie było.

W drużynie warszawskiej na dobro sprawy można wyróżnić Jańczaka i Komudę, którzy pokonali Ostrowskiego i Usielskiego, w zespole łódzkim — Pisarski był klasą dla siebie, choć trochę za powolny. Augustowicz choć wygrał, powinien wrócić do szkoły, aby nauczyć się dobrych obyczajów bokserskich. Jego sposób walki nie jest fair i tak długo, jak się nie zmieni, nie znajdzie on w naszych oczach uznania. Ostrowski i Usielski znajdują się w formie — pozal się Boże!

W muszej Komuda (P) celniejszy i bardziej opanowany ma przez trzy starcia przewagę nad Usielskim i wygrywa zasłużenie.

W koguciej Aleksandrowicz (P) i Kaliński stoczyli remisową walkę, która stała jednak na bardzo niskim poziomie.

W piórkowej Augustowicz (G) nie dopuszcza wogóle do głosu Prusa, ma nad nim ol-

brzymią przewagę. Wobec nierówności sił, sędzia przerywa walkę w drugiej r. i ogłasza zwycięstwo przez t. k. o. Augustowicza.

W lekkiej Mikołajczyk (G) odnosi wysokie zwycięstwo nad prymitywnym jeszcze Wróblewskim, ale formą nie zachwyca. W drugiej awizowanej parze Wojciechowski zdobywa punkty walkowerem, gdyż lekarz odrzucił Ostalę.

W półśredniej Jańczak (P) ośmieszył Ostrowskiego, który jeszcze tylko przez pierwszą rundę był równy warszawianinowi. Od połowy drugiej rundy Jańczak spokojnie punktuje, a Ostrowski szuka ratunku w kłamrach. Wygrywa zasłużenie Jańczak.

W średniej Szatkowski (G) zdobywa punkty z powodu niestawienia się Fabisiaka.

W półciężkiej Pisarski (G) uzyskuje odrazu przewagę nad Wizińskim i w połowie drugiej rundy wygrywa przez k. o.

Andrzej Marusarz

zbrunatniał się i nie pojechał do Lahti

Wczoraj opuściła Zakopane polska reprezentacja narciarska, udająca się na mistrzostwa świata w Lahti. Z Zakopanego ekspedycja wyjechała pociągiem do Warszawy, skąd specjalnym 17-osobowym Junkersem odleciała do Finlandii.

Ostateczny skład reprezentacji jest następujący: Stan. Marusarz, Wnuk, Nowacki, Karpel i Wawrytko.

Andrzej Marusarz ze względów prywatnych musiał pozostać w kraju. Podobno te względy prywatne przedstawiają się bardzo tajemniczo. Wiadomo, że Andrzej Marusarz zażądał od PZN wysokiego odszkodowania za stracony wskutek wyjazdu zarobek, a kiedy spotkał się z odmową, zbrunatniał się.

Kierownikiem drużyny jest dyr. W. Kasztelewicz. Wraz z reprezentacją opuścili Polskę delegaci ośkięgo zw. narciarskiego na międzynarodowy kongres w Helsingforsie, który ma oficjalnie potwierdzić powierzenie Polsce organizacji mistrzostw świata w roku przyszłym.

Bezpośrednio po wylądowaniu w Helsingforsie (godz. 15,30) reprezentacja udała się w dalszą drogę do Lahti podczas gdy uczestnicy kongresu pozostali w Helsingforsie.

Numery startowe Polaków w mistrzostwach świata w Lahti

W Lahti odbyło się losowanie do narciarskich mistrzostw świata w kombinacji klasycznej, które się rozpoczną dnia 24 b. m.

W biegu na 18 klm. pierwszy startuje norweg Fredriksen. Pierwszy Polak startuje jako 33 z kolei, drugi jako 66, zaś trzeci wylosował numer startowy 176.

W biegu na 50 klm. pierwszy wysyła fin Akseli Vanhoja. Pierwszy Polak ma numer 14, a drugi 3.

W kombinacji 4x10 klm. pierwsza wylosowała Lotwa, a druga Szwecja, 6) Szwajcaria, 8) Niemcy, 9) Francja, 11) Czechosłowacja. Już po losowaniu nastąpiła się z nielicznymi zmianami. W kombinacji 2) Szwajcaria, 3) Niemcy, 4) Francja, 5) Szwajcaria, 6) Szwajcaria, 7) Niemcy, 8) Niemcy, 9) Niemcy, 10) Niemcy, 11) Niemcy, 12) Niemcy, 13) Niemcy, 14) Niemcy, 15) Niemcy, 16) Niemcy, 17) Niemcy, 18) Niemcy, 19) Niemcy, 20) Niemcy, 21) Niemcy, 22) Niemcy, 23) Niemcy, 24) Niemcy, 25) Niemcy, 26) Niemcy, 27) Niemcy, 28) Niemcy, 29) Niemcy, 30) Niemcy, 31) Niemcy, 32) Niemcy, 33) Niemcy, 34) Niemcy, 35) Niemcy, 36) Niemcy, 37) Niemcy, 38) Niemcy, 39) Niemcy, 40) Niemcy, 41) Niemcy, 42) Niemcy, 43) Niemcy, 44) Niemcy, 45) Niemcy, 46) Niemcy, 47) Niemcy, 48) Niemcy, 49) Niemcy, 50) Niemcy, 51) Niemcy, 52) Niemcy, 53) Niemcy, 54) Niemcy, 55) Niemcy, 56) Niemcy, 57) Niemcy, 58) Niemcy, 59) Niemcy, 60) Niemcy, 61) Niemcy, 62) Niemcy, 63) Niemcy, 64) Niemcy, 65) Niemcy, 66) Niemcy, 67) Niemcy, 68) Niemcy, 69) Niemcy, 70) Niemcy, 71) Niemcy, 72) Niemcy, 73) Niemcy, 74) Niemcy, 75) Niemcy, 76) Niemcy, 77) Niemcy, 78) Niemcy, 79) Niemcy, 80) Niemcy, 81) Niemcy, 82) Niemcy, 83) Niemcy, 84) Niemcy, 85) Niemcy, 86) Niemcy, 87) Niemcy, 88) Niemcy, 89) Niemcy, 90) Niemcy, 91) Niemcy, 92) Niemcy, 93) Niemcy, 94) Niemcy, 95) Niemcy, 96) Niemcy, 97) Niemcy, 98) Niemcy, 99) Niemcy, 100) Niemcy.

W kombinacji pierwszy startuje norweg Torstein Skinnerland. Polacy wylosowali numery: 21, 29, 37.

W kombinacji umożliwiają skoki dłuższe niż 65 metrów. Pierwszy rekord ustanowił na zawodach w Lahti polski zawodnik Andrzej Marusarz, który uzyskał 1:32,07. W kombinacji na tenże mistrzostw w Lahti Polacy mieli 437,5.

W ostatniej chwili zgłosili się do zawodów również dwaj Japończycy. Ogółem zatem startują narciarze: Polski, Norwegii, Szwecji, Finlandii, Szwajcarii, Włoch, Niemiec, Jugosławii, Lotwy, Japonii, Korei, Czechosłowacji i Austrii.

KONSUM
PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.
POKŁYSIŃSKA 54 — Dojazd tramwajami 10/116

Czy zwiedziliście już Biały Tydzień, który dobiega PRZYJDŹ! a przekonasz się o niebywale niskich cenach naszych **Towarów Widzewskich** udzielamy **specjalnego rabatu**

PROSZKI MIGRENO-NERVOSIN
KOCUTEK
zastosowanie
GRYPY, PRZEZIĘBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW
Leczenie Proszków Tylko w Higienicznych Torebnach.

Doktor Medycyny
Gustaw Kohn
specjalista
chorób kobiecych i akuszerki
Piłsudskiego 51, tel. 170-03
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. S. CHWAT
LARYNGOLOG
(chor. uszu, nosa, gardła i krtani)
przyjm. 1-2 i od 5-7
Piotrkowska 55, tel. 127-76

Dr. med.
S. Kryńska
Chor. skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34 tel. 145-10
godz. przyj. od 12-2 i 3-4 pp

GABINET KOSMETYCZNY dla PAŃ I PANÓW
Instytut de Beauté
Szkoła Kosmetyczna **Anny Rydel**
Piotrkowska 93, tel. 192-92
zaw. przez Wł. Państw. — Wszelkie zabiegi najnowszej racjonalnej kosmetyki, indywidualnie stosowane są pobjęgią przedwczesnemu starzeniu, sprzyjają zachowaniu uroku, młodości i piękna. Usuwanie owłosienia bezpowrotnie.
Porady bezpłatne

DR. MED.
M. JAKOBSON
CHIRURGJA I ORTOPEDJA
Spec. chirurgia kostna
STERLINGA 22
tel. 174-42.

Higiena
to zdrowie!
Cyklinowanie, drutowanie i froterowanie posadzek, czyszczenie wystaw i okien, sprzątanie biur i pokoi, odkurzenie elektrołuxem. Renowacja linoleum. Pakowanie okien i drzwi.
J. HUPERT i S-ka
Piotrkowska 44,
tel. 202-14.

MATERIAŁY TECHNICZNO-BUDOWLANE
Dom Handlowy Jakub Hocherman

ŁÓDŹ, SIENKIEWICZA 4 TELEF. 224-07, 224-08, 232-80
SKŁADY 11-go LISTOPADA 105, TEL. 145-38, BOCZNICA WŁASNA

Poleca z reprezentowanych fabryk i własnych składów po cenach konkurencyjnych
Rury i kształtki kamionkowe, żeliwne wodociągowe do kanalizacji
Klinkier budowlany, posadzkowy, kwasoodporny i do licowania fasad
Płytki ścienne glazurowane (flizy)
Płytki terrakotowe do wykładania podłóg
Licówka glazurowana i zwykła
Cegły szamotowe, płyty budowlane Heraklith i inne
Cement biały i szybkoschnący
Wanny żel., artykuły sanitarne, emaliowane i fajansowe
oraz wszelkie inne artykuły budowlane.

KURSY KROJU P. Szejnfinkiel
mieszczą się obecnie przy
szycia i modelowania **ul. Piotrkowskiej 83 m. 10**

MEBLE NOWOCZESNE B-cia ORENBUCH PIŁSUDSKIEGO 50
do nowoczesnych mieszkań — projektują i wykonują — tel. 208-81 — architektura wnętrza
Wykonujemy również meble stylowe.

LEKARZ STOMATOLOG
JÓZEF RICK
CHOROBY ZĘBÓW
I JAMY USTNEJ
POŁUDNIOWA 9
Przyjmuje 9-1 i 3-7. Tel. 132-64.

Dr. Ebin
AKUSZER GINEKOLOG
przeprowadził się na
Główną 30, tel. 120-35
tamże klinika poł.-ginekologiczna

DOKTÓR
I. PIECHOWICZ
Akuszeria i chor. kobiece
Sródmiejska 20, tel. 107-79
przyj. od 8-10 i od 3-7 wiecz.

Dr. Ludwik Falk
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07
przyjmuje od 10-12 i 5-7

Pierwsza Przychodnia WENEROLOGICZNA
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
Zawadzka 1, tel. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz.
Porada 3 zł.

PĄCZKI 2 szt. 25 gr.
CIASTKA DESEROWE po 20 gr.
(dla stowarzyszeń i szkół odpowiedni rabat)
Wszelkie wyroby cukiernicze na zamówienie
Śniadania i kolacje jarskie
z 4-ch dań zł. 1.10 wraz z obsługą
— poleca —
Cukiernia „ŹRÓDŁO”
Łódź, Przejazd 1, tel. 209-87

DOKTOR
KLINGER
spec. chor.: WENERYCZNYCH,
SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH
(włosów)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w
W niedziele i święta od 10-12

WITAJCIE OD R. 1898
WÓZKI DZIECIĘCE
KÓŻKA METALOWE
MATERACE
MAJĄTNIJ W FABR. SKŁADZIE
J. B. WOŁKOWYSKI
NARUTOWICZA 11 TEL. 137-70
REPERACJE I LAKIEROWANIE

Dr. med.
L. NITECKI
Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i moczopielowych
Nawrot 32, front I piętro
telefon 213-18.
przyjm. od 8-9 30 rano i od 5.30-9 w
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

opatrzonego w si-
maśle. Pierwszo-
Pisma krajowe oraz
de 10-15% zniżki.
uprzejmie prosi W. P. o łaskawą
przybycie na
DOROCZNE WALNE ZEBRANIE
członków Towarzystwa, mające się
dziele, dn. 27 lutego 1938 roku w lo-
przy ul. Piotrkowskiej Nr. 74, w pier-
minie o godz. 16-ej, względnie w drug-
nie o godz. 17-ej.
PORZĄDEK DZIENNY
1) Zagajenie posiedzenia,
2) Wybór przewodniczącego Walnego Zebra-
3) Odczytanie protokołu Walnego Zebrani-
4) Odczytanie protokołu Komisji Rewizyj-
5) Sprawozdanie Zarządu za 1937 r.:
a) z działalności szachowej,
b) z działalności bibliotecznej,
6) Zatwierdzenie bilansu za 1937 r.
7) Zatwierdzenie budżetu na 1938 r.
8) Wybory:
a) 3 członków Zarządu i 1 zastępcę
b) 3-ch członków Kom. Rew. i 2
c) 7-miu członków Sądu Honor-
9) Wolne wnioski

“OLLA” PRES. 9
NIEDOŚCIGNIONE w **JAKOŚCI**
i **PEWNOŚCI**
ORYGINALNE TYLKO
Z TYM ZNAKIEM
FABRYCZNYM
BEZGRANICZNIE ELASTYCZNE
PATENT FRANC. NR. 700.504
PATENT AMER. NR. 1039.701

PIERWSZA
Lecznica Stomatologiczna
ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI
Dr. med. Sadokierski
Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej
PIOTRKOWSKA 56 — **TEL. 127-10**
Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

Obwieszczenie o licytacji.
W myśl § 83 rozp. Rady Min. z dnia 25. VI. 1937 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 p. 580) 14 Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że w celu uregulowania należności 14 Urzędu Skarbowego w Łodzi i innych wierzycieli w podanych poniżej terminach i pod wskazanym adresem odbędzie się sprzedaż z licytacji.
Dnia 21 lutego 1938 r. w I terminie
Adamecki Władysław, Chojny, Rzgowska 158
Radio 3-lampowe z głośnikami „Philips” 1 szt. zł. 250.—
Cement 28 worków zł. 115.—
Schody mozaikowe 10 sztuk zł. 250.—
Kozetka kryta gobelina 1 sztuka zł. 20.—
w II terminie
Szafa do garderoby dębowa 3-drzwiowa z lustrem 1 szt. zł. 75.—
Stół prostokątny 1 szt. zł. 30.—
Szafa z płytą marmurową 1 szt. 30.—
Szaaf do rzeczy 3-drzwiowa 1 szt.
Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji.
Za Kierownika Urzędu (P. BRASZAK)
Kierownik Działu

KINO - TEATR
URANIA
Cegielniana 2
Dziś pocz. o 11 pp.

I. Tajemnica żółtego miasta
w roli głównej **Inkiszynow**
II. Nie ufaj mężczyźnie
W roli gl. Jean Crawford i Clark Gable

Dziś i codziennie!
Ponadto **TYLKO UNAS** może
całkowity reportaż filmowy z uroczystości, która się odbyła 15 b. m. w Leg-
wręczenia Wojsku Polskiemu
obserwacyjnego, spadochronów i namiotów
przez **RADEJ NADZORCZĄ i ZARZĄD**
Widzewskiej Manufaktury S. A. w Łodzi

Dźwiękowe Kino
RAKIETA
Sienkiewicza 40, tel. 141-22
Dziś i dni następnych!

Naicenniejsze dzieło
WILLY FORSTA
produkcji wiedeńskiej, mówione
i śpiewane po niemiecku
W rolach
głównych: **Olga Czechowa, Hortense Raky, Willy Eichberger, Hans Mosey, Werner Kraus**
Początek w dni powsz. o g. 4, w niedziele i święta o g. 12 w poł. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

DZWIĘKOWE KINO
PRZEWISNIE
Żeromskiego 74/76, tel. 129-88

Dziś i dni następnych!
„TRUXA”
Następny program: „PORT ARTURA” z Danielą Darrieux i Adolfem Wohlbrückiem w roli głównej.
Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr. z prawem zajęcia dowolnego miejsca, w dni świąteczne i niedziele nieważne. — Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 4, w niedziele i święta o godz. 12.
W rolach
głównych: **LA JANA i HANNES STELZER**
szef w roli
tytułowej: **PETER ELS HOLTZ**
Film mówiony i śpiewany po niemiecku.

omów
100
85
(pr. of. i w. parter)
tel. 149-29

uskućecznia bezpynią wywózkę śmieci oraz poleca wysokiego gatunku

ŚMIETNICE

(KUBLY DO ŚMIECI)

„IDEAL” PATENT f-my „OLKUSZ”
dostosowane do bezpylnego wywozu,
uznane przez Władze.
CENY NISKIE!

MOTOCYKLE słynne „Excelsiory” (dwuosobowe setki wolne od podatku i prawa jazdy) oraz czołowych marek Norton Calthorpe, Royal Enfield, Panther, Puch.
Cześci zamienne do wszystkich motocykli stałe na składzie. Dogodne warunki spłaty
Repr. „BERSON-SEMPERIT” Narutowicza 16, tel 140-39
Opory samoch. i motocykl. „SEMPERIT” — Nabywcy naszych modeli korzystają z ulg podatkowych.



OGŁOSZENIA DROBNE

wychowanie

30 najnowszą, najłatwiejszą metodą (Anson) nauczy się każdy dla potrzeb w kraju i zagranicą. Absolwent Sorbony. Legionów 11, m. 13. Dawidowicz, 12-3, 8-9-10-11-12-13-14-15-16-17-18-19-20-21-22-23-24-25-26-27-28-29-30-31-32-33-34-35-36-37-38-39-40-41-42-43-44-45-46-47-48-49-50-51-52-53-54-55-56-57-58-59-60-61-62-63-64-65-66-67-68-69-70-71-72-73-74-75-76-77-78-79-80-81-82-83-84-85-86-87-88-89-90-91-92-93-94-95-96-97-98-99-100

Dyplomowany pedagog - filolog. Najłatwiejsza skrócona metoda konwersacyjna. Postępy zapewnio na Absolwent uniwersytetu we Francji. Tel. 127-97.

BUCHALTERIA i nauka pisanja na maszynie. Kurs całkowity. Informacje: Cegielniana 25, m. 35. Prowadzimy księgowość i sporządzamy bilanse.

MISS MARY udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Złatwia wszelką korespondencję. Przyjmuje 12-1 i 7-8 Piotrkowska 24, m. 7.

ZŁOTY: Angielski, hebrajski, korespondencja, judaistyka, konfirmacja, przedmioty ogólne korepetycji. Tel. 187-59, 8 od 9-10, 2-3

DLA STUDIujących W WARSZAWIE. Oddanie komfortowo ułożonym, przy inteligentnym, ewent. z całodziennym. Warunki od umiark. „Okazja” do ad-

BUCHALTERII włoskiej i amerykańskiej oraz pisanja na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca 15 zł. Pisanja na maszynie i stenografię. Kilińskiego 50, poręczna oficyna. I piętro. Zarządzam księgi i sporządzam bilanse.

ŁADNIE i prędko pisać uczy kagraw Berman, oraz poprawia wszelkie brzydkie charaktery pisma. Złatafeci lekcji. Al. I Maja 4, 10-11-12-13-14-15-16-17-18-19-20-21-22-23-24-25-26-27-28-29-30-31-32-33-34-35-36-37-38-39-40-41-42-43-44-45-46-47-48-49-50-51-52-53-54-55-56-57-58-59-60-61-62-63-64-65-66-67-68-69-70-71-72-73-74-75-76-77-78-79-80-81-82-83-84-85-86-87-88-89-90-91-92-93-94-95-96-97-98-99-100

Kupujcie z 1-go źródła
Wielki wybór:
ŁÓŻEK komodowych WYŻYMACZEK marki „Ruber”
ŁODÓWEK
LEŻARÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i drzewin
Łódź, Piotrkowska 73 w podw. Tel. 159-90

KŁAD PRZYRZĄDÓW PRZECIWOŻARÓWYCH
Gertner, Łódź
SKIEGO 146. TEL. 201 33
polec.
Gaśnice pianowe „PERKUN”
Gaśnice suchoproszkowe „UNIWERSALNA”
działająca pod ciśnieniem kwasu węgl.
Gaśnice samochodowe, autobusowe „E-W-RI”
oraz na inne zapasowe do wszelkich typów gaśnic.
Ceny fabryczne! Obsługa solidna!
Fachowa naprawa wszelkiego rodzaju gaśnic!
NA ŻĄDANIE SŁUŻE OFERTA

BERLITZ! 14 rok szkolny. Koncesjonowane Kursy Języków Obcych pojedynczo i w małych sekcjach dobranych grupach i 1-roczone kursy handlowe, obejmujące: księgowość, arytmetykę handlową, korespondencję, ustawodawstwo handlowe, socjalne i skarbowe, stenografię, pisanie na maszynie i angielski język. Kurs wyższej księgowości, obejmujący: rewizję ksiąg handlowych, analizę i krytykę bilansów etc. Zapisy codziennie od 12 do 1.30 i od 5 do 8. Andrzej 3. 7008-10

WIECZNE PIORA PARKERA
NA RĄTY OD ZŁ. 5.— MIESIĘCZNIE.
„STAMBUL” AL. KOŚCIUSZKI 17
Tel. 163 66-17

Różne
TRIO koncertowe: czelo, trąbka, akordeon, śpiew, skrzypce wolne od 1 marca. Oferty do administracji sub „678”. 678-3

Lokale

4 POKOJE z kuchnią, hall, centralne ogrzewanie, w eleganckim, nowoczesnym domu vis a vis parku Staszica, ul. Magistracka 36. Informacje telef. 124-87

3 POKOJE z kuchnią i hollem, centralne ogrzewanie, w eleganckim nowowbudowanym domu vis a vis parku Staszica do oddania. Trębacka 12. Informacje na miejscu, lub tel. 155-54. 695-2

3 POKOJOWE komfortowe, nowoczesnie urządzone mieszkania z centralnym ogrzewaniem do wynajęcia od zaraz w nowym domu przy ul. Cegielnianej 65. Informacje — dozorca domu lub tel. 134-07 i 134 14.

OKAZJA! OKAZJA! Sklep z pokojem i kuchnią oraz 2 pokoje z kuchnią i p. fr. od zaraz do wynajęcia. Piotrkowska 294. Wiadomość u gospodarza.

POKÓJ słoneczny z telefonem na miejscu do wynajęcia. Piotrkowska 82, m. 18.

ODDAM pokój umeblowany z wygodami. Kilińskiego 60, II podwórze, lewa oficyna, I piętro.

3 POKOJE z kuchnią — niedrogie komorne — do wynajęcia. Al. I Maja 37, lub od 4-5, tel. 265-78.

ELEGANCKO umeblowany pokój z niekrepującym wejściem odnajmę kulturalnemu panu. Legionów ur. 17, m. 12, tylko 3 — 6 pp.

PO 4 POKOJE z kuchnią z wygodami, Kilińskiego 44, fr. I i fr. II p. już do odnajęcia. Wiadomość u dozorey.

PRZEROWADZKI
W WOZACH MEBLOWYCH I SAMOCHODAMI
USKUTECZNIA TANIO
C. HARTWIG S.A.
Piotrkowska 86. tel. 275-50.

5 POKOJOWE mieszkanie z wszelkimi wygodami przy ul. Piramcwi-za 2, do wynajęcia. Wiadomość u dozorey. 693-3

UMEBLOWANY pokój z oddzielnym wejściem do oddania solidnemu panu (dwum). Piotrkowska 111, m. 6, tel. 265-09.

KOMFORTOWE, słoneczne, 5-pokojowe mieszkanie na II piętrze do wynajęcia. Piotrkowska 189.

DO ODDANIA pokój, wszelkie wygody, telefon. iotrkwowska 67, m. 8

3 POKOJE z kuchnią na biuro lub mieszkanie do wynajęcia. Wiadomość: Narutowicza 30, lub od 4-5 tel. 265-78.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany, dwuokienny z niekrepującym wejściem. Piotrkowska 64, m. 20, lewa of., II w. II p.

DO WYNAJĘCIA dwupokojowe mieszkanie frontowe w nowym domu z wszelkimi wygodami na 2-im piętrze. Wiadomość: Lipowa 52, u dozorey.

W CENTRUM miasta 2 pokoje z kuchnią wraz z meblami do oddania od zaraz. Dzwonić: 113-23, od 2 — 4-ej.

POKÓJ dwuokienny z wygodami, i niekrepującym wejściem do oddania. Wiadomość w prasni, Śródmiej-ska 27, tel. 243-07.

2 POKOJE z kuchnią, wygodami, I piętro. Limanowskiego 14, w godzinach 10-2, u dozorey.

CZY sprawdził Pan już, jakie wrażenie wywołuje Jego wystawa?
CZY Pańskie urządzenie sklepowe nie jest już przestarzałe?
Nowoczesne okno wystawowe to magnes na klienta!
Nie powinien Pan pozostawać w tyle za innymi!
Prosimy się zwrócić z pełnym zaufaniem do
MEBLOWEGO ZAKŁADU STOLARSKIEGO BRUNONA KRAFTA
Łódź, Brzezińska 75, tel. 133-80
Kompletne urządzenia pokoi, jak również pojedyncze meble stałe na składzie — Solidne wykonanie nowoczesnych szaf wpuszczanych w mury w nowych budynkach. Najlepsze referencje

ANGIELSKIEGO udziela absolwent - medalista angielskiego uniwersytetu. Tel. 161-79, 12,30-1,30 i 6.15-7. 592-3

POSZUKIWANA energiczna wychowawczyni ze znajomością hebrajskiego do 9-letniego chłopca. Zgłoszenia od środy — Zgierska nr. 15, do doktora.

STENOGRAFII polsko - niemieckiej oraz języka niemieckiego szybko i tanio nauczam. Głogowska, Piotrkowska 55, m. 16.

NAUCZYCIELKA dyplomowana udziela lekcji języka angielskiego i korespondencji. Kilińskiego nr. 8b m. 40, lew. of., II w.

FRANCUSKIEGO najnowszą metodą konwersacyjną szybko wyucza absolwentka uniwersytetu we Francji. Telefon 192-18.

DYWANY: perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgrom, Kilińskiego 18, tel. 192-46. 688-5

ZNANE I DOSKONAŁE MYDŁO „TRÓJKA”

FABRYKA dobrze wprowadzonych artykułów poszukuje wspólnika z kapitałem od 25 do 40 tys. złotych. Kapitał zagwarantowany. Oferty sub „Intratytny interes”.

KRZESŁA I FOTELE bujające (niederiskie) NAJTANIEJ poleca fabryka mebli artystycznych F. Szurman 16 CEGIELNIANA 16 w podwórzu

UDZIAŁ w dochodowej wypożyczalni książek okazjnie do odstąpienia. Oferty sub „Współpraca”.

CÓRECZKĘ chrześcijankę 6 mies. zdrową oddam na własność. Oferty do admin. nin. pisma sub „Zaraz”.

WSPÓLNIK wraz z współpracą, kapitał 12-15 tys. poszukiwany. Znajomość fachu zbyteczna. Oferty „J. interes” 400-4

PRZYJME wspólnika z kapitałem 5 lub 6 tys. do zaprowadzonej mechan. fabryki. Współpraca konieczna. Zarobek ponad 300 zł. miesięcznie. Oferty sub „Fabryka” do admin.

ZAGINĘŁA matrykuła ze szkoły powszechnej nr. 44, na nazw. Hali ny Garsteczanki.

ZASTĘPCÓW branży technicznej wprowadzonych w przemysł — dla nowego artykułu — za przewidywaną poszukujemy na województwo łódzkie. Kraków, skrz. poe. 253.

POKÓJ słoneczny, umeblowany, wygody dla pana. Sienkiewicza 40, m. 10. Tel. 235-17.

3-POKOJOWE mieszkanie w nowym domu, centralne ogrzewanie, do wynajęcia oraz lokale handlowe Zachodnia 32, tel. 185-95.

POKÓJ umeblowany dla pana. Telefon, wygody. Wejście niekrepujące. Zachodnia 57, m. 1.

3-POKOJOWE duże, słoneczne mieszkanie, wszelkie wygody, front, I piętro. Kilińskiego 88.

SALON KRAWECKI
H. MILNER
PIOTRKOWSKA 67 TEL 219-95

3-POKOJOWE mieszkanie komfortowe w nowym domu. Radwańska 16, do wynajęcia. Informacje na miejscu. —2

3-4 POKOJE dobrze umeblowane z wszelkimi wygodami, razem lub pojedynczo do wynajęcia, nadające się również dla adwokata lub lekarza. Przejazd 12-4, tel. 156-11.

W DOMU Al. I Maja 3, są do wynajęcia 3 pokoje z kuchnią i 4 pokoje z kuchnią. Wiadomość u administratora Ginsberga, Piotrkowska 21, tel. 232-25. 684-2

DO WYNAJĘCIA 3 pok. mieszkanie z wygodami (hol. centr. ogrzew. ciepła woda, winda) przy ul. Piotrkowskiej 249, oraz sklepy.

DO WYNAJĘCIA od 1 kwietnia r. b. 4 lub 5-pokojowe nowoczesne słoneczne mieszkanie przy ul. Piotrkowskiej 62. Wiadomość w administracji domu lub tel. 168-85.

OD 1 LIPCA 3-pokojowe nowoczesne mieszkanie, ogrzewane, gorąca woda oraz 1 dwupokojowe, wysoki parter. Zwirki 1d. Wiadomość: Zwirki 1e.

HERMES

Jedynie Koncesjonowane Towarzystwo Urzędów
Skrzynek Listowych
Ważne dla Właścicieli Nieruchomości!

SKRZYNKI LISTOWE syst. „HERMES” są już używane od szeregu lat w pocztowej służbie doręcznej we wszystkich domach Warszawy i zdały swój praktyczny egzamin.

Są wygodne w użytkowaniu, a obok tego dają pełną gwarancję, że umieszczona w nich korespondencja dla poszczególnych lokatorów nie dostanie się do rąk osób postronnych.

CAFÉ DE PAIX MONIUSZKI 3 ŚNIADANIA zł. 1.00 ♦ OBIADY zł. 1.25
telefon 153-83 KOLACJE mleczno-jarskie — zł. 1.00 ♦ KOLACJE zmięsem i rybą 1.30

Dania barowe o każdej porze. Bułki i ciasteczka. Kuchnia wiedeńska na czystym, rzędnym herbacie, kawie oraz napoje. Radio i zagr. — Uwaga: obiady i kolacje w abonamencie.

NIEKŁĘBUJĄCY pokój z telef. od zaraz do wynajęcia. Wiadomość: Orła 23-12.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia od zaraz przy rodzinie izraelskiej. Legionów 47, m. 34.

Kupno i sprzedaż.

DO SPRZEDANIA 12 kresien kortowych, 2 zespoły przedalnia, szpul maszyn, maszyny wykończalnice. Informacje: J. Sternfeld, Tomaszów - Maz., Antoniego 5. 676-3

MEBLE stylowe nowoczesne najnowsze fasony, solidnej roboty poleca po cenach konkurencyjnych
Pierwsza Spółdzielnia Stolarska „Spójnia” w Łodzi
WODNA 19. TEL. 113-78

OKAZYJNIE do sprzedania meble gabinetowe, tremo, szafa i inne rzeczy Piotrkowska 191, m. 8 od 10-12 i od 3-5.

OKAZYJNIE do sprzedania sypialka, kredens orzechowy, stół okrągły, serwantka, 5 krzesel i fotel. Sienkiewicza 52, m. 21.

SALA FILHARMONI (Narutowicza 20)

Org. sjonistów radykałów „Hatechija” zwołuje na wtorek, dn. 23 bm. o godz. 9 w. **Zgromadzenie publiczne** na którym, **red. dr. M. Klajnbaum** wygłosi referat n. t. „Diaspora i Palestyna na tle sytuacji światowej”
Pozostałe nieliczne bilety do nabycia w „Hatechiji”, Zachodnia 66 od 8-10 w. w biurze org. sjonistycznej Śródmiejska 29 i w dnl. zgromadzenia przy kasie.

KURSY, SZYCIA, MIERZENIA KROJU, i MODELOWANIA LINY KAUFMAN

OKAZYJNIE do sprzedania nowa sypialka oraz stół z krzesłami. Wiadomość: Piłsudskiego 27, m. 41.

Posady

MAJSTER tkacki (Dessinator), lat 34, pierwszorzędną referencje, z długoletnią praktyką w branży półwielnianej, strzechgarnowej i kamgarnowej art. męskich. Wyszczególniony w wyrobie tanich kamgarnów dla konfekcji. Poszukuje posady. Sub „Fachowiec”.

POTRZEBNA pielęgniarka do 3-miesięcznego dziecka z pierwszorzędnymi referencjami. Oferty sub „X. Y”.

Service des Instituts de Beauté „RAVIS” Paris
w Warszawie zawiadamia, że **GELINA SANDLER**, b. wieloletni prof. des Universités de Beauté w Paryżu, będzie udzielać zupełnie bezpłatnie porad kosmetycznych w dn. 22 i 23 lutego r. b. w Łodzi, w gabinecie p. Dr. Marii Lewinsonowej, Piotrkowska 88, godz. 10-2, 4-7 w. Karty wstępu wydają wszystkie drogerie i perfumerie w Łodzi.

POWAŻNA fabryka poszukuje młodego, zdolnego i energicznego inżyniera - mechanika lub elektromechanika. Szczegółowe oferty z podaniem wymagań sub „Dokładny i sumienny” do adrain. pisma.

Założona w roku 1891

Lecznica dla Zwierząt

Mag. Wet. **H. WARRIKOFFA**
ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07.

ODDZIAŁY: wewnętrzny i zewnętrzny
SZCZEPNIENIA psów i kotów
STRZYŻENIE psów i kotów
Kąpiela psów.
KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni od 8-1 i 3-6
Członkowie towarzystwa opieki nad zwierzętami placą ulgowe ceny.



Dr. **S. Mandelsowa**
wznowila przyjęcia
tel. 122-02.

Dr. med. **HELLER**
Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych
Traugutta 8. Tel. 179-99
Przyjmuje od 8-11 i 4-8 wiecz.
w niedziele i święta od 10-1 pp.

LEKARZ - DENTYSTA
Helena Karpowicz
NARUTOWICZA 2
TEL. 170-96
Godz. przyjęć: od 11-2 i 4-7.

DR. MED.
Józef Goldberg
spec. chor. oczu
Śródmiejska 20
(Wólczańska 10). Tel. 186-13.
przyjmuje od 11-1 i od 5-7.

MICHELIN

chroni Pański samochód od poślizgnięcia na drogach błotnych i zaśnieżonych.

Nie należy lekceważyć sobie ryzyka zarzucania samochodu **IDZIE O ŻYCIE!**
HURTOWNIA opon wszelkich marek i części zamiennych
POLSKI FIAT - CHEVROLET - FORD
JOACHIM GERSON I S-ka, Narutowicza 16, T. 128-30
WEJŚCIE Z UL. PIŁSUDSKIEGO

MASZYNE do pisania Underwood 14 mało używaną kupię za gotówkę. Oferty: „Underwood”.

JAKARD-maszyny 2-cylindrowe okazują do sprzedania. Wiadomość: tel. 238-09.

OKAZJA Małe parcelki skanalizowane na domki jednorodzinne przy ul. Cegielińskiej do sprzedania. Tel. 198-41.

SPRZEDAM okazują białe duże dziecięce krzesełko z materacem. Andrzeja 43-4. Obejrzeć 2-4 i 7.

OKAZYJNIE do sprzedania biurko orzechowe i para krzeseł jasnych. Ul. Wólczańska 157, Stolarz.

KUPIĘ okazują zbiornik na 10,000 litrów wody. Oferty sub „Zbiornik”.

SPRZEDAM stołowy pokój orzechowy. Przyjmuje obstatunki. Stolarz, Żeromskiego 25. Ceny niskie.

DR. MED.
J. Margolis
okulista
Piotrkowska 113. tel. 165-17
powrócił
Godz. przyj. 12-2 i 5-7.

MATURZYSTKA, doświadczona kuralistka, doskonałe referencje, włada niemieckim, pisze biegle na maszynie poszukuje jakiegokolwiek pracy biurowej. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia do admin. niniejszego pisma sub „E. F.”.

DO SZYCIA wykwalifikowana maszynistka poszukiwana. Piotrkowska 124, m. 7.

MŁODY szofer, po wojsku (czołgi) z dobrymi referencjami, zaufany — poszukuje pracy. Wymagania skromne. Oferty sub „Samotny”.

MODYSTKA — starsza panna, pierwszorzędną siła do Salonu Mód poszukiwana. Zgłaszać się od 2-4 Piotrkowska 145, m. 15.

INTELEKTUJĄCE panie do sprzedaży bielizny jedwabnej na raty poszukiwane. Oferty „Jedwab”.

PANNA z praktyką biurową i znajomością pisania na maszynie poszukuje jakiegokolwiek pracy. Wymagania skromne, 10 zł. tygodniowo. Oferty „Laboro”.

POSZUKUJEMY rutynowanych agentów do ratulnej sprzedaży materiałów w Łodzi i na wyjazd. Oferty pod „Kolekcja” do „Głosu”.

100 ZŁOTYCH za wyrobienie posady biurolistki lub kasjerki. Mam naturę. Piszę na maszynie. Południowa 28, m. 34.

INŻ. ELEKTR., dobry galwanizer, konstruktor maszyn i aparatów elektr. w kraju i zagranicą zmienia posadę. Sub „Energiczny”.

Olga Markusówna
Tłumacz przysięgły
przeprowadziła się na
83 PIOTRKOWSKA 83
tel. 243-03

Gabinet kosmetyki i toaletowej
Z. SZWALBE
dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.
Przyjmuje 10-2 i 4-8 wiecz.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w w niedziele i święta od 9-12

Dr. A. Wołyński
przeprowadził się na
ul. Przejazd 17.

Dr. med.
M. RUNDZSTEIN
AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjm. od 8-10 i 4-8 wiecz.

Dr. med.
Paulina Lewi
specjalista chorób kobiecych i akuszerki
Śródmiejska 28
telef. 240-10
przyjmuje od 12-2 i od 4-8 wiecz

Dr. med.
H. GUTSZTADT
Akuszer-Ginekolog
Zachodnia 66, tel. 129-52
przyjmuje od 8-10 i od 5-7 w.

Dr. med.
JERZY SUŁA
Akuszer Ginekolog
LEGIONÓW 11, tel. 115-27
przyjmuje od g. 8-10 rano i 4-8 wiecz

DOKTOR
HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Traugutta 9, front, I p
Tel. 262-98
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 w w niedz. i święta od 9-12.30 pp.

„PRACA”
Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród Kobiet Żyd.
Wólczańska 21, tel. 167-15
przyjmuje zapisy na nast. działy:
1. Sztuka stosowana - haftarstwo.
2. Krawiectwo damskie - krój.
3. Gorsciarstwo - krój.
4. Modniarstwo - kapelusze.
5. Bielizniarstwo - krój.
6. Ondulacja.
7. Manicure.
Sekretariat czynny w g. od 9-19 i 15-19.

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

Ostatnie 2 dni!
GARY COOPER
w filmie p. t.
Kapitan Taylor
Passe-partouts i bilety ulgowe nieważne.
Anons! Następny program: „Yoshiwara”

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

Ostatnie 2 dni!
Najwspanialszy film świata
Aiak o świcie
W rolach głównych:
ERROL FLYNN oraz **KAY FRANCIS**
Następny program: „Książę i żebrak”

Plenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosobienie — 40 groszy z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, za granicą — zł. 9.—
Redakcja rękopisów nie zwraca.

Redaktor odp. **Lucjan Lipiński** Za Wydawnictwo: „Głos Poranny — Jan Urbach i S-ka” Eugeniusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101.

1. rewia

ustrowana tygodniowa

Nr. 8 Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 20-go lutego 1938 r.

Dzisiejszy numer

„REWIA”

zawiera następujące artykuły:

A. Maurois: Smutne czasy
H. Markert: Obersalzburg Hitlera
F. Kellin: Bohaterska śmierć Garcii Lorca
J. K. Urbach: Żydzi — obrońcy Rzplitej przed najeźdźcą
S. Czaczelniak: Epopeja chłopów polskich
Roberte Castro: Zaadoptowałam dziecko
K. F. Moorland: Sławne duchy
E. Jameson: Marzenie „pana Gran-ka”
Stanisław Piętał: Olejarski (Nowela)
Dr. F. Maldi: Dlaczego nie jadamy owadów?
Andrzej Ransau: Szperalem w szufladzie Decobry.
Luigi Pirandello: Tu jest serce! (Nowela)
Claude Gevel: Lekcja szoferki
J. Białokórski: Przeżycia polaka w legii cudzoziemskiej

Smutne czasy

Istnieją ludzie, którzy mówią:

— Czasy, w których żyjemy, są nadzwyczajne. Posiadają one swe niebezpieczeństwa, ale czyż człowiek nie jest stworzony do niebezpieczeństw? A czyż kiedykolwiek istniały lata bardziej interesujące, niż ostatnie trzy dziesięciolecia? Pomyślmy tylko, że byliśmy świadkami i uczestnikami wojny, która gruntownie zmieniła mapę Europy, niż niegdyś czyniły to stuletnie walki; że przeżyliśmy nie tylko jedną rewolucję, jak ludzie na schyłku XVIII stulecia, lecz trzy, cztery, dziesięć rewolucji; że będziemy świadkami całkowitej zmiany sztuki wojennej dzięki rozwojowi samolotów; sztuki rządzenia dzięki rozwojowi radia, głośnika i wszystkich nowych środków propagandy; że każdego ranka, gdy otwieramy gazetę, znajdujemy w niej więcej nowości, niż nasi dziadkowie w ciągu 40 lat, jeżeli żyli między 1870 a 1910 rokiem. Wszystko to jest niezwykle interesujące i nie zamienilibyśmy się nawet, gdyby to było możliwe, za żadną cenę z naszymi przodkami, którzy żyli tak spokojnie, ani z naszymi wnukami, którzy przyszedli na świat po „wielkich czasach”.

Wyznam, że jedynie z prerażeniem mogę słuchać tego rodzaju słów, i że, co się tyczy mojej osoby, naprótno, ale gorzko żałuję, że urodziłem się w tych czasach przewrotu. Tak, tęsknię za tymi czasami, gdy człowiek, który pracował przez całe życie, mógł sobie powiedzieć:

„Moja starość będzie beztraska”.

Tęsknię za czasami, w których własny dom nigdy nie był zagrożony przez lotników. Tęsknię za tymi dniami, gdy mówca, który chciał podnieść namiętności masy, mógł się zwrócić najwyżej do dwóch tysięcy słuchaczy, gdyż głos jego nie wystarczał dla większej ilości.

Tęsknię za cichymi i pustymi rankami, gdy gazeta zawierała tylko wiadomości o kwitnieniu drzew i odlocie askótek. Płacząc za wolnością i spokojem. Nie uważam, że tych czasów jest rzeczywiście niewiele. Nasycony opinacjami i zmęczony wszystkimi słowami i kłamstwami, nie mogę się wzruszać tymi gigantycznymi katastrofami, a wzruszają mnie nieważne drobności, które niegdyś wzruszały ludzi.

— Co?... powiedzą. — Pan już dziś łmie w róg starca, nie czekając na starość? Chwali pan przeszłość, gdyż był pan wówczas młody? Nie ma pan zrozumienia dla gorzkiego wdzięku niebezpieczeństw dzisiejszych czasów?

Na to nogę tylko odpowiedzieć, że często próbowałem wyrazić poezję naszych czasów, lecz że potrzeba zmian w człowieku na równie z jego granicami, że granica ta została osiągnięta, że potrzebne nam są teaz całe dekady, aby strawić wnalazki naszych uczo-nych i zastosować je do przyzwoitego użytku, że nieświadomość może mieć swój wdzięk, ale nie posiada go świadomość wielkich nie-

OBERSALZBERG HITLERA

Po ks. Windsoru, Lloyd George i Aga Khanie bawił obecnie w Obersalzburgu kanclerz austriacki Schuschnigg. W związku z tym warto się zapoznać z tym, jak wygląda owa tajemnicza „polityczna góra”, na wierzchołku której Hitler zwykł podejmować swoje ważne decyzje w najcięższych momentach.

Zasieki z drutów kolczastych, szeregi tablic z nakazami, w porę czerń przyodziani szturmowcy z karabinami, nabitymi ostrymi nabojami — ta idylliczna okolica, która ongiś była miejscem wypoczynku kuracjuszy z całego świata, nie wygląda dzisiaj na zdrojowisko. Przy sięgli goście popularnego pensjonatu „Haus Wachenfeld”, gdy by im kazano znowu odwiedzić ich idylliczną letnią rezydencję, nie poznaliby tej miejscowości. Przemiany ongiś pagórek stały się niesamowitą twierdzą, otoczoną legendami...

„Pension Moritz”

Dokoła pensjonatu „Haus Wachenfeld”, który od kilku lat jest miejscem wyczasów Hitlera, zmieniła się całkowicie idylliczna okolica. Wprawdzie istnieje jeszcze wiejski zajazd „Pod turkiem”, który z drugorzędnej oberży stał się punktem zbornym wszystkich ciekawych, pragnących zajrzeć za gęste zasieki z drutu kolczastego: jeszcze istnieje „Pension

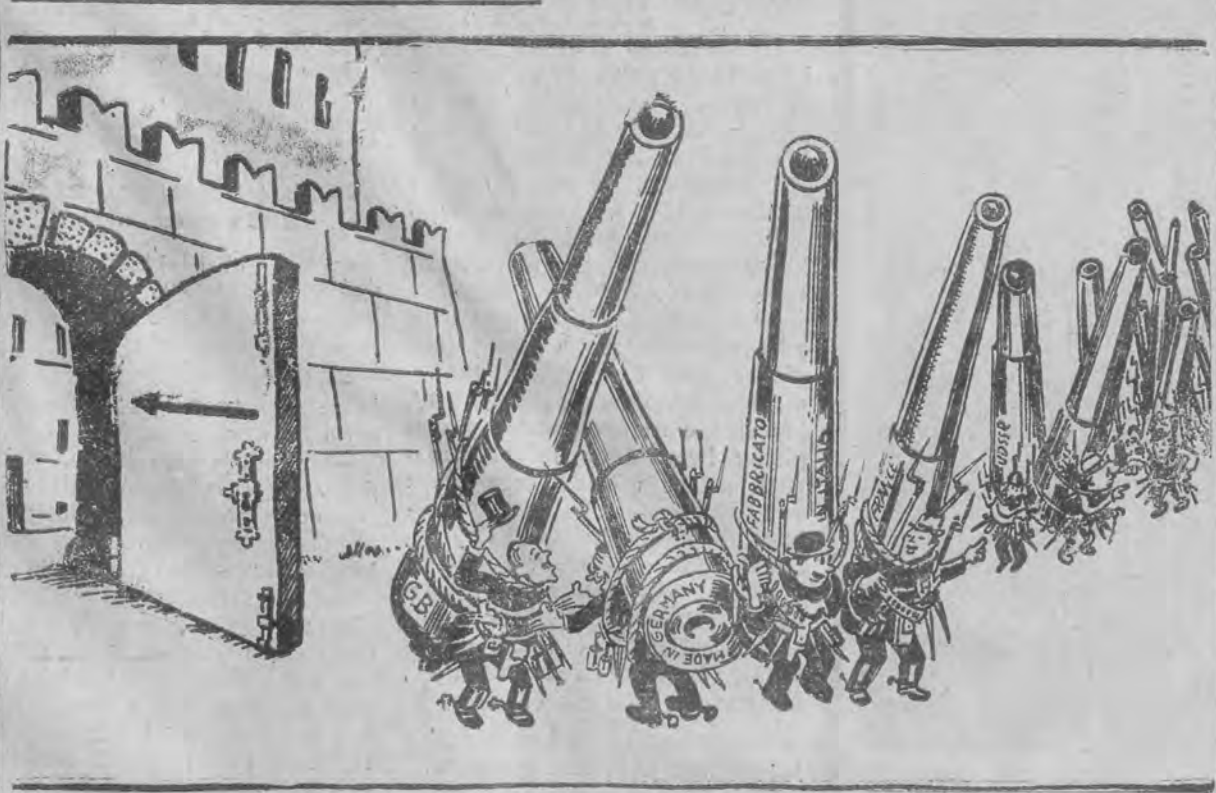
bałkowe i sensacyjne.

Gdy Hitler mieszka w Obersalzburgu, to codziennie rano przylatują specjalnymi samolotami kurierzy z Berlina i udają się do nowo wzniesionej przybudówki, która jest jakby drugą kancelarią Rzeszy. Tutaj pracują, otoczeni lasami i górami, radcy i urzędnicy ministerialni równie pilnie nad swoimi aktami, jak gdyby przez okno mieli widok nie na otoczony legendą Untersberg, a na szereg domów na Wilhelmstrasse w Berlinie. Od czasu do czasu rozlegają się wystrzały z pobliskiego lasu: to gwardziści przyboczni Hitlera mierzą do drewnianej figury naturalnej wielkości żywego człowieka, ustawionej wśród gestych drzew, aby się wprawić w szybkie unieszkodliwienie niepożądanych intruzów. Czasami miarowy krok oddziału gwardii przybocznej przerywa świergot ptaków, a urywane zdania rozkazów rozlegają się w parku, gdy wrota się otwierają i obydwa wielkie czarne samochody Hitlera powracają ze spaceru.

Pokój decyzji

Stali współtowarzysze Hitlera w „Haus Wachenfeld” są oczywiście bardzo nieliczni i słabiej przesiewani. Oto szofer Eryk Kempka jest jednym, któ-

Pielgrzymka do wrót pokoju



Wejdz ty najpierw, bo dźwigasz większe zbrojenia.

szczęść, że ludzkość przeżywa okresy przejściowe i okresy równowagi, a ja wolę równowagę.

Na to otrzymam pewno odpowiedź, że moje smutne rozważania

są bezcelowe, gdyż bogowie kazali mi przyjść na świat w okresie przejściowym.

Tak jest, rzeczywiście, ale przecież nie muszę się z tego powodu

cieszyć.

Zwróć nam nasze puste ranki, o Panie, nasze dni bez zdarzeń i nasze pogodne myśli!

ANDRE MAUROIS.

Przebudowa Wiednia

Przed gabinetem roztacza wielki taras, który zachwyca wszystkich gości Obersalzburga. Roztacza się stąd widok nie tylko na Austrię. Tutaj odbywają się konferencje z gośćmi kanclerza i tutaj wentylowane są zagadnienia europejskie. Nie ulega wątpliwości, że Schuschnigg właśnie na ten taras zaproszony został na konferencję z Hitlerem, do tej twierdzy tuż obok austriackiej granicy i niewątpliwie tutaj wyjątkowo szczegółowo opisywano mu całą okolicę, bardziej szczegółowo, niż się to opisyuje rok rocznie gwiazdom filmowym, które przybywają do Hitlera z wizytą. Ale bodaj najciekawszą z rzeczy, jakie na tej górze można zobaczyć, jest owa... karta Wiednia, o której pisała francuska publicystka, pani Tabouis: karta, na której, subw na szachownicy, przesuwając można place, ulice i kompleksy domów. Na tej karcie uprawia Hitler w Obersalzburgu swoją ulubioną zabawę, polegającą na „przebudowie” Wiednia na wzór przebudowy Berlina, która się już rozpoczęła w rzeczywistości. Ciekawe, czy wizyta kanclerza austriackiego przyspieszyła praktyczną realizację tej zabawy, czy też ją jeszcze bardziej oddaliła?

H. Markert.

Bohaterska śmierć Garcii

Socjalistyczny deputowany Fernando de Los Ros na posiedzeniu II międzynarodowego kongresu dla obrony kultury w Walencji odpowiadał o swej podróży na front Granady i o swych rozmowach z hiszpańskimi uciekinierami.

„Trzy razy musieli faszyci powiększyć cmentarz w Granadzie. Zastrzelonych zostało sześć profesorów, pomiędzy nimi dyrektor uniwersytetu, pięciu na liczbę jedenastu deputowanych lewicowych partii, ogromna ilość ludzi różnych zawodów i 14,000 robotników. Trzy razy powiększono cmentarz w Granadzie, a wciąż jeszcze był on za mały. Musiano później zamordowanych grzebać w pobliskich wioskach.

W pewnej wsi koło Granady zamordowano na ulicy Federico Garcii Lorca. Dzisiaj znam dokładnie miejsce, gdzie został pochowany. Mord nie dotyczył poety, lecz jego sztuki poetyckiej...

Obecnie można na zasadzie wiadomości, podanych przez Fernando de Los Rios i opowiadań świadka tej zbrodni odtworzyć dokładny obraz tragicznej śmierci poety. Chodzi o zbiega z obozu faszystów, który obecnie znajduje się w Walencji. Tragiczny los kazał mu być świadkiem zastrzelenia Garcii. Nie był to jeden strzał. Garcia Lorca został przez morderców zasypany gradem kul po bezlitosnej pogoni. Świadek ten opowiada:

„Należałem wówczas do straży obywatelskiej w Granadzie. Byłem apolityczny, jednak sercem sympatyzowałem ze sprawą ludu. Sam bowiem pochodzę z ludu. Zresztą każdy stanąłby po stronie ludu, kto widział przestępstwa i zbrodnie, popełniane przez powstańców od pierwszego dnia walk. Ile mógłbym opowiedzieć o zamordowanych i ich strasznej śmierci! Ale moja opowieść byłaby tylko słabym odbiciem rzeczy-

wiści. Ciemna kwatery sztabu zaopatrzona była w narzędzia tortur z czasów inkwizycji: bity, śruby, noże, obcegi... Jednemu z oprawców wpadło na myśl knut zaopatrzyć w nożyk do golenia...

W ten sposób starano się wydobyc z ofiar zeznania o tajemnych zebraniach robotników.

Owego dnia był alarm. Widziałem, jak młody mężczyzna został przyprowadzony do koszar. Był blady, lecz spokojny. Był to Federico Garcia Lorca... Kiedy go ujrzałem, zrozumiałem, że czeka go straszny los. Wyrok śmierci na znakomitego poecie został podpisany tego samego dnia, gdy ukazała się jego książka: „Wojna domowa”. Opowiadano mi, że na początku Lorca ukrywał się w francuskiej misji. Podstępem został wywabiony na ulicę i zaarrestowany. Nie wytoczono mu żadnego procesu. Tej samej nocy został pod silną strażą, do której i ja należałem, odtransportowany z koszar straży obywatelskiej.

Samochody skierowały się na drogę wiodącą do Padul, 18 km. za Granadą zatrzymały się. Była godzina 8 wieczór. Reflektory oblewały jarzącym światłem sylwetkę Garcii Lorca, który szedł na przódzie. Straże postępowały za nim.

Spokój poety był zdumiewający. Nagle zatrzymał się, zwrócił się do nas i zaczął mówić. Było to tak nieoczekiwane, że nawet Medina, szef straży strącił głowę. Garcia Lorca mówił spokojnie, głos mu nie drżał, słowa nie urywały się. Słabość duchowa była mu obca. Nie prosił o łaskę. Mówił o tym, co najbardziej ukochał — o wolności. Chwalił obronę interesów ludu, sprawę, której sam służył, walkę z barbarzyństwem i przemocą. Jego płonące słowa zrobiły na nas wielkie wrażenie. Dla mnie były one objawieniem.

Nagle stało się coś straszego.

Kapitan Medina podniósł rewolwer i strzelił. Rozległa się komenda. Kilku z nas posłuchało rozkazu, wielu poetę spadł grad strzelenia kolbą. Garcia Lorca ucieczki. Mordercy upadł i znowu silany był krwawo, ociekając blyszczyły gniewnie. Jeszcze raz się zachwiał i padł, by więcej się nie podnieść. Kapitan rzucił się na niego i jeszcze trzy razy doń strzelił.

Zwłoki Garcii pozostały na drodze. Oblicze jego zwrócone było ku Granadzie.

Jeszcze tej samej nocy powiedziałem matce, że w tym pięknie dłużej żyć nie mogę i że przestaram się uciec. Obserwowałem mnie. Teraz jestem tutaj. Ostatnie słowa Garcii Lorca były dla mnie objawieniem...

*

Garcia Lorca umiął dla sprawy, którą najbardziej ukochał: sprawy ludu i wolności.

Obecnie nie mogą frankowcy nadal twierdzić, że nie znają miejsca pobytu poety, że Lorca został zastrzelony przez pomyłkę. Mordercy wiedzieli dobrze do kogo strzelali.

Przerachowali się jednak. Sprawa Garcii Lorca nie zginęła w nim razem, ona żyje. W Madrycie, Walencji i Barcelonie widzi się na wystawach jego książkę „Romancero Gitano”, jego sztuki wystawiane są w teatrach.

Napisano wiele wierszy na jego śmierć. Fotografie Garcii Lorca znajdują się wszędzie, w organizacjach robotniczych, w klubach, w mieszkaniach.

Jego imię jest w pierwszych szeregach tych, co zginęli za wolność. Jest wszędzie. Jego piękne poezje, jego życie i czyny związane są nierozdzielnie z bohaterską walką, którą prowadził lud hiszpański dla zwycięstwa postępowej ludzkości.

F. Kelln

Konfiskata „Motorów” w apelacji Kogo oburza Zegadłowicz, niech go nie czyta!

Odwiedziłem znanego pisarza i świetnego poety, Emila Zegadłowicza, w Gorzeniu Górnym, gdzie autor „Zmór” stałe zamieszkuje. Emil Zegadłowicz, który jak wiadomo, ostatnio bardzo niedomaga w zdrowiu, zechciał odpowiedzieć na kilka pytań, które zainteresują ogół naszych czytelników.

— Jest pan dzisiaj popularną postacią w Polsce, a takiego rozgłosu, jaki towarzyszył ukazaniu się i konfiskacie „Motorów”, bodaj nie zaznał jeszcze żaden pisarz. Prasa doniosła ostatnio o zatwierdzeniu konfiskaty przez sąd krakowski. Jakie losy czekają obecnie tę książkę? Czy zamierza pan apelować?

— Tak jest, naturalnie. Apelację wnosi dr. Józef Putek. Idzie tu oczywiście o cofnięcie konfiskaty, bo zakaz rozszerzenia i zniszczenia nakładu odpadł.

— To znaczy, że kwestia „Motorów” nie jest rozstrzygnięta?

— Nie, na wszelki wypadek jednak zgodziłem się na przekłady „Motorów” na obce języki, choć oczywiście zupełnie nie reflektuję na przekłady w Niemczech i Itali...

— A poza „Motorami”, jakie są pańskie plany wydawnicze?

— Ukończyłem pierwszy tom dużego cyklu powieściowego p. t. „Egzystencja”. Tytuł jego brzmi: „Martwe morze”.

— A poezje?

— Piszę trochę, ale raczej dla teki, niż dla cenzora.

— Czy nie zamierza pan wydać oddawna zapowiadzanego trzeciego tomu „Żywota Mikolaja Srebrmpisanego”?

— Cierpliwości! Napisze się. Może za rok „Siepa” będzie gotowa do druku.

— Mam jeszcze jedno, wciąż dręczące czytelników pytanie: czy rzeczywiście „Uśmiech” i „Zmory” są powieściami autobiograficznymi?

— Z tym pytaniem — mówi pisarz — spotykam się ciągle; ostatecznie wszystko, cokolwiek się pisze, jest autobiografią, a powieść musi mieć swoją własną kompozycję i własne przyrodnicze życie; stąd wszelkie dzieła będą się obracały w tej sferze, którą Goethe nazwał „zmysłem i prawdą”.

— Interesuje mnie jeszcze jedna sprawa. W pańskiej bibliotece, obok powieści, dostrzegam również tomiki ballad i kolędzolek. Jak też teraz zapatruje się pan na swoją dotychczasową

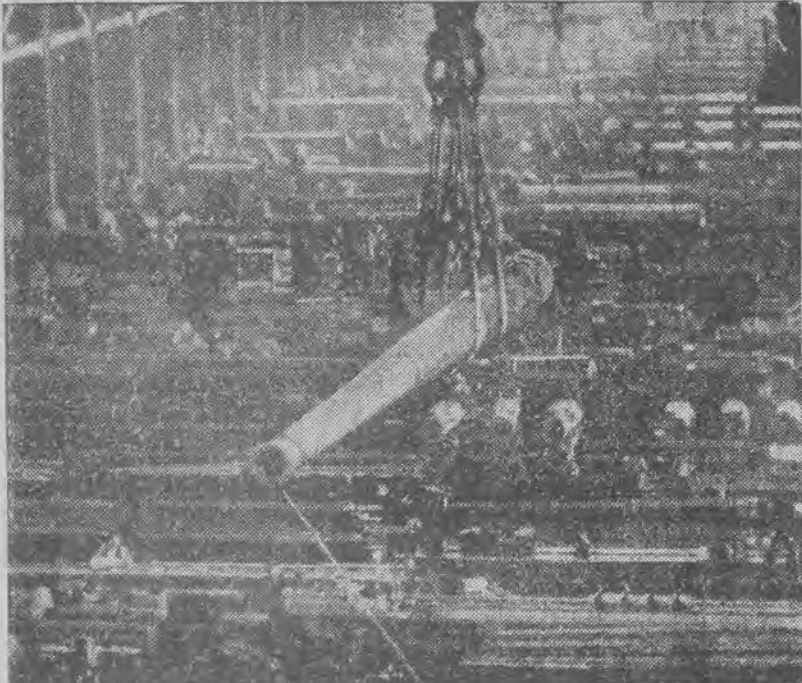
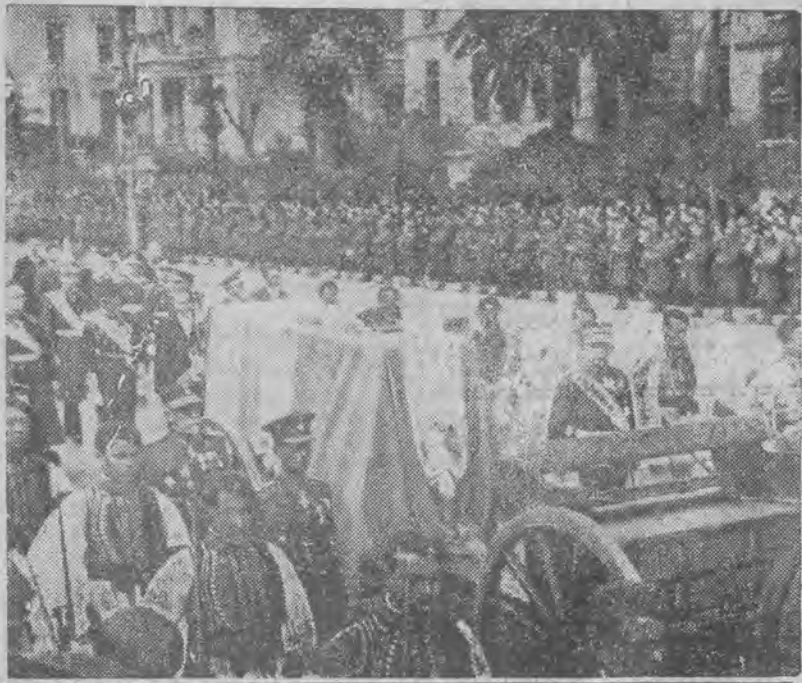
twórczość literacką, przed zasadniczym przełomem?

— O przełomie nie wiem, ponieważ wewnętrzne życie pisarza wypowiada się w ciągłości i dążeniu, a nie w przełomach i katastrofach. A na poprzednie moje tomiki zapatruję się, jak cicha lipa, która już pewną niepotrzebną jej ilość liści zrzuciła, aby ustąpić miejsce

— Na zakończenie: no: wielu, wielu z pośród skłóconych czytelników oburza się, realistyczne, jak twierzą, przed stawianiem kwestii seksualnej w pańskich utworach. B., niektórzy uważają pana nawet...

— Wiem, wiem, znan to, chce pan powiedzieć: za dżenerata? Sam powinien pan sobie odpowiedzieć na to pytanie — ciągnie dalej Zegadłowicz — przebywając i rozmawiając ze mną przez kilka godzin. Nigdy nie opisywałem spraw seksualnych, któreby nie wynikały z wewnętrznej potrzeby danego tematu. A rozumie pan, że pisząc, nie można liczyć się z oburzeniem ani z innymi odruchami czytelnika. Jak kogo oburza, niech nie czyta! — Oto moje stanowisko. — kończy pisarz.

P. I. L.



1. Kondukt pogrzebowy ze zwłokami ks. Mikolaja greckiego przechodzący przez ulicę Aten, a za lawetą pędzący regent Jugosławii ks. Paweł, król grecki Jerzy i ks. Kentu. — 2. Ameryka się zbroi. Odlewanie 40 cent. Inf. armatnich do uzbrojenia okrętów wojennych. — 3. Wielkie ulewę w Anglii wywołały poważne powodzie, tak że nawet powyższy wiatrak, stojący na pagórku, znalazł się w bezpośrednim sąsiedztwie z szalejącym żywiołem. — 4. Angielski oddział wywiadowczy zakłada kabel telefoniczny podczas ćwiczeń na plaży w Aldershot.

Żyzi-obroncy Rzplitej przed najeźdźcą

Wraz z szlachetną garścią patriotów i ludem polskim stawiali czoło nieprzyjacielowi

stulecia dosięgła szczytu swej przynależności do cywilizacji europejskiej, zamieszkała przez 15 milionów — stosunek lenny księstw: Kurlandii i Prus — wszystko to stawiało Polskę w szeregu pierwszych mocarstw Europy. Silnie rozwinęły przemysł i handel. W miastach, które rosły jak grzyby po deszczu, ognisku życia gospodarczego. Dziwną koleją rozwoju miast. Przed 350 laty handel i przemysł ześrodkowany był u nas np. w takich miastach, jak Biecz (w pobliżu Krosna, wówczas miało kilkanaście tysięcy mieszkańców, a dziś bodaj około 2,000), lub bliski nam Łask, zwany dla swych wielkich obrotów — małym Gdańskiem oraz Nieszawa, Gniewków, Bobrowniki, Tykocin, Drna i t. d.

Największe jarmarki odbywały się w Tarnowie, Nowym Targu, Peplinie, Pyzdrach, Łopieninie, Międzyrzeczu (do chwili obecnej miasto to należy do najpoważniejszych eksporterów szpalerów, wyprawianej wyłącznie przez żydów), Mirze, Krochaczach.

Z tkanicwa, płótna, sukna znane były: Staszów, Pułtusk, Pałanice, Kalisz, Kolo, Dukla i miasta wielkopolskie. Kraków liczył 80 tys., Gdańsk — 80 tys., Wilno i Lwów po 60 tys., Piotrków, Kalisz, Sandomierz po 10 tys. mieszkańców.

Ludność stanowiła pod względem etnograficznym i wyznaniowym istną mozaikę. Większość mieszkańców stanowili rusini i polacy (rusinów było nawet więcej), następnie litwini, żydzi, Niemcy, ormianie, tatarzy, węgry, cyganie.

Miasta były zamieszkałe przez ważne przez Niemców i żydów. Magnateria polska na przełomie XVI i XVII w. kolonizuje masowo ziemie zachodnie i centrum kraju ludnością niemiecką, porzucającą swą ojczyznę, trawioną Wojną Trzydziestoletnią. Germanizują się całe powiaty: halas nasz, żdychodzki, bawście imo Germanizuje się powiaty element dawny niemiecki w miastach, które w okresie złotego wieku kultury polskiej były ośrodkami polonizacji. Germanizuje się Bydgoszcz, Toruń, Poznań, zmieniają charakter etnograficzny Prusy Królewskie i Książęce, dotychczas ciężące ku polskiej kulturze.

Smutną rolę odegrały wówczas i w tej dziedzinie rody magnackie.

Napływ nowego elementu niemieckiego do miast musiał spowodować tarca z zamieszkałą tam ludnością żydowską, posiadającą własny samorząd, przywileje i poparcie czynników decydujących w państwie.

Trudna bardzo jest do ustalenia liczebność ludności żydowskiej w owym okresie na ziemiach polskich. Grabiec twierdzi, iż było około miliona żydów, zaś dr. I. Schipert w sumiennie opracowanym referacie („Żydzi w Polsce Odrodzonej“ str. 30 i nast.) uważa, że w roku 1611 w Koronie i Litwie zamieszkiwało najwyżej 200,000 żydów, zaś w przededniu okresu „Potopu“, wojen i rzezi kozackich (1648 r.) liczba ludności żydowskiej na skutek przyrostu naturalnego i emigracji z zachodu mogła wzrosnąć do 450,000.

Niestety, Rzeczpospolita, która u progu XVII w. była u szczytu rozkwitu i potęgi, przekształca się z państwa, rządzonego przez demokrację szlachecką, na typową republikę oligarchiczną, prowadzoną przez kilkadziesiąt rodów magnackich. Fortuny możnowładców, „królewiat“, dochodzą do legendarnych wprost rozmiarów. Lubomirscy posiadają 31 miast i 738 wsi; Radziwiłłowie — 16 miast, 583 wsi i 6,000 własnego dworskiego wojska; Potoccy — 130 tys. ludność pańszczyźnanej i t. d.

Mimo tych bogactw, „królewiat“ w okropny sposób wyzyskują chłopów i żydów, a jednocześnie prowadzą własną politykę, wklajając całe państwo w awanturcze konflikty i wojny. Kraj staje się terenem krwawych najazdów i magnaci wraz z zależną od siebie szlachtą stają nieraz po stronie wrogów Rzeczypospolitej.

Wkraczający w r. 1655 do Polski Szwedzi, nie napotykając prawie nigdzie oporu, dosłownie spacerem okupowali znaczną część kraju. Pospolite ruszenie szlacheckie w Wielkopolsce, pod Ujściem, z namowy magnatów Radziejowskiego i Opalińskiego, na Litwie — Radziwiłła, oddało zdradziecko ojczyznę w ręce wroga. Na kresach hula sprokowane kozactwo, tatarzy, wołosi.

Szukają wszyscy winowajców tego stanu rzeczy. Są żydzi, a

więc łatwo można nimi usprawiedliwić wszystkie nieszczęścia „Potopu“. Bunty kozackie widzą wrogów swych właściwie w „królewiatach“, lecz tym łatwo było zbrojnie, lub nawet bez oporu, z majątkiem, w otoczeniu własnych wojsk usunąć się z terenu najazdu; na placu boju, w miastach kresowych, pozostali żydzi, których pewna grupa, kupey i handlarze, służąc w charakterze arendarzy na dworach, była ręką wyzysku w stosunku do chłopstwa ruskiego.

Kozactwo rzuca się na miasta polskie, broniące również bohaterstwo przez ludność żydowską, następują masowe, okrutne rzezie.

Podczas najazdu szwedzkiego haniebnie zdradza państwo i króla magnateria; zupełnie (poza nielicznymi wyjątkami) obojętnie ustosunkowuje się do obrony kraju szlachta, wyraźnie popiera protestanckich Szwedów protestancka ludność niemiecka miast polskich, ale „włnowajców i szpiegów“ faktycznie zdraycy widzą w żydach.

Trudna jest do ustalenia liczba zamordowanej ludności żydowskiej na ziemiach polskich, w każdym razie przekroczyła 100,000. Na podstawie memoriału wybitnego żyda amsterdamskiego Manassego, syna Izraela, złożonego w 1655 r. parlamentowi angielskiemu („Declaration to the English Commonwealth“) przypuszczać należy, iż w latach 1648 — 1655 liczba żydów pomordowanych i tych, co naskutek pogromów i przesładowań wyemigrowali z Rzeczypospolitej, wynosiła 180,000.

Szlacheckie wojsko „hulało“ nie tylko wśród ludności żydowskiej. Hetman polny Gosiewski podczas działań wojennych przeciw Szwedom spustoszył dosłownie część Prus Książęcych, zamieszkałą wyłącznie przez ludność polską. Grabiec w „Dziejach Polski“ (t. I str. 217) pisze: „niesłychane straty żywioł polski poniósł w Prusach Książęcych i to, niestety — z rąk bratnich. Podczas wyprawy Gosiewskiego 23 tysiące ludzi wycięto w pień, 34,000 za-

gnano w niewolę, 13 miast, 249 wsi zrównano z ziemią. Głód i mór zabrały przeszło 80,000 marzurów“.

Miast kresowych przed najazdem wrogów bronili w większości żydzi, i tak np. Tulczyńska broniła 1500 żydów i 600 polaków. Bar i Połonne długo, za wdzięczając obronie żydowskiej, opierały się kozactwu.

Najjaskrawiej oddaje obraz owych czasów elegia rabina Mojżesza z Narola:

„Polsko, Ty, która byłaś rajem
Pierwszą byłaś dla nauki i wiedzy
Od dni, w których odpadł od Judy
Efraim.
Ty, któraś słynęła wiedzą umiętną,
Teraz jesteś wygnaną i samotną wdową
Opuszczoną jesteś przez własne syny“

Nic też dziwnego, iż po straszonym „Potopie“, po długoletnich wojnach, w gruzach pozostały miasta, upadł zupełnie handel i przemysł, a ludność żydowska znajdowała się w oplakanych warunkach gospodarczych.

Niezmiernie charakterystyczny jest dekret króla Jana Kazimierza z r. 1659, motywujący konieczność przyjscia z pomocą ludności żydowskiej: „Jedni (żydzi) zostali przez nasze wojska, drudzy (żydzi) przez nieprzyjaciela ograbieni i zniszczeni, inni życie postradali w męczarniach. Pozostali przy życiu dotąd nie mogą znaleźć spokoju ani w miastach, ani na targach. Nie są pewni życia i dlatego ci (z żydów), którzy schronili się do Brandenburgii i na Śląsk, dotąd nie odważyli się wrócić do Polski. Wiem, że wiele rzeczy, należących do żydów, zostało zagrabionych i pochowanych przez mieszczan tak, że właściciele z trudem mogą je z powrotem odzyskać“ (M. Bałaban „Die Judenstadt von Lublin“ str. 50).

Jeszcze lepszym źródłem, służącym dla odparcia ówczesnych zarzutów o rzekomo przychylnym stosunku żydów do Szwedów, jest tekst przywileju króla Jana Kazimierza, nadanego żydom krakowskim po odparciu nawały szwedzkiej. Tekst przywileju królewskiego

jest najlepszą odpowiedzią na zarzuty dzisiejszych „historyków“ endeckich o jakowymś poparciu, udzielonym rzekomo przez żydów krakowskich królowi szwedzkiemu.

Król pisał:
„Po tylu klęskach królestwa i państwa naszego nic w najskrytszych sercach zakątkach droższego nie mamy nad troskę, aby (żydów) obywateli, mieszkańców i poddanych naszych, zewsząd klęskami wojen przygniecionych, przez nieprzyjaciół ogołoconych, na majątkach i mieniach poszkodowanych i przez żołnierzy nieprzyjacielskich do ostatniego prawie ubóstwa doprowadzonych, tu dzież ogromnymi kontrybucjami wycieńczonych, do dawnej pomyślności powrócić i jakimkolwiek sposobem szkody, zadane im przez tyle wojen naprawić“ (H. Nussbaum „Historia żydów. Warszawa 1890, t. V str. 248-9).

Nieco ostrożniej, ale również wyraźnie, pisze król w r. 1656 w tej sprawie do dowódców, regimentarzy wojsk koronnych i liewskich: „Mając z wielu słusznych przyczyn politowanie nad żydami w państwach naszych... żądamy po wiernościach naszych, abyście... żydom opresji ani żadnej krzywdy... czynić nie kazali, gdyż pod takowy czas zapału wojennego wiele niewinnych przy winnych cierpieć muszą“.

Z powyższych dowodów można wywnioskować, iż w okresie opresji wojennych ludność żydowska musiała być rozgromiona, zaś — jak zwykle — miast zdrayców i wrogów szukać w własnych szeregach, szukano ich wśród ludności żydowskiej, która tradycyjnie na ziemiach polskich nie organizowała nigdy oporu nawet w własnej obronie przeciw rodakom, nie brała udziału w walkach bratobójczych, nie organizowała buntów, rokoszów, osłabiających i doprowadzających do zguby wspólną ojczyznę.

W okresie „Potopu“ wróg i zdrayca krył się pod purpurą magnacką, i przystrojony był wielokrotnie w kontusz szlachecki. O ile na skraju przepaści Rzeczpospolita nie została rozebrana, o ile nie została skreślona z mapy Europy, należy to jedynie zawdzięczać — jak i w późniejszych czasach — szlachetnej garści patriotów i ludowi polskiemu, chłopstwu, które mimo nieludzkiego ucisku i niewoli, w chwili krytycznej stanęło w obronie ojczyzny.

Również i żydzi polscy krwią i mieniem, bohaterską obroną wschodnich strażnic Rzeczypospolitej zadokumentowali przed 350 laty przywiązanie do ojczyzny, która ich żywiła od sześciu wieków.



Nowa angielska łódź podwodna „Ursula“
spuszczona na wodę w Barrow wraz z dwoma siostrzycami, noszącymi nazwy „Triumph“ i „Unity“.

EPOPEA CHŁOPÓW POLSKICH

w których tkwi materiał na czynną siłę dziejową

W tych dniach ukazała się na kładem instytutu gospodarstwa społecznego praca p. Hipolita Grynwasera „Sprawa włościańska w Królestwie Polskim w latach 1861-62 w świetle źródeł archiwalnych”.

Jest to jakby dalszy ciąg dzieła tegoż autora „Kwestia agrarna i ruch włościan w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku”, które omówiliśmy na łamach „Rewii” z dn. 22 września 1935 r. w artykule „Dzieje szlacheckiego egoizmu”.

W „Ruchu włościan” (wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego) p. Hipolit Grynwaser wyjaśnił genezę kwestii agrarnej w Polsce, dał szczegółowy i źródłowy obraz walki społecznej na tle tej podstawowej dla społecznego gospodarstwa polskiego kwestii, omówił w szczególności słynny dekret Lubieńskiego z r. 1807, który całkowicie zignorował prawa gruntowe włościan, uwzględniając natomiast w pełni żądania szlachty i dzierżawców folwarcznych.

W nowym swym dziele „Sprawa włościańska” p. Hipolit Grynwaser — na podstawie dotychczas nieznanych źródeł archiwalnych — daje szczegółowy obraz walki włościan Kongresówki w latach 1861-62, t. j. w epoce przełomowej. Była to dramatyczna, aczkolwiek polegająca na biernym oporze, walka włościan o ziemię, o zwolnienie gruntów chłopskich od wszelkich ciężarów na rzecz dziedzica, a zarazem nietykalność użytków pastwiskowych i leśnych, wreszcie walka o uwłaszczenie. O nateżeniu tego ruchu włościańskiego świadczy fakt, iż w ciągu siedmiu tygodni objął on szóstą część włościan. Były to masowe strajki ekonomiczne, polegające na odmowie całymi wsiami wychodzenia na pańszczyznę, bez wykonywania aktów gwałtu, lub przymusu wobec dziedziców i władz oraz bez proklamowania jakichkolwiek haseł politycznych. Ruch ten powstał i wzniósł się w związku z ogłoszonym w Rosji w r. 1861 ukazem emancypacyjnym, przy czym wśród włościan Kongresówki szerzyła się wieść, iż car wydał również ukaz co do uwłaszczenia chłopów Kongresówki, lecz szlachta ew. władze zaborcze ukazu tego nie wykonują. Był to przykład bardzo ciekawy sorelowskiego mitu socjalnego.

W swym nowym dziele p. Hipolit Grynwaser wyjaśnia przyczyny ekonomiczne tego masowego ruchu włościan, kreśli na podstawie danych archiwalnych ideologię szlachty wielkorolnej (Towarzystwo rolnicze), omawia stosunek władz zaborczych do strajkowego ruchu włościan oraz stanowisko Wietopolskiego. Zarazem wskazuje p. Grynwaser, jak powstanie styczniowe przekształciło kwestię włościańską z ekonomiczno-społecznej na polityczną.

Nowa praca p. Grynwasera posiada wszystkie te walory, jakie w swoim czasie podkreślaliśmy, omawiając „Kwestię agrarną”. Dzieło p. Grynwasera, oparte na nowym materiale źródłowym, jest bardzo dobrze skonstruowane, zwięzłe i przejrzyste. Zresztą dla charakterystyki nowej pracy p. Grynwasera wystarczy zacytować kilka ustępów z świetnej przedmowy nestora socjologów polskich, prof. Ludwika Krzywickiego, który sam należy do najlepszych znawców sprawy agrarnej w Polsce.

„Przyczynę p. Hipolita Grynwasera, poświęcony obrazowaniu stosunków włościańskich w Kongresówce w latach 1861-62, a więc w epoce przełomowej, w mojej umysłowości po przeczytaniu pozostawił coś w rodzaju sentymentu. Takim sentymentem otaczamy pracę, dającą nam coś nowego. Zdawało mi się, iż na przestrzeni wieku XIX znam nie tylko drogi zasadnicze, ale i różne zaułki sprawy włościańskiej w Kongresówce. Obecnie muszę przyznać, że błędziłem”.

W obliczu tych materiałów (p. Hipolita Grynwasera) nie mogę oprzeć się wrażeniu, iż znamy dość powierzchownie psychikę włościan i pobudki ich zachowania się w wieku XIX.

Prof. Krzywicki zaznacza, iż „historia chłopstwa naszego jest spowita w jakiejś mgły zakłamania, odtwarzana pod kątem ideologii i przesądów dworu, lub fałszowana w duchu mdłej czułościowości...”.

Na tle tym korzystnie się wy-

różniają prace p. Hipolita Grynwasera, a w szczególności jego „Sprawa włościańska”, o której p. Ludwik Krzywicki pisze:

„Książka ta dla jednych będzie tylko rzeczą ciekawą, ale dla tych, którzy głębiej się interesują przyszłością kraju, lub w których rękach spoczywa decyzja o kierunku podejścia do spraw najżywniejszych naszej społeczności, jest lekturą konieczną. Gdy ktoś się trudzi nad urabianiem historii kraju, powinien poznać materiał ludzki, z którym w koniencji ma i będzie miał do czynienia. Przyczynę p. H. Grynwasera pogłębia nasze pojęcie o tym tworzywie ludzkim w obrębie warstwy włościańskiej. A nade wszystko wykazuje, że w chłopstwie tkwi bądź co bądź materiał na czynniejszą siłę dziejową, niż zazwyczaj myślimy”.

Zyczymy nowemu dziełu p. H. Grynwasera powodzenia i z niecierpliwością oczekujemy za powiedzianej przezeń dalszej pracy, poświęconej latom 1863 - 64. S. Czeżelneki.

Mylicie się, jeżeli myślicie, że...

POPULARNE OMYŁKI.

Czy sądzicie, że pszczoła zbiera miód z kielicha kwiatów, że struś, czując zbliżające się niebezpieczeństwo, chowa głowę w piasek, i że sowa jest mądrym ptakiem? Czy wierzycie w opowieści o zblakanych w pustyni podróżnych, którzy, męczeni pragnieniem, zabijają wielbłądy i wypijają wodę, zebraną w żołądku zwierzęcia? Czy uważacie, że wskutek wielkiego zmarnięcia można nosiwać przez jedną noc? Czy przypuszczacie, że wskutek częstego golenia broda rzeczywiście szybciej rośnie?

Jeżeli na te pytania odpowiedzie potwierdzająco, znajdujecie się w błędzie, — w błędzie, który dzieli z wami miliony ludzi.

NEKTAR KWIATÓW.

Nie istnieje kwiat, który wyrabia miód; w specjalnych częściach kwiatów wytwarza się nektar, substancja, składająca się wyłącznie z cukru trzcinowego, która pszczoła przy pomocy skomplikowanego procesu chemicznego przerabia na miód, w swoim żołądku.

Struś, który uprawia — niesłusznie po nim nazwaną „strusią politykę” — a w momentach niebezpieczeństwa nie zdaje się raczej na swe rączce nogi, musi być dopiero stwórcą.

Co się zaś tyczy żołądka wielbłąda, jako zbiornika wody, to tego rodzaju opowieści wywołują serdeczny śmiech beduinów, a spragniony wędrowiec, który zdobyłby się na wypicie gęstej cieczy, znajdującej się w rzeczywistości w żołądku wielbłąda, napełniony dzięki temu nie przedłużył, ale skrócił swe życie.

Sowa wcale nie jest mądrym ptakiem; każdy wróbel przewyższa ją inteligencją.

Osiwienie przez jedną noc jest bajką, która przechodzi z pokolenia w pokolenie. Siwienie włosów jest procesem naturalnym, który przez rozmaite choroby, również nerwowe, może być przyspieszony, ale zawsze musi trwać znacznie dłużej niż okres czasu, niż jedną noc.

W instytucie technologicznym w Massachusetts grupa uczonych zajmuje się mierzaniem (pod mikroskopem) przyrostu włosów z zarostu mężczyzny, gojących się codziennie (od jednego golenia do drugiego), i porównują go z przyrostem włosów mężczyzny, nie gojących się codziennie. Przeciętny

przyrost był u obu tych grup identyczny.

CZERWONA CHUSTKA

Czy sądzicie, że byka drażni czerwona chustka? Profesor Tomasz Jenkins, sławny psycholog zwierząt, z uniwersytetu w Nowym Jorku, wykazał na podstawie licznych doświadczeń, że zwierzęta, stojące na wyższym stopniu rozwoju, widzą wszystko w mniej więcej jednako- wych odcieniach, podobnie jak my widzimy barwy o zmroku. Uczony porozumiał się z kilkoma toreadorami, którzy zgodzili się z jego poglądami, że nie czerwony kolor drażni byka, lecz ruch chustki. Liliowa pyjama lub zielona chustka wzbudziłyby jego wściekłość w takim samym stopniu.

PIORUN NIE UDERZA W TO SAMO MIEJSCE.

Często słyszymy twierdzenie, że „piorun” nigdy nie uderza dwa razy w to samo miejsce!”

Nie wierzcie w to! Empire State Building, znany nowojorski drapacz chmur, podczas silnej burzy ściąga czasem na siebie pół tuzina piorunów.

NAJBLIŻSZY KREWNY.

Kto jest najbliższym krewnym? Ojciec? Matka? — Nie, najbliższym krewnym jest brat lub siostra. Dziecko jest bliżej spokrewnione z rodzeństwem, niż z ojcem lub matką. Z biologicznego punktu widzenia, ojciec lub matka — z jednej strony — a dziecko — z drugiej, mają tylko połowę krwi wspólnej, podczas gdy bracia i siostry mają całą krew wspólną.

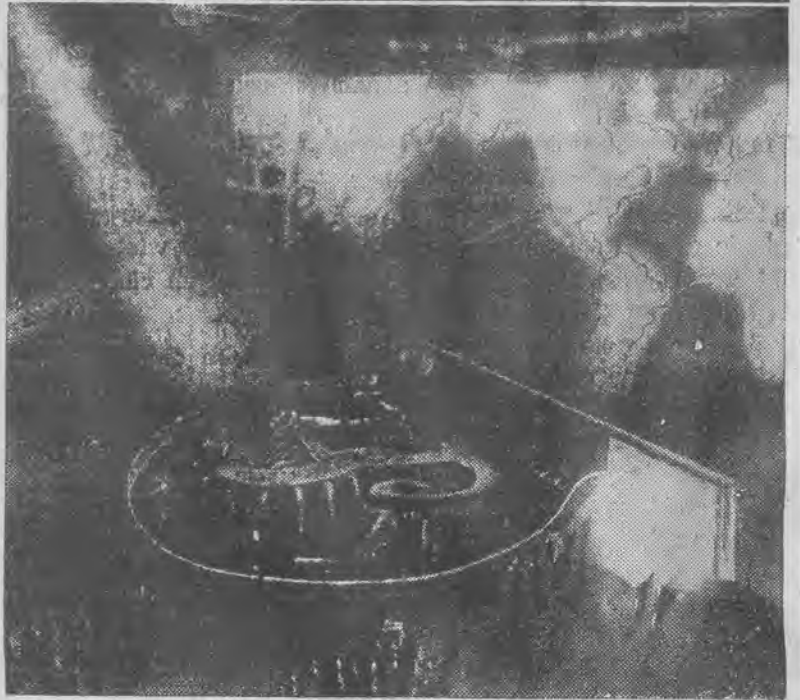
CZY WĘŻE UMIEJĄ HYPNOTYZOWAĆ?

Nie wierzcie, że węże mogą spojrzaniem „hypnotyzować” ptaki i inne drobne zwierzęta, które po tym chwytają! Dr. Ditmars, dyrektor oddziału ptaków w nowojorskim Zoo, jeden z najlepszych znawców węży na świecie stanowczo temu zaprzecza.

Jeżeli jednak ktoś wam opowie, że istnieją węże, które są w stanie polukać jajka, pieć lub sześć razy większe, niż ich głowa — to zgadzajcie się to w zupełności z rzeczywistością.

Bardzo często to, co brzmi całkiem prawdopodobnie, jest fantastyczną legendą, a to, co wygląda na nieprawdopodobne kłamstwo, jest niewątpliwą prawdą!

Dr. Karol Master.



1. Pod Paryżem wybudowano całe miasteczko drapaczy chmur, przeznaczonych na koszary dla francuskiej gwardii republikańskiej. Bloki te o wysokości 55 mtr. mają po 15 pięter. Na zdjęciu — rzut oka na koszary francuskiej gwardii republikańskiej — 2. Uroczystość święcenia wody w Białogrodzie. Metropolita Dositej wrzuca krzyż z lodu do Sawy, a młodzi ludzie wskakują do rzeki i usiłują go wyłowić. — 3. Aerodynamiczny świat jutra. Takie miano nosi dział nowojorskiej wystawy światowej w r. 1939. Fantastyczne rysunki mają pokazać, jak będzie prawdopodobnie wyglądał świat za 100 do 200 lat. Uwzględnione są najświeższe wyniki badań naukowych. Na ilustracji widzimy przyszły port lotniczy dla samolotów rakietowych. — 4. Defilada 17 tys. żołnierzy japońskich odbyła się w tych dniach przed cesarzem Hirohito na płu pod Yoyogi.

MATKA I DZIECKO

Uczmy się poznawać
nasze dzieci

Najczęściej nie znasz swego dziecka, bo je za mało kochasz.

Miłość macierzyńska jest załepiona. Naucz się obserwować swe dzieci, jeśli je chcesz racjonalnie poprowadzić przez życie. Po zainteresowaniach, jakie okazują one od najmłodszych lat dla różnych czynności, po sposobie, w jaki się bawią, będziesz mogła poznać ich zdolności i ich upodobania.

Jeśli mając rok, twój syn da się tylko zabawić pudełkiem, do którego będzie się starał dopasować pokrywkę, nawet przez godzinę — miej zaufanie do jego przyszłej cierpliwości i staranności...

Jeśli mając półtora roku i nie umiejąc jeszcze dobrze chodzić, stara się wgramolić na schody i na czworakach schodzi z nich. — nie przestraszaj go nagłymi okrzykami. Ten przyszły sportowiec boi się znacznie więcej od swej mamusi...

Jeśli w wieku dwóch lat, podczas gdy ubierasz swą córeczkę, chce ona koniecznie sama włożyć buciki, pozwól jej to uczynić nawet jeśli się spieszysz i jeśli twoja cierpliwość jest wystawiona na próbę... Two dziecko daje dowód wielkiej samodzielności i praktycznej aktywności, której nie należy hamować. Zalety te oddaj jej wielkie usługi w przysługującym życiu codziennym...

Jeśli mając cztery lata two dziecko chce koniecznie jednym palcem grać na fortepianie: „włóż kotek na płótek”, pokaż mu spokojnie klawisze i ciesz się z jego upodobania do muzyki. — Wykazuje ono więcej muzykalności, niż dziecko, które naoslep uderza w klawisze. Takie dziecko lubi tylko hałas i nie odczuwa harmonii...

Jeśli mając pięć lat, twój syn izoluje się, aby bawić się samotnie, podczas gdy koleżdy przychodzi doń w odwiedziny, daje on dowód egoizmu jednaka. Należy jaknajprędzej posłać go do szkoły. A może chcesz dać mu małego braciszka?...

Jeśli mając sześć lat two dziecko lubi rysować, nie krytykuj obrazków, które ci przedstawia, zanim nie upewnisz się co mają one wyobrażać.

Pewna mała dziewczynka znie nawidziła rysunki na całej swe życie, ponieważ ojciec zwrócił uwagę: „Twój rysunek jest bardzo ładny, ale królik na nim jest za gruby!” W wyobrażeniu małej twórczyni, nie miał to być wcale królik, ale krowa!...

Jeśli mając osiem lat, two dziecko urządziło sobie w kącie korytarza lub na strychu mały schowek dla siebie, dokąd znosi swe ulubione zabawki, szmatki, którymi się zachwyca i książki, które lubi, nie przeskadzaj mu i, pozostaw go w spokoju: two dziecko okazuje swą indywidualność i tak, jak dorosły ma potrzebę samotności...

Jeśli mając dziesięć lat twój chłopiec chce zawrócić do parku, gdzie bawił się, jako małe dziecko, nie wzbraniaj mu tego i nie zadawaj mu żadnych pytań. Powiedz sobie, że two dziecko należy do rzędu tych, dla których wspomnienie ma ogromną siłę; nie zapominaj, że codziennie two słowa, two gesty u trwały się w jego wrażliwej duszy. Sposób, w jaki go wychowasz, będzie decydujący dla całej jego przyszłości.

ZAADOPTOWAŁAM DZIECKO

Dawno już męczyła mnie ta myśl; dawno już nosiłam w tajemnicy obraz małej jasnej dziewczynki w mym sercu.

W końcu stało się to moją manią prześladowczą.

Oto siedem lat jak poślubiłam Antoniego. Nie mamy dzieci i niestety wiem dzisiaj, że mieć ich nie będziemy. Ciąży to na mnie, jak przekleństwo i zabiera mi całą radość życia.

Muszę ciągle myśleć o małej istocie, którą mogłabym kochać, pieścić, wychowywać i ochraniać.

Mówiłam o tym z Antonim. Po-

stanowiliśmy zaadoptować dziecko.

Zaraz następnego dnia udaliśmy się do głównego sekretarza przytułków miejskich. Sądziłam, że natychmiast zobaczą dzieci i wybiorą jedno.

Okazało się, że najpierw trzeba zasięgnąć o nas informacji.

— Czy to potrwa długo? — spytałam niecierpliwie.

Generalny sekretarz, człowiek wyrozumiały i ludzki, przyrzekł mi załatwić wszystko szybko. Wyjaśnił nam, że sekretariat zasięgnie informacji co do naszego stanu ma-

terialnego, naszego zdrowia i naszej opinii.

— Czy nie jest to słuszne i sprawiedliwe, że chcemy dać dziecku wszelkie gwarancje szczęścia? — zapytał z dobrodliwym uśmiechem. — Z naszej strony dajemy dziecku absolutnie zdrowe, których pochodzenie jest nam znane i co do których mamy pewność, że nikt się o nie nie upomni! — Czy macie państwo już dzieci? — pytał dalej. — Nie? To dobrze. Czym zajmuje się pani małżonek? Jakie są dochody państwa? — notował skrzętnie sekretarz. — Bowiem chodzi o to,

by warunki które ofiarujemy dziecku były lepsze od tych, które mu daje przytułek.

Wychodzimy pełni nadziei. Jeszcze dwa tygodnie i moje marzenie spełni się. Dwa tygodnie, które będą dłuższe od siedmiu lat, podczas których śniłam o dziecku.

Wybieram swoje
dziecko

Jedenasta bije na zegarze, kiedy znowu wstępujemy na schody sekretariatu, tym razem do oddziału dzieci. Miła, o wesolej twarzy kobieta przyjmuje nas i oprowadza. Niestety, dzieci są na wsi, możemy tylko obejrzeć ich fotografie. Szybko przewracam kartki.

— A może ta, proszę pani?

Młoda kobieta podaje mi fotografię małej dziewczynki. Od pierwszego spojrzenia wybrałam ją. Przemawia do mych oczu, do mego serca. Subtelna nic tajemniczo nawiązuje się między nami. Spoglądam na inne zdjęcia. Nie, właśnie tylko ta jest mi bliska. Rączki jej wyciągają się do mnie, złote łoki opadają na czoło.

Podchodzę do okna i czytam raz jeszcze szczegółowy opis mej przyszłej córeczki:

„Twarz delikatna i wyrazista. Oczy żywe, bystre, wyraz inteligencji i rozumu. Oczy brązowe, włosy jasne, cera różowa. Dziecko dobre, wrażliwe, spokojne i delikatne. Inteligencja normalna, rozwój prawidłowy”.

Wydaje mi się, że wiedziałam o tym wszystkim. Do różowej kartki dołączone jest świadectwo lekar- skie.

„Dwa lata. Dziecko doskonale zbudowane i zdrowe. Waga — 13 kilo. Chorób — żadnych”.

Jestem silnie wzruszona. Oczy przesłania mi mgła, z poza której śmieją się do mnie oczy mej córeczki.

— Czy to daleko? Czy mogłabym zobaczyć je jutro?

— Umieściliśmy ją we wiosce niedaleko Paryża. Możecie państwo jechać natychmiast.

Moja córeczka

W małym domku, otoczonym ogródkiem, poczciwa para wieśniaków przynosi mi moją dziewczynkę. Biorę ją w ramiona i radość rozpięra mi piersi.

— Oto nasza córeczka, Antoni! — mówię zdławionym głosem.

Antoni kładzie dłoń na naszych dwóch głowach i nie odpowiada.

Po powrocie do Paryża załatwiamy wszelkie formalności i tysiąc zakupów, związanych z przybyciem nowego gościa do naszego domu.

I oto wracam ze swym dzieckiem. W wagonie mała usnęła mi w ramionach. Lekko ją kołyszę mówię do niej ciche słowa:

— Śpij, śpij, malutka. Odtąd będziemy wspólnie znosić ciężary życia.

Wszystkie me pragnienia zostały spełnione, nowe życie wstąpiło we mnie. Pewna dama, siedząca obok mnie, wykrzykuje:

— Jakie śliczne dziecko! Ma zupełnie takie oczy, jak pani!

Opuszczam swoje oczy, podczas tego, gdy troskliwie tulię małą do swego łona. Pod powiekami mam wizję: siedmioletnią, dwunastoletnią, zupełnie dorosłą mając córeczkę. Obok niej my z Antonim pełni spokoju i szczęścia, a daleko, bardzo daleko znowu małe inne dzie- ci...

Dr. Z.

ROBERTE CASTRO

PIERWSZY DRESZCZ

Urywek z ostatniej francuskiej powieści: „Jeunesse” Didy Glüntz.

Osiem dni znaly się dopiero obie dziewczynki, a już były nierozłączne. Tykały się. Ted spowiadała się przed Claire z całego serca, opowiadała o swym pragnieniu niezależności, swym niespokoju i swej miłości do Rene...

„Czy widzisz go często?”

„Nie, prawie wcale, tylko na halach”.

„Dlaczego?”

Claire wybuchnęła głośnym śmiechem.

„Dlatego?”

„Czy nie wyraził nigdy życzenia zobaczenia się z tobą?”

„Owszem...”

„No, L...?”

„Nie”, oświadczyła Ted, tupiąc energicznie nogą.

„Mam przyjaciela”, powiedziała cicho, „kochanka, rozumiesz? Nie, jesteś jeszcze za młoda... Pomimo to myślę, że powinnaś mnie zrozumieć. Jesteś pierwszą, której o tym mówię. Mam do ciebie zaufanie... Gdybyś wiedziała, co to znaczy leżeć w ramionach mężczyzny, drzeć od jego pocałunków, całą swą istotą oddawać się, a po tym...”

Wspomnienie wzburzyło jej krew. Zaczzerwieniła się i Ted, któ-

ra przysłuchiwała się jej z otwartymi ustami, poczuła, że to było naprawdę przeżyte. Również Ted zarumieniła się, zaszumiało jej w uszach. Wydało się jej nagle, że była świadkiem tych przeżyć...

Siedziały obie w opuszczonej kawiarni, kawiarni przedmieścia, gdzie zwykle potajemnie popijały złe wino, którym się zachwycały.

Ted nie mogła oderwać oczu od twarzy swej przyjaciółki. Ten ciężki wzrok, wibrujące nozdrza, czerwone i wilgotne usta, na których zdawały się drżeć słowa:

„Miłość... tak... cielesna miłość... pragnienie... och, mała, kiedyś przekonasz się, co to jest...”

Cielesna miłość! Słowa, które dotychczas nie miały dla Ted żadnego znaczenia, które wydawały się jej brudne i napelniały ją wprost przerażeniem... Pożądanie!... Zmysłowość, oto co odkryła nagle w rozdygotanej twarzy swej przyjaciółki.

Gwałtownie chwyciła dłoń Claire:

„Młecz, zamierz wreszcie!”

„Brzydzisz się tego?”

„Nie, to nie to... Nie mogę tego wypowiedzieć... ty... ty wyglądasz tak inaczej...”

Claire wzruszyła ramionami. Wstały i wyszły z kawiarni.

Zmierzało. Spokojna czerwień

zachodzącego słońca odcinała się od bladego, jak masa perłowa, nieba. Drzewa całe w pąkach rysowały się w nadnaturalnej wielkości na tle horyzontu.

Ted milczała. Claire chciała coś powiedzieć, lecz milczenie przyjaciółki zmroziło ją.

„Sama kiedyś to przeżyjesz...”

Ted zawróciła na miejscu, bez słowa. Nie mogła zdać sobie sprawy ze swych wrażeń, ani się od nich uwolnić.

Jak skamieniała, zaskoczona zdaleniami próbowała uporządkować swoje myśli.

Przez rozmaite książki była uświadomiona, słuchała wielu zwierzeń... Ale były to dla niej tylko opowiadania, nierzeczywiste opowiadania, które nie dotykały czystości jej serca i jej ciała. Nie, nie lubiła interesować się tymi sprawa- mi.

I dzisiaj właśnie musiało się to zdarzyć... Ta twarz! Och, twarz Claire! Wyraz jej prześladował Ted. Zmienione rysy, skóra, którą nagle zalal rumieniec, rozszerzone oczy...

Dotychczas sądziła, że wie o wszystkim, że jest uświadomiona. Pół minuty wystarczyło, aby ją przekonać o swej nieświadomości, swych dzieciennych poglądach... DIDA GLÜNTZ.

KUCHNIA DZIECKA

Jak należy odżywiać naszych milusińskich

W ostatnich czasach zasady odżywiania zmieniły się radykalnie i bardzo wiele matek jest w kłopotach, jak należy odżywiać swe dzieci.

Najważniejszą przede wszystkim stosowaną zasadą powinna być ta, aby dziecko otrzymywało posiłki o jednej i tej samej porze dnia i nie jadło nigdy między posiłkami. Odżywianie powinno odbywać się w spokoju, bez pośpiechu i nie wspólnie ze starszymi. Zwłaszcza od lat 5 nie należy jadać razem z dziećmi, by ich nie przyzwyczajając do nieodpowiednich potraw.

Trzeba dziecku jak najwcześniej dawać urozmaicone pożywienie. Podstawą jednak niechaj pozostanie jak nadszłej nabiak, jarzyny, owoce, pokarmy mączne i niewielka ilość mięsa. Natomiast herbata, kawa, wędliny, konserwy rybne i mięsne, białe pieczywo (stałe), ostry przyprawy, cukierki w nadmiarze — to są potrawy, które powinny być wykluczone z menu dziecka.

Oto przykładowy jadłospis dla dziecka od roku do lat 2: na pierwsze śniadanie szklanka owsianego kakao, lub mleka, do tego rogalik z masłem. Na drugie śniadanie jarzynka, możliwie surowa, sok z

marchwi, lub pomarańczy, i jabłko.

Na obiad zupa pomidorowa, lub jarzynowa z ryżem lub kluseczkami, jarzynka, na deser kisiel mleczny.

Na podwieczorek owoce. Kolacja składać się będzie z zacierka na mleku lub kaszki.

W ramach tych ilości pokarmów będzie się zamykać całodzienne pożywienie dziecka do lat 2. Oczywiście, nie zapomnimy o surówkach, z których najtańsza i zdrowa jest tarta marchew. Pożądane są również kompoty jako deser, a na kolację lane kluseczki na mleku.

Tak żywione dziecko zachowa zawsze dobry apetyt, ponieważ nie przeje się nigdy.

Dziecku starszemu należą się racje zwiększone. W wieku od lat 2 do 5 mamy mu na śniadanie bułkę razową z masłem i miodem oraz szklankę mleka. Na drugie śniadanie i podwieczorek chleb z twarogiem, kakao i owoce. Obiad składać się będzie z zupy mlecznej, nie na kościach, ziemniaków z świeżym masłem, jarzynki, sałatki z surowych owoców. Trzy razy na tydzień damy dziecku cięły kotlecik, mózdzek, lub wątróbkę. Na kolację możemy dać kaszkę krakowską na sypko z koperkiem, do tego zsiadłe mleko, lub np. zupę ziem-

niaczaną ze śmietaną.

Tak mniej więcej wygląda dzienne zapotrzebowanie żywnościowe dziecka. Jak widzimy, o wiele skromniej, niż się naogół przypuszcza.

Matki łatwo ustalają pogląd, że dziecko „nie je, nie ma wcale apetytu”. A najczęściej chodzi o to, że nie może ono pokonać nadmiaru potraw, albo zostało raz i drugi przekarmione i zanim jeszcze odzyskało potrzebę jedzenia, karmiono je znowu w nadmiarze i wbrew woli.

Czy w takich warunkach można nabrać wstrętu do jedzenia?

Jeżeli dziecko jada między posiłkami, to na posiłek przychodzi z reguły bez apetytu.

Jeżeli jada nieregularnie, to nie można wypatrzeć jego momentu łaknienia, bo zajęte zabawą, samo się nie upomni. Zalecić więc należy matkom przede wszystkim systematyczność, dokładność i umiar w karmieniu we wszystkich czynnościach, związanych z żywieniem dziecka.

Wiele cierpliwości i stanowczości, zamiast tak często złe stosowanej przesadnej troskliwości i opieki.

ZIMOWY SEZON SPORTOWY W PEŁNI



1. Na trasie biegu narciarskiego w Garmisch widzimy zwycięzcę włocha Giulio Gerardi. — 2. Najszybsi łyżwiarze świata spotkali się na mistrzostwach w Oslo. Tytuł mistrza zdobył norweg Charles Mathisen, przed Hansem Engne stangem, również norwegiem. — 3. Megan Taylor (Anglia) zetknęła swą rodaczkę Colledge i zdobyła mistrzostwo świata, które rozegrane było w Sztokholmie. — 4. Cecylja Colledge (Anglia) jest mistrzynią Europy w jeździe figurowej. — 5. Victoria Lindpaiter w efektywnej figurze. — 6. Mistrzowska para łyżwiarska polska, rodzicielstwo Kalusowie (śląsk) bierze udział w mistrzostwach świata w jeździe figurowej na lodzie w Berlinie. — 7. Felix Kasper (Austria) zdobył mistrzostwo Europy w jeździe figurowej. — 8. Rudi Crauz z słynnej rodziny niemieckich narciarzy uległ wypadkowi na treningu w Garmisch. — 9. Herber — Baier, mistrzowska para olimpijska, świata i Europy. — 10. Szwedzka mistrzyni w jeździe figurowej na lodzie p. Gunnel Ericsson, podczas efektownej i trudnej ewolucji. — Austriak Schaffer, sześciu letni mistrz, popisuje się obecnie za grube pieniądze w Ameryce jako zawodowiec. — 12. W drodze do Monte Carlo widzimy osadę polską Marek — Borowik na punkcie kontrolnym w Budapeszcie — 13. Pierwszy z polskich wozów do Monte Carlo był samochód Kędzki pp. Beilena i Kuleszy (Lancia), który wjeżdża w udekorowaną flagami wszystkich państw bramą na mecie w Monte - Carlo. — 14. Węgierska para łyżwiarzy Rotten-Szolas popisywała się z powrotem w Zakopanem.

Jasnowidzenie bez transu

Profesor z rdzowym mózgiem.

Dla człowieka przeciętnego zdolność jasnowidzenia ma w sobie coś mistycznego, a nawet — niesamowitego. Istnieją jednak osoby, które przeżywają jasnowidzenie i telepatię, jak coś całkiem zwykłego, jakby była ona czynnością szczególną ostrości jednego ze zmysłów.

Do najbardziej interesujących osobowości, które w ciągu ostatnich lat wzbudziły zainteresowanie przez swoje telepatyczne wyczyny, należy angielski profesor psychologii, J. J. Littlejohn. Wyczyny tego uczonego są niezwykle interesujące i zasługują na specjalną uwagę, gdyż profesor nigdy nie wyciągał korzyści ze swych zdolności. Zawsze starał się zbadać do kładnie swe niezwykłe uzdolnienia i zbadać zagadnienie jasnowidzenia.

Dziecko widzi przeszłość.

Littlejohn, już jako mały chłopiec, odkrył swe zdolności jasnowidzenia. Pochodzi on z angielskiego miasta nadbrzeżnego, które posiada własne muzeum. Znajdują się w nim szczątki statków i łodzi, które w ciągu wieków zostały wyłowione z morza. Te dowody rzeczowe tragicznych wypadków wywierały dziwny wpływ na chłopca. Gdy przez dłuższy czas patrzył na taki wrak, nabierał on życia i przed oczyma chłopca powstawał obraz życia załogi i ruchu na statku. Małec przeżywał zdarzenia, które niekiedy — przed setkami lat — odgrywały się na statku. Kierownik muzeum stwierdził kilkakrotnie, ku swemu wielkiemu zdumieniu, że chłopiec całkiem dokładnie i zgodnie z prawdą opowiada na wet szczegóły, znane tylko niewielu historykom.

Z biegiem lat tysiące osób zwracało się do profesora Littlejohna o pomoc i radę. Specjalnie wstawili się wynajdywanym zaginionym klejnotów.

Pewnego razu jakiś młody, bogaty Anglik zgubił cenny pierścień brylantowy. Gdy zwrócił się do Littlejohna, ten powiedział mu, że poprzedniego dnia szedł, przez wielki las, pod Broadclyst. Obaj pojechali do tej miejscowości. Na brzegu lasu Littlejohn wziął młodego człowieka za rękę i wprowadził go w głąb. Nie miało tu miejsca bezcelowe szukanie, gdyż profesor stąpił całkiem pewnie, w kierunku drzewa, pod którym na mchu znaleziono pierścień. Młodzieniec nie miał pojęcia, w którym miejscu lasu mógł zgubić pierścień, więc — w tym wypadku — nie może być mowy o telepatii.

Zaginiony syn.

W innym wypadku zrozpaczeni rodzice zwrócili się do profesora z prośbą, aby odszukał ich syna, zaginionego przed dwunastu laty. Littlejohn zastanawiał się przez parę sekund, po czym oświadczył, iż poszukiwany znajduje się w australijskim mieście, Sidney. Poszukiwania, przeprowadzone w Sidney, doprowadziły rzeczywiście do znalezienia zaginionego syna.

Interesujące było przeżycie pewnego angielskiego dziennikarza, który chciał odwiedzić Littlejohna bez poprzedniego zameldowania, aby go „zdemaskować”. Profesor przyjął go bardzo uprzejmie i opisał mu odrazu całą drogę, którą przebył, a nawet drobny wypadek

SŁAWNE DUCHY

Zjawy w miejscach historycznych.

Koniec i początek roku od dawna owiany jest pewną mistyką. W tym roku również ożyły sławne podania i wspomnienia; zdarzenia ubiegłych stuleci zostały zbudzone do rzeczywistości. Nic dziwnego, że miejsca i budynki, które grały jakąś rolę w historii narodów, są najslawniejszymi miejscami akcji historycznych duchów.

Cienie w Glamis Castle.

Niema w całym świecie drugiego zamku, któryby był ośrodkiem tylu historii o strachach i duchach, co Glamis Castle w Szkocji. Ten zamek, liczący przeszło tysiąc lat, według podania, jest miejscem, w którym nieszczyśny król Duncan został zabity przez swego rycerza, Macbetha. Od tego czasu cienie mordercy i jego pomocników błądzą przez wieki po zamku;

bardzo dużo osób z bliskiego i dalszego otoczenia zamku rzekomo widziało te duchy, a służba twierdzi z przerażeniem, że spotykała zjawy w ciemnych krużgankach zamku. W dawnych czasach duch Macbetha grał podobno w karty z innymi duchami w jednym ze skrzydeł zamku, co rok w Boże Narodzenie. Tajemnicze zajścia na zamku Glamis, jak brzęk łańcuchów, bezgłośnie otwieranie ciężkich drzwi i jęki, słyszane z pustych pokoi, wzbudzają panieczny strach w sąsiednich miejscowościach. Pewnego razu nawet stu poważnych obywateli wystosowało prośbę do króla angielskiego, aby kazał zniszczyć stary zamek i uwolnił wreszcie ludność od sąsiedztwa duchów.

Zwiastunka śmierci.

Bardzo wiele podań krąży również wokół pałacu Berlińskiego, którego Biała Pani zalicza się już do klasycznych zjaw

świata duchów. Duch ten był bardzo przykrym gościem, gdyż pojawienie się jego zwiastowało zawsze smutne zdarzenie, zwykle śmierć właściciela pałacu. Na krótko przed śmiercią księcia Jana Zygmunta, Biała Pani wędrowała przez krużganki pałacu. Zła przepowiednia sprawdziła się, gdyż książę zmarł wkrótce po pojawieniu się ducha, choć miał wówczas dopiero 47 lat. Również przed śmiercią wielkiego księcia i „Starego Fryca” pojawiła się Biała Pani. Fryderyk Wielki podobno nawet podniósł na nią swój sławny kij. Przed śmiercią Wilhelma I również pojawiła się Biała Pani. Według podania ma to być hrabina Orlamünde, która w postaci ducha odwiedza zamki Hohenzollernów. Opowiada, że zamordowała ona dwoje swych dzieci, gdyż miała nadzieję, że po usunięciu przeskód zostanie żoną jednego z Hohenzollernów.

Promieniący chłopiec.

W wielu historiach o duchach gra główną rolę błyszczący chłopiec z Corby Castle. Również on był często widywany i opisywany. Przed ważnymi zdarzeniami, w pewnym pokoju zamkowym, pojawiał się nagi chłopiec, o niezwykle piękności. Z całej jego postaci promieniowało takie światło, że pokój robił wrażenie oświetlonego czarną rodzicielską lampą. Nawet jeden z dawnych ministrów, lord Castlereagh, spotkał się z tym promieniąjącym zjawiskiem. Miało to miejsce na krótko przed bitwą pod Waterloo. Czy to zjawisko miało być zwiastunem porażki Napoleona?

Naturalnie i zamek Windsor, sławna rezydencja angielskiego domu królewskiego, ma swego historycznego ducha. W dawnych wiekach straszyl tam podobno duch Karola I, który, jak wiadomo, został zasądzony na śmierć przez Cromwella. Często widywali go członkowie rodziny królewskiej, jak np. matka Wilhelma II, która była Angielką z pochodzenia, i jako panva często przebywała na zamku Windsor. W ostatnich czasach duch króla, pozbawionego głowy, ucał się widocznie na odgłosy, gdyż oddawna nie o nim nie słyszano.

Pocałunki trupa.

Ciekawe historie opowiadają również o zamku lorda Sitwella. W roku 1885, sir George Sitwell obchodził jakąś uroczystość rodzinną. Wśród zaproszonych gości znajdowała się również siostrzenica arcybiskupa z Canterbury, miss Tait. Ponieważ uroczystość przeciągnęła się do późnej nocy, miss Tait postanowiła przenocować u gospodarzy. Wskazano jej pokój. W nocy miss Tait obudziła się i pobiegła przerażona do siostry sir George'a.

— Zostałam zbudzona ze snu, — oświadczyła. — Ktoś pocałował mnie trzy razy w usta i czoło — ale jego wargi były zimne jak lód. Proszę niech pani da mi inny pokój, gdyż do tego nie chcę już wrócić.

Miss Sitwell spełniła prośbę młodej kobiety. Tajemnicze odwieziny już się nie powtórzyły i następnego ranka pan domu żartował z nocnych przywidzeń swego gościa. Również jego siostra uważała, że miss Tait nie gła sennemu przywidzeniu.

W kilka miesięcy później, ta osobliwa historia znów się powtórzyła. Sir George Sitwell pozostawił na miesiąc swój zamek pewnej młodej parze, z którą był w przyjaźni. Do młodej małżonki przyjechała z wizytą szkolna koleżanka i zamieszkała w tym pokoju, w którym kiedyś spała miss Tait. Paniątka ta została również w nocy zbudzona tajemniczymi, zimnymi pocałunkami. Nie wiedziała ona o przeżyciach miss Tait.

W kilka lat po tych zdarzeniach przebudowywano niektóre części domu. Podczas tych prac natknięto się na tajemne izby i korytarze, o istnieniu których wcale nie wiadomo. Taka piwnica znajdowała się również pod „pokojem strachów”. Znaleziono w niej dwie trumny z 17-go wieku. Jedna z trumien była pusta, a w drugiej znajdowały się zwłoki jakiegoś młodzieńca. Dla łatwowiernych przyjaciół domu zagadka była tym samym rozwiązana.

K. F. Moorland.

FRUWAJĄCY LUDZIE

CIEKAWY WYPADKI AUTOLEWITACJI

Do najosobliwszych i najtrudniejszych do wytłomaczenia zjawisk nadprzyrodzonych, należy unoszenie się ludzi w powietrzu, wbrew wszystkim prawom ciężkości. To też na specjalną uwagę zasługują dwa fenomeny, opisane poniżej.

FRUWAJĄCY JOG

Angielski oficer, porucznik Leslie Williams, opowiadał mi przed dwoma laty, podczas spotkania w Londynie, o takim wypadku. Znajdował się on w drodze do przyjaciela, który mieszkał pod Bombay'em; mijając jakąś wieś, zauważył tłum, ludzi. Około stu ludzi otaczało brodatego, siwego hindusa, który — sądząc z ubioru — był fakirem lub jogiem. Na pytanie, co oznacza zbiegowisko, odpowiedziano oficerowi, że „święty człowiek” zamierza w obecności zebranych mieszkańców wsi, unieść się w powietrze i powrócić fruując na ziemię.

samochodowy, który dziennikarz miał po drodze. Wszystko było do tego stopnia zgodne z prawdą, że wątpiący dziennikarz stał się gorącym wielbicielem profesora.

Pies, jako medium.

W rodzinie profesora Littlejohna jasnowidzące zdolności są dziedziczne. Profesor, który wszystkie swe wyczyny spełnia, nie wprowadzając się w trans, potrafi nawet wejść w kontakt telepatyczny ze zwierzętami. Pewnego dnia np. wysłał on swego psa z „rozkazem myślowym” na stację kolejową, gdzie pies miał przywitać przyjaciela Littlejohna i przyprowadzić go do domu swego pana. Przyjaciel został listownie powiadomiony o tym eksperymencie. Pies rzeczywiście przybiegł sam na stację, rzucił się na całkiem nieznanego sobie człowieka i tak długo ciągnął go za spodnie, aż ten poszedł za psem, który zaprowadził go do domu profesora.

Percy Morgan.

Porucznik Williams ucieszył się, że zobaczy sztukę hinduskiego fakira, i przyłączył się do tłumy ludzi. Widowisko odbywało się na placu, na krańcu wsi. Dwaj pomocnicy joga rozłożyli na ziemi dywan, na którym zasiadł mistrz i zatopił się w medytacji. Na znak jednego z uczniów, zamilkły wszystkie rozmowy. Jog siedział przez dziesięć minut nieruchomo, na swym dywanie. Prawdopodobnie wprowadzał się w trans. Następnie uczniowie ułożyli go łagodnie na plecach. Minęło znów kilka minut. Widzowie patrzyli w napięciu. Uczniowie rozpostarli nad jogiem białą chustkę. Nagle ciało fakira zaczęło podnosić się z ziemi, bez niczyjej pomocy, ani dotknięcia. Chustka zsunęła się na ziemię; sztywno wyprężone ciało joga podnosiło się coraz wyżej i wyżej, aż wreszcie znalazło się powyżej głów tłumy. Ciało joga przez minutę pozostało w powietrzu, po czym powoli zaczęło opuszczać się na ziemię.

Porucznik Williams, mimo zdumienia, był pewien, że zarówno on, jak i inni widzowie, podlegli masowej sugestii. Lecz okazało się, że nie zaszedł tu wypadek masowej sugestii. Bowiem przyjaciel porucznika, który wyjechał mu na spotkanie, i przejeżdżał przez drogę akurat w tej chwili, gdy fakir się produkował, ujrzał go unoszącego się w powietrzu. Nie miał on absolutnie pojęcia, co się dzieje na owym placu, a więc nie mógł ulec zbiorowej sugestii.

OSOBLIWI PRZYPADKI DZIEWCZYNY

Jeszcze osobliwszy jest inny wypadek, zbadany i opisany przez radcę dworu wiedeńskiego, Józefa Wregga. Wypadek ten miał miejsce we wsi Schleinitz pod Marburgiem, w domu kupca, Maksymiliana Loh. Miejscem akcji był masywny, jednopiętrowy dom, leżący w pobliżu strumienia. Okna mieszkania znajdowały się na wysokości

pierwszego piętra; ziemię, pod ścianą, pokrywały kamienie, ciągnące się do brzegu strumienia.

Pewnej nocy czerwcowej, roku 1922, zdarzyło się, co następuje:

Mieszkańcy usłyszeli głuchy upadek i po tym mocne pukanie do bramy. Po chwili usłyszeli głos dozorca, mieszkającego na parterze. Pan Loh otworzył drzwi; ujrzał dozorcę, obok którego stała 25-letnia służąca małżonków Loh, w samej koszuli.

Widok dziewczyny w koszuli zdumiał całą rodzinę. Dziewczyna spała w pokoju, leżącym na pierwszym piętrze, i nikt nie słyszał, aby wychodziła z domu. — Dziewczyna robiła dziwne wrażenie; po paru minutach zaczęła opowiadać:

— Podczas snu zdawało mi się, że ktoś mnie woła z dworu. — Wkrótce po tym jakieś mocne ręce uniosły mnie przez okno, i zniosły w dół. Gdy obudziłam się na kamienistym brzegu strumienia, nikogo przy mnie nie było. Przy upadku z okna wcale się nie poraniłam, choć wpadłam na kamienisty brzeg. Pobiegłam do bramy i zapukałam, po czym dozorca mi otworzył.

TAJEMNICZA ZAGADKA

Państwo Loh chcieli odprowadzić dziewczynę do jej pokoju; lecz drzwi były zamknięte od wewnątrz. Próbowano więc dostać się z zewnątrz, po drabinie, przez okno. Lecz i okno było od wewnątrz zamknięte, tylko jedna część górnego okna była uchylona. Przez tę szparę mógł się przesunąć człowiek w poziomym położeniu, a poza tym przy skoku lub upadku z tej wysokości na kamienisty grunt, nie można było się nie poranić. Jak stwierdzono, okno nie zostało w ogóle otworzone. Można więc tylko wytłomaczyć ten przypadek w ten sposób, że dziewczyna na we śnie uległa tajemnym siłom, które spowodowały ów lot z pierwszego piętra na ziemię.

Fryderyk Brunner.

MARZENIE „PANA CRANKA”

William Ford, irlandzki rolnik, emigruje do Ameryki. — Eksperymenty małego Henryka, który widział pierwszy wóz bez szyn. — „Szaleniec”. — Policja zabrania jazdy autem. — Pierwsze przedsiębiorstwo. Marzenie o „ludowym” aucie urzeczywistnia się

Przed stu jedenastu laty rozpoczęła się historia bajecznej przemiany syna ubogiego rolnika w jednego z największych bogaczy naszego stulecia. W owym czasie przyszedł na świat w wiosce Brandon w Irlandii William Ford, ojciec Henryka. W jego żyłach płynęła

mieszanka krwi angielskiej, szkockiej i irlandzkiej.

Wszyscy jego przodkowie byli wieśniakami i ciężko pracowali na chleb. Gdy William skończył 20 lat, zrozumiał, że nie zdobędzie dobrobytu w ojczyźnie i

wyemigrował z bratem Henrykiem do Ameryki.

Gdzie osiadł w Dearborn w stanie Michigan w pobliżu Detroit.

Lecz i tu nie znalazł łatwego życia. Pracował w arsenale, przy budowie toru kolejowego. Nie przesławał jednak patrzeć z ufnością w przyszłość.

Nie cofał się przed najcięższą pracą.

Zaoszczędził w końcu tyle, iż mógł sobie wybudować domek złożony z trzech izb z kuchnią. Po piętnastu latach pobytu w Ameryce posiadał już kapitał, który pozwalał myśleć o ożenku. William Ford nie był w sprawach sercowych wymagalny

Poprosił o rękę Marii Liffat, przybranej córki Patryka O'Hearn, właściciela ziemskiego.

Od którego odkupił swój folwarczek i wprowadził ją, jako żonę do swego domu.

Była nawpół hiszpanką, nawpół holenderką.

Ładna czarnowłosa kobietka dzielnie pomagała mężowi, gospodarując pilnie i umiejętnie. 30 lipca 1863 roku przyszło na świat pierwsze dziecko.

Był to chłopiec, któremu dano imię jego stryja Henryka. Po dwóch latach urodził się drugi syn, Jahn, następnie dwie córki, Małgorzata i Jennie i w końcu synowie William i Robert. Jennie i Robert zmarli w dzieciństwie.

Pięcioletni Henryk zaczął chodzić do szkoły, odległej o dwie i pół mil.

Mieściła się w małej chatce, w pomalowanym na czerwono po koju, którego przez oszczędność nie opalano w zimie. Najmilszym kolegą Henryka został JAMES RUDDIMAN, który ożenił się później z jego siostrą, Małgorzatą William Ford przebudował swój dom w czasie, gdy Henryk zaczął chodzić do szkoły. Powiększył go i macek był w strachu, że ojciec przy tej modernizacji zastąpi kominek nowoczesnym piecem i pozabawi go, miłego miejsca przy ogniu, przy którym oddawał się godzinami ulubionemu zajęciu.

Rozbierał mianowicie na części i znowu składał zegarki.

Jakie udało mu się zdobyć. Pragnął zostać zegarmistrzem. Później zaczął ku wielkiemu niezadowoleniu matki robić różne doświadczenia w kuchni.

Grzał wodę, nie pozwalając wyrzucić zardzewiałego noża, lub starej blaszanej puszkę, które były mu potrzebne do jego eksperymentów. Zadawał

pytania, o których matka mawiała, że za tysiąc nawet lat nie znajdzie się na nie odpowiedzi.

Pewnego razu zbudował tamę na wiejskim stawie, aby wypróbować siłę wody. Zbudował ją tak dokładnie, że

woda zalała okoliczne pola i ojciec zmuszony był zapłacić sąsiadom odszkodowanie

za pomysł swego ciekawego syna. Od tego czasu uważano go w okolicy za szaleńca, utrzymując, że

„nigdy nie wyrosnie na przyswoitego rolnika.”

Zostanie z pewnością mechanikiem — biadała matka.

— Postaram się wybić mu z głowy takie zachcianki. Przeko nasz się — odpowiadał na to ojciec.

Nie przekonała się, zmarła, gdy Henryk liczył 12 lat.

Był to ciężki cios dla rodziny. Na początku prowadziła gospodarstwo krewna, później rzędy w domu objęła najstarsza córka.

Henryk, pozbawiony czujnego oka matki, włóczył się po okolicy, zaglądając wszędzie, gdzie spodziewał się ujrzeć jakąś maszynę. Zawierał szybko znajomości z robotnikami, pracującymi przy niej i prosił o wyjaśnienie mu konstrukcji

Odbywał długie drogi, aby obejrzeć rzecz lokomotywę, nie będącą w ruchu.

Nie przepuścił nigdy okazji towarzyszenia ojcu do Detroit. Miasto to nie posiadało jeszcze wówczas 100,000 mieszkańców, lecz miało już sporo fabryk, wyrabiających maszyny rolnicze i części konstrukcji okrętowej. Każda taka jazda była dla małego wielkim przeżyciem, mógł bowiem napatrzeć się do syta ukochanych maszyn.

Podczas jednej z takich podróży do Detroit usłyszeli nagle ogłuszający szum. Ojciec zeskoczył z wozu i zaczął uspakajając przestraszone konie. Przerazony Henryk wyskoczył również. Po chwili ujrzeli

wóz bez koni, poruszany jakąś tajemniczą siłą.

Woźnica zatrzymał się, aby nie straszyć jeszcze bardziej koni. Henryk znalazł się zaraz przy nim i obsypał go gradem pytań. Woźnica chciał jechać dalej, lecz chłopiec prosił tak usilnie, że zgodził się objaśnić mu budowę wozu.

Gdy wrócili do domu,

Henryk zbudował sobie model widzianego wehikulu z drzewa. Jedyne kocioł powstał ze starej blaszanki. Od tej chwili budował wciąż nowe modele. Gdy ginął w domu nóż, lub inne narzędzie z metalu, wiedziano, kto je zabrał. Ojciec nie zwracał uwagi na te „zabawy”. Dopiero gdy

szesnastoletni Henryk poprosił go o pozwolenie zamieszkania w Detroit,

stary Ford wpadł w gniew i tłumaczył długo „szaleńcowi”, że rodzina jego od wieków uważała stan rolnika za najszczęśliwszy i przeklinała wielkie miasta, które przewracają w głowie młodzieńszkom. Nie przekonał jednak syna, który trwał w



HENRYK FORD

swoim zamiarze stania się inżynierem.

— Powrócisz do nas wkrótce — rzekł w końcu Ford, widząc, że nie przełamie uporu młodzieńca.

— Tak jest, ojczu, lecz maszyną, która będzie bez koni ciągnęła twoje plugi.

— Głupsza pleciez — rzekł rozgniewany ojciec, odwracając się z niechęcią od syna.

Ford przejechał tysiąc mil swoim wozem motorowym. Sprzedał go w roku 1896 za 200 dolarów Karolowi Ainsley. (Od kupił później ten muzealny okaz za sto dolarów). Zbudował następnie drugi wóz, unikając najwybitniejszych błędów, jakie wykazywał pierwszy model. Przed skonstruowaniem tego modelu

przyjechał do Nowego Jorku, aby się zaznajomić z modelem Benz.

Lecz nie nauczył się z niego nic

Wiadomość o wynalezieniu wozu motorowego obiegła cały kraj. Ford nie odczuł jednak spodziewanych miłych skutków dokonanego dzieła. Przeciwnie, napotkał sprzeciw z dwóch stron.

Przedewszystkim zakwestio-

Rossi



znakomity pilot francuski, ustanowił nowy rekord, przelatując 2000 km. z obciążeniem 2000 kg. i osiągając przeciętną szybkość 437 km. na godzinę

nowała jego wynalazek policja, utrzymując, że

auto będzie przeszkadzać ruchowi.

Konie i ludzie będą się lękać nowego środka lokomocji. Ford dokonał kilku próbnych jazd wobec przedstawicieli władz, które wydały mu w końcu pierwsze świadectwo „szoferskie”. Szybkość wozu nie mogła przekroczyć 15 mil na godzinę.

Drugi sprzeciw założyła firma, w której Ford pracował.

Szef nie życzył sobie, aby jego pracownik zajmował się uboczną rzeczą.

Zaproponował Fordowi awans, o ile wyrzeknie się samochodowych eksperymentów.

Ford staczał z sobą ciężką walkę. Z jednej strony nęciło wysokie stanowisko, z drugiej pociągało urzeczywistnienie najgorętszych pragnień, chociaż za powiadało nie jedno gorzkie rozczarowanie. Zdecydował się w końcu iść za głosem umiłowanej idei

15 sierpnia 1899 roku wystąpił z firmy.

W owym czasie kursowało już w Ameryce 500 aut elektrycznych i 300 gazolinowych. Powstawały pierwsze zarysy nowego przemysłu. Ford rozumiał, że

nie wolno mu dłużej zwlekać z realizacją swego planu.

Na początku bieżącego stulecia zdołał pozyskać dostateczną liczbę kapitalistów i stworzyć „Detroit Automobile Company”.

Został naczelnym inżynierem tego przedsiębiorstwa z placą stu dolarów na tydzień.

Kapitał zakładowy wynosił 50 tys. dolarów. Wspólnicy spodziewali się rychłego uwielokrotnienia tej sumy. Ford starał się przekonać ich, że należy budować tanie wozy, poprzestając na małym zysku. System ten, stosowany na długą metę, da wielkie korzyści. Nie chciałno go nawet słuchać. Ford nie silił się na dalsze namowy.

W ciągu dwóch lat zbudował 20 wozów, ucząc się na każdym nowym modelu.

Po upływie tych dwóch lat odłączył się od współników. Nie chciał się dłużej zaprzędać. Miał już 40 lat. Chciał pracować samodzielnie.

Nie było to łatwe zadanie. Miano go za marzyciela, gdy zaczął mówić o tanich wozach.

Zaczęto nawet nazywać go „mr. Crank” — wariat.

Panowało w owym czasie ogólne nuniemanie, że auto powinno służyć wyłącznie do wyścigów.

Łatwiej jest obecnie nakłonić kogoś do kupna lokomotywy na własny użytek, niż wówczas do nabycia auta. Ford zwrócił się więc do najslawniejszego zwolennika wyścigów, ALEKSANDRA WINTONA z Clevelandu, zaproponował mu odbycie wyścigu w swoim aucie i odniósł zwycięstwo. Był to wielki sukces, lecz śmiało się nadal z jego pomysłu taniego „ludowego” auta.

Ford zbudował dwa samochody wyścigowe z czterema cylindrami o sile ośmiu koni.

Jeden nazwał „999”, drugi „Strzała”. Oba nie wygrały wyścigu. Ford wyrzekł się kierowania osobiście wozami i powierzył je BARNEYOWI OLDFIELDOWI, który wygrał wyścig.

Wtedy zainteresowali się „deą” Forda ALEKSANDER MALCOLMSON, kupiec węglowy i buchalter jego JAMES COUZENS.

Dnia 17 czerwca 1903 roku założył Ford Motor Company z kapitałem zakładowym 100,000 dolarów.

Ford wniósł do przedsiębiorstwa wynalazek i pracę. Otrzymał za to udział w wysokości 25 procent. Fabrykę założono w małym pomieszczeniu na Mack Avenue.

Po trzech latach udział Forda wynosił już 51 procent.

W pierwszym roku istnienia spółki sprzedano 1700 wozów nowego typu. Składowe części nabywano w tanich wytwórniach

Dopiero w roku 1906, gdy Ford został wyłącznym właścicielem firmy i zorganizował masową produkcję, zaczął się wzrost przedsiębiorstwa.

W maju 1908 roku produkował po 300 wozów tygodniowo.

W następnym miesiącu podwoił już produkcję. Liczba robotników wzrosła z 300 do 2.000.

„Ruchoma taśma”, owa mocno wychwalana, mocno wyszydzana i mocno przeklinana „idea niewoli” zaczęła przynosić owoce. Przepowiadano mu jeszcze wciąż upadek, nie przestawano nazywać „mr. Crank”. W roku 1911 zbudował 35,000 wozów.

W roku 1913 budowa jednego motoru trwała 10 godzin, w pół roku później, tylko sześć.

W roku 1914 każdy robotnik mógł zarobić pięć dolarów na godzinę, mając zapewnione 48 godzin tygodniowo.

Wyprodukowano 300,000 wozów w cenie poniżej 500 dolarów.

W roku 1915 Ford mógł nakłonić urzeczywistnić marzenie młodości:

zbudował pierwszy traktor dla rolników.

W roku 1920 zakłady Forda przeżywały ciężki kryzys. Wrogowie szykowali się do decydującego ataku. Lecz Ford nie ugiął się, nie zwrócił o pomoc do banków. Z niespożytej energią pokonał trudności i uratował swoje przedsiębiorstwo.

Obecnie Ford należy do najbogatszych ludzi na świecie.

Jest największym producentem aut, potentatem żeglugi i kolejnictwa, posiadaczem kopalni węgla i żelaza, farmerem na wielką skalę, drugim na świecie producentem szkła.

Lecz i dziś nawet, gdy się ktoś zapyta o Forda w jego wiosce rodzinnej Dearborn, usłyszy jednogłośnie odpowiedź:

— Mój ojciec zawsze mawiał, że „biedny Henryk” nigdy nie weźmie się do rozsądnej pracy, nigdy nie zostanie porządnym rolnikiem.

E. Jameson.

STANISŁAW PIĘTAK
laureat nagrody młodych P.A.L.

OLEJARSKI



Gdyby staremu Olejarskiemu powiedziano jeszcze przed rokiem, że znajdzie się w tak opłakanym stanie, w jakim przyszło mu przebywać od sześciu miesięcy, wysmiałby okrutnie, a może nawet i swoją sękatą łaskę podniósł na takiego chłystka, co odważył się stroić żarty... — z kogo? z kogo? — z Michała Olejarskiego, gospodarza na piętnastu morgach ornej ziemi, wójta trzykrotnego Zieleńca, kandydata na posła i licha nie zliczy, jakimi obdarzonego do tego jeszcze zaszczytami publicznymi.

W ciągu ostatniego roku zaszły jednak w jego życiu tak niefortunne zdarzenia, że wszystko co było piękne niegdyś przestało się już liczyć. Przede wszystkim więc wydał jedyną swoją córkę za mąż. Dlaczego to zrobić? Dlaczego? Wiedział przecież, że ten żyzoń Plecinoga, to pijak, swanturnik i leń, leń, jakiego pod gwiazdami nie znaleźć... Różia się jednak uparła.

— Za nikogo innego nie pójdę — powiada. — Franek już trzy lata chodzi do mnie, nie można inaczej...

Wydał ją więc za tego Plecinogę, by nie było wstydu, sprawił im takie wesele, jakiego o kolicca od trzydziestu lat nie pamiętała. Orkiestra była z miasta, picia i żarcia mieli wszyscy po gardło, trzy dni trwało wesele...

O, nie mylił się w ocenie tego chłystka Plecinogi. Nie. Już po dwóch miesiącach zaczął ten na jego gospodarstwie rządzić się, jak u siebie. Gdzie to? gdzie tamto? Robić nic się nie chciało temu, za to wygalantował się, wyjechał dwoma końmi do miasta, popić porządnie przy okazji, hej, hej!... Piekło nastąpiło w domu, nie było dnia, by nie było kłótni, sprzeczek, przygadywań.

— Chcecie wiedzieć, to wy nic nie macie do nas — powiedział mu raz Plecinoga. — Zamierzamy z Rózią sprzedać majątek i przenieść się do miasta. Założymy sobie sklep. No co, mamy tak żyć, jak wy? My będziemy sobie żyć po pańsku...

Stary oniemiał, w pierwszej chwili nie potrafił ani zdania skłębic z przerażenia.

— Jak? Co ty godasz? — szepnął.

— No sprzedajemy ten majątek, nieprawda, Róziu? — zawołał Plecinoga.

Stary spojrzął na córkę, tu przerażenie zmieszało się z uczuciem wstępu, niemal liźłała po rękach spojrzeniem tego durca i przytakiwała mu najobojętniej w świecie, jakby ta szecz była od dawna postanowiona.

— Ach, wy sukinsyny, chyba po moim trupie — zawołał, trzasnął drzwiami i cały trzęsąc się, wypadł na dwór. Z dnia na dzień przemysłował nad tym, jakby nie dopuścić do sprzedaży majątku. Zapisu nie dało się już unieważnić, był w tej sprawie u notariusza, na nic!... Wyperswadować córcę, że taki krok, to ruina dla niej i dla jej przyszłych dzieci... Ależ to tak, jakby lać wodę w próżnię.

— Ośm morgi ziemi na marne. Ośm morgi!... Och, jabym tego sukinsyna zabił! — powiedział raz przed kościołem do Józka Głucha. Ten o tym donosił Plecinodze.

— Co ojciec powiedział do tego Głucha? Niech ojciec trzy-

ma język w gębie, bo może być źle — wrzasnął Plecinoga na oborze, gdy zaprzęgali konie i podniósł groźnie bat do góry. Stary się nie namyślał długo, jak trzymał chomałtło w rękach, tak błyskawicznie jego żelaznym wierzchem uderzył w łeb zięcia. Co to się nie działo owego dnia!... Różia zemdlła coś trzy razy przed progami i księdza wołali do niej, on sam nie wyszedł cało z bójką, palec miał przetrącony u prawej ręki i głęboką ranę w nodze.

Od tego czasu pożyczcie pod jednym dachem było nie do pomyslenia. Zamieszkał Michał komornem u Teofila Rawskiego i zaczął się rozglądać za żoną.

— Czy wyście zwariowali, Olejarski! 65 lat wam minęło, gdzie wam myśleć o babie. — Naokoło perswadowali mu ludzie, ale on się zawzięł.

— A tak! Ożenię się, ożenię, niech ten cholera Plecinoga i ta Różia nie dostaną już po mnie i pięćdziesiąt ziemi. A niedoczekanie ich!...

Dość szybko ożenił się i to bez huku, bez parady. Ślub, nie więcej. Żona jednak, kobieta jeszcze młoda i zepsuta, okazała się heterą pierwszej wody.

Okradała go systematycznie, obmawiała po okolicznych domach, nie mógł sobie nijak rady z nią dać, sprzał raz i więcej razy, nie pomogło, wyrzucił więc z domu i nie kazał się pojawiać na oczy pod grozą śmierci. W tym momencie stało się to, co mogło być najgorsze: żona zaskarżyła go do sądu o pobicie i alimenty. Plecinoga ogłosił licytację majątku.

Michał w pierwszej chwili machnął na wszystko ręką:

— A niech to wszystko diabli wezmą!... Niech idzie, jak chce!...

W niewielki jednak czas po tym przeraził się:

— Co? Mój plac, moje budynki może przejdą w ręce żydowskie... Nie, nie, to nie może się stać, niemożliwe!

Potajemnie sprzedał trzy morgi ziemi i poszedł na licytację.

Cena wywoławcza placu była 3 tysiące złotych, lecz już w kilka minut po wywołaniu doszła do 4,800. Stary ze strachem przekonał się, że niełatwo mu będzie zwyciężyć przy stole, re-flektantów na plac było jeszcze dwóch i to bogatych, nietutejszych. Na razie nie mieszał się

do rozgrywki, dopiero, gdy cyfra podskoczyła do 5,500 i wiadome było, że plac kupi handlarz piwa z pobliskiego miasta, podbił stawkę do 5,800.

— Co? Kto? Żarty stroicie? — zawołał handlarz piwa i błędą, tłustą twarzą odwrócił w stronę Olejarskiego.

— Olejarski kupują. Patrzcie, Olejarski kupują — zaszepotali chłopci i z ciekawością poczuli znowu zbliżać się do stołu.

Stary nie zwrócił na to uwagi wcale, nieruchomo patrząc w wywołującego, rzekł cicho:

— 5,800.

— Ależ zlitujcie się, człowieku, ten plac nie jest wart i 5 tysięcy, zwariowaliście — krzyknął znowu handlarz i stanął na wprost twarzą w twarz Olejarskiemu.

— 5,800 — szepnął stary i usłuchał trochę zalekniony, trochę przekorny pojawił się na jego porytej zmarszczkami, skupionej twarzy.

— 6 tysięcy!... No zobaczmy, 6,000! Niech pan woła — nerwowo gestykulując, podszedł handlarz do stołu i uderzył o jego brzeg pięścią.

— 6,500!

Słowa te wywołały konsternację wśród chłopów.

— To przecież ruina, ruina, Michale. Co wy robicie?

Teofil Rawski podszedł do Olejarskiego i szarpnął go lekko za ramię.

— Zostawcie, zostawcie!...

Stary się jednak nie ruszył, stał błady i jakby schorowany, cały spojrzeniem zwrócony był wewnątrz siebie, zjawiska zewnętrzne nie interesowały go wcale.

— To ojciec tej, co sprzedaje ten plac — któryś z chłopów szepnął do handlarza i szturchnął go łokciem. — Co się pan tłucze, on i tak to kupi!...

Handlarza jednak jakby białem strzelił kto przez łeb, zczzerwieniał, potem zbladł i począł się jękać:

— Co? mnie tu ktoś pobije? Mnie? Ależ patrzcie, plac przy głównym trakcie, skład piwa wam tu zbuduje, salę do zabaw przy tym, będzie wielki interes!... Uważaj, stary! Uważaj! — rzekł i zaraz krzyknął w stronę stołu: — 7,000!...

Licytacja przybrała odłąd 70 wrotne rozmiary, cyfra osiągnęła wysokość 10 tysięcy złotych, prawie podwójną wartość realności.

Był zrujnowany, by zapłacić tak wysoką sumę, musiał jeszcze sprzedać dwie i pół morgi ziemi, zboże na pniu. Na dobłąkę złego, żona wygrała proces w sądzie, miał jej zapłacić tytułem strat moralnych trzy tysiące złotych. Tak więc w ciągu roku z gospodarza na piętnastu morgach ziemi stał się dziadem nieomal, o którego pies z kulawą łapą się nie zatroszczy. Plecinoga i Różia wyjechali z Zieleńca w połowie lata. Nie mówił o tym nikomu, ale był to straszny cios dla niego. Bądź co bądź, kochał córkę, była jego jedynym dzieckiem.

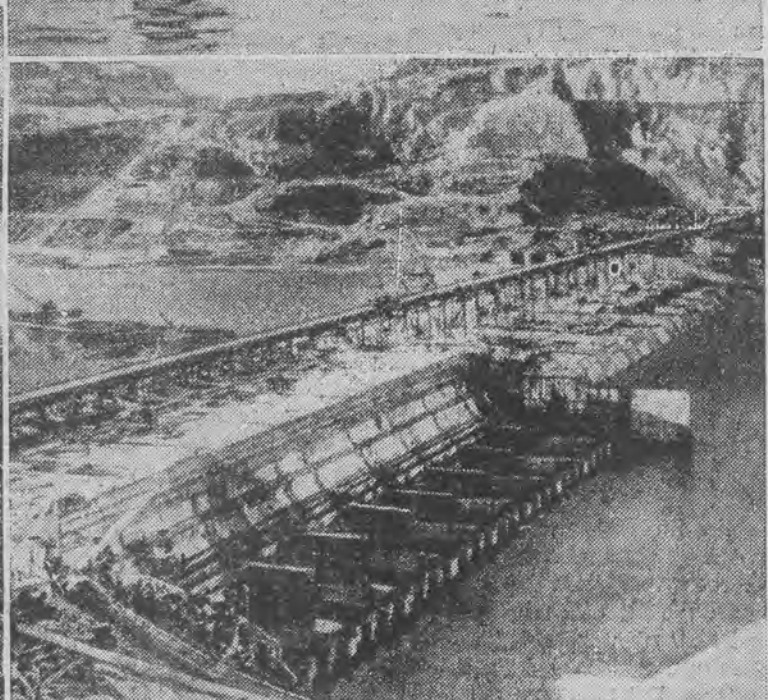
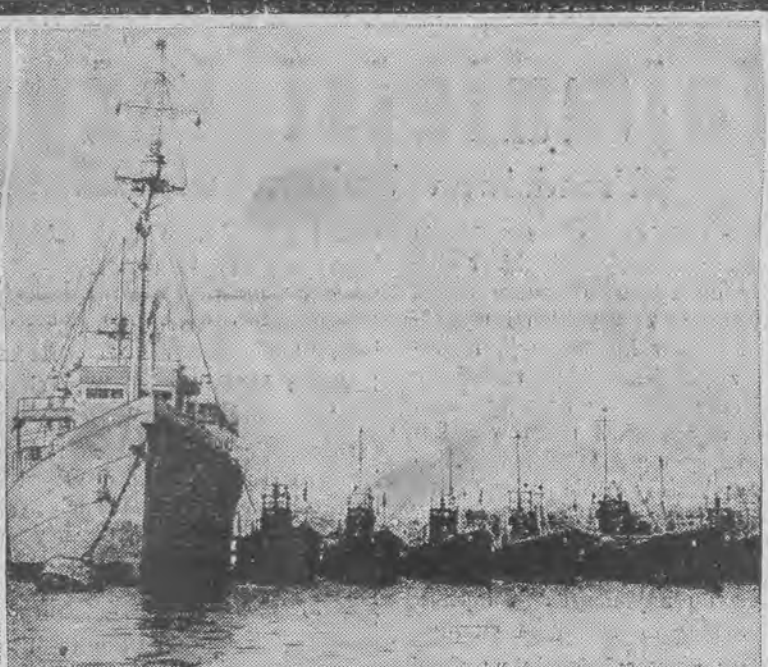
Przeprowadził się na plac, ale życie samotne wśród odrapanych ścian nie podniosło go na duchu, popadł w melancholię, oddzielił się zupełnie od ludzi. Rana otworzyła się mu znów na nodze, więc już całymi dniami siadywał teraz na słońcu i grzał ją, ludził się, że zdola ją jeszcze wyleczyć. Był w tym mnemaniu bardzo łatwowierny. Żywiła go z litości siostra jego nieboszczki żony, przynosiła mu regularnie trzy razy dziennie jedzenie, chodziły wieści, że zapisał jej za to kawałek pola pod grzelowskim lasem, ale była to zwykła plotka, nie było w tym nic prawdy.

Zwykle i do niej mało mówił, ale gdy przychodziła w czwartek, w dzień po jarmarku w powiatowym mieście, nie omieszkiwał długo chodzić po izbie i pytać wśród tajemniczycy usmiechów:

— A co, widzieli Rózię w mieście, widzieli?

— Tak. Była moja synowa u niej, już podnieść się ma z łóżka, mówiłam ci przecież, ona ma dziecko — odpowiadała mu łagodnie szwagierka, bo była z natury kobietą dobrą i łagodną.

— Hej, no patrzcie, dziecko ma, naprawdę, ależ to wypadek niebywały! — siadał na ławce i unosił łyżkę w górę, nie nabierał jeszcze długo jedzenia. Wzrok mu ni to od marzenia, ni to od dziwnego smętku, co był i niesmiały i dziecienny, a mimo wszystko, bolesny, robił się zupełnie szklany.



1. Ks. Mikołaj grecki, wuj panującego obecnie króla i ojciec księżnej Kentu, zmarł w Atenach w 66 roku życia. — 2. Flotylla łodzi podwodnych najnowocześniejszego typu ze swym okrętem macierzystym „Hollandia” w swym porcie macierzystym San Diego w Kalifornii. — 3. Lokomotywa pospieszna całkowicie zasypana podczas ostatnich burz śnieżnych, jakie szalały w północnej części Stanów Zjednoczonych. — 4. Ołbrzymia tama wodna, która po wykończeniu wznosić się będzie na wysokość 53 metrów nad poziom rzeki Columbia, budowana jest obecnie w stanie Waszyngton. — 5. James Stewart i Virginia Bruce, spożywają śniadanie w przerwie między zdjęciami.

Dlaczego nie jadamy owadów?

Dzielnica roślin jako źródło pożywienia została już tak dokładnie zbadana, że trudno spodziewać się znaczących odkryć na tej drodze. Daleko większe możliwości pod tym względem kryje w sobie świat zwierząt, które mogą dostarczyć głodującej ludzkości obfitych niewyzyskanych dotychczas zapasów żywności. Jedną zwłaszcza grupą pozostaje dotąd prawie nietknięta, mianowicie owady, pomimo że z uwagi na liczeb-

ność i różnorodność, przewyższają wszelkie inne stworzenia, oraz olbrzymią możliwością rozmnażania, ta właśnie grupa wydaje się jakby przeznaczoną do zaopatrywania ludzi w białko i tłuszcz w takich ilościach, w jakich rośliny dostarczają węglowodanów.

Co więc powoduje, że człowiek gardzi tym źródłem pożywienia? Czy owady są jadowite i z tego względu szkodliwe dla zdrowia? Istnieją, rozumie się, jadowite gatunki, jak np. mucha hiszpańska, której spożycie powoduje ciężkie podrażnienie kiszek i nerek. Przeważną jednak część owadów jest zupełnie jako pokarm nieszkodliwa.

Wstręt przez uprzedzenie.

Czy owady są niesmaczne? Nie o wszystkich da się to powiedzieć, niektóre bowiem gatunki uchodzą za przysmak. Nieprzyjemną i niestrawną jest jedynie ich chitynowa pokrywa. Lecz również wiele roślin zawiera sporo niestrawnej celulozy, szczególnie jarzyny. Chitynowa pokrywa nie jest wyłącznie cechą owadów. Posiadają ją również zwierzęta, jak np. krewetki, które pomimo to spoży-

wane są w całości. Upada również zarzut, że owady muszą być zjadane z wnętrznościami. Czynimy to, spożywając ostrygi, uważane za delikatny smakołyk. Odczuwamy pewien wstręt do owadów, nie wpoił go jednak instynkt, lecz raczej uprzedzenie, które zrodziła cywilizacja. Im bowiem pierwotniejszym jest naród, tym więcej zawiera jego jadłospis potraw, których głównym składnikiem są owady. Dzieje potwierdzają to zjawiska.

Najdalej wstecz sięga zwyczaj spożywania szarańczy. Już Mojżesz mówi w danych izraelitom przepisach, dotyczących pokarmów:

— Możecie spożywać wszystko, co się porusza, posiada skrzydła, chodzi na czterech nogach lub skacze na dwóch.

Starożytny obraz, przedstawiający ucztę króla Sankeriba, świadczy, że szarańczę jadało nie tylko „w braku czegoś lepszego”, lecz jako przysmak. Wśród służących bowiem, roznoszących na obrazie potrawy, niektórzy trzymają długie kijki, na których wisi szarańcza, niby wiśnie na ogonkach, przymoco-

wanych do gałęzi. Wobec więc figurowania w jadłospisie uczt królewskich nie musiała szarańcza odgrywać jedynie roli pokarmu ludowego, lecz stanowiła również ceniony smakołyk.

Europejczyk nie odmawia.

Na Bliskim Wschodzie i w Afryce, gdzie cywilizacja nie wywarła jeszcze wpływu na smak krajowców, szarańcza stanowi częste pożywienie. Najbardziej cenione są skrzydlate dojrzałe okazy, zwłaszcza samice, uważane przez znawców za tłuszcjsze. Sposób przyrządzania, zależnie od kulturalności spożywcy, bywa różny, od najprostszego do dość skomplikowanego. Najprymitywniejszy, używany przez buszmenów i mieszkających południowo-zachodniej Afryki, polega na krótkim przypiekaniu w popiele, pozbawiającym owady skrzydeł i nóg. Reszta ciała zostaje spożyta. Wymyślniejszym nieco jest przyrządzanie szarańczonej z solą i tłuszczem. W Kamerunie szarańcza smażona w oleju palmowym stanowi przysmak, którym nie pogardzą nawet europejczy, przypomina bowiem smakiem i postacią krewetki.

Mniej rozpowszechnione jest gotowanie szarańczonej, chociaż liczy wśród afrykańskich ludów wielu zwolenników. Inny sposób przyrządzania polega na suszeniu szarańczonej na słońcu i mieleniu na mąkę po uprzednim oberwaniu skrzydeł i nóg. Mąka ta przechowywana jest bardzo długo w workach, trzymany w powietrzu i może w każdej chwili służyć do wypieku pewnego rodzaju chleba lub po dodaniu soli, tłuszczu i ziela zagniatą ją na kluski.

Cenne termity.

Bardzo cenione, jako pokarm, są białe mrówki, naukowo zwane termitami. Z trzech powodów zdane są na pożywie nie dla ludzi. Po pierwsze, istnieją w wielkiej masie, po drugie, łatwo dają się łowić, po trzecie, posiadają bardzo cenną skórę, zwłaszcza na odwłoku. Po usmażeniu smakują nawet europejczykom. Nie więc dziwnego, że w krajach zwrotnikowych, mianowicie w Indiach, gdzie rozmnażają się w wielkiej liczbie, są chętnie przez krajowców spożywane i bardzo cenione. Sposób przyrządzania przypomina szarańczę. Często jednak jadają je na surowo.

Pieką je zwykle na żelaznej blasze lub w długich blaszanych bębnoch, przypominających maszyny do palenia kawy. Pieczone termity stanowią na Jawie artykuł handlowy, zwany laron.

Z czterech gatunków termitów, stanowiących kolonie tych owadów, mianowicie samiec, samic, najbardziej cenione są samice, podobne do pędraków, grubości wielkiego palca. Stanowią one wielką rzadkość, w każdym bowiem kopcu istnieje tylko jedna.

Powszechne potrawy z mrówek

Prawdziwe mrówki daleko rzadziej używane są na pokarm, niż białe. Dzieje się to z powodu grubszej chitynowej pokrywy i małej ilości „mięsa”. Wyjątek stanowią samice niektórych gatunków południowoamerykańskich, znacznie większe od robotnic, posiadające szczególnie gruby odwłok. Indianie jadają je chętnie surowe i pieczone. Smażą je również w maśle i oblewają syropem. Chwywanie tych owadów nie jest łatwe, szczęśliwie bowiem podobne do kleszczy zadają głębokie rany. Z tego powodu „łowców” dokonują kobiety i dzieci.

W Indiach i Australii jadają grube szmaragdowej barwy samice mrówek - tkaczki. Sporządzają z nich ostrą przyprawę z dodatkiem curry, pieprzowego korzenia, przywożonego obecnie również do Europy, lub mieszają wprost z ryżem, co nadaje temu ostatniemu ostry gryzący smak, leczący podniebienie australijskich smakoszy. Te same mrówki rozgwieżdżone służą do wyrobu kwaskowatej lemoniady, uważanej przez europejczyków za przyjemny i orzeźwiający napój.

W Afryce olbrzymie w stosunku do robotnic samice mrówek carabara cenione są jako wielki przysmak. Ze względu na miód, jaki gromadzą w przelyku niektóre gatunki mrówek, żyjących na południu Stanów Zjednoczonych oraz w Meksyku, stanowią one ulubione pożywienie krajowców indian.

Dr. F. Maidl.

Nie jesteśmy sami we wszechświecie

Istnieje 400 tys. planet analogicznych do ziemi

Kwestia zamieszkania innych planet przez ludzkość, podobną do naszej, jest wciąż aktualnym i zawsze spornym tematem. Czy istnieją ludzie na Marsie? Czy możliwe jest życie na księżycu? — oto popularne pytania, zadawane uczonym przez ogół.

Jak okazują najnowsze badania astronomiczne, życie podobnych do nas istot na innych planetach systemu słonecznego wydaje się zupełnie niemożliwe.

I tak temperatura na KSIĘŻYCU wynosi przeciętnie 40 stopni C. z wahaniami dziennymi od 200 do 100 st., zależnie od nasłonecznienia słonecznego w dzień i zaciemnienia księżycowego globu nocą.

Podobnie zimny, a nawet jeszcze zimniejszy jest klimat MARSA, którego przeciętna temperatura jest daleko niższą od najchłodniejszych okolic Syberii i Grenlandii. Planety te porastają mechy i chyba tylko ślimaki mogą wśród nich bytować.

WENUS okryta jest nieprzejrzystą mgłą, przez którą nie widać ani innych gwiazd, ani błękitu nieba.

MERKURY posiada temperaturę przeciętną 350 st. i jest w stanie płynnym. Pozostałe planety — JOWISZ, SATURN i URAN — przedstawiają jeszcze mniej możliwości wegetatywnych według pojęć ziemskich. A jednak...

Droga mleczna zawiera czterdzieści miliardów gwiazd;

we wszechświecie istnieje dziesięć miliardów różnych „drog mlecznych”. Przyjmijmy, że życie na ziemi jest szczególniejszym wypadkiem, zbiegiem okoliczności naprawdę wyjątkowym. Przypuśćmy, z największym astronomem - filozofem współczesnych czasów, Jeansem że jedna z gwiazd pomiędzy stu tysiącami innych, wytwarza system planetarny.

Przyjmijmy następnie, że na jednym z tych systemów, pomiędzy stu tysiącami innych w taki sam sposób powstałych, wytwarza się życie. Wnioskując następnie, po raz trzeci, że na sto tysięcy takich planet, obdarzonych życiem, znajdzie się jedna analogiczna do warunków, jakie mamy na ziemi — rachunek prawdopodobieństwa okaże nam całkiem niespodziewane perspektywy: możliwość powstania i istnienia w wszechświecie 400.000 planet analogicznych do ziemi i tyluż egzystencji żyjących, analogicznych do człowieka. Dzięki matematyce okazuje się, że nie jesteśmy osamotnieni we wszechświecie, przynajmniej według rachunku prawdopodobieństwa!

Najmniejsi inżynierowie

Przedziwna budowa wnętrza kopca termitów

Czasy dzisiejsze znamionuje wspaniały rozwój techniki. Podziwiamy olbrzymie drapacze nieba, korzystamy z szybkich i wygodnych środków komunikacji, i wreszcie z przyjemnością zasiadamy w wieczór zimowy na wygodnym fotelu, aby słuchać radia w pokoju, ogrzanym przez kaloryfery. To też wyrobiliśmy sobie zdanie, że człowiek jest panem kuli ziemskiej, którą oplótł setkami kilometrów kabli i szyn kolejowych, niosąc kulturę do najdalszych zakątków globu.

Sądźmy powszechnie, że na ziemi nie ma istoty, któraby dorównywała człowiekowi rozumem, inteligencją i kulturą.

Ale oto dowiadujemy się ze zdumieniem, że tak nie jest. W strefie równikowej, w nieprzebranych puszczech afrykańskich Ugandy, Konga, w Indiach, w Australii, w Ameryce Południowej żyje istota, która, jeśli nie przewyższa człowieka umiejętnością urządzenia sobie życia, to w każdym razie dorównała mu zupełnie. Zwierzęciem owym jest

termit — owad, zwany przez murzynów białą mrówką.

Termit, podobnie jak człowiek, jest słaby i niedołężny. Nie posiada potężnej zbroi chitynowej, jak inne owady. Jest ślepy i pełza niemal na swych 6 nóżkach, drząc i umierając z chłodu, gdy temperatura, w której żyje, spada poniżej 20 stopni.

Ta słabiutka, niedołężna istota jest jednak potężnym, mądrym, przewidującym inżynierem, organizującym swe życie w sposób podobny do człowieka, a nawet w niektórych wypadkach w sposób daleko nędzniejszy i efektywny. Podróżnicy, przemierzający dżunglę afrykańskie podziwiają często

stożkowate budowle, podobne do ruin starożytnych zamków,

zbudowane z szarego materiału, przypominającego cement, a sięgające niekiedy 8 metrów wysokości. Są to gniazda termitów, wzniesione przez owady nieco mniejsze od

naszej pszczoły. Gdyby człowiek budował domy tyleż razy większe od niego, ile razy większy jest stożek termitów od swego konstruktora, to

budowie ludzkie musiałyby sięgać tysiąca metrów wysokości.

Olbrzymie budowle termitów zainteresowały badaczy przyrody, którzy zapragnęli zbadać ich życie. Badania te jednak napotkały na ogromne trudności, termity bowiem unikają światła dziennego i żyją zawsze wewnątrz swych potężnych zamków. Rozbicie stożka termitów jest bardzo trudne, gdyż

najsilniejsze topory i oskardy łamały się przy rozbijaniu cementowych ścian.

Pewien uczony zdołał wybić otwór w ścianie gniazda i wprawił szkło w wylity otwór, ale termity po kilku godzinach pokryły szkło jakimś gryzącym płynem, tak, że stało się zupełnie matowe. A jednak długotrwałe wysiłki i obserwacje różnych gatunków termitów doprowadziły do zupełnego prawie zbadania ich zwyczajów. Okazało się, że ślepi inżynierowie budują swe gniazda nie tylko nad ziemią, ale głównie pod jej powierzchnią,

łącząc oddzielne republiki tunelami kilometrowej nieraz długości.

Technika budowlana termitów jest zupełnie inna, niż ludzka, a mianowicie termity budują swe gniazda od wewnątrz, zamiast, jak ludzie, od zewnątrz budynku. Budując w ten sposób, owady nigdy nie wychodzą na powierzchnię ziemi i nie zwracają zupełnie uwagi na zewnętrzny wygląd swego dzieła. Za to wewnątrz widzimy wspaniałe sale, przeznaczone dla różnych gatunków owadów, korytarze, budowane z wielką oszczędnością materiału. Gniazda termitów

zaopatrzone są w centralne ogrzewanie, w którym potrzebnego ciepła dostarczają gnijące trawy, oraz posiadają doskonałą wentylację. Ruch w korytarzach jest regulowany i w węższych tunelach od-

bywa się tylko w jedną stronę, mniejsze zaś tunele posiadają co kilka metrów szersze miejsca, przeznaczone do mijania się owadów, dążących w przeciwnych kierunkach.

Pod powierzchnią ziemi znajdują się w gniazdach

specjalne sale, przeznaczone na hodowlę grzybów, służących jako przyprawa do jądła termitów. Głównym pożywieniem termita jest drzewo, miążdżone na pył przez szczęki robotników i trawione w ich żołądkach przez żyjące w nich pierwotniaki.

Uczni, obserwujący życie termitów, opowiadają nieraz zadziwiająco historie o bohaterstwie i poświęceniu tych owadów. Oto

po rozbiciu jednej ze ścian gniazda pojawił się natychmiast oddział żołnierzy, którzy zatkali głowami otwór, rzucając ślepo w przestrzeń potężne ciosy ogromnych kleszczy. Za nimi robotnicy zamurowali w ciągu kilkunastu minut otwór, pozostawiając oddział termitów-żołnierzy na zewnątrz gniazda na pełną śmierć z chłodu i głodu.

Inny uczony widział w nocy maszerujący oddział termitów. Pomiędzy dwoma szeregami nieruchomo stojących termitów-żołnierzy z wystawionymi nazewnątrz kleszczami, płynął nieprzerwany potok termitów-robotników, maszerujących równymi szeregami po kilkanaście owadów w szeregu. Na czele jeden z żołnierzy posuwał się z wolna naprzód, badając grunt i

dając sygnały idącej za nim armii przenikliwym gwizdem.

Tak maszerująca dywizja owadów czyniła niesamowite wrażenie swym porządkiem, karnością i obronną postawą. Trzeba dodać, że wszystkie te ostrożności powzięte zostały wobec zawsze grożącego termitom

niebezpieczeństwa ze strony mrówek,

która nienawidzi termita i jest przezeń śmiertelnie nienawidzona.

W. FR.

RAJ DLA KOBIET

Amerykański magazyn bez sprzedawców

Czy istnieje kobieta, która nie pragnęłaby być piękną, adorowaną, godną pożądaną, która nie marzyłaby o tym, aby uwierzyć miłość przez coraz nowsze wdzięki?

Dla kobiety suknie stanowią cały świat możliwości. Lecz niestety dla ogromnej większości stoi na straży rajy mody groźny anioł z mieczem: budżet.

Myli się ten, kto sądzi, że kobiety są nienasycone w swym pragnieniu posiadania wszystkich sukien, które im się podobają. Bardzo często wystarcza im tylko przymierzenie sukni. Pragną wiedzieć, jakie nowe możliwości tkwią w nich, jaki styl podkreśla najlepiej ich urodę, co pomoże ukryć ich defekty, co da im nowy blask i przyciągnie do nich miłość człowieka, którego kochają.

Nie wystarcza im oglądać rysunki w żurnalach, wyobrażać sobie siebie w rozmaitych sukniach. Potrzebne im jest prawdziwe oblicze własne w lustrze.

Wybierajcie, piękne panie!

Istnieje w Nowym Jorku magazyn jedyny w swym rodzaju na świecie. Jest to olbrzymi blok budynków o wyglądzie bardzo skromnym; możnaby sądzić, że to olbrzymie hangary, lub staroświeckie stajnie. W tych domach, od suferyny do piętego piętra znajdują się zawrotne ilości sukien, płaszczy, bluzek... ale niema ani jednej sprzedawczyni.

Można wejść przez jedno z licznych wejść, obejrzeć wszystko, krażyć w około. Nikt się do was nie zwróci, nikt nie zapyta czego sobie życzyście.

Lecz na wysokich krzesłach w rodzaju drabinek znajdują się kobiety o nieruchomym, zimnym spojrzeniu. Są to detektywki, które strzegą magazynu.

Niema ani jednej sprzedawczyni, ale jest 1,200 detektywek!

Niekończącym się szeregiem wiszą suknie na wieszakach. Każdy szereg oznaczony jest numerem wielkości, od 12 do 52. Są modele dla kobiet małych i dla kobiet kolosów. Wy starczy znać swój numer talii, aby wybrać suknię bez żadnej pomocy. Można spędzić cały dzień w amerykańskim magazynie. Można wszystko obejrzeć, wszystkiego dotknąć, wszystko zmierzyć. Jeśli przypadkiem jaś suknia upadnie na podłogę, natychmiast zjawia się kobieta o obojętnych oczach, podnosi ją, naprawia i wieszka na miejsce. Jeśli przez niezręczność któraś z pań podrze koronkę, lub uszkodzi suknię, ta sama kobieta bez jednego słowa wyrzutu zabiera suknię do naprawy.

Można zdjąć z wieszaków wszystkie suknie, na jakie się ma ochotę i przewiesić je sobie przez ramię. Nikt nie przeszkadza i nikt nic nie mówi. Jak w bajce o wrótkach, kobieta znajduje się tutaj sama wśród sukien. Ze wszystkich stron ogromne napisy wskazują salony przymiarek.

Salony te — to jednocześnie raj i piekło. Małe, otwarte kabiny, tak małe, że pozwalają tylko na podniesienie ramion. Wewnątrz duże zwierciadła.

Wyobraźcie sobie setki ko-

biet, jedną obok drugiej, gorąco kowo się rozbierające i mierzące jedną suknię za drugą. Kobiety w różnym wieku, różnych figur, kobiety eleganckie, kobiety źle ubrane.

Dla kobiet o przeciętnej figurze salony miary posiadają prawdziwe sensacje. Tutaj mogą one zmierzyć różne rodzaje sukien, spróbować czy stanik „empire” dobrze uwydatnia ich figurę, czy kołnierzyk Medici daje dobre tło ich głowie i czy suknia - habit podkreśla ich urodę. Potrafią one pozostać całe godziny na małym kwadracie zdobytego terenu i wąska kabina i duże lustro należą do nich, dopóki tam pozostają.

Po przymierzeniu dziesięciu czy dwunastu sukien mogą wszystkie suknie pozostawić, zabrać nowe i znowu zacząć je mierzyć.

Są tutaj suknie wieczorowe, suknie na ulicę, sukienki sportowe, suknie do teatru. Wszystkie modele są ostatniej mody. Nigdy w kolekcjach niema sukien, któreby pochodziły z przed trzech miesięcy.

I wszystkie te suknie, szykowne, proste, eleganckie, lub ekscentryczne, najnowsze modele domów z Fifth Avenue, kosztują od 2 — 10 dolarów, to znaczy od 10 do 50 złotych. Bardzo wiele sukien trochę zniszczonych można kupić już za 1 dolara, to znaczy za 5 złotych. Śliczne

bluzeczki do prania kosztują 50 centów, t. j. 2 zł. 50 gr.

Magazyn amerykański sprzedaje dziennie około 100,000 sukien.

Kiedy klientka wreszcie zdecydowała się na suknię, bierze ją i udaje się do kasy. Płaci i otrzymuje paczkę. Magazyn niczego nie odsyła.

Lecz jeśli, pomimo licznych przymiarek, klientka po powrocie do domu zmieniła swe zdanie, może w przeciągu pięciu dni zmienić każdą zakupioną suknię. Bez żadnych trudności dostaje nawet zwrot pieniędzy, jeśli zrezygnowała wogóle z zakupu.

Oczy, które wszystko widzą

Prawie zupełnie nie widzi się mężczyzn w tym oryginalnym magazynie. Należałoby powiedzieć: na szczęście! Kobiety tutaj tracą całe panowanie nad sobą, całą wstydlivość. Pośrodku tej orgii sukien, kolorów, oceanu możliwości, oddają się one prawdziwemu pijaństwu. Widzi się sceny godne Goyi lub Daumiera. Ogromne murzynki wciągają z trudem na siebie suknie zbyt wąskie, rozczochrane kobiety ciskają suknie na podłogę, jak gdyby w gorączce.

Lecz również ileż scen wzruszających. Małka, promieniejąca radością na widok córki, ubranej w balową sukienkę. Przed jednym z licznych zwier-

ciadeł śliczna jasna kobieta o zmęczonej twarzy mierzy powiewną suknię z błękitnego tiulu. Nie kupi jej ona, ale przynajmniej pozostanie jej wspomnienie, jak mogłaby wyglądać, gdyby... Niektóre kobiety gubią się w tej nieoczekiwanej swobodzie, w tej samotności wśród tłumu. Nie umieją nic kupić bez porady. Zwracają się też do sąsiadek:

— Proszę mi powiedzieć, czy ten fason mnie nie pogrubia? Czy mogę nosić taki żywy błękit?

Na wszystkich ścianach tego dziwnego magazynu wiszą ogromne afisze i rysunki, ostrzegające klientki przed złymi instynktami. „Nie przynoś wstydu swej rodzinie!” „Kradzież do prowadzi cię do zguby!”

W tym magazynie bez sprzedawczyń, w potopie sukien, pośrodku tych pokus, złe instynkty budzą się bardzo łatwo.

Zbliżam się do młodej kobiety, umieszczonej nieruchomo na małej trybunie pośrodku sali. Jest to jedna z detektywek. Wdaje się z nią w długą rozmowę.

— Czy to prawda, że istnieją środki, aby kontrolować te tyjące kobiety?

Pani detektyw uśmiecha się lekko.

— Proszę spróbować wyjść stąd z nieopłaconą bluzką pod pani płaszczem. Zobaczysz pani...

Uśmiech tryumfu.

— Tutaj niewidoczne oczy widzą wszystko, śledzą każdy ruch klientek. Naturalnie, prawie codziennie zdarzają się próby kradzieży. Jeśli się taką klientkę schwyta, zatrzymuje się ją tutaj sześć do ośmiu godzin, a jeśli okaże się, że to było po raz pierwszy, wypuszcza się ją na wolność i zapisuje dokładnie nazwisko i adres. Jeśli kradzież zdarza się powtórnie wtedy wkracza policja.

Często również zdarza się, że niewinne kobiety tracą głowę i kradną zupełnie nieświadomie. Ostatnio pewna starsza dama z Toronto po raz pierwszy w Nowy Jorku odwiedziła ze swymi wnuczkami nasz magazyn. Przymierzała wiele sukien i okrycia i zapomniała zdjąć jedną z sukien, zanim włączyła własną. Przy wyjściu zatrzymano ją i wbrew protestom poproszono o rozebranie się.

Kiedy nieszczęśliwa starsza dama zauważyła, co się stało, o mało nie zemdląła. Po jakimś czasie przyszła do siebie, lecz oświadczyła, że noga jej więcej nie postanie w tym strasznym mieście.

— Czy widzi pani tę bladą kobietę, w głębi? Znamy ją już od dwóch lat. Zawsze przychodzi do nas, pozostaje wiele godzin, mierzy suknie i nigdy niczego nie kupuje. Wydaje mi się, że była żoną milionera, którego zabili gangsterzy.

Dowiaduje się jeszcze, że suknie zmieję, z zerwanymi guzikami, z brudnym kołnierzykiem sprzedawane są w suterynach po dolarze sztuka, a jeśli dodaje się dolara na pranie, to za dwa dolary można mieć paryski model.

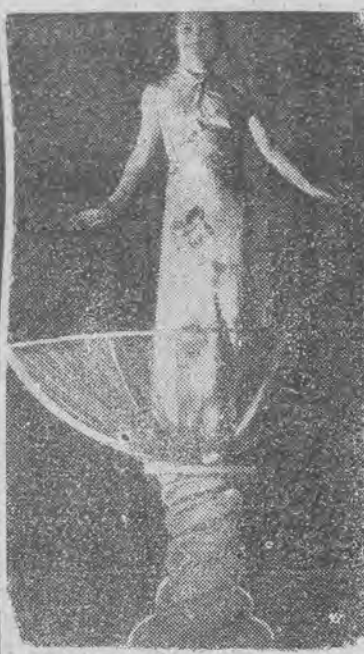
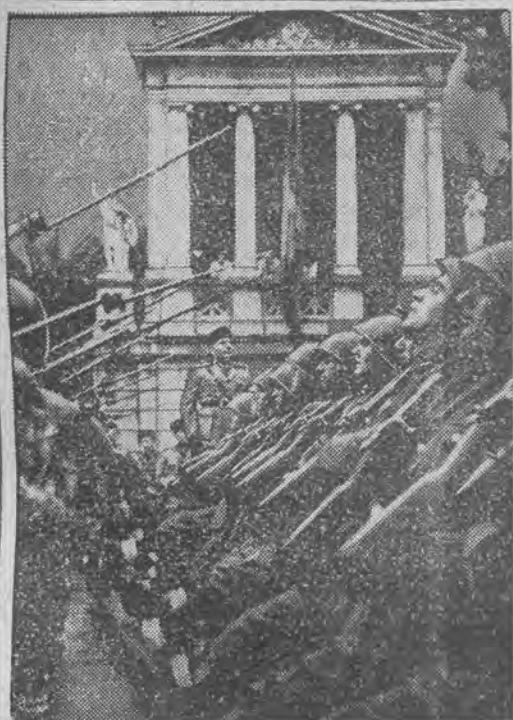
Klientki tego sławnego magazynu Kleina — magazynu bez sprzedawców — rekrutują się z różnych sfer. Młode stenotypistki, matki licznych rodzin, murzynki z Harlemu, włoski z przedmieść i amerykanki z dzielnic eleganckich. Od czasu do czasu, bardzo skromnie ubrane, widzi się tutaj również kobiety z najwyższego towarzystwa. Szukają one „okazji”. W działam piękną blondynkę w czarnym płaszczu wieczorowym, podbitym koralowym. Napewno wzbudził on sensację tego wieczoru w Operze. Płaszcz został kupiony za 5 dolarów!

Dowiedziałam się, że wiele kobiet bardzo eleganckich, żądnych ciągłej zmiany, kupuje tutaj wszystkie swe suknie. Noszą je one raz lub dwa i kupują nowe. Jeśli dwie kobiety z wielkiego świata spotkają się czasami u Kleina, udają, że się nie widzą...

Wychodząc z tego dziwnego i jedyne rajy dla kobiet, należy przez chwilę odetchnąć. Ma się wrażenie, że opuściło się pole walki. I nagle jest się pełnym współczucia dla kobiet: jaką walkę toczy się dla piękna, dla elegancji! W Ameryce bardziej, niż w każdym innym kraju, kobieta musi być zawsze świeża, tryumfująca i pewna siebie. A przede wszystkim musi ucieleśniać ideał szyku i elegancji.

Olbrzymi przemysł jest na usługach kobiet amerykańskich, aby ułatwić im realizację tych ideałów: elegancji, wielkiej elegancji, za cenę począwszy od jednego dolara...

Anita.



1. Dzwon żałobny, przeznaczony dla kaplicy, budowanej w Szwajcarii pod Kuessnacht w miejscu, gdzie zginęła w katastrofie samolotowej królowa belgijska Astrid. — 2. Giselle Lerieu, wybrana ostatnio miss Paryża. — 3. Chin - Yun - Pang, który według źródeł nowemu rządowi chińskiego. — 4. — Mussolini przyjmuje defiladę rocznicę jej zorganizowania. — 5. Minister spraw zagranicznych Beck w rozmowie z węgierskim ministrem spraw zagranicznych Kanya.

ANDRÉ RANSAN

Szperałem w szufladzie M. Dekobry

Jeżeli autor czytany jest po chińsku, arabsku, hebrajsku i a-namicku, po islandzku, nie mówią o wielkich językach europejskich, wtedy jest rzeczą dość zrozumiałą, a nawet jest logiczne, że korespondencja jego jest zarówno liczna, jak różnorodna.

Tak się rzecz ma z Maurycem Dekobry, który ma przywilej lub przykrość — jak kto woli — że dzieła jego tłumaczone są na dwadzieścia siedem języków.

Stąd też dwadzieścia siedem oryginalnych sposobów, w których musi on wysłuchiwać, że jest geniuszem lub głupcem.

Cóż może więc zawierać ta kosmopolityczna korespondencja?

Oto niedyskretne pytanie, które zadałem osobiście Mauryemu Dekobrze.

— Niewątpliwie wiele listów od kobiet? — zauważyłem.

— Po większej części — odpowiadając mi autor „Archanioła o nogach rozwidlonych“.

— A czy mężczyźni również pisują?

— Zapewne, ale znacznie mniej. I, aby być szczerym, wolę, jeśli się od tego wstrzymują, bo na ogół nie darzą mnie zbyt wielką sympatią. Zresztą, niech pan sam zobaczy.

Mauryce Dekobra podaje mi pierwszy list. Czytam:

„Panie Dekobra!

A więc proletariusze nie istnieją? W marnych książkach Pańskich o ludziach wyższych sfer, spotyka się tylko baronowe i ludzi bogatych. Uważa ich Pan za ciekawych? Doprawdy, żal mi Pana! Mógłby Pan doprawdy obrać charaktery mniej „dmuchające“.

Do lepszego zrozumienia, podtrawiam i pozostaje

Syndykalista“.

A oto drugi list:

„Szanowny Panie!

Nie waham się Panu napisać, że jest Pan trucicielem nowoczesnej młodzieży, która czyta Pańskie dzieła. Przysięgam Panu, że Pańskie książki nie przestąpią nigdy progu mego domu. Mam dwie córki, siedemnasto- i osiemnastoletnią, ale Pan ich nie odurzy swymi „dziczyną woniejącymi“ historiami.

N. R., Boulogne - sur - Seine“

Wreszcie trzeci list:

Sehr geehrter Herr Doktor!
Pańska powieść „Aksamitne płomienie“ zatruwa moje życie małżeńskie. Żona moja tylko ma rzy o doktorze Schombergu i w nocy budzi się jak w halucynacji. Jeżeli pójdzie tak dalej, rozwiodę się, albo obiję Pana.

Łączę wyrazy wysokiego poważania

H. v. D., Stuttgart“

— Ale zostawmy to, dobrze? — powiada Mauryce Dekobra.

Na szczęście odbija sobie autor „Mego Serca“ te krzywdy na kobietach. Ostatnio, bawiąc przełotnie w Londynie, zapytałem angielską z towarzystwa, czy wie, kto jest Mauryce Dekobra. Bez namysłu odpowiedziała: „He is a technician on love“.

— Technik psychologii miłownej! — woła rozbawiony Dekobra. — Zaczynam rozumieć, dla-

czego moje czytelniczki, z bliska lub z daleka, zarzucają mnie swymi pociskami. Chodź Pan, aby to osobiście stwierdzić...“

Mauryce Dekobra prowadzi mnie w kątek swego gabinetu, przed wielką komodą, z której wyciąga głębokie szuflady, napełnione aż po krawędź papierami. —

— To są listy od kobiet — zwierza się. — Jest ich tu tysiące, począwszy od papieru, zdobnego herbem księżniczki, pochodzącej z Europy środkowej, aż do papieru kratkowanego, z girlandą kwiatów w rogu, pochodzącego od małej krawczyni z przedmieścia Mémilmontant. Listy szalonych, na wpół szalonych, podnieconych, zakochanych, neurastenicznych... niczego nie brak w tej kolekcji chorych, które poruszają się na wolności po świecie.

Ale Dekobra, człowiek taktowny, dodaje:

— Rozumie się, że nie znam i nie chcę znać ich tożsamości. — A wie pan, jak nazwałem dlatego moją komodę? „Grób nieznannej kobiety“.

Mówiąc to, Dekobra wyciąga z „grobu“ plik listów. Kilka z nich, jak mu wpadają w rękę,

rozwija i czyta mi je głośno, niby wiersze:

„Kochany Panie!

Pozwoli mi Pan zadać sobie pytanie natury osobistej i może nie dyskretnej? Czy pisze Pan w transie namiętności, czy na zimno? Jeżeli Pan jest przytomny, to nie ma Pan usprawiedliwienia. Jeżeli Pan znajduje się pod wpływem podniecenia, wtedy wybacza się Panu.

Nie gniewa się Pan, nieprawdaż? Pozdrowienia

G. L.“

„Panie!

Jest nas kilka uczennic liceum, w wieku od czternastu do piętnastu lat. Czytałyśmy w ukryciu przed naszymi rodzinami pańskie dzieła. Czy sądzi Pan, że nowoczesna młoda dziewczyna może być kochaną bez pieniędzy przez człowieka, jak książkę Seliman w „Moim Sercu“?

Nie mamy posagu i chcielibyśmy wiedzieć, czy nowocześni dżentelmeni są zdolni do kochania bez pieniędzy.

Hugetta, Suzanna, Iwonka, Renée“.

„Panie!

Czy chciałby Pan przesłać mi dyskretnie egzemplarz pańskiej książki „Będziesz kurtyzana“?

Załączam asygnatę pocztową wraz z wyrazami poważania Panna X... nauczycielka na pensji św. Marii, w Z...“

„Panie Dekobra!

Często podziwiałam Pańską sztukę i wspaniałą pracę. Jest Pan jednym z doskonałych artystów, których bardzo lubię na Węgrzech. Prześlij mi Pan swoją fotografię z podpisem.

Spodziewam się, że prośba moja nie jest nieskromna

L. P., Budapeszt“.

„Panie!

Przesyłam Pańską fotografię. Zachowam ją, jeżeli mi Pan ją podpisze na odwrotnej stronie.

Olga W., Belgrad“

„Panie!

Mam metr i siedemdziesiąt wysockości. Jestem ładną, brunetką, giętką i dość nerwową. Przyjaciele moi uważają mnie za zadawalającą pod każdym względem. Czy sądzi Pan, że mogłabym się kiedyś stać „Madonną ze Słepingu“?

Dolores A., Buenos Aires“

„Kochany mistrzu!

Widzę z Pańskich powieści, że jest Pan specjalistą w kwestiach miłosnych. To się dobrze składa, ponieważ jestem w wielkim klo-

pocie co do listu, który muszę skierować do pewnego człowieka, chcąc z nim zerwać, ponieważ zachował się, jak dureń.

Wiem, że można Panu zaufa-

Chciałabym się z Panem zobaczyć, aby mi Pan podyktował brulion listu, który wysłę do tej smutnej postaci.

B. L.“

Mauryce Dekobra podniósł głowę.

— W ten sposób moglibyśmy godzinami, dniami, miesiącami dalej czytać — powiedział, — ale ani pan, ani ja, nie mamy na to czasu.

Zamknął z powrotem „Grób nieznannej kobiety“ i ofiarował mi cocktail, aby mnie orzeźwić po mojej emocji...“

Schodząc od niego po schodach, minąłem listonosza - męczennika, który pośród poczty, miał plik nowych listów o różnorodnych znaczkach pocztowych i charakterach pisma, dla Dekobry.

Jeżeli to tak dalej pójdzie — pomyślałem sobie — nieszczęsny pisarz będzie zmuszony kupić kilka komod i jak niegdyś, u Fa-raonów, „grobowce“ Maurycego Dekobry będą niezliczone.

SHORT-STORIES

Naipoczytniejsi noweliści Ameryki

Pracę moją w Ameryce stały wily rysunki do różnych czasopism, przeważnie jednak ilustracje nowel. Pisanie nowel, tak zwanych short - stories, stało się w Ameryce prawdziwym przemysłem, obok którego powstał równoległy przemysł ilustracji tych nowel. Wśród redaktorów czasopism jest wprawdzie wielu wrogów ilustracji, utrzymują bowiem, że ilustracje opowiadanie obrazek kępuje fantazję czytelnika. Autor opowiada np. salon milionera w najsmielszych barwach, jakie mu dyktuje fantazja, tworzy prawdziwą architektoniczną symfonię form i kolorów, a później zjawia się rysownik, kreśli obraz tego salonu i ta jego ilustracja szeroka może na dziesięć centymetrów ma ułatwić czytelnikom wyobrażenie sobie wspaniałej komnaty, wyposażonej we wszystkie artystyczne szczegóły, na jakie mogła się zdobyć wyobraźnia pomyslowego architekta. Wrogowie ilustracji utrzymują, że jest to poprostu niemożliwe.

Nie godziłem się nigdy z tym zdaniem i broniłem zawsze sprawy ilustracji nie dlatego jedynie, że stanowiły źródło moich zarobków. Ilustracje ożywiają opowiadanie. Zdarza się często, że obrazek pobudza uwagę czytelnika i zwraca ją na treść nowelki. Twórcy nowel są innego jednak zdania. Twierdzą, że tylko słowo, tytuł, początek, są czynnikami, zachęcającymi do czytania.

*

Amerykańscy pisarze nowel stanowią legion. Liczba tych, których utwory pojawiają się na półkach księgarskich, jest już znacznie mniejsza, tych zaś, którzy cieszą się istotnym powodzeniem, jest zaledwie garść. O niektórych można powiedzieć, że są królami w swoim

zawodzie. Tych da się policzyć na palcach. Należy do nich STEWART RALEIGH.

Ilustrowałem kilka jego nowel i zawarłem z nim znajomość w redakcji „Literary Digest“. Jest to wysoki zgrabny mężczyzna, jasny piegowaty blondyn, trzymający ciągle fajkę w ustach. Zachowuje się jak wariat, lecz uchodzi za jedną z najciekawszych głów tygodnikowej literatury. Jest niewątpliwie jednym z najzdolniejszych pisarzy. Posiada więcej fantazji, niż setka jego kolegów. Potrafi na temat popielniczki, którą postawił przed nami redaktor, skomponować nowelkę kryminalną o treści tak okropnej, że czytelnika przechodzą ciarki i włosy stają mu dębem. Z rzuczonej mu aluzji tworzy na oczekaniu opowiadanie o tak śmiałej budowie, i niezwykłym zakończeniu, że świadek takiej „fabrykacji“ wyrzeka się swoich literackich ambicji. Raleigh dużo podróżuje i przyznaje się, że najlepsze pomysły przychodzą mu w nocy. Jego najplodniejszą godziną trwają od trzeciej do ósmej rano. Wtedy dyktuje zwykle swoje utwory. Jedynym ubocznym ruchem, na jaki sobie przy tym pozwala, jest zapalanie wciąży wygasającej fajki. Opowiadają o nim w Ameryce niezliczone anegdoty.

Redaktor pewnego miesięcznika przygotował już cały numer do druku, gdy nagle zdarzył się w Nowym Jorku jakiś kryminalny wypadek, który poruszył wszystkie umysły i stał się tematem wszystkich rozmów. Miesięcznik miał się pojawić na drugi dzień, lecz nie miał jeszcze odpowiedniego tematu do okładki. W redakcji rozważano konieczność wyrzucenia z treści jednej nowelki i zastąpienia inną, mającą „jakiś związek“ z wypadkiem, będącym sensacją dnia.

Zawiadomiono Raleigha, który przybył natychmiast do redakcji, zrzucił surdut, zakasał rękawy i zaczął dyktować treść, tak ciekawą i tak zręcznie obecną oniemieli. I było istotnie nad czym się zdumiewać. Pisarz dyktował bowiem wśród gwaru i hałasów, przy akompaniamencie dzwoniących wciąż telefonów, stukania maszyny i głośniejszych rozmów. W tych fatalnych warunkach stworzył małe arcydzieło, które pasażerowie podziemnej kolei czytali później z zapartym oddechem, za pominięciem ze wzruszenia wysiąść na właściwej stacji.

Rozumie się, że nie można na uczuć się sztuki tworzenia takich nowel. Istnieją wprawdzie w Stanach Zjednoczonych szkoły dziennikarskie, gdzie wśród innych przedmiotów wyklada się również pisanie nowel, lecz nie nauczy się go nigdy osobnik, nie obdarzony talentem.

Raleigh był podrzędnym sprzedawcą w małym domu towarowym w Chicago, zanim odkrył w sobie talent. I wtedy nie od razu zdobył rozgłos. Doznał w końcu rozczarowań. Setki razy odrzucano jego prace, aż posiadły obecną wzorową formę. Dziś wyzyskuje swe zdolności do ostatecznych granic, pisze w nie dziele i święta, nie zna wypoczynku. Zatrudnia dwie stenotypistki, które zmieniają się kolejno, gdyż jedna nie może podlać dzielnemu tempu jego dyktanda. Raleigh wydaje się niewyczerpanym w wynajdywaniu porwijającej akcji, fascynujących sytuacji i ciekawych dialogów. Ameryka półka jego utworów, a miesięczniki wykupują je już na miesiąc przed powstaniem.

Drugim twórcą nowel, cieszącym się dużym powodzeniem jest

JOZUE BROWN.

Potrąfi rozwijać akcje zrzęcać i interesująco, lecz nie umie znaleźć samodzielnie tematów. Czynia to za niego inni „dawcy pomysłów“, hojnie opłacani. O ile jednak urzy przed sobą temat, ujęty w kilku chociażby słowach, zaczyna szybko dyktować treść, jakby nie potrzebował wcale zastanawiać się nad nią. Myśli płyną wartko, jakby tylko czekały na pobudzenie wyobraźni pisarza.

Pod nazwiskiem

O. SCHERKS

ukrywają się dwaj pisarze, tworzący wspólnie małe nowelki. Jeden dyktuje epicką część utworu, drugi — dialogi, często bardzo dowcipne, zawsze zaś aktualne i żywe, jak rozmowa dwóch konferencierów w kaba-recie. Lecz twórca dialogów może je formułować jedynie w związku z opowiadaniem swego współpracownika. Gdy próbował pewnego razu napisać dialog od rewii, nie mógł skonstruować ani jednego zdania. Jest absolutnie zależny od swego współnika. Nowelki spółki wstają często jako wynik ożywionej rozmowy.

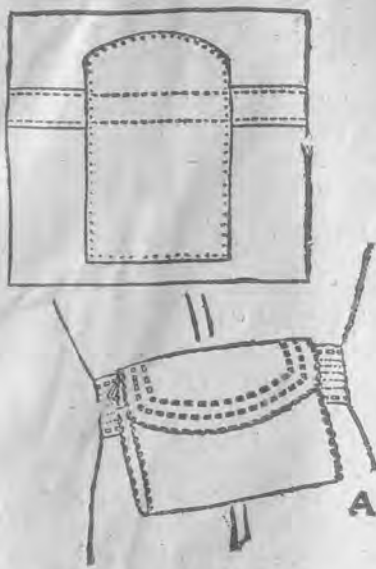
Pisanie nowel jest w Ameryce korzystnym interesem, rozumie się, dla wybranych. Raleigh zarabia do stu tysięcy dolarów rocznie. Jest to pokaźna suma nawet na tak wyczerpującą pracę. Są jednak pisarze, którzy zarabiają więcej. Zależy to od zręczności w zawieraniu umów z czasopismami.

R. LINDSAY

np. autor najśrodkowych miłosnych powiastek, wyciskających łzy z oczu amerykańskich dziewczyn, płaci podatek od 180.000 dolarów roznego dochodu. Nie wiadomo, czy istotny jego zarobek sięga jedynie tej oficjalnej wysokości.

Gatusek.

Sportowa torebka



Co zrobić z wszystkimi przedmiotami, które potrzebne nam są na wycieczce narciarskiej, pieszej lub łyżwiarskiej?

Co zrobić z pudrem, wazeliną, kanapką, czekoladą i tysiącem innych drobnych rzeczy?

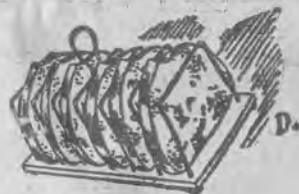
Uszyjmy sobie sami wygodną torebkę, umieścimy ją przy pasku i przesuńmy ją do tyłu, gdzie nam najmniej przeszkadza.

Jeśli wybieramy na torebkę materiał nieprzemakalny, należy zeszyć go podwójnie z sztywnym płótnem pośrodku. Jeśli natomiast robimy ją ze skóry, najlepiej wybrać niezbyt miękką.

Torebkę wykrawa się w formie dużej koperty, wokół robi się dziurki, przepłata razem z paskiem i po tym zeszywa. Jeśli dodamy z boku klipy, torebka jest jeszcze pakowniejsza.

Pod zamknięciem dobrze jest umieścić zamek błyskawiczny.

Pieczony chleb



Toast jest zdrowy i smaczny, musi być tylko odpowiednio przyrządzony. Jeśli robi się go na dużym ogniu, spala się z wierzchu, a wewnątrz pozostaje miękki. Jeżeli ogień jest za słaby, chleb robi się suchy i twardy. Tylko przy średnim ogniu pozostaje kruchy i złocisty. Nigdy nie należy kłaść toasty jeden na drugim. Odpowiednie przyrządy z przedziałkami pozwalają go wkładać swobodnie i oddzielnie.

DZIEŃ PIĘKNEJ PANI

MŁODZIEŻ TAŃCZY

W angielskim domu towarowym

Karnawał jest nie tylko dla mamusi i tatusiów pojęciem pełnym magicznego uroku. Młodsza generacja spodziewa się również w tym okresie niecodziennych wrażeń i większej ilości rozrywek.

Rzeczywiście, począwszy od Sylwestra, mnożą się wieczorki tańcujące i herbatki, nie rzadko połączone z lekcjami tańca.

To też w programie karnawalowego ekwipunku trzeba pamiętać i o potrzebach naszej młodzieży.

Jak ubrać dziewczynki w wieku między 8—12 laty?

Bardzo ładnie wygląda sukienka z miękkiego jedwabiu, której ozdobę stanowi plisowany przód i rękawki. Kołnierzyk w zabki wykańcza kokardka z aksamitki.

Sliczne i zgrabne są dla dziewczynek krynolinki. Z tafty lub marszczonego tiulu, ozdobione bufkami i luźno związaną szarfą są takie sukienki bardzo twarzowe i szykowne.

Powiewnie i elegancko wyglądają również sukienki dziewczęce z plisowanego szyfonu w pastelowej barwie.

O ile często spotyka się u nas ładnie i gustownie ubrane dziewczynki, to chłopcy przeważnie ubrani są szablonowo w banalne ubranka konfekcyjne. A tymczasem bez żadnych niezwykłych pomysłów można i chłopców ubierać różnorodnie, dostosowując ubranka do typu chłopców, ich wieku i figury.

Zgrabne i skromne jest granałowe ubranko o prostych długich spodniach, zapinanym wąskim paskiem na wierzchu kurtki również granatowej. Duże ukośne kieszonki na bokach. Kurtka zapina się na dwa rzędy białych guzików i ma kieszonkę do chusteczki. Pod spodem nosi białą koszulkę o angielskim kołnierzyku z piki lub płótna.

Niemniej szykowne jest ubranko z wełny beige z krótkimi spodniami. Kurtka jest krótka, niema kłap i zapina się dwurzędowo na białe guziki. Koszulka z wykładanym kołnierzykiem zakończona jest długim męskim krawatem w sroszki lub kratkę.

Najtrudniej ubrać jest panienki w wieku lat 12—16. Tak łatwo popełnić błąd i ubrać dziewczynkę za poważnie. Dziecinna zaś sukienka nie zadowoli podlotka i wygląda nawet niekorzystnie. Należy znaleźć coś pośredniego.

Bardzo miły modelik takiej sukienki lansuje Paryż. Jest to różowy tiul w groszki przybrany plisami z tafty. Na staniczek narzucona jest pelerynka kłoszowa, zakończona kwiatkiem. Spódniczka jest szeroka i kłoszowa. Tegoroczna moda bardzo lansuje taftę. Ładnie wyglą

da sukienka z błękitnej tafty z krótką baskinką, wykończoną riaszkami.

Przód staniczka zapięty jest na drobne guziczki. Rękawki bufiaste, zakończone paseczkiem i wąski obcisły pasek.

Wszystkie te sukienki i ubranka nie są ani trudne do uszycia, ani nie pociągają za sobą wielkich kosztów. A więc ubierzmy ładnie naszą młodzież. Niechaj ma miłe przeświadczenie, że wśród naszych zabaw nie zapominamy i o niej.

Ivonne.



Szukam skromnej sukienki

Te słowa słyszy się często, a potem zakończenie: „Ale nie mogę nic takiego znaleźć”.

Istotnie wielkie domy lansują teraz ogromną ilość haftowanych, marszczonych i drapowanych sukienek. Nie myślą one zupełnie o ogromnej ilości kobiet, które tego stylu sukien nie lubią, lub zajmując się zawodową pracą, stosować go nie mogą. Nie mogą one również noć stale tak zwanych „prostych” sukienek, które wymagają świetnej figury i doskonałego paska. Taka sukienka jest przy całej swej skromności tak rafinowana, że raczej należy ją zaliczyć do sukien wizytowych.

Co jednak włożyć, gdy się ma nieszczęsną krostkę na twarzy, lub właśnie nazajutrz chce się pójść na trwałą ondulację?

Do tego celu służą angielskie skromne sukienki, z wełny lub jerseyu o prostym kroju i wesółym przybraniu. Szara sukienka miło wygląda z czerwonym paskiem i czerwonymi guziczkami; błękitna — z fioletowymi dodatkami, czarna z różowym lub żółtym. Stebnowania są bardzo modne. Na welnianej sukni ładnie wygląda stebnowanie w kratkę przy kłapach i

kieszeniach. Biała pikowa kamizelka lub młodzieńczy kołnierzyk nadają każdej sukience apetyczny i miły wygląd.

Elegancką ozdobą są również przy tego rodzaju sukienkach grubo odszyte szwy, na wzór męskich płaszczy. Spódniczki są przeważnie luźne, poszerzone faidami, rękawy gładko wszyte i prawie wszystkie suknie zapinają się wysoko pod szyją.

Annette

Biurowe sukienki



Elektryczna kucharka



Rycina nasza przedstawia elektryczną maszynę, która ubija pianę, miesi ciasto, nawet je ugniata. Do każdej z tych czynności zakłada się odpowiedni przyrząd.

W Ameryce kuchenna elektryczna maszyna została nazwana „elektryczną kucharką”.

Do biura i w domu potrzebne są skromne, wygodne sukienki. Nasz pierwszy model jest z lekkiej welny, ma spódniczkę z rozszerzają-

...możesz się uczesać, dać zrobić trwałą ondulację i przez wykwalifikowaną masażystkę dać się wymasażować...

...są kąpiele z piany, w których możesz utracić swą zbyteczną wagę...

...znajdziesz w eleganckim barze mixera, który ci da do spróbowania najnowsze coctails. Wcale nie domyślasz się, ile nowego się nauczysz...

...możesz pić świetną herbatę, podczas gdy manicurują ci paznokcie i wleerają w ręce krem, który je zamienia na dłonie wróżki...

...pokój do pisania jest cichy, spokojny, zachęca wprost do pisania. Możesz zaangażować również sekretarkę, która załatwi na poczekaniu twą korespondencję...

...znajdziesz piękną restaurację, gdzie możesz obstałować królewską ucztę i najlepsze wina...

...jest również oddział bankowy, w którym możesz zmienić pieniądze, otworzyć sobie konto lub zrealizować czek...

...możesz otrzymać bilety do wszystkich teatrów, kin i koncertów, jak również bilety kolejowe i lotnicze. — Możesz również wynająć auto z sofotrem lub bez...

...czyszcisz i prasujesz twe ubrania, podnosisz oczka w pończochach i pektujesz futra...

...znajduje się również wypożyczalnia książek oraz sklep zoologiczny, w którym można kupić ptaki i psy!

...czeka na ciebie fotograf, by na poczekaniu zrobić ci zdjęcia. Również pałeczkę portreciki można tam zamówić...

...znajduje również pan swój salon fryzjerski, manicure i pedicure. Jeśli źle się pan czuje, jest na miejscu również prywatna klinika...

Czy w ogóle brakuje czegoś jeszcze w angielskim domu towarowym?

Zapiekana salata w szynce



Wybrane ładne główki endywi zagotowujemy i czekamy aż obsiąkną. W międzyczasie przygotowujemy mleczny sos, do którego dodajemy dużą ilość tartego sera. Każdą główkę salaty owijamy płótnem szynki i układamy w ogniotrwałym naczyniu. Zalewamy so-

sem, na wierzch dajemy dużo tartego sera i roztopione masło i wsuwamy do pieca.

Z sera powinna się utworzyć chrupiąca brązowa powłoka.

Jako przystawka smakuje doskonale.

cych się czterech części, modne cięcie i mały kołnierzyk. Drugi model ma presty karoczek, małe kieszonki i zamśzowy pasek.

LUIGI PIRANDELLO

TU JEST SERCE

Rafaela Osimo wiedziała, że następnego przedpołudnia studentki przyjdą na klinikę interny, więc poprosiła siostrę naczelną, aby poleciała ją wziąć do sali wykładowej, gdzie profesor mówił codziennie o diagnostyce i semiotyce.

Siostra naczelną spojrziała na nią podejrzliwie:

— Ty chcesz się pokazać studentom?

— Tak! Proszę, niech pani mnie weźmie.

— Czy wiesz, że wyglądasz, jak szkielet?

— Tak, wiem. Ale to przecież nie szkodzi. Proszę mnie wziąć.

— Zobaczcie no, co za bezczelność! A czy wiesz, co będą tam z tobą robili?

— To samo, co z Naniną, — rzekła Rafaela. Nieprawdaż?

Nanina, najbliższa sąsiadka Rafaeli, wczoraj opuściła klinikę. Poprzedniego dnia, po powrocie z wielkiej sali, w której odbywały się wykłady, pokazała jej swe ciało. Było ono całkowicie pokryte rysunkami; wyglądało, jak mapa. Ołówek dermatograficzny zakreślił płuca, serce, wątrobę, śledzionę i wszystkie inne organy wewnętrzne.

— I sama chcesz pójść? — spytała siostra naczelną jeszcze raz. Jeżeli chodzi o mnie..., ale mówię ci z góry, że tych znaków przez dużo dni nie można zmyć, nawet mydłem.

Rafaela wzruszyła ramionami i uśmiechnęła się.

— To nie szkodzi, proszę mnie tylko zabrać.

Jej straszliwie wychudzone policzki zaczerwieniły się z lekka. Właściwie w twarzy jej widać było tylko oczy, wielkie, piękne, czarne oczy. A jej delikatne, drobne ciało prawie ginęło w grubych przesćcieradłach na białym łóżku szpitalnym.

*
Zarówno dla siostry naczelną jak i dla wszystkich innych pielęgniarek, Rafaela Osimo była starą znajomą. Poprzednio już dwa razy była tu, na klinice. Za pierwszym razem razem przez... Wielkie nieba! Wszystkie one wpadają i wówczas nieszczęsne gotowe! A kto po tym musi cierpieć? Biedny, niewinny robak, który łąduje w przytułku.

Mówiąc prawdę, Rafaela Osimo wyjątkowo ciężko przyjęła swe nieszczęście; po upływie dwóch miesięcy znów znalazła się na klinice, raczej martwa, niż żywa, z trzema pastylkami sublimatu w żołądku. A teraz znów tu jest, jest od miesiąca, wskutek silnej anemii. Stan jej zdrowia troszkę się poprawił po zasirzykach arsenikowych i za kilka dni ma ona wyjść ze szpitala. Wszysey w całej sali bardzo lubią Rafaelę i współczują temu delikatnemu, uśmiechniętemu stworzeniu. Rafaela cierpi, ale nigdy nie płacze; rozpacza, ale na jej twarzy zawsze błąka się uśmiech.

W końcu skutki nie dały się ukryć, wypędzono ją. Poprostu wypędzono, bez litości, bez najmniejszych względów na jej stan. Baron napisał do jej starej ciotki, aby natychmiast przyjechała i zabrała sobie upadłą siostrzenicę do Kalabrii, a on wyznaczył jej drobną rentę. Lecz ciotka uprosiła go, aby pozwolił jej zostać w Rzymie aż do rozwiązania, gdyż obawiała się skandalu tam, na południu, w małym miasteczku. Baron zgodził się, ale tylko pod warunkiem, że syn jego o niczym się nie dowie. Po rozwiązaniu Rafaela nie chciała pojechać do Kalabrii; baron zagroził cofnięciem renty i rzeczywiście cofnął ją po pierwszej próbie samobójstwa. Ryszard wyjechał do Florencji; Rafaela zaczęła pracować u krawcowej, jako uczennica, aby utrzymać siebie i ciotkę.

Minął rok, Ryszard znów był w Rzymie, lecz ona nie robiła żadnego wysiłku, aby się z nim zobaczyć. Ponieważ próba otrucia nie udała się, postanowiła powoli doprowadzić się do śmierci. Ciotka straciła cierpliwość i wróciła do Kalabrii. Przed miesiącem Rafaela zemstała w swej pracowni krawieckiej, po czym zawieziono ją znów do kliniki, gdzie pozostała, aby wyleczyć się z błednicy.

Przed kilku dniami Rafaela widziała ze swego łóżka studentów, przechodzących przez salę chorych. Pośród nich ujrzała Ryszarda, po raz pierwszy po dwóch latach; obok niego szła młoda panienska, prawdopodobnie studentka; ładna blondynka, o typie cudzoziemskim... Sposób, w jaki Ryszard patrzył na nią, nie pozostawiał Rafaeli żadnych wątpliwości... Było jasne, że kochał ją. I młoda panienska zatapiała swe oczy w jego oczach i uśmiechała się...

mobójstwie, ale nie trzeba im od razu wierzyć.

Rafaela Osimo nie tylko mówiła, ale również działała. A dobre siostry próbowały po tym napróżno pocieszyć ją, wskazując na łaskę Chrystusa i pociechę religii. Postępowała wówczas tak, jak teraz: słuchała z uśmiechem i uważnie, i mówiła „tak”. Ale widoczne było, że ołowiany ucisk w jej sercu nie mięknie od pocieszających przemówień.

Od życia nie ma się ona czego spodziewać. Czuje się całkowicie rozczarowana i wie, że temu rozczarowaniu winno jest bardziej jej własne niedoświadczenie, namiętna i łatwowierna natura, niż ów młodzieniec, któremu się oddała, a który nigdy nie będzie do niej należał.

Dla wszystkich ludzi los jej był czymś całkiem zwykłym; lecz to wcale nie zmniejszało jej cierpienia. Bardzo wiele już przecierpiała. Początkowo to straszne nieszczęście z ojcem; po tym pogrzebanie wszystkich nadziei i ambicji... Została szwaczką, była zdradzona i opuszczona, jak wiele innych; ale pewnego dnia...

Tak, wszystkie inne też mówią „Ale pewnego dnia...”, lecz mówiąc to, kłamią; gdyż zwyciężone, zdeptane przez los, muszą swój ciężar zmniejszyć kłamstwem. Lecz ona, Rafaela, nie kłamała.

Choć była jeszcze tak młoda, napewno wkrótce zdała by egzamin nauczycielski, gdyby ojciec, który pieczołowicie czuwał nad studiami, nie został jej nagle wydarty. Na południu, w Kalabrii, zamordowano go, nie z osobistej, ale z politycznej nienawiści. Podczas wyborów padł ofiarą nieznaną, zbrodniczej ręki, kierowanej jakąś partią, która chciała pozbyc się rywala, barona Barni.

Ten baron Barni, później, gdy został wybrany na posła, wziął do swego domu samotną sierotę, aby w oczach swych wyborców uchodzić za wdzięcznego i dobroczynnego człowieka. W ten sposób Rafaela przybyła do Rzymu. Stanowisko jej w domu barona Barni było niepewne; traktoiwano ją, jak członka rodziny, ale właściwie spełniała funkcje wychowawczyni młodszych dzieci i towarzyski baronowej Barni; wszystko to, naturalnie, bez wynagrodzenia. Ona pracowała, a baron grzał się w promieniach poczucia dobrego czynu.

Nie czuła się wówczas upośledzona; pracowała chętnie i chciała zdobyć ojcowskie uczucie człowieka, który przyjął ją do swego domu i wziął pod opiekę. Miała bowiem tajemną nadzieję, że ta ofiarna praca wraz z ofiarą krwi którą poniósł jej ojciec, zwycięży pewnego dnia sprzeciw barona; tego dnia Ryszard, najstarszy syn, będzie mógł wyznać ojcowi swą miłość do biednej sieroty. Ryszard obiecał jej to; nie wątpił, że ojciec napewno się zgodzi, ale dziś nie można go było jeszcze prosić. Ryszard miał dopiero dziewiętnaście lat, był na studiach, i nie miał jeszcze odwagi, aby wyznać swą miłość rodzicom. Napewno będzie lepiej, gdy poczekają jeszcze kilka lat... Czekać, czekać... ale czy można było czekać pod jednym dachem, wciąż obok siebie, czekać po tylu zapewnieniach, przy sięgach...

Miłość oślepiła Rafaelę. I gdy

w końcu skutki nie dały się ukryć, wypędzono ją. Poprostu wypędzono, bez litości, bez najmniejszych względów na jej stan. Baron napisał do jej starej ciotki, aby natychmiast przyjechała i zabrała sobie upadłą siostrzenicę do Kalabrii, a on wyznaczył jej drobną rentę. Lecz ciotka uprosiła go, aby pozwolił jej zostać w Rzymie aż do rozwiązania, gdyż obawiała się skandalu tam, na południu, w małym miasteczku. Baron zgodził się, ale tylko pod warunkiem, że syn jego o niczym się nie dowie. Po rozwiązaniu Rafaela nie chciała pojechać do Kalabrii; baron zagroził cofnięciem renty i rzeczywiście cofnął ją po pierwszej próbie samobójstwa. Ryszard wyjechał do Florencji; Rafaela zaczęła pracować u krawcowej, jako uczennica, aby utrzymać siebie i ciotkę.

Minął rok, Ryszard znów był w Rzymie, lecz ona nie robiła żadnego wysiłku, aby się z nim zobaczyć. Ponieważ próba otrucia nie udała się, postanowiła powoli doprowadzić się do śmierci. Ciotka straciła cierpliwość i wróciła do Kalabrii. Przed miesiącem Rafaela zemstała w swej pracowni krawieckiej, po czym zawieziono ją znów do kliniki, gdzie pozostała, aby wyleczyć się z błednicy.

Przed kilku dniami Rafaela widziała ze swego łóżka studentów, przechodzących przez salę chorych. Pośród nich ujrzała Ryszarda, po raz pierwszy po dwóch latach; obok niego szła młoda panienska, prawdopodobnie studentka; ładna blondynka, o typie cudzoziemskim... Sposób, w jaki Ryszard patrzył na nią, nie pozostawiał Rafaeli żadnych wątpliwości... Było jasne, że kochał ją. I młoda panienska zatapiała swe oczy w jego oczach i uśmiechała się...

Rafaela patrzyła za nimi, aż zniknęli w długim rzędzie łóżek; po tym leżała osłupiała z szeroko rozwartymi oczyma. Nanina, jej sąsiadka, zaczęła się śmiać:

— Dlaczego patrzysz tak zabawnie?

— Ach, nic...

Następnie i ona uśmiechnęła się i wyprostowała. Serce jej biło tak, jakby chciało wyskoczyć z piersi.

Właśnie nadeszła siostra naczelną i poleciała Naninie, aby się przygotowała, gdyż profesor kazał ją wezwać na demonstrację.

— Co oni tam ze mną zrobią? — spytała Nanina.

— Zjedzą cię! Cóżby mieli zrobić innego? — odparła siostra. Dziś jest kolej na ciebie, a jutro na inną; kolej przychodzi na wszystkich. Przecież jutro wychodzisz ze szpitala.

Rafaela zadrżała na myśl, że

Przed kilku dniami Rafaela widziała ze swego łóżka studentów, przechodzących przez salę chorych. Pośród nich ujrzała Ryszarda, po raz pierwszy po dwóch latach; obok niego szła młoda panienska, prawdopodobnie studentka; ładna blondynka, o typie cudzoziemskim... Sposób, w jaki Ryszard patrzył na nią, nie pozostawiał Rafaeli żadnych wątpliwości... Było jasne, że kochał ją. I młoda panienska zatapiała swe oczy w jego oczach i uśmiechała się...

może przyjść kolej i na nią. Dobry Boże, w tym stanie, zbiedzona i wychudzona, miałyby się jemu pokazać? Gdyby koledzy o tym wiedzieli, napewno powiedzieliby do Ryszarda:

— Co, miałeś coś wspólnego z tym szkieletem?

— Czy to byłaby zemsta? Ale przecież ona nie chce się mścić.

A mimo to, gdy po tym Nanina powróciła z mapą na ciele i opowiadała, co tam z nią robiono, Rafaela nagle postanowiła inaczej. I ona chce na salę; i właśnie drżąc z niecierpliwości, oczekuje studentów.

*
Wreszcie około dziesiątej przyszedli. Wśród nich Ryszard i studentka u jego boku. Patrzyli na siebie i uśmiechali się.

— Czy mam się ubrać? — spytała niecierpliwie Rafaela, zaledwie ukazali się w przeciwległym końcu sali.

— Boże, jak jej się śpieszy. — Leż spokojnie, — rzekła siostra naczelną. — Trzeba czekać, aż profesor cię zażąda.

Lecz Rafaela nie czekała i zaczęła się szybko ubierać pod kołdrą. Była całkiem gotowa, gdy profesor po nią przyszedł.

Śmiertelnie biała, drżąca na całym ciele, z rozpuszczonymi włosami, błyszczącymi oczyma i uśmiechem na ustach, weszła do sali wykładowej. Ryszard Barni stał obok studentki i mówił coś do niej. Nie zauważył nawet Rafaeli, która próbowała uchwycić jego spojrzenie i nie słyszała nawet, jak profesor powiedział:

— Tutaj, tutaj, moja mała!

Nagle Barni odwrócił się i spojrział na płonąca twarz i oczy, które patrzyły na niego bez przerwy. Zbladł, a z twarzy jego zniknął uśmiech.

— A więc, proszę! — krzyknął profesor. — Tutaj, proszę!

Rafaela usłyszała śmiechy studentów i oprzytomniała; ujrzała, że Ryszard cofnął się w drugi koniec sali i usiadł w niszy. Rozjeżdżała się bezradnie dokoła, uśmiechnęła się nerwowo i zapytała:

— Co mam robić?

— Tutaj, połóż się! — rzekł profesor i wskazał na wysoki stół, wysłany miękkim materacem.

— Dobrze, panie profesorze — rzekła Rafaela. Lecz napróżno próbowała wdrapać się na stół. I znów uśmiechnęła się nerwowo:

— Nie mogę...

Jakiś student podniósł ją w górę. Gdy siedziała już na materacu, ujrzała jak profesor, wysoki, przystojny mężczyzna w binoklach, wskazał palcem na studentkę - cudzoziemkę.

— Jeżeli pan profesor chce, aby ona na mnie rysowała, to...

Studentki zachichotały. Nawet profesor się uśmiechnął.

— To co? Czy się krepujesz?

— Nie, panie profesorze. Ale wolałabym... — I spojrziała w stronę okna w końcu sali, gdzie usiadł Ryszard, zwrócony plecami do kolegów. Złotowłosa studentka instynktownie skierowała też wzrok w tą stronę. Zauważyła już dziwne zachowanie Barniego; i zaniepokoiła się. —

Chciała iść do niego i ujrzał kobietę, sor zwrócił się ku...

— A więc, po... Ma Regine! niej i okrywał ją biała otworzyła

Rafaela wyciągnęła, rozglądać ciele i spojrziała studentce przez trytwarz. Ach, jaka ona była piękna; biała i delikatna, złote włosy i błękitne oczy!

Studentka zdjęła kapelusz do płaszczyk, ujęła ołówek dermatograficzny, który podał jej profesor, i zaczęła niezbyt precyzyjnie rękoma odsłaniać piersi. Rafaela zamknęła oczy ze zdziwienia; wstydyła się, że musi zobaczyć swe wiotkie, wychudłe piersi tym wszystkim młodzieńcom stojącym dokoła stołu. Czuła jak jakaś zimna ręka opada na jej serce.

— Za szybko... w jaki sposób gło studentka z cudzoziemskim akcentem i cofnęła rękę.

— Od kiedy jesteś w klinice? — spytał profesor. Rafaela odpowiedziała cicho, nie otwierając oczu:

— Od 32 dni. Jestem prawie zdrowa.

— Proszę wysłuchać pacjentkę, — rzekł profesor i podał studentce stetoskop.

Rafaela poczuła zimno instrumentu na swej skórze; po tym rozległ się głos studentki:

— Nierównomierne bicie serca... ciężki oddech...

— Opukać!

Rafaela odwróciła głowę na bok, zacisnęła zęby i próbowała otworzyć oczy; lecz szybko je zamknęła, próbując się opanować. Od czasu do czasu, gdy lekkie pukanie w jej ciało ustawało i studentka wodziła po jej skórze mokrym ołówkiem, wydychała przez nos wstrzymane powietrze. Jak długo będzie jeszcze trwała ta męka? A on wciąż stoi jeszcze tam, przy oknie... — Dlaczego profesor nie woła go, aby pokazał mu serce, które naskicowała jego koleżanka. Serce, leżące pod piersią, która z jego winy stała się tak zwiotczała i nędzna?

Wreszcie pukanie ustało. Studentka rysowała pilnie dalsze organy, aby skończyć swe dzieło. Rafaela chciała spojrzeć na swą skórę, na narysowane serce, ale nie mogła. Wybuchnęła płaczem.

Rozżłoszczony profesor odsłał ją z powrotem do rzych i kazał powieścić naczelną, aby przysyłała mu do niej mniej histeryczne pacjenty.

Rafaela cierpliwie wysłuchiwała wszystkich wyrzutów i czekała drżąc, w swym łóżku, aż studentki znów przejdą przez salę. Czy on choć poszuka jej teraz spojrzeniem? Ale nie, wcale jej na tym nie zależało. Nie odwróci nawet głowy, aby ją zauważył. Niech jej lepiej wcale nie widzi. Wystarczy, że wie, co z niej zrobił. I drżącymi rękoma naciskała przęścieradło na głowę, leżała pod nim, jak martwa.

*
Przez trzy dni Rafaela Osimo czuwała trwożnie, aby rysunek z jej piersi nie został starty, ani zmyty. Następnie, gdy została zwolniona z kliniki, stanęła, w swym biednym pokoiku, przed połamanym lusterkiem, i wbiła długi, ostry nóż kuchenny akurat w ten znak, który rywalka narysowała na jej sercu.

DE GEVEL +

LEKCJA SZOFERKI

achwycie; za-
dla siebie po-
mniejsze mie-
ę pieści i ca-
d. Nagle ona

nem Amédée Besleme, poza to-
warzystwem, w którym się cza-
sem spotykali. Należało więc tyl-
ko wybrać miejsce na tę randkę.
Mieszkanie Amédée? O tym nie
mogło być mowy, w każdym ra-
zie jeszcze nie w tej chwili. Pani
Laurencja nie należała do ko-

bień, które idą od razu do kawa-
larki. Żądała ona zachowania
przepisów na mieszczkańską przy-
godę, a do tego należał szereg
rzekomo niewinnych spotkań,
które muszą poprzedzać wielkie
spotkanie.

wa? Pani Laurencja zbyt do-
brze знаła skłonności swych
siostr do plotek i szukania oka-
zji do wyważania skandalu.

Muzeum, czytelnia publiczna?
Na około są ludzie.

Dorożka? — Za plecami do-
rożkarza, który lada chwila mo-

że się odwrócić i wnieść do
rozmowy? Nie, wykluczona!

Lecz samochód wydawał się
pani Laurencji najodpowiedniej-
szym schronieniem szofera jest
tak zajęty prowadzeniem swego
wozu, że nie ma czasu troszczyć
się o swych gości.

Amédée czuł się, jak ktoś za-
opatrzony w obietnice, których
nie można zrealizować. Był jak
właściciel czeku bez pokrycia.
Lecz zachwyt jego damy zniszczył
wszelkie wahania. Snuła ona
dalej swe plany. W najbardziej
ruchliwym punkcie Pary-
ża można znaleźć ciemną, sa-
motną wyspę. Śpiące domy,
błyszące latarnie, ogrody... a
bliskość ruchliwych ulic daje
doskonałą wymówkę, na wypa-
dek, gdyby się spotkało znajomych.
Właściwie taksówka i szo-
fer są zbyt uczynni. Sprawa została
załatwiona w następujący sposób.
Amédée oczekiwać będzie na
nią przed wieczorem, w umówi-
onym miejscu w swoim aucie z
wylączonym motorem. Ona u-
siądzie przy nim, bezpieczna i
zadowolona.

Amédée, na szczęście, miał ty-
le poczucia taktu, że nie odrzu-
cił projektu ze względu na to,
iż nie miał auta. W chwili zwy-
cięstwa człowiek niechętnie wy-
rzeka się aureoli!

Jeden z jego przyjaciół przy-
wiezie go bezpiecznie w swym
wozie na umówione miejsce, a
po godzinie, przyjdzie aby ode-
brać swą własność.

I tak też się stało. Amédée u-
siadł przy kierownicy, jakby był
właścicielem auta, i czekał. —
Wkrótce ukazała się Laurencja.
Amédée otworzył drzwiczki. Ona
zaś wsunęła się do wozu i usia-
dła tak blisko, że wpadła wprost
w jego ramiona. Za oknami wie-
czorny zmrok przyjaźnie ukrył
pierwszy pocałunek.

— Czy moja myśl nie była
świetna? Jesteśmy całkiem sa-
mi, jak na pustyni! — rzekła
Laurencja.

I właśnie w tej chwili ujrzała
męża...

B. N.

Bilans rozrywek w Stanach Zjednoczonych Kino i radio stanowią największą pozycję

Twórcą przemysłu rozrywko-
wego po drugiej stronie oceanu
był P. T. BARNUM (1810—
1891). Urodzony w Bethel jako
syn małego farmera, musiał so-
bie jeszcze pożyczyć buty, gdy
szedł na pogrzeb swego ojca. Sa-
mego pochowano go jako czło-
wieka, który stał się pojęciem
dla trzech wątpliwych amery-
kańskich cnot: bogactwa, suk-
cesu i „humbugu”. Barnum za-
czął od tego, że w Joice Heth
odkrył 106-letnią mamkę Wa-
szingtona. Przez wystawienie
jej na widok publiczny wpra-
wił Nowy Jork w szal. Potym w
swym „amerykańskim muze-
um” przedstawił zdumionym ro-
dakom m. in. karła — generała
Toma Thumba, kobietę - rybę z
Fidżi, człowieka - pudła, damę
z brodą, człowieka z kamienną
czaszką. Obok tego organizo-
wał, co jest mniej znanym, prze-
jazd tryumfalny przez Amerykę
wielkiej śpiewaczki Jenny
Lind. „Szwedzki słowik” nale-
żał do nie wielu atrakcji „króla
humbugu”, które nie były „bar-
numiadami”.

Firma Barnum, wzgl. Barnum
i Bailly stworzyła szkołę. Po-
wstały różne amerykańskie
przedsiębiorstwa rozrywkowe
na wielką skalę. Ale znaczenie
ich zostało na początku stule-
cia usunięte w cień przez wynalazek
kino. W 1905 r. wyświetlano w
pewnym teatrze wodewilowym
pierwszy film za wstępem pięciu
centów. Już w 1907 r. istniało w
Stanach Zjednoczonych 5,000 kin,
a obecnie jest ich okragło 15,000
z przeszło dwunastu milionami
miejsc, z tygodniową frekwen-
cją 80 do 100 milionów wid-
zów. W 1931 r. wynosił kapitał,
inwestowany w tym dziale
rozrywkowym, okragłych dwa
miliardy dolarów. Kino stanowi
podstawę dochodów właściwe-
go przemysłu rozrywkowego,
które w 1905 r. wynosiły okragło
700 milionów dolarów. Do
tego dochodzi jeszcze radio,
którego znaczenie gospodarcze
wynika już z tego, że w tym sa-
mym roku zakupiono sprzęt
radiowego wartości 230 milio-
nów dolarów. Ogółem wynosi
to okragło 1 miliard dolarów,
czyli 16 procent wszystkich wy-
datków, które Amerykanin po-
wieca na odpoczynek i rozryw-
ki. Ogólna suma osiąga, wed-
ług zestawienia, opublikowane-
go w „The Index” przez N. Y.
Trust Co, rocznie sześć mi-
liardów dolarów, t. j. dwanaście
procent dochodu narodowego.
Są niektóre kraje, których
czadom ani nie byłoby wolno
marzyć o operowaniu takimi cy-
frami w budżecie!

Względnie wysoka suma pie-
niędzy, pobieranych przez prze-
mysł rozrywkowy, ujawnia się,
jeśli ją porównać z innymi wy-
datkami Amerykanów. Nie do-
sięga ona wydatków na tytoń,
jednak przekracza wydatki na
napoje alkoholowe o nieznaczną
sumę, na słodycze czterokrot-

nie, a na perfumy i kosmetyki
nawet dziesięciokrotnie.

Nadzwyczajne stanowisko ki-
na i radia w amerykańskim ży-
ciu rozrywkowym mogłoby pro-
wadzić do wniosku, że oznacza
ono ruinę teatru. W rzeczywisto-
ści kino w Ameryce nie mogło
choćby dlatego wręgnąć
nie odgrywał choćby w przybli-
żeniu tak wielkiej roli w życiu
rozrywkowym. A zresztą wpły-
wy teatrów i opery, mimo ki-
na, wzrosły i przekraczają obec-
nie 19 milionów dolarów rocznie.
Również rozpowszechnienie
nie radia nie dokonało się ko-
sztem starszego kina. Ogólne
koszty produkcji filmów w A-
meryce wynosiły w 1935 r. prze-
szło 188 milionów dolarów, t.
zn. o 58 procent więcej, niż w
1933 r. Ilość radiostuchaczy do-
sięga teraz 31 milionów, prze-
mówił radiowy i fonograficzny
wyprodukował w 1935 r. sprzęt
wartości przeszło 200 milionów
dolarów, co od 1933 r. stanowi
wzrost o 68 procent. Rozwój
idzie więc niejako równoległe
i niezależnie.

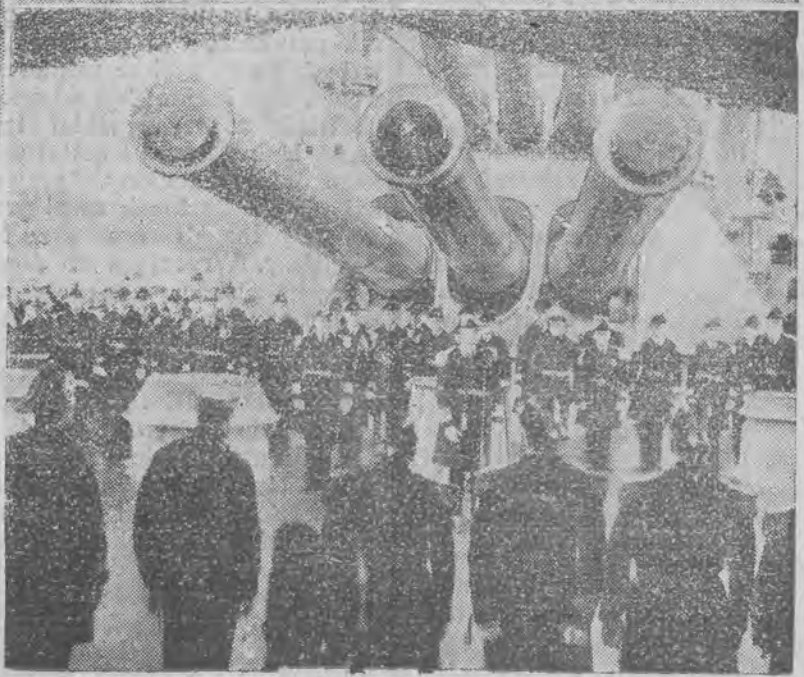
Silnie zmniejszyły się zakła-
dy. W 1936 r. inwestowano w
zakładach dwanaście i pół milio-
nów podczas gdy dawniej były
lata, w których ulokowano
dwa miliardy w zakładach. W
Stanach zorganizowanych jest
426 klubów „baseball”, piłkar-
skich i innych sportów. Impre-

zy ich, przyniosły przeszło 25
milionów dolarów z biletów
wstępu. Wielkie zawody bokser-
skie nie wykazywały w osta-
tnich latach takich wpływów,
jak przed depresją gospodar-
czą, kiedy zdarzało się, że je-
den wieczoru inkasowano
dwa i pół miliona dolarów. Nad
zwyczajnie wysoka jest suma,
wydawana przez Amerykanów
na tańce. Istnieje niezliczona
ilość sal i t. zw. akademii, oraz
płatnych kółek tanecznych.
Wpłynęło do nich w 1936 r. ok-
ragło 14 milionów dolarów.

Istnieje również t. zw. geogra-
fia amerykańskich rozrywek.
Stoi ona pod znakiem motory-
zacji i urbanizacji. Przeważnie
kwesty pieniędzy wydano na
rozrywki w Nowym Jorku; w
roku 1936 okragłych 110 milio-
nów dolarów t. zn. 15 procent
amerykańskich wydatków na
rozrywki. Potym idą Chicago
35, Filadelfia 16,7 i Los Angeles
16,2 milionów dolarów. Mimo
niezwykłej wysokości sum,
wydawanych na rozrywki, ten-
dencja jest wzrastająca. Liczą
się z tym, że w najbliższej przy-
szłości roczne wydatki Amery-
kanów na rozrywki (kino, ra-
dio, widowiska i t. d.) łącznie
z wydatkami na odpoczynek,
przy których szczególnie tury-
styka samochodowa z roku na
rok wzrasła, osiągną sumy dzie-
sięciu miliardów dolarów.



1. Trzaskający mroź nie przeszkadza smacznie spać eskimoskim dwójcom, które się urodziły w północnej części Alaski. — 2. Parowiec transatlantycki „Pasteur” o pojemności 28500 ton jest obecnie pośpiesznie wykańczany w stoczni francuskiej w St. Nazaire. — 3. Nowy dowódca floty amerykańskiej admirał Bloch przemawia do załogi admirałskiego statku „Pensylvanie” po przejęciu władzy z rąk dotychczasowego admirała Hepburna.



Przeżycia polaka w Legii Cudzoziemsk

Niemiec dowódcą arabów

Arabowie po dziś dzień walczą w Marokko z legią cudzoziemską. Napadają i mordują żołnierzy francuskich. Legia nie oszczędza ich również. Arabowie wiedzą, iż stoją niżej od niej pod względem militarnym i z tego powodu werbują sobie czasami dowódców z pośród europejczyków. W takich wypadkach dają się legii dobrze we znaki. Pewnego razu trzecia kompania odparła z trudem zaciekle ataki arabów w górach Atlasu. Oficerowie dziwili się, iż krajowcy tak umiejętnie atakują. Nikt nie przypuszczał, że dowodził nimi europejczyk. Posiadali nawet karabiny maszynowe, od których poległo kilku legionistów. Napady powtarzały się przez kilka dni. Rozgniewało to w końcu kapitana, dowodzącego kompanią, i postanowił zaatakować krajowców. Następnego dnia wczesnym rankiem kompania ruszyła na wroga. Spotkali się na pierwszym kilometrze i skierowali na nich karabiny maszynowe. Stawiali na początku zacięty opór, lecz widząc przeważającą siłę nieprzyjaciela, rzucili się do ucieczki.

Kompania puściła się w poгон za nimi. Na jednym ze wzgórz zawrzała walka, trwająca trzy godziny. Widząc, że arabowie pierzchają, ruszyliśmy do ataku na bagnety. Rozżarci żołnierze nie oszczędzali wrogów, dobijając nawet rannych. Jeden z nich zawołał w chwili, gdy legionista zamierzył się na niego bagnetem:

— Lassen Sie mich. Ich bin ein deutscher offizier.

Żołnierze zostawili go, oczywiście, w spokoju i zameldowali kapitanowi o wypadku.

Niemiec był ranny w nogę. — Na pytanie kapitana, w jaki sposób znalazł się wśród arabów, odpowiedział, iż podróżował po Marokko i wpadł w ręce krajowców, którzy chcieli go zamordować. Zapronował im wtedy, iż zostanie ich dowódcą, o ile darują mu życie. Zgodzili się i objął nad nimi komendę. — Chciał przejść na naszą stronę, lecz arabowie strzegli go w dzień i w nocy.

Kapitan nie uwierzył niemcowi.

— Schwytaliśmy już niejednego europejczyka, który dowodził arabami — rzekł. Każdy z nich tłumaczył się tak samo. — Zginęło przez ciebie kilku legionistów, więc spotka cię kara śmierci. Niemiec w stroju araba nie przypominał zupełnie europejczyka. Leżał na ziemi i milczał. Tymczasem kapitan, choć zagroził jeńcowi śmiercią, namyślał się, co z nim zrobić. Na pustyni nie ma punktów opatrun kowych ani lazaretów. Ranny legionista musi umierać. Jeżeli taki los czeka legionistów, to dlaczegożby mieli ratować wroga? Kapitan chodził szybko po niewielkiej polance, a twarz tężała mu coraz bardziej i stawała się coraz bledszą. W pewnej chwili podszedł do Niemca i rzekł:

— Za twoją służbę u arabów czeka cię teraz śmierć.

Niemiec milczał, a kapitan ciągnął dalej:

— Nie będziesz się męczył. — Spójrz po raz ostatni na słońce!

Wyjął rewolwer z futerału. — Nieszcześnie zakrył oczy rękoma. Kapitan zabił go jednym wystrzałem.

W kompanii służyło kilku nastu Niemców. Zaczęli szeptać pomiędzy sobą. Kapitan wsunął

rewolwer do pochwy i zwrócił się do nich.

— Legioniści — rzekł — wiem, że niektórzy z was żałują tego człowieka. Ale on zasłużył na karę, która go spotkała. Dlaczego walczył przeciwko nam? — Jeżeli istotnie lubił wojaczkę, to mógł wstąpić do legii. Poszedł jednak do arabów, chociaż z pe-

Żona kapitana w niewoli

Kapitan Laren miał piękną żonę, włoszkę z pochodzenia. — Kochał ją bardzo i nazywał o zdobą Afryki. Pewnego dnia otrzymał rozkaz udania się z batalionem do Marokka, aby walczyć z arabami. Musiał zostawić żonę w małej willi w Marakeszu. Pożegnał ją czule. Batalion udał się w drogę. Oficerowie pocieszali smutnego po rozstaniu się z żoną dowódcę nadzieją rychłego powrotu. Po kilku dniach batalion znalazł się w Marokku. — Kapitan często pisywał do żony, przesyłając listy pocztą polową. Tą samą drogą otrzymywał listy od żony.

Pewnego dnia otrzymał list od kolegi z wiadomością, iż pani

wnością nie wynagrodzili go bojnją.

Kompania wysłuchała z uwagą kapitana. Niemcy byli wciąż zachmurzeni. Wykopali głęboki dół i pochowali w nim zabitego. Zrobili mu piękną mogiłę w górach Atlasu. Z pozostałych dokumentów dowiedzieli się, skąd pochodził i zapisali sobie nazwisko, aby zawiadomić rodzinę, iż poległ w Afryce za wolność arabów.

Laren zginęła bez wieści w zagadkowych okolicznościach. Kapitan zwrócił się niezwłocznie do majora z prośbą o urlop. — Major nie odmówił. Dziesięciu legionistów odprowadziło kapitana do szosy, po której kursują autobusy do Casablanki, Fezu i Kabat Wadu.

Po dwóch tygodniach wrócił jeszcze smutniejszy. Nie odszukał żony. Chodził po forecie i snuł najrozmaitsze przypuszczenia. Może porwali ją arabowie, lub wyjechała do Włoch.

Mijały dni. Pewnego razu major oświadczył, iż batalion musi udać się dalej w góry, dokąd skryli się pobici arabowie.

Batalion ruszył w drogę. Na-

potkali wkrótce wioskę, zwaną Mecha Ebel. Przy zbliżaniu się legionistów rozległy się strzały arabów, którzy puciekali jednak, gdy odezwały się karabiny maszynowe. Legioniści zajęli wioskę i udali się do chaty kaida, który odmówił poddania się. — Sługa nie chciał ich wpuścić, ale jeden z legionistów powalił go uderzeniem kolby. Gdy weszli do chaty, zastali kaida, siedzącego na poduszkach w otoczeniu niewolnic. Porucznik podszedł do kobiet i zaczął im zrywać zasłony z twarzy. Kaid rzucił się na niego ze sztylblem, którym wywijał z wielką zręcznością. —

Lecz zanim zdążył wbić go w piersi oficera, żołnierze z równą zręcznością nadziali go na bagnety. Nagle usłyszeli jęki, dochodzące z pod ziemi. Kaid wyzionął już ducha. W domu zapanała cisza i żołnierze stwierdzili, że jęki dochodzą z piwnicy. Jeden z nich znalazł wejście, zakryte grubą deską, obitą baranią skórą. Oderwali ją i weszli do lochu, w którym roło się od szczurów. Leżąca tam kobieta zaczęła błagać o ratunek. — Mówiła poprawnie po francusku. Po chwili zemdląca. Wyniesiono ją na powietrze i dano znać majorowi i kapitanowi.

Gdy ten ostatni zaczął krzyczeć:

— Ma femme!

Ukląkł przy pocałunkami. Kobieta oczy i zaczęła się raz przytomniej. Nagle śnęły jej z oczu. Poznała męża, który klęczał przy niej i płakał z radości.

Pani Laren wracała powoli przytomności. Po godzinie zaczęła wstać, lecz ślaniała się na nogach. Posadzono ją na poduszkach i legioniści nieśli ją.

Aby nauczyć arabów, wolno czynić z europejskiej niewolnic, żołnierze spalił ena kaida razem z jego zwłokami. Padło również kilku mieszkańców wioski.

Po powrocie do fortu kapitan

opowiedział, że porwali ją arabowie. Wyniesiono ją w nocy śpiącą. Opowiadała o rozpuście starego kaida i wstąpieniu do orgiastycznych nocy, w których musiała uczestniczyć. Legioniści słuchali ze zdumieniem, a kapitan poprzysiął zemstę wszystkim kaidom. Dotrzymał przysięgi. — Wryła się na długo w pamięć naczelników arabskich wioski jego zemsta. Odezwali się do niego ci, którzy posiadali niewolnice.

ZAZDROŚĆ - OZNAKA SPECJALNEGO UCZUCIA

Mąż może ujawnić swoje niedowierzenie

Czy mąż może podejrzewać żonę o niewierność? Czy może ujawnić swe podejrzenia, nawet jeżeli są one obrażające dla żony? — Czy też musi śledzić w tajemnicy i nie wolno mu odkryć kart, dopóki nie ma stuprocentowej pewności, że żona go zdradza?

Te ciekawe zagadnienie zostało poruszone w procesie rozwodowym we Wiedniu, który był również interesujący dlatego, że chodziło o małżeństwo, które było dopiero pół roku po ślubie.

(REDAKCJA)

TRUDNO JEST BYĆ MEŻEM TANCERKI

Młoda tancerka, Gertruda N., poślubiła pewnego muzyka, i małżeństwo to zostało zawarte i utrzymane w tajemnicy. Większość ludzi dowiedziała się o tym małżeństwie, dopiero w związku z procesem rozwodowym. Młody małżonek bardzo

szybko przekształcił się z płomiennego Romea w zazdrosnego Otella. Prześladował swą żonę na każdym kroku i robił jej straszne sceny w każdym wypadku, który wydawał mu się podejrzanym. Zdarzało się to dość często, gdyż zawód tancerki daje dużo okazji do zazdrości. Młody małżonek specjalnie denerwował się

toaletami swej żony, gdyż prawie codzień nosiła ona nowe suknie. Uważał on, że żona napewno otrzymuje pieniądze od przyjaciół, gdyż za swoje i jego zarobki nie mogłaby kupować tych wszystkich rzeczy.

Kłótnie na ten temat stawały się wciąż mocniejsze i żona była tak zrozpaczona ciągłymi zarzutami męża, że początkowo próbowała popełnić samobójstwo, a po tym wniosła podanie o rozwód. Ciągłe sceny zazdrości i oskarżenia o zdradę opisała w swej skardze, jako łańcuch dotkliwych obraz, powodujący straszne cierpienia. Naprawdę

próbowała wytłomaczyć mężowi, że suknie pochodzą z okresu przedmałżeńskiego, a częściowo zostały przerobione, a częściowo zmodernizowane przez nowe zdobycie. Całkiem zrozumiałe jest, że człowiek, z którym była tak krótko zaręczona, nie może znać wszystkich jej sukien. Poza tym jest ona tancerką i musi posiadać więcej toalet, niż kobiety pracujące w innych zawodach.

SŁEPE ZAUFANIE JEST NIEPOTRZEBNE

W procesie tym miał miejsce osobliwy przypadek: młoda, elegancka kobieta — za wszelką cenę — chciała wykazać, że posiada tylko „stare” suknie. Jedną z jej przyjaciółek potwierdziła, że zna wszystkie suknie Gertrudy N. jeszcze z czasów „przedwojennych”, t. zn. z okresu poprzedzającego to wojenne małżeństwo, które ma być teraz rozwiedzione. Została również wezwana była garderobiana teatralna, która miała — w charakterze świadka — zaświadczyć, że oskarżycielka ma prawo się za obrażoną wiedliwie i bezpodstawnie. Tylko małżonek bo dzie miał rozwód na sumieniu.

Sąd odrzucił skargę rozwodową. W motywach wyroku, orzeczono, że zazdrość małżonka była całkiem usprawiedliwiona. — Żona sama przecież zeznała, że mąż nie znał jej wszystkich toalet, a więc powinna go była uświadomić — pod tym względem — jeżeli się interesował jej sukniami.

Ten rodzaju zazdrości nie jest obrażający dla kobiety, ale jest oznaką specjalnie silnego uczucia. Do scen przechodziło tylko dlatego, że żona — oceniając fałszywie sytuację — stale mówiła, że mąż musi jej ślepo ufać, bo inaczej „nie może ona w ogóle brać go pod uwagę”. Wskutek tego, męcząca niepewność zazdrosnego człowieka, była tylko podsycana.

Pani Gertruda N. odwołała się od tego wyroku do sądu najwyższego.

Nieszcześnieśliwe perły

Przedziwne losy klejnotów

Tak samo, jak istnieją szlachetne kamienie, z którymi związana jest zła sława — np. sławny „błękitny diament” — również i wokół niektórych cennych pereł odegrała się seria tragicznych zdarzeń. Dopiero niedawno temu los sznura pereł, przynoszącego nieszczęście, wzbudził powszechne zainteresowanie. Ten klejnot był własnością hindusko - francuskiej tancerki, Maino Ravre i został pewnego dnia skradziony. Sprawcą był niejaki Bartocci; dwaj przyjaciele pomagali mu przy tej kradzieży. Wracająca do domu tancerka zaskoczyła go w chwili, gdy opuszczał dom z jej kasetką do klejnotów. Złodziej został aresztowany.

ZŁODZIEJE SŁĘPNĄ

W czasie śledztwa dowiedziano się fantastycznie brzmiących szczegółów o historii tych pereł. Ich właścicielka jest przekonana, że każdy człowiek, który zdoła bywa je nieprawą drogą, musi odpokutować ślepotą za swój czyn. Perły były już dwa razy skradzione i w obu wypadkach złodzieje oślepli wkrótce po tym wypadku. Słuchacze byli w pierwszej chwili sceptycz-

nie nastroszeni do słów tancerki, lecz ich niewiara została wkrótce zachwiana. Okazało się, że trzeci złodziej, Bartocci, na kilka dni przed sprawą, ciężko zachorował na oczy, i grozi mu całkowita ślepota.

TRAGEDIE WOKÓŁ „GWIAZDY Z PALAU”

Jeszcze osobliwsze i ciekawsze są okoliczności, związane ze szczególnie wartościową perłą, „Gwiazdą z Palau”. Jej pierwszym właścicielem był angielski kapitan, Fletcher, który zajmował się nielegalnym połowem ryb przy wybrzeżach wysp Palau. Pewnego razu nastąpiła walka między jego jachtem, a okrętem konkurencyjnym, podczas której ten ostatni zatonał wraz z całą załogą. Fletcher zawiązał ławicę perłową. W dwa dni po bitwie, jeden z jego nurków znalazł „Gwiazdę z Palau”.

Od tej chwili nieszczęście stało się prześladowało kapitana. W drodze powrotnej burza rzuciła jego okręt na rafy podwodne. Z całej załogi wyratował się tylko Fletcher, sternik i jeden z marynarzy. Perłę przechowywał kapitan w skórzanym woreczku, który nosił na piersiach. W

Melbourne, wracając w nocy do hotelu, został napadnięty przez dwóch podejrzanych ludzi, którzy ogłuszyli go i zrabowali skarb. Okazało się, że sprawcami byli: sternik i marynarz z jego zatopionego okrętu. Sternik, który zabrał perłę, został po tygodniu znaleziony w porcie, zakłóty nożem na śmierć. Marynarz zniknął z klejnotem.

Po kilku miesiącach marynarz przypadkowo zetknął się z Fletcherem. Marynarz został postrelony przez swą zazdrosną narzeczoną, która była barówką; Fletcher wszedł do lokalu w chwili, gdy wynoszono nieprzytomnego marynarza. Po powrocie do zdrowia marynarz oddał perłę kapitanowi; był szczęśliwy, że pozbywa się łupu, przynoszącego nieszczęście. Fletcher udał się do Szanghaju; miał tam znajomego handlarza i przypuszczał, że uda się sprzedać mu perłę za wysoką cenę. Mały okręt, którym jechał Fletcher, został zatopiony przez tajfun i wszyscy pasażerowie i załoga zginęli. Perła wróciła w głębinę morza; swym właścicielem przyniosła tylko nieszczęścia.